



BIBLIOTHECA
UNIV. INTEL.
CRACOVENSIS

kat.konop

42281

3

I

Mag. St. Dr.

P

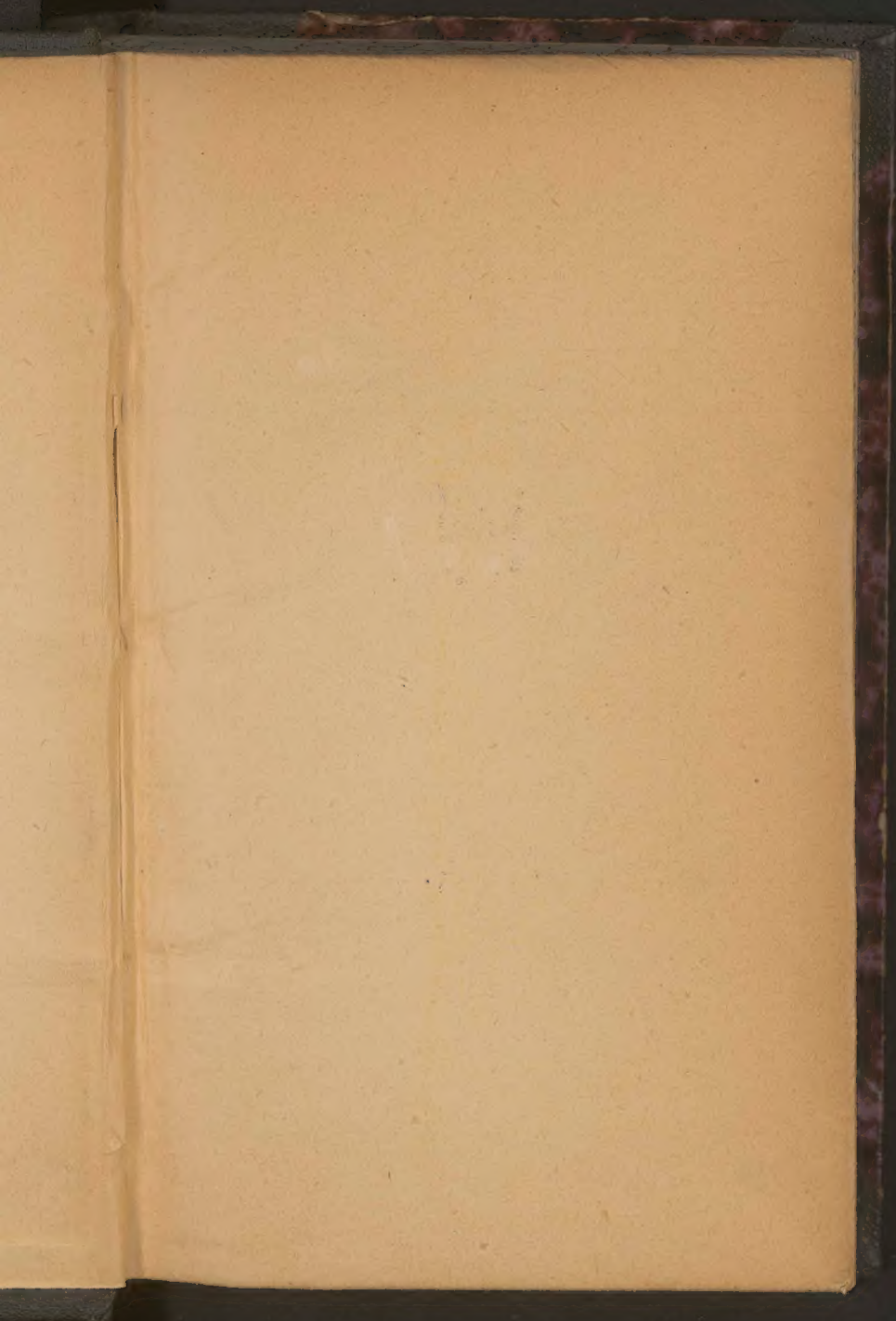


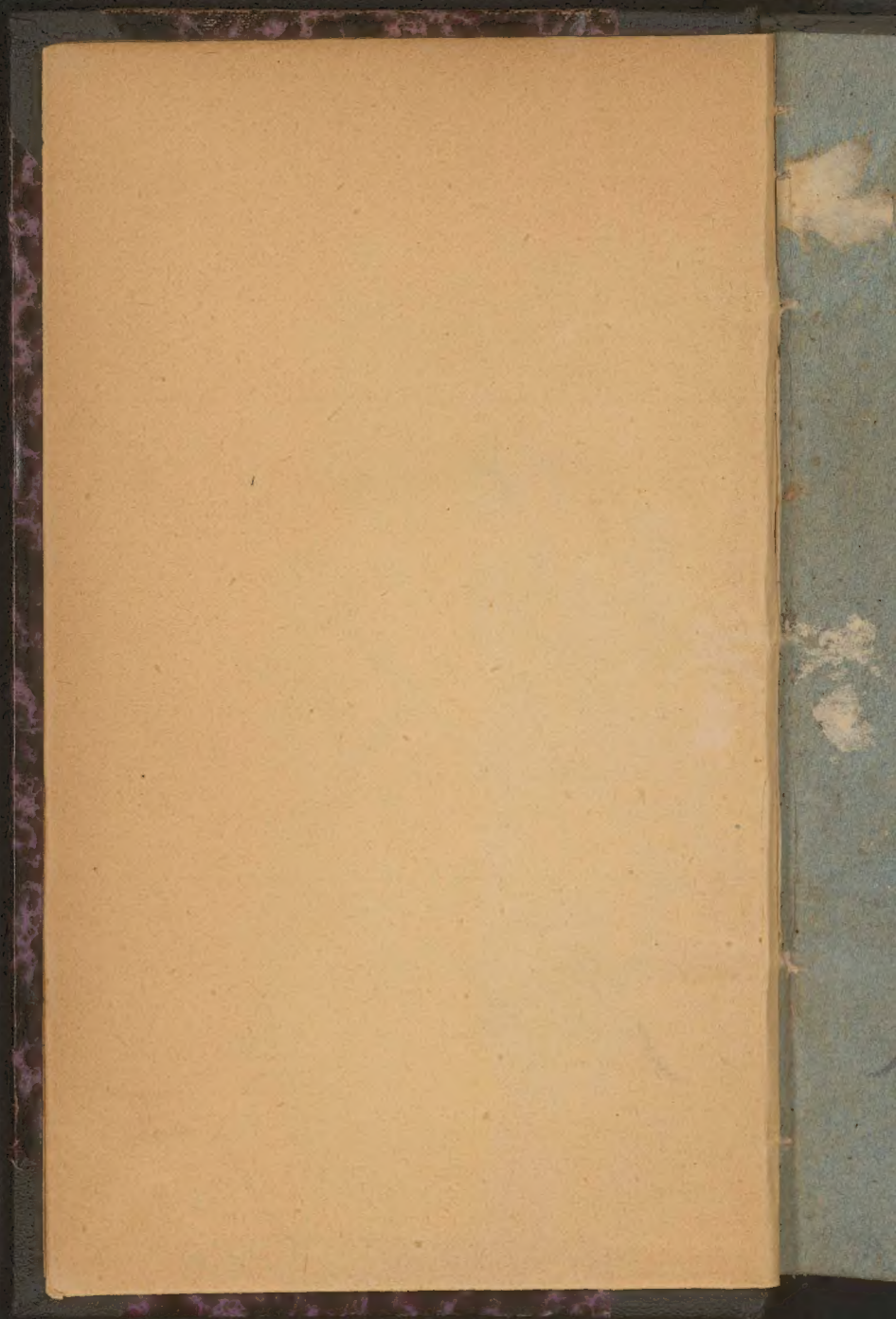
~~Fad. 9455.~~



42281

I





L7

Feol.

III

K

x.

NAUKI
CZYLI
KAZANIA
NA PARAFIE

X. GIRARDA PLEBANA DE ST. LOUP,

z Francuzkiego na Polski ięzyk

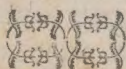
PRZEŁOŻONE

PRZEZ

X. Wacława Piaseckiego S. P.

T O M III.

EDYCJA DRUGA.



W WARSZAWIE 1799.

w Drukarni XX. Piiarów.

Teolog.

48281
T



NA

Am

Zap

że

P

was

potr

tego

zbió

Bog

prov

na N

tak

tak o

żne

ieft

i Sw

gwia

otac

wfzy

nako

NAUKA

NA NIEDZIELĘ III. PO WIELKANOCY.

O ŚWIECIE.

*Amen, amen dico vobis: quia plorabitis et
flebitis vos, mundus autem gaudebit.*

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam,
że smuć się i płakać będziecie, świat
zaś cieszyć się będzie. *Joan. Cap. 16.*

POnieważ jest moim zamysłem dziś do
was mówić o świecie, osądziłem za rzecz
potrzebną, wyłożyć wam rozmaite znaczenia
tego wyrazu. Bierze się naprzód świat za
zbiór wszystkich rzeczy stworzonych, które
Bóg wszechmocnością swoją z niczego wy-
prowadził: a w takim znaczeniu dzieli się świat,
na Niebieski i ziemski, z tych iak pierwszy
tak i drugi, dzieli się na wyższy i niższy,
tak dalece, że w tém rozumieniu, cztery ro-
żne są światy: jeden Błogosławionych, to
jest Niebo Empireyckie, mieszkanie Aniołów
i Świętych: drugi, Niebiosa ze wszystkimi
gwiazdami, planetami i powietrzem ziemę
otaczającym: trzeci ziemia i morze, z tym
wszystkim co się w nich zamyka: czwarty
nakoniec, podziemne mieysca, ze wszystkie-

mi którzy się tam znajdują. Powtóre bierzemy świat za zgromadzenie wszystkich wier-
nych wojującego Kościoła, czyli są Święci,
czyli grzeszni: o takim świecie na wielu mie-
scach swoiey Ewangelii Chrystus Jezus spo-
mina. Potrzecie rozumie się przez świat,
pewna liczba znaczniejszych osob. Ja zaś
rozumiem tu przez świat gromadę niezbo-
żnych, którzy nie ujdą surowey sprawiedli-
wości Bożey: i stawiam naprzeciw niey, gro-
madę sprawiedliwych, którzy i teraz się znaj-
dują, i znajdować się mają w chwale wieczney.
W tym wyrozumieniu ieden świat ciefzy się w
niepewnym dla siebie czasie, a potym w żalność
bez końca wpada: drugi płacze i wzdycha w
tym życiu, ale ten smutek obroci się w radość.
Pokazawszy już różne znaczenia świata, w
pierwszey części mówić będę o radości nie-
zbożnego świata, który wojnę toczy ze świa-
tem bogoboynym i sprawiedliwym: w dru-
giey o smutku świata bogoboynego i spra-
wiedliwego, który się ma w radość odmienić,
po zwyciężeniu niezbożnego świata.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Chcąc dokładnie opisać tę straszną wojnę
którą gromada niezbożnych śpólnie z do-
wodzą swoim Lucyferem, Bogu i wybranym
iego wypowiedziała, potrzebaby wam wży-
skie dzieie przytoczyć, które o niey wzmian-

kuja; potrzebaby wyliczyć wszystkie, od początku świata aż do naszych czasów, iey skutki: potrzebaby zgłębić niedocieczone tajemnice Proroctw, które nastąpić mające przy padki przepowiedziały; potrzebaby zstąpić do piekła, i przypatrzeć się, co tam się dzieje, i przez całą wieczność działać będzie; lecz to jest nad nasze pojęcie.

Od owego czasu iak Bóg dał iestestwo Aniołom i ludziom, doznał tego, że sobie nieprzyjaciół utworzył. Lucyfer wziął się do oręża, i stanął na czele wszystkich zbrodniów, którzy wtedy i w przyszłe czasy, przeciw swemu Panu i Dobroczyncy powstać mieli. Stała się potyczka wielka na Niebie mówi Pismo święte. Smok (tak nazywa Anioła ciemności) ze swemi stronnikami walkę stoczył. O iak smutny i straszliwy początek tey nie szczęśliwey potyczki! Lecz z kimże walczył? oto z Bogiem swoim; oto z tym który go nie dawno z niczego wyprowadził, który nieograniczonego szczęścia uczestnikiem chciał go uczynić. O szkaradna niewdzięczności! o złości niepojęta! Nie przestając zaś na tym, że przeciwko swemu Królowi i Bogu powstał, tymże złości iadem niepoliconą prawie duchów niebieskich gromadę zaraża, do swego spisku pociąga, czyni nieprzyjaciółmi tego Boga, którego cześć, i o którego chwały pomnożenie z niebezpieczeństwem nawet ie-

stęstwa swego (które niedawno odebrali) starać się byli powinni. Jakoż zaraz od tej chwili duchy te przekłete, ci Aniołowie duchem buntu tchnący, nigdy przeciw Bogu powstawać nie przestali; wszystkie swoje siły na obalenie Królestwa jego obrócili, poruszili wszystkie sprężyny na zniszczenie jego panowania, władzy jego poniżenie, wywrócenie tronu, i wszystkich wiernych poddanych od niego odciągnięcie.

Panie pełen dobroci, niedosyćże na tym, że te buntownicze duchy tobie wojnę wypowiedziały! Potrzebaż było, ażeby i człowiek w ich ślady wstępował? Któżby mógł kiedy pomyśleć, żeby ten nędznik z gliny ulepiony, miał przyść do tej śmiałości, aby Stworcy swemu krzywdę wyrządzał, i z pod panowania iemu właściwego oraz tak słodkiego wyłamywał się? z tym wszystkim tak uczynił Adam. Jak tylko z niczego był wyprowadzony, natychmiast stał się niewiernym przez swoje nieposłuszeństwo; a że przez niedocieczone sądów Boskich skrytości, wszyscy jego potomkowie jednę tylko nieiakiem sposobem z Oycem swoim osobę składać mieli; to jest, że los ich zawisł od jego losu, zbawienie lub potępienie od jego przetrwania w dobrym, lub upadku w grzech; poszło za tym że pierwszy Oyciec stawszy się winnym grzechu, pociągnął w też przepaść tych wszystkich

któr
bem
dzic
dzie
chen
grze
szy
tym
ta n
dziw
moc
I
pow
wied
poty
Bog
fcm
ny f
okro
nia
go
Czas
Pisu
zept
Swi
przy
wył
cho
utw
dli

którzy się z niego narodzić mieli. Tym sposobem, Chrześcianie, rokofz pierwszego Rodzica naszego znalazł się na nas jako przekłete dziedzictwo; grzech jego stał się naszym grzechem. Pożądliwość, która nieuchybnyim jego grzechu jest skutkiem, zaraziła wszystkie duszy naszej władze, a w nieprawości poczętym nędza i grzech stał się pokarmem. Ztąd ta nieszczęśliwa do złego skłonność, ztąd ten dziwny opór i niechęć do dobrego, ztąd tak mocna do wszystkich niegodziwości skłonność.

I toć to po więkfszey części ludziom było powodem do związku z czartem dla wypowiedzenia wojny Bogu. Niebo było placem potyczki, i pierwszych zamachów przeciw Bogu uknowanych: a ziemia stała się miejscem któremu naybardziej tey straszney wojny skutki uczuć się dały: które o iak były okropne od początku świata aż do narodzenia Mefsyafza! Coż bowiem szkaradnieyszego nad życie ludzkie w czasie potopu? Czasy nieszczęśliwe, w których, że użyję słów Pisma S. wszelkie ciało skaziło drogi swoje: zepsucie zaś jego tak wielkie było, że Duch Święty nie mogąc znaleźć miejsca na ziemi, przymuszony był powrócić na łono z którego wyszedł, zepsucie tak powszechne, że Bóg chociaż niekończenie miłosierny, żałował iż utworzył dzieło, które się stało tak obrzydliwe. Coż bezecnieyszego nad postęпки

mieszkańców Sodomy? Sprawy ich tak były szpetne, i występki tak szkaradne, iż Pismo Święte nie śmie ich nawet wyrazić, bojąc się obrazić wstydliwych uszu. Cóż zuchwalszego nad zaciętość Egipcyan z Królem ich Faraonem? nadaremnie byli świadkami cudów najsłynniejszych, które kiedy trafić się mogły; nadaremnie wszechmocna ręka Najwyższego przymusza ich do uznania swej mocy Boskiej; nadaremnie widzą się być otoczonemi i prawie pogrążonemi w dolegliwościach i niefortunnościach, które Bóg sprawiedliwy na nich przepuścił, bynajmniej się nie poddając, i woła ginąć raczej, niżeli moc Boską nad sobą uznać. Cóż okropniejszego nad sprośności, mordy, zaboje, bluźnierstwa, bałwochwalstwa i infamie zbrodni tyłu narodów, które w pierwszych wiekach świat zamieszkały, a których wiadomość Bóg przed nami ukrył, abyśmy się nie zgorzylili? Te zaś, które nam wiadome bydlmogą, tak są szkaradne, iż nikogo nie masz tak bezczelnego, któryby bez zapłonienia się i drżenia od strachu opisanie ich czytał lub słyszał.

Uważając już krzywdy i niegodziwe obchodzenie się, którego Bóg z frony Izraelitów doznawał, każdy w głębokim zadziwieniu zostanie. Lud ten wybrany, lud ten ukochany, lud ten który się stał składem, że tak powiem, łaski i tajemnic swego Boga, lud

tem
cie
po
za
nie
tny
kle
pop
tyl
zus
prz
daw
anie
nie
dob
inne
por
Zy
Kal
Z
wiel
zied
i gr
dnie
dzik
czyn
chy
fwe
ofiar
naro

ten przeznaczony aby wydał na świat Zbawiciela, lud ten wykarmiony i wychowany w pośród cudów, lud ten ludem Boskim przez zaszczyt nazwany; stał się nakoniec ludem niewiernym, zdrajcą, niewdzięcznym, okrutnym, nieczułym i niehumanym; ludem przeklętym, który służąc czartu za narzędzie do popełnienia najszkaradniejszej zbrodni, iaka tylko kiedy trafić się mogła, ukrzyżował Jezusa Chrystusa, który zstąpił na ziemię dla przyniesienia nam pokoju; przyprowadził o śmierć dawcę żywota. Całe wespół piekło, Chrześciane, i wszyscy na świecie niebożni ludzie nie mogliby się byli odważyć na występki podobny temu, o którym mówimy; wszystkie inne zbrodnie zdają się być rzeczą małą w porównaniu z Bogobójstwem, które naród Żydowski w dzień Wielkopiątkowy na górze Kalwaryi popełnił.

Złość ludzka, Chrześciane, nie byłaż zbyt wielka? Zbawiciel przysłany był od Boga dla zjednoczenia prawdziwego pokoju między nim i grzesznikami, a z Pośrednikiem najniegodniejszym sposobem postąpiono. Narody najezielsze nie śmiałyby najmniejszej obelgi uczynić, lub źle przyjąć postać iakiego Monarchy chociaż sobie nieprzyjaznego, któryby im swego Pana imieniem pogodzenia się sposoby ofiarował; inaczej byłoby to gwałcić prawa narodów, i powziętną nienawiść na siebie

ściągnąć: a Syn Boski przysłany od Oycy swego przedwiecznego, ażeby przywrócił zbawienią i nienaruszoną zgodę, nakłonił świat do zupełnego poiednania się z Stworcą swoim, i sprawił pokóy nayszytecznieyszy, nietylko nie był szanowany, nie tylko mile nie był przyięty, nie tylko w swoich namowach wielce użytecznych chętnie nie był słuchany, nie tylko święty charakter Mefsyafza i Zbawcy, którym był przyozdobiony, nie zasłonił go od urągowań, ale owszem obelgami był nakarmiony, wzgardzony, odrzucony, na życie nawet jego czuwano, i póty go prześladować nie poprzestano, póki życia swego na haniebnym krzyżu nie zakończył. Śmierć sama nie potrafiła osłabić jego gorliwości, i zmniejszyć miłości, którą palił ka nieprzyjaciołom Oycy swego, zostawił na swoim miejscu pełnomocników, aby się starali skleić pokoy, którego tak mocno pragnął; lecz świat nie miał więcej względu na Uczniów, iak na ich Nauczyciela, a nie mogąc już tego dokazać, aby w osobie swej cierpiał, w członkach jego wojnę mu wypowiada. Jakichże prześladowań piekło przeciw Kościołowi nie wzniesiło; iakich mordstw, iakich męczarni, ile rodzajow śmierci nie wymyśliło! ile Męczenników zamordowanych, ile prześladowanych Wyznawców, ile Świętych gnębionych nie było?

NA NIED: III. PO WIELKANOCY. 11

Prześladowania te wznowione będą przy końcu świata, i staną się okrutniejszy nad te wszystkie, które do tych czas być mogły, kiedy Antychryśt, ten syn zguby, iako mówi Pismo Święte, uzbroi wszystkie potęgę piekielną dla uderzenia na zgromadzenie Wiernych. O jak okropne w ów czas smutny pokaże się widowisko! Nie będzież się na ten czas zdawało iakoby Bóg, w sługach swoich, stał się igrzyskiem i pośmiewiskiem swoich nieprzyjaciół, że jest bezsilny do dania im odporu? Nie powiedziałżeby kto, że ciemności miejsce wezmą światła, i że Niebo w gruzach swych zagrzebane zostanie! Odfzczepieństwo po całym świecie będzie rozkrzewione, a prawda potłumiona, rozwiozłość nagrodzona, a na zdrową naukę kładany włożone będą, Religia wywołana zostanie, a nieubożność wygórnie, wszyscy zbrodniarze i złośliwi w dobra, bogactwa i uciechy opływać, a Święci w iaskiniach i grobach zagrzebani będą; Kościoły z ziemią zrównane, krzyże powywracane, rzeczy święte zelżone, Księgi Boskie popalone, wszystkie Prawa zgwałcone, wszelkie tamy wstydu zerwane, występki najszykaradniejszy pochwalone, a sprawy najczotliwście ukarane zostaną. Jaki będzie koniec wojny, którą czart przeciw Bogu i Świętym jego, przed sądem ostatecznym, podnieśnie; jakie będą ostatecznie zamachy nieubożnych po łączonych, przeciw swemu Panu najwyższemu.

Jest to więc prawda, kochani Bracia, że świat nieubłagany jest nieprzyjacielem Boga i jego przyjaciół; jest mu we wszystkim przeciwny, i całę odmiennemi zdaniem i rządzi się; jeżeli Bóg co rozkazuje, dosyć na tym dla świata, aby tego nie czynił, i przeciwnie, to czynić co zakazuje, miłą dla świata jest zabawką. Uważajcie zdania Boskie w jego Ewangelii, jego przykazania w Księgach świętych zamknięte, jego postępowania sposób w życiu Ucników, którzy są żywym jego obrazem, a potem z sprawami, zdaniem i postępkami świata porównajcie, a osądzicie, że większa między ciepłem i zimnem przeciwność byź nie może nad tę, która między Bogiem i światem zachodzi. Wnidźmy w wyśzczególnienie tej prawdy. Bóg rozkazuje kochać się w uboſtwie, ubogich błogostawionemi nazywa, chce aby się z niemi iako ukochanemi jego członkami obchodzono; a świat iakimże okiem na tę cnotę pogląda? czegoż nie czyni dla nabycia dóſtatków? iakże sobie z zosťaiącemi w niedoſtatk u poſtępuie? Pokorę iako znakomitą cnotę Bóg Koſciółowi ſwemu zalecił, i na niej duchowną budowę wybranych ſwoich założył; świat pokorę za podłoſć poczytuje. Wyciąga tego Bóg po ſwoich ſługach ſprawiedliwych, aby nie tylko nieprzyjaciołom ſwym odpuſzczali, ale nadto aby ich kochali. Świat zaś technie ſamą zemſtą, a

punkt honoru za rzecz tak wielkiej uwagi przeczytaie, iż dla iego ocalenia na wszystko się odważyć, z wywróceniem wszelkiego porządku, iest gotów. Próżność i nadętość tak mu iest właściwa, że z iak największą ufilnością stara się o dostoięństwa i wzbicie się w potęgę. Chce Bóg, abyśmy tu na ziemi cierpieli, i przez krzyż utorował drogę do Nieba. Głowa Kościoła iest ukoronowana cierniami, a członki iey uciśnione; świat na wynaydowanie sposobów dogodzenia sobie rozum swoy wysila, i czego inzego nie pragnie prócz rozrywek i uciech. Bóg nakazuje oszczędność w słowach, prostotę w odzieniu, szczerość w mówie, skromność w całym powierzchownym cięła ułożeniu; słowem, to wszystko cokolwiek służy iego do nabycia doskonałości i otrzymania zupełnego nad sobą samemi zwycięstwa prowadzić może. Świat samę szczególnie wspaniałość w ustach, zbytek w odzieniu, nieszczerość w rozmowach, przysadę we wszystkich postępkach pochwałami wynosi.

Roztrząśniemy z iedney strony życie Świętych, z drugiey obyczaje świata. Święci płaczą, a świat się cieszy; Święci cierpią, a świat w uciechy opływa; Święci poszczą i martwią się, a świat zbytkuie, nie smaczne korzonki, grube i poprositu zgotowane potrawy, woda ze łzami zmieszana, iest udziałem Uczniów Jezusa Chryłtusa; wyborne napoje, roskoszne

potrawy ludzi światowych. Święci jego okrywają się włosiennicami, ludzie światowi przepyszne noszą szaty; cokolwiek nayskoszowniejszego natura wydaie, cokolwiek nayszadzszego sztuka wynaleść może, służy to do ozdoby ich ciała. Święci martwią się, i czynią pokutę; ludzie światowi tuczą się w ustawicznym próżnowaniu i gnuśności, z łózka do stołu, od stołu do gry, od gry na przechodzenie się, udują się; nieszczęśliwa koley, która ich nieznacznie na to miejsce prowadzi, na którym złośliwy bogacz przypięca swego życia w rokoszach prowadzonego. Lecz cóż godniejszego śmiechu bydź może nad wszystkie postępowania sposoby tego przekłętą swiata? Owe naprzykrzone powierzchowne znaki ludzkości, imieniem obyczajności przezwane, owe zwyczaje i kształty codzien prawie odmienne, owe obnażania ciała gorzkie, owe zbytki dziwaczne, owe parady wyniszczające; ale któż wyliczyć potrafi wszystkie jego nieprzyzwoitości? Wy sami, Chrześciance, napatrzycie się ich ustawicznie, codziennie świadkami ich jesteście; a podobno i wy sami, za przykładem innych, złotemu cielcowi ofiary czynicie, podobno jesteście z liczby tych, którzy wojnę Bogu wypowiadają. Co jeśli tak jest, biada wam, biada światu, będzie on pogromiony, a zwycięstwo, które Bóg i Święci jego nad nim odniosą, będzie zupełne: to jest materyą drugiey części.

Zw
które
tako
Niesz
tey
wyż
ieft
im by
kąż k
dził?
Bóg
wzecz
kość
nim
go ci
chwał
wybr
podzi
Te
swem
podni
Anioł
go, z
swoie
skiem
okrop
wość

CZĘŚĆ DRUGA.

Zwycięstwo Boga i Świętych jego, było zawsze nieuchybnym skutkiem potyczek które z niemi świat toczył. Jakoż, czyliż pod takowych nieprzyaciół potęgą uledez nie miał? Niezczęśliwi ci stronnicy świata, którzy do tey przyfzli śmiałości, że się na swego najwyższego Pana targnęli, nie wiedzieliż, że on iest Panem woysk i Bogiem zemsty? Taynoż im było, że mógł ich wniwecz obrocić z taką łatwością, z jaką ich z niczego wyprowadził? Na kogoż to targnęli się? Nie iestże ten Bóg straszny wiecznym, nieograniczonym, wszechmocnym, tak dalece, że wszystka wielkość ludzka, i moc piekielna w porównaniu z nim niczem iest. Ale wróćmy się do dalszego ciągu potyczek o których mówiliśmy, a chwalebne zwycięstwa przez zgromadzenie wybranych nad odrzuconemi odniesione w podziwienie nas wprowadzą.

Tegoż samego czasu którego Lucyfer z swemi towarzyszami przeciwko Bogu bunt podniósł, Michał S. posilkowany od wiernych Aniołów mężnie na niego natarł, zawstydził go, zwyciężył, pogromił, a uzbroiony mocą swojego Pana, zepchnął go z całym jego woyskiem w sam śródek ziemi, które to miejsce okropne, Piekłem od nas nazwane, sprawiedliwość Boska tegoż zaraz czasu ogniem, i wszel-

kiego rodzaju mękami napełniła. Pierwszy człowiek w pośród rokosznego ogrodu umieszczony wznosił wojnę, i natychmiast z niego haniebnie był wypędzony, do pokrywania nagości swojej skórami zwierząt przyprowadzony, na życie pełne ucisków, i podleganie okropnej śmierci skazany, z dziedzictwa chwasty, stał się synem gniewu, i ofiarą mąk dla czartów zgotowanych. Potomkowie jego, nie szczęściem Rodzica bynajmniej nie zrażeni, targnęli się znów na Boga, na wzór Lucypera, lecz powłóczył ich potop wszystkich żywo pochłoniął. Obrzydliwości Sodomitów aż o tron Boski oparty się, i sprowadził na nich straszliwy ogień, który ich z miastami w perzynę obrócił, otworzywszy przepaść na tym miejscu, na którym były zbudowane. Egipcyanie z Królem swoim ścigali Boga w jego ludu aż do głębokości morza, i w nim byli ponurzeni, tak dalece że ani jeden nie pozostał, któryby o tak strasznej klęsce oznajmił. Żydzi wzięli życie Mesyaszowi, i oddani byli zapalczywości swoich nieprzyjaciół, stali się ludem przeklętym, ludem nienawistnym wszystkim innym narodom. Mocarze świata ostrzyli miecze, zapalali fiósy na odebranie życia Chrześcianom, aż oto sami nędznie pogrążyli, i ogołoceni z swojej mniemaney władzy, stali się sprawiedliwemi ofiarami gniewu Boskiego. Antychryst przez lat kilka będzie panował, a następnie

reflexie

N
reflexie
tego
ne p
wsp
Bóg
więz
ki u
mgni
ków,
bniey
cięstw
warł
ziemi
ców
pią j
morz
wiek
które
wdy c
my się
Nie
spraw
Chrze
ga oś
wet g
dług
ogień
okrop
nym,
go uw
To

Pierwszy
ogrodu u-
chmiał z
pokrywa-
przypro-
podleganie
twa chwa-
k dla czar-
ego, nie-
e zrażeni,
Lucypera,
żywo po-
y aż o tron
a nich stra-
w perzynę
tym miey-
gipcyanie
go ludu aż
ponurzeni,
t, któryby
ydział wzięli
palczywo-
adem prze-
kim innym
niecze, za-
żeszcianom,
gołocieni z
ię sprawie-
o. Anty-
wał, a na-
refszcie

refszcie podda swój kark pod mściwy miecz
tego Pana, z którym tak okrutną woj-
nę prowadzić będzie. Któż już bez strachu
wspomnieć może na sprawiedliwość, którey
Bóg używa przeciw swoim nieprzviaciółom w
więzieniach piekielnych, i po wszystkie wie-
ki używać będzie? Mógłby w jednym oka-
mgnieniu zniszczyć wszystkich tych nędzni-
ków, lecz niekończy dla niego jest chwale-
bniejsza żywić ich, aby mu za znaki zwy-
cięstw jego służyli; wszystkie zemsta, którą wy-
warł Bóg przeciw niebożnym ludziom na
ziemi, nie jest podług wyrazów jednego z Oy-
ców Kościoła Świętego, tylko iakowąż kro-
pią jego zemsty, lecz piekło jest iey nieiako
morzem. O mój Boże! gdybyśmy się còżkol-
wiek zażtanować chcieli nad okrutnem karani,
które gotujesz dla nienawidzących ciebie, i krzy-
wdy ci wyrządzających, czyliż odważylibyś-
my się targnąć na twój naywyższy maiestat?
Nie drżeliśmy na widok chłosty tak
sprawiedliwej, oraz tak surowey? Cóż
Chrześcianie! nie jestże to ostatnia nieuwa-
ga ośmielić się na popełnienie jednego na-
wet grzechu śmiertelnego, a potym zaś, po-
dług wyroków sprawiedliwości Boskiej, na
ogień wieczny być skazanym, i w tym
okropnym lochu nazawsze być zagrzeba-
nym, bez żadney nadziei kiedykolwiek z nie-
go uwolnienia? Ludzie niebożni, rozwio-

złego życia, i zdań wolniejszych, grzeźnicy, czyliż wy nie jesteście bezrozumni, i na samych sobie okrutni, że odważacie się przeciw Bogu waszemu powstawać?

Zastanówmy się tu nieco, abyśmy się przypatrzyli iakiego sposobu na pokonanie świata, i iakiey broni na osłabienie iego potęgi Bóg używa, dając przez to poznać, iak się go mało obawia; używa on rzeczy najsłabszych, naypodleyfzych na zwalczenie świata i zupełne z niego zwycięztwo. Nabuchodonozor każe sobie wyrządzać cześć Naywyższemu należącą, każe sobie stawiać posągi, obowiązuje swoich poddanych, aby kadzidło palili, i na kolana przed niemi padali; zakłada w głowie swojej Monarchią powszechną, i władzcą iey uczynić się zamyśla, tym końcem liczne woyska zgromadza, pod rządy walecznego Holofernesa oddaie, z wyraźnym rozkazem wykorzenienia czei wszystkich na świecie Bogów, a ustanowienie czei wielkiego Nabuchodonozora: a Pan naywyższy zatrzymuje go przed Betulią nikczemnym miasteczkiem, gdzie przez iedną niewiastę, zakłada kres zapędów dalszych iego zwycięztw, i wszystkie zamysły w niwecz obraca. Mieszkańcy Palestyny nie dopuszczają wniścia Izraelitom do swego kraju, umacniają miasto Jerycho aż do podziwienia, którego mury tak były mocne, że ie za niedobryte poczytywano.

prze
tara
doby
czy
fiedu
obfz
oto
tych
grub
niu o
mocy
Czyl
sił, u
man
mgły
iuz
swoi
szali
nikt
do u
iedne
narod
ciężc
nym
ionyc
garstk
wzbu
boiaż
by ch

Bóg zaś rozkazuje Jozuemu zbliżyć się: przestrzega go o nieużyteczności buksztelów, taranów, i innych wojennych narzędzi do zdobycia onegoż, i że wkrótce cudowne rzeczy miał zobaczyć; daie mu rozkaz aby posiedmkroć, przy odgłosie trąb, miało do koła obfzedł. Jozue rozkazy Boskie wypełnia, aż oto ledwo co siódmy obchód zakończył, natychmiast mury tego miasta, lubo mocy i grubości nadzwyczajney w jednym oku mgnieniu obalaia się. Ileżby podobnych przykładów mocy Boga okazaney przytoczyć nie można? Czyliż pokilkokrotnie całych pułków nie znośił, używży szczerólnie za narzędzie do otrzymania zwycięstwa komorów, sferfzeniw, mgły, tumanów od wiatrow wzdymanych, iuż to nagłą boiaźnią napełniając umysły swoich nieprzyacioł, że się wzajemnie męszali, zabiali i rozpierzchali, chociaż ich nikt nie śigał; iuż to przez zgiełk urojony do ucieczki ich przymuszając? Nie zażyłże iednego człowieka do pokromienia całego narodu? Czyliż nie uczynił Gedeona zwycięzcą nad ludem biegłym w rzemieśle wojennym przy pomocy trzyftu żołnierzy uzbroionych naczyniami glinianemi i latarniami, garstki takowey, która sposobnieysza była do wzbudzenia śmiechu w nieprzyacielu, niżeli boiaźni? Czegożby dopiero nie dokazał, gdyby chciał użyć hufców Niebieskich, kiedy ie-

den z tych Duchów w jedney nocy sto ośm-dziesiąt tysięcy ludzi zatracił, i cały okrag ziemki mógłby wrzucić? Cóżby nastąpiło, gdyby pioruny z Nieba rzucić zaczął, gdyby rozkazał morzu swą zapaleczywość wyrzucić, gdyby burzom i nawalnościom z lochów wy-dobyc się, gdyby ogniom podziemnym z swoich przepaści wybuchnąć pozwolił?

Jakież przez cztery tysiące lat usiłności i nateżenia świat nie przykładał, aby panowanie swoje ugruntował? Pobudził on fałszywych mędrców, którzy całe księgi swemi prawami i zdaniem napełnili; użył całej swej mocy, aby usiłowania ich do skutku przyprowadził, wysłał w pole swoich hetmanów, pogromców i Cesarzów na czele milionów ludzi; wystawił znaki, wywiesił chorągwie niezbożności po wszystkich miejscach swojego urozonego panowania, nadał wolność swoim naśladowcom, dla pomnożenia ich liczby, rządzenia się we wszystkim własnymi skłonnościami i chuciami; wystawił przed ich oczy blask bogactw, okazałość dostoięństw, powab uciech; nie tylko im pozwolił, ale nawet rozkazał nie mieć ani Religii, ani sumnienia; przyprowadził ich do niedowiarstwa, bałwochwaltwa, i wszelakiego gatunku obrzydliwości. Sprawy nayniegodziwsze, występki najszkaradniejsze, nieczystości naybezecniejsze, naywiększym dla niego były upodobaniem i

rozrywką, flowem, tyle dokazał że niezliczoną prawie liczbę niewolników do siebie pociągnął, i że moc jego z początku zdawała się być straszną; lecz Bóg, aby tylu wieków pracę nieużyteczną uczynił, przestał na pomocy dwunastu rybaków, ludzi nicosiwieconych, bezsilnych i bez żadnego sposobu; nie dał im ani złota, ani srebra, zakazuje im nawet opierać się przemocy, chce ażeby niegodziwe z sobą obchodzenie się bez narzekania znosili. A używszy narzędzia tak słabych, zamysły swoje uskutecznia, wykorzenia niebożność, kruszy bałwany, infu postać światu nadał, naukę całę nową, zdania i moralność przeciwną przesądom ludzkim wprowadza; przekonywa mędrców świata, że są błędów pełni; i że światło ich jest ciemnością, przeciwko wszelkiemu rozumowaniu wnawia w nich, że, aby być szczęśliwym, potrzeba siebie samego martwić, wyrzec się wszelkich uciech ciała, przyjąć dobrowolne ubóstwo, chwycić się życia ostrego, pokutnego. Według tych zdań postąpił sobie Zbawiciel świata, używając iedynie swego ciała śmiertelnego i bolom podległego do pogromienia strasżney potęgi piekielney; pokonał ją iako cierpliwy baranek, nikomu się nie sprzeciwiał ani opierał, pozwolił przybić się do krzyża, skonał w pośród upokorzenia i poniżenia. Jeżeli czyni sprawy znakomite na dowod swego zesłania,

i dla ziednania więkzey powagi nauce, którą opowiada; ieżeli diabłów wypędza, ieżeli choroby nayniebezpiecznieyfe leczy, ieżeli nawet umarłym życie przywraca, trochę tylko śliny, lub błota, lub kładzenia świętych rąk swoich, albo szczególnie dźwięku głosu swego używa. Jeżeli chce Monarchów pokonać, nastęrcza małoletnie chłopięta, słabe i piescliwe niewiaſty, a ludzi naypodleyſzych, od których pogromieni zoſtaia. Tak wybiera Bóg rzeczy słabe i podłe, mówi wielki Apoftoł, na zniſzczenie mocnych i okazałych, ma upodobanie w dokazowaniu rzeczy wielkich za pomocą małych, wynosi co ieſt niſkiego, a poniża co ieſt wysokiego, zwycięſtwa zaś iego tym są dziwnieyſze, że ſposoby do odnieſienia onych użyte nie są wyrównyujące.

Jego mądrość, zdania, ſłowa, nauki do obyczaiów ſciągające ſię nie mniej są pogromem ſwiata, jako i iego potęga. Cóż bowiem ieſt Ewangelia Jezusa Chryſtusa, ieżeli nie zbroiownia, która Uczniom iego doſtarcza broni niepożytey, na pokonanie wſzytkich ſwiata próżności i ſpraw czarta? Słowa iey ſwięte czyliż nie są mieczem obosiecznym przenikającym tainiki ferc ludzi ſwiatowych, i wkradaiącym ſię w nayſkrytſze zakątki ich ſumnienia, dla uprzątnienia z niego nayſzkodnieyſzych wyſtępków? Nie ieſtże ona tym głosem, który kochankow ſwiata w pośród

roſk
niew
rozg
prze
mi n
zap
kroć
ſię z
Grze
Relig
dzon
kied
ſliwa
potr
do k
bez
fz
drog
eey
któr
uſyc
noſc
ciaż
Wyp
i prz
wko
ażeb
godn
ſtaic
prag

rozkoszny trwoży, który sprawując, aby poniewolnie naysłuszliwzych prawd Religii i rozgniewanego Boga, sprawiedliwych oraz przenikających pogrozek słuchali, tyfiącznemi niesmakami i przykrościami uciechy ich zaprawia, który dokazuje, że sobie częstokroć życzą śmierci na ten czas, kiedy zdać się żeby dłuższego życia pragnąć powinni? Grzeźnicy, którzy macie jeszcze szczątki Religii przez namiętności zupełnie nie zagładzoney, iakąż bojaźnią przerażeni nie bywacie, kiedy wam przekładają wieczność nieszczęśliwą, straszne Pana Boga sądy, i nieuchronną potrzebę oddzielenia się od wszystkich rzeczy, do których tak mocno przyłgnęliście? kiedy bez ustanku na was wołają, że macie jedną duszę nieśmiertelną, że życie wasze toruje wam drogę do piekła, że po nieiakięj przemianacey rozrywce, czeka was ogień i kary, na których wspomnienie powinniście od strachu usychać. Ileż razy nie wzdychaliście do wolności synów Bożkich, i nie usiłowaliście, chociaż bezskutecznie, więzy wasze potargać? Wypowiadacie wojnę Bogu pełnemu litości, i przymuszacie go do wzięcia broni przeciwko wam; sprawiedliwa przeto jest rzecz, ażebyście karze tak surowey podlegali. O iak godni opłakania jesteście! że sami na siebie staiecie się okrutnikami! wasze myśli, wasze pragnienia, wasze skłonności wzajemnie mię-

dzy sobą walczą: rozum wasz woli sprzeciwia się, woła zaś rozumowi, a z tey miary prawdziwie mówić można, że jeszcze za życia jesteście w piekle pogrążeni.

Nakoniec życie Świętych, prawdy zbawienne, nauki Ewangeliczne, są bezustannym i oczywistym wyrokiem potępiającym uczynki ludzi światowych, wyrokiem tak dla nich nicznośnym i tak tkliwym, iż niemasz nic na świecie, co by ich większey niespokojności nabawiło. W samey rzeczy o! jak wielką mają wstydu i żalu przyczynę, zapatrując się ustawicznie na osoby mądre i bezwzględne na własny pożytek, żyjące sposobem całomiennym, i na czynności ich swoim zupełnie przeciwne, widząc Pasterzów i Opowiadaczów prawdy ustawicznie wołających, upominających, grożących: byż przymuszonemi uciekać przed światłem, a szukać ciemności, mieć zawsze przed oczyma sprawiedliwych życia swego postrzegaczów? Taki jest stan ludzi światowych, nie mogą oni sami na siebie spojrzeć bez zawstyżenia, i chcieliby, ażeby wszyscy byli im podobni; lecz pragnienia ich będą zawsze bezskuteczne, nie będzie zbywało nigdy na wiernych sługach Bożkich, którzy bałwanowi świata kłaniać się nie będą. Nadaremnie on ich przez wszystkie sposoby prześladować, chcąc ich na swoją stronę przeciągnąć, będą oni sędziami jego postępków, i dlatego się ich obawia, i cierpieć ich nie może.

Wid
Świę
uwień
pod ic
chwale
świato
umf sw
tego B
wyższ
przyia
grążeń
Mówi
Bogu?
z tron
abyście
się uniz
nieprzy
niego p
kochac
da wan
poniew
Boga
Świe
za któ
Oyca s
wyrzek
dzisiejs
nami po
prześla
twienia

Widzicie więc Chrześciane, iako Bóg i Święci jego wyniesionemi, zwycięzcami, uwieńczonemi zostali, a świat upokorzony i pod ich nogi nachylony: widzicie iako Bóg chwalebniejszym stał się przez zemstę nad światem okazaną, i że go zachował na tryumf swojej wielkości; widzicie iako słudzy tego Boga uszanowanie odbierała, i do najwyższego stopnia chwały przychodzą, a nie przyjaciele jego w przepaści nieszczęść są pogążeni. Którewże strony trzymać się chcecie? Mówicież z Michałem S. któż jest podobny Bogu? Albo raczej, zamyślacież zrzucić go z tronu iako Luevfer! Chcecież się wynosić, abyście byli ponizeni, czyliż raczej chcecie się uniażać, abyście byli wywyższeni? Jesteścież nieprzyjaciółami świata, albo czyli służbę u niego przyjąćście? Boicież się go, czyli go kochacie, uznacież go za swego Pana? Bieda wam, jeżeli jesteście stronnikami świata, ponieważ nieprzebieganemi nieprzyjaciółami Boga zostaliście.

Świecie nieszczęśliwy, świecie przekłety, za którym Chrystus Jezus niewiślawiał się do Ojca swego, brzydę się tobie, nienawidzę i wyrzekam się ciebie: wypowiadał ci od dnia dzisiejszego oczywistą wojnę, i nigdy między nami pokoju, ani przerwy wojny nie będzie, przesładuj mnie, przepuszczaj na mnie umartwienia i przykrości, największą to dla mnie

będzie uciechą, to mnie naybardziey cieszyć będzie, gdy mi twej nienawiści dowodów okazować nie przestaniesz, na ten czas prawdziwie będę przekonany, że cię nie kocham, a przeciwnie że Boga mego miłuję, tego naygoręcey pragnę, abyś na mnie iako na twoy krzyż, a ia na ciebie iako na mój poglądał. Pogardzając już światem, rzucamy się do nog twego maieństwa, o Panie! żebrząc, abyś nas w liczbie twoich żołnierzy umieścić raczył, przyiegamy ci nieprzelamaną wierność, przyimiy nas w poczet sług twoich, a wspomagay nas w utarczках, abyśmy sobie na tę koronę zasłużyć mogli którą dla zwycięzców gotujesz. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELE IV. PO WIELKANOCY.

O W I E R Z E.

Et cum venerit ille, arguet mundum de peccato, et de iustitia, et de iudicio, de peccato quidem, quia non crediderunt in me.

Agdy on przyidzie, będzie karał świat z grzechu i sprawiedliwości i z sądu, z grzechu mówię, iż nie uwierzyli we mnie. *Joan. cap. 16.*

Trzy cuoty, które my teologicznemi nazywamy, a których naybliższym przedmiotem jest Bóg, są zasada Religii i zbawienia, po-

dług u
Boga i
omylić,
ia uważ
telnego
bną rze
mać nie
iako z
nie moż
wmy się
pierwś
wszystk
dzie po
dziecia,
nie mas
prawdz
wszystk
Lecz o
którzy
byli oś
niemi ie
wierzą,
i takie
ślili kie
fzadow
którzy
którzy
wiarę,
dobrych
odpowi

dług uwagi Ojców Świętych. Wiara uważa Boga iako naywyższą prawdę, która ani kogo omylić, ani sama omylona bydź może. Nadzieia uważa go iako nieskończenie wiernego i rzetelnego w swoich obietnicach, za niepodobną rzecz poczytnąć, aby ich kiedy dotrzymać nie miał. Miłość łączy z nim stworzenie iako z naywzszą dobrocią, który sam iedynie może go zupełnie uszczęśliwić. Zastanowmy się dnia dzisiejszego nad Wiara, iako naypierwszą z cnót zmianowanych, i na które wszystkie inne iako na niewzruszonej zasadzie polegają. Bez wiary albowiem ani nadzieia, ani miłość znaydować się może, gdzie nie ma Wiary, tam nie ma Religii, ani czci prawdziwey, wszystko tam w zamęszaniu, wszystko grubemi ciemnościami powleczone. Lecz o iak mało na świecie ludzi znayduie się, którzyby wtey tak istotney nauce dostatecznie byli oświeceni! Jak wielu bowiem niędzy niemi iest takich, którzy sami nie wiedzą w co wierzą, ani w co wierzyć powinni? Jak wielu i takich znaleśoby można, którzy ani pomyśleli kiedy o tym, aby za ten tak wielki i szacowny dar Wiary, Bogu podziękowali, i którzy go mało szacują? Jak wielu nakoniec, którzy mniemają, że dosyć na tym, aby mieć wiarę, bynajmniey nie starają się łączyć z nią dobrych uczynków, które Wierze koniecznie odpowiadać powinny? Jednych i drugich na-

uczyć i objaśnić, moim jest zamiarem. Na ten koniec w pierwszey części nauki moiey pokażę wam, co jest Wiara, zacność i przedziwne iey skutki, oraz w co wierzyć mamy; w drugiey wystawię wam przed oczy, iakie taż Wiara przymioty mieć powinna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wiara jest to dar Boski z szczerzey dobroci iego nam udzielony, na który my sobie dostatecznie zasłużyć nie możemy. Jest to szczególna łaska, którey Bóg nie używa w szysłtkim, chociaż ią każdemu ofiaruje, lecz nieotrzymanie iey, własney ich winie przypisać należy. Jest to światło nadprzyrodzone, nałóg święty, cnota wlana przez którą wierzymy w to wszystko, co Bóg objawił; czyli się to w Piśmie Świętym zawiera, czyli w podaniach Boskich jest zamknięte. Przypatrzmy się iak sobie w Wierze naszej postępujemy. Jest to oczywistą prawdą: że ieden tylko jest Bóg. Nikt z nas żadney w tey mierze nie ma wątpliwości: wszystko co widzimy, co słyszymy, co nas otacza, rozum nasz, dusza nasza, ciało nasze, świat cały dostatecznie nas przekonywa, że iedna jest Istność naywyższa, nieskończoney mocy, która jest stworcą w szysłtkich dzieł i w szysłtkich cudów nas zadziwiających. Ta naywyższa Istność, którą my Bogiem nazywamy, będąc nieogra-

niczona
famy
bydź, a
do ludz
Przykaz
wierzyli
cznego
rozkazy
obowiąz
Lecz

że te są
konał, że
ność są
Kościoł
sam Bóg
że. Ale
mogę, i
i że nas
nywiają
których
miejscu
ścioła f
laczego
nie wzro
i niemyc
nie uma
w oczac
stwa lud
dectwen
we w sz

niezoną w swoich doskonałościach, jest tym samym prawdą istotną, która ani omyloną bydź, ani kogo omylić może. Bóg ten mówił do ludzi, objawił im prawdy, zostawił swoje Przykazania, nadał Religiją, chce abyśmy mu wierzyli i byli posłusznymi, pod karą wiecznego potępienia. Bydź więc powolnymi na rozkazy tego Pana, i wierzyć słowom jego obowiązani jesteśmy.

Lecz jakimże sposobem wiedzieć możemy, że te są słowa Boskie? któż nas nauczył i przekonał, że te i te rzeczy przez najwyższą Istność są objawione? Przeświadcza nas o tém Kościół S. który równie jest nieomylny jako i sam Bóg, i który błędami nas napawać nie może. Ale jakimże znowu sposobem wiedzieć mogę, że Kościół Święty jest nieomylny, i że nas oszukać nie może? Wiem, i przekonują mnie o tym, znaki, cuda, Proroctwa, których Bóg w każdym czasie i na każdym miejscu dla ugruntowania nieomylności Kościoła swego używał. Cuda, mówię, wszelkiego gatunku, jako to, ślepym przywrócenie wzroku, chorych uzdrowienie, głuchych i niemych od urodzenia uleczenie, wskrzeszenie umarłych. Cuda pomnożone i działane w oczach całego świata, niezliczonego multwa ludzi, i samych nawet niewiernych świadectwem stwierdzone; Proroctwa zupełnie i we wszystkich okolicznościach spełnione.

Chrystus Jezus w swoiey Ewanielii tę nieomylną Kościoła swego powagę nam okazuje. Mówi on do pierwszego z Apostołów: Ty jesteś opoką, a na tey opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nigdy przeciw niemu nie przemogą. Otoż oczywista i bezsprzeczna prawda. Powaga więc Ewangelii, która gruntuje nieomylność Kościoła, iasnie jest okazana przez wielką liczbę cudów, i przez Proroctwa doskonale spełnione: a że sam tylko Bóg bydź może sprawcą prawdziwych cudów, i przyszłe rzeczy przenikać; idzie zatym że Ewangelia będąc upoważniona przez cuda prawdziwe i przez Boskie Proroctwa, nie może bydź dziełem tylko samego Boga. Będąc przeto Bóg prawdą z istoty swoiey, rzecz jest niepodobna, ażeby kłamstwo i fałsz przez cuda i Proroctwa miał upoważniać. Zamknijmy to wszystko w krótkich słowach: Wierzę w to wszystko, co Bóg powiedział, ponieważ on jest istotną prawdą. Wierzę że Bóg objawił te prawdy, których mnie Religia naucza, ponieważ Kościół jest nieomylny, a tym samym nie może sobie, ani mnie oszukać, gdyż nieomylność jego jest ugruntowana przez cuda, i przez Proroctwa, którym rozumnie zaprzeczyc nie można.

Lecz iakże poznać możemy ten Kościół, który nas objawienia naucza? Poznamy go po widocznych i bardzo oczywistych znakach,

które i
są nait
ieden,
den pr
bydź
widom
doma
iego n
dzie i
jedna
dne
święty
co czy
Sakram
święte
ani to
nie są
Jest po
trwa z
założy
następi
gdy p
iach ś
wdziw
oczyw
skazite
przeko
Przyś
Religij
tych s

nieo-
 aznie.
 Ty ie-
 łości
 niemu
 zeczna
 grun-
 okaza-
 Pro-
 tylko
 udów,
 ym że
 cuda
 , nie
 Będąc
 cz jest
 cz cu-
 nkni-
 Wierzę
 nieważ
 obja-
 ancza,
 ym sa-
 , gdyż
 cz cū-
 nie za-
 łości,
 go po-
 akach,

które iemu tylko samemu służyć mogą. Te zaś
 są następujące: Prawdziwy Kościół jest tylko
 jeden, jest on Katolicki, jest Apostolski. Je-
 den prawdziwy jest Kościół; ani ich więcej
 być może. Nie ma on tylko jedną głowę nie-
 widomą, którą jest Jezus Chrystus, i jedną wi-
 domą, którą jest najwyższy Biskup Rzymski,
 jego na ziemi Namieśnik. Ten Kościół wszę-
 dzie jest jednośtanny; jedna w nim Wiara,
 jednaż cześć, jednaż nauka, jednaż zdania, ie-
 dnej ofiary, jednaż Sakramenta. Jest on
 święty; wszystko czego naucza, co rozkazuje,
 co czyni, jest święte. Jego Tajemnice, jego
 Sakramenta, jego ofiara, jego obrządki są
 święte. Wiele z jego członków jest świętych,
 ani to uwłacza jego świętobliwości, że niemi
 nie są wszyscy. Jest on Katolicki Apostolski.
 Jest powszechny co do czasu i co do miejsc,
 trwa zawsze odtąd, iak go Zbawiciel świata
 założył za pomocą swoich Apostolów, a w
 następstwie prawdziwych jego Pasterzów ni-
 gdy przerwy nie było. Po wszystkich on kra-
 iach świata rozkrzewił się. Te są cechy pra-
 wdziwy Kościół oznaczające, ponieważ one
 oczywistym są dowodem jego świętości, nie-
 skazitności, doskonałości, a tym samym
 przekonywają nas, że jest prawdziwie Bożym.
 Przyłtosujemy tylko te znaki do rozmaitych
 Religii, do rozmaitych Kościołów, do rozma-
 itych sekt, które się na świecie zagęściły, a

zobaczmy, że one służyć nie mogą tylko samemu Kościołowi Rzymskiemu, w którym mamy szczęście być umieszczonemi: lecz to tak oczywistą jest rzeczą, iż zastanawiać się nad tym nie widzę potrzeby.

Otóż Chrześciance, niewzruszone zasady, na których Wiara nasza jest ugruntowana, i słusznie z Nauczycielem Narodów mówić możemy, że wiemy doskonale w co wierzymy, i komu zaufaliśmy. Lecz w coż wierzyć powinniśmy? Wierzyć mamy w powszechności we wszystkie prawdy, których nas Kościół naucza, iako te które są objawione. W szczególności zaś wierzyć powinniśmy w pewne artykuły, i w niektóre prawdy szczególniejsze z których jedne iako środki są do zbawienia potrzebne, drugie tylko nakazane. Powinniśmy wierzyć i umieć, ile są środkami koniecznymi do otrzymania zbawienia. Tajemnice Trójcy Świętej, czyli jedność Boga we trzech osobach; Wcielenia i Odkupienia: których niumiejący i w nie niewierzący zbawienia dostąpić nie może, iako nas tego Duch Święty naucza.

Zycie wieczne, iako tenże Duch S. nas zapewnia, zawisło na poznaniu Boga, i Jezusa Chrystusa Syna jego, którego dla odkupu ludzkiego zesłał. Powinniśmy także wierzyć w wiele innych artykułów Religii, ile są nakazanemi, z których znaczniejsze w Składzie

Apo-

Apo-
zdy
wiele i
obecne
Sakram
tnych
ściaga.
Wie
koniec
nia sp
Wiary,
Bogu
Chryst
nie wie
dostate
niewier
szczęś
nie ma
siedzą
bałwoc
metano
dzień
raby pr
zbawien
okręgu
chwalst
zaraził
opanow
zamiesz
postać lu
Tom

Apostołskim są zamknięte, a które umieć każdy Chześcianin ściśle jest obowiązany, i wiele innych, które tamże nie są zawarte, iako obecność Jezusa Chrystusa w najsświętszym Sakramencie, i to wszystko, co się do istotnych obowiązków życia Chześciańskiego ściąga.

Wierzenie w te wszystkie Artykuły tak jest konieczne potrzebne, że bez niego zbawienia spodziewać się nie można, ponieważ bez Wiary, iako nas przestrzega wielki Apostół, Bogu podobać się jest niepodobna. I Jezus Chrystus wyraźnie nas naucza, że ten który nie wierzy, już jest osądzony, to jest, że niedostatek Wiary ciągnie za sobą potępienie niewiernego. Oplaczymy tu Chześcianie nie-fzczęście tylu nędzników, którzy daru Wiary nie mają, i którzy, że użycie słów Pisma Sgo siedzą w ciemnościach śmierci. Jleż to jest bałwochwalców, niewiernych, Żydów, Machometanów, Odfzczepieńców? Z pomiędzy kilku-dziesiąt osob ledwie jedną znaleźć można, która by prawdziwą Wiare wyznawała, bez której zbawienia spodziewać się nie można. Połowa okręgu ziemskiego jest zagrzebaną w bałwochwaltwie; Machometyzm wielką jego część zaraził, Kacerstwo i Odfzczepieństwo drugą opanowało; Kraie niezmierny rozległości są zamieszkałe przez dzicz, która samę tylko postać ludzką nosi. Wszyscy ci na wieki giną.

Tom III.

C

O przepaści sądów Boskich, iakżeś straszna! Tey jednak winy Bogu przypisać nie można, chce on zbawić wszystkich, ofiaruie wszystkim łaskę Wiary, i inne sposoby, za pomocą których naywyższe szczęście osiągnąby mogli. Lecz złość i przewrotność serca ludzkiego tych środków nie przyjmuie, które ludziom do otrzymania zbawienia Oyciec miłosierdzia podaie. Nieszczęśliwi ci, dalecy od drogi prowadzącej do żywota wiecznego, zamykają oczy na światło, które ich oświeca, i ktoreby ich bez wątpienia do poznania prawdy przyprowadziło, gdyby mu się dali powodować. Sprzeciwiają się uporczywie wewnętrznym poruszeniom, które w nich Prawo przyrodzone fprawuie, a w dobrowolney niewiaomości i nieszczęśliwém zaślepieniu zanurzeni zostają.

Co się tycze nas, Chrześciance, którzy nieofzaczowanego szczęścia uczestnikami iesteśmy, będąc synami Kościoła, i do Wiary powołanemi, czyliż o iak naydokładniejszy iey poznanie starać się nie powinniśmy? iakiegoż usiłowania przykładać nie mamy, abyśmy tak wielkiej łaski stali się godnemi? Jak straszного sądu nie powinniśmy oczekiwać, ieżeli sprzeciwiamy się Wierze naszey przez nasze uczynki? Jedna z naywiększych kar, która nas potkać może, iest byż pozbawionemi tego kosztownego daru. Zbawiciel grozi nam tym w swoiey Ewanielii, i ostrzega nas, że ieżeli go

na zle z
stanie, a
go lepie
że król
wschod
wyznaw
no. Puł
pełnion
nie kwit
się prze
du, a na
gdzie c
się, Ch
chow i
go skarb
wszystk
Zacn
nam ią
okręgu
obszern
tnęła. V
korzyta
mędrców
konała.
nych, z
mi powo
dami nap
dostoień
tego po
ście na

na złe zażywać będziemy, odebrany nam zostanie, a będzie dany innemu narodowi, który go lepiej niżeli my użyje. Nieszczęście to całe królestwa i kraje potkało. Cały prawie wschód dawniejszymi czasy Katolicką Wiarę wyznawał. Tyłkami tam Biskupów rachowano. Pustynie Świętymi samotnikami były napełnione, żadne nad te szczęśliwe kraje lepiej nie kwitnęły! Porzuciła je Wiara, i na zachód się przeniosła, a potem opuściła część Zachodu, a najodleglejsze świata ostępy zbogaciła, gdzie cudowne owoce wydała. Obawiajmy się, Chrzęścianie, abyśmy dla naszych grzechów i złych postępów tego nieoszacowanego skarbu pozbawieni nie byli, bez którego wszystko na nic się nie przyda.

Zacność i cudowne skutki Wiary, powinny nam ją miłą uczynić. Wiara odmieniła postać okręgu ziemskiego, skruszyła bałwany, z tyłu obfzernych krajów bałwochwalstwo uprzętnęła. Wiara wielu wyniosłych na ziemi upokorzyła, Królów i Mocarzów świata podbiła, mędrców świata o głupstwo i zaślepienie przekonała. Wiara ludzi w cielesnościach zatopionych, zwierzętom podobnych, namiętnościami powodniących się, największymi przesadami napełnionych, przeświadczyła, że dobrodziejstwa, bogactwa, i wszystkie życia tego powaby niczem są, i że prawdziwe szczęście na upokorzeniu i uboſtwie zależy. Wi-

ra załudniła pułtynie, napełniła Klasztory, tyłu Rycerzów Chrześcijańskich utworzyła, których życie i sprawy całą ziemię zadziwiły. Wiara poświęciła Patriarchów, oświeciła Proroków, wsparła Apostołów, umocniła Wyznawców i pokutujących, Bogu poświęciła Panny, i wszystkich wybranych Bożkich poświęciła. Wiara, przez śmierć chwałebnie poniesioną od tyłu milionów Męczenników, liczbę mieszkańców Niebieskich pomnożyła. Wiara tak znaczną liczbę cudów zdziałała, które wielki zaszczyt Kościołowi ziednały. Wreku iey klucze od śmierci i życia, Nieba i piekła są złożone, otwiera groby dla wyprowadzenia z nich umarłych, przywraca wzrok ślepym, słuch głuchym, mowę niemym, chód chro-
nym, nayniebezpieczniejsze choroby leczy. Zamienia wilki w baranki, niezbożnych w bogoboynych, grzeszników w świętych. Jest ona światłem w ciemnościach świata tego nas oświecającym. Jest pochodnią zapalającą umysł dla oświecenia serca. Jest gwiazdą Bożką przez swoją gorącość rozpędzającą duszy naszej oziębłość, i przez swój słodki napływ ziemię serca naszych używniającą. Jest świętym nałogiem, który ułacnia ćwiczenie się w cnotach, i trudności w nim zachodzące uprzęta. Jest przewodnikiem bezpiecznym, który niepozwala nigdy obłąkać się tym, którzy wier-
nie za iego idą przewodztwem. Jest zasadą ży-

cia C
się w
wadzi
jedna.
trwani
daie se
ona ier
nad ś
zuwa
poniż
na iego
zaszcz
Ztą
tych l
oświec
wiony
własne
iey im
każd
tki wi
ieszcze
miejsc
ley star
stopnia
cze czo
ga do
mężczy
fzych
złote,
wała c

afztory, cia Chrześcijańskiego, i podstawą na której
 orzyła, się wspiera budowa zbawienia. Wiara pro-
 zadiwi- wodzi do dobrych uczynków, i onym załugę
 świeciła iedną. Ona nawraca grzeszników, daie wy-
 iła Wy- trwanie sprawiedliwym, umacnia słabych, do-
 biła Pan- daie ferca boiaźliwym, ciefzy froskanych,
 poświę- ona iest filnieyfa nad męczarnie, mocnieyfa
 e ponie- nad śmierć, miłfa had uciechy. Ona wy-
 r, liczbę zuwa człowieka z siebie samego, wynosi go
 Wiara poniżając, ubogaca ubożąc, a wkładając pęta
 , które na jego rozum, dziwną i słodką wolnością go
 Wreku zafzczycza.

Ztąd poznać możemy, iak opłany iest stan
 tych ludzi, którzy światłem Wiary nie są
 radzenia oświeceni. Cóż bowiem iest człowiek pozba-
 ślepym, wiony Wiary; zostawiony w ciemnościach
 d chro- włafney niewiadomości i bałamuctwach swo-
 leczy. iey imainacyi? Jakież po wfzyftkie czasy i po
 nych w każdym miejscu okropne ztąd wynikające sku-
 ch. Jest tki widzieć się nie dały? i czyliż podziśdzień
 ego nas iefzcze widzieć się nie daia po wielu świata
 palającą miejscach? Czyliż głupftwo i zaślepienie ca-
 zdą Bo- łey starożytności pogańskiej do naywyższego
 ą duży stopnia nie wygórowało, tak w tym, co się ty-
 napływ cze czci i iey nabożeńftwa, iako też co się ścią-
 wiety m ga do obyczaiow? Uznawała ona za Bołftwa
 w cno- męfczyczny i niewiafty w nayfzkaradniey-
 prząta- fzych zbrodniach zanurzone, czciła poſagi
 y nie- złote, srebrne, kamienne i drewniane; odda-
 y wier- wała cześć bołką krzewom, ziołom; zwierzę-

tom, gadom i owadom; poczytywała za cnotliwą sprawę i z Religii wypływającą, oraz za ofiarę przyjemną tym, których swemi Bogami nazywała, nieczystości naybezpieczniejsze, opilstwo, zemstę, rozpacz; radziła się dla poznania przyszłych rzeczy, swiergotu ptaństwa, trzewów bydła, a z tych znaków nakłaniała się do nayważniejszych zamysłów; dzieci żywcem na ofiarę paliła: nie czytamyż w opisaniami i powieściach, że iefzcze do tych czas po wielu mieyscach Ameryki ludzi na ofiary diabłu zarzynają? czyliż te okropne straszdyła nie są wymyślane od rozumu ludzkiego pozbawionego światła Wiary? i iakimże bałamuctwem i dziwactwami nie jest napełniony Machometa Alkoran, i niezbożne książki Kacerzow? wyliczanie onych w podziwieniebry was wprawilo. Lecz przystępuię iuż do okazania wam, iakie przymioty Wiara, aby była prawdziwą, mieć powinna. To jest materią drugiey części.

CZĘŚC DRUGA.

Wiara, ażeby była prawdziwą, powinna być powszechna i zupełna, powinna być mocna i stateczna, powinna być żywa i czynna. Naprzód, Wiara powinna być powszechna i zupełna. Przez co chcę wyrazić, że w powszechności wierzyć powinniśmy we wszystkie prawdy objawione, i gdyby kto

nie wierzył w iednę z tych prawd, takowy nie ma Wiary, ponieważ Wiara iest nierozdzielna. I w tym osobliwie rozumieniu prawdzi się, co Święty Jakub powiedział, że ten który przeciwko iednemu przykazaniu wykracza, tym samym wszystkich innych winnym się staje. A co o miłości Boskiej, toż równie i o Wierze rozumieć należy: dosyć na popełnieniu iednego grzechu śmiertelnego, ażeby miłość postradać, dosyć także niewierzyć w iedną prawdę objawioną, ażeby Wiarę utracić. A tak kacerze, którzy twierdzą, że w niektóre Artykuły wierzą, odrzucając inne, nie mają cale Wiary.

Powtóre, Wiara powinna być mocna i stateczna. Potrzeba zupełnie pod nią poddać rozum; potrzeba wystrzegać się najmniejszego powątpiewania, wszelkich rozumowań, wszelkich szperań ciekawych i niepotrzebnych: wszystko to osłabiłoby ją, albo cale zniszczyło. Potrzeba się poddać bez wyjątku. Nie potrzeba myśleć o zarzutach: Iakże się to stać może? Nie iestże to niepodobna? Takowe myśli zażegają zmysły i rozum; ale mówić potrzeba: Bóg tak powiedział, on kłamać nie może. Wierzę temu, czego nie poymię. Szanuję najwyższą prawdę; uznaję wszechmocność Boga. Mój rozum, mój rozsądek, moje zmysły za nic poczytuję, gdy idzie o objawienie, czynię zupełną i doskonałą z nich ofiarę

powadze najwyższego Pana. Ta stałość w Wierze była powodem tylu milionom Męczenników do wylewu krwi własnej, i do wytrzymania najokrutniejszych męczarni. A jeżeli nas nie nakłania do spraw tak heroicznych, przynajmniej tyle w nas sprawić powinna, abyśmy gotowi byli, raczej dobra nasze, i wszystko co najmilszego mieć możemy, a nawet i życie utracić, niżeli Wiary odstąpić. Jeżeli bowiem Wiara nasza jest słaba i niestateczna, nie może być Bogu przyjemna, a zatem nasze prośby, i inne nasze dobre uczynki niepożytecznymi staną się, jako nas tego naucza Jakób Sty Apostoł: utracimy załugę prac naszych i cierpliwości; a przez czas nieiaki słabiejąc, zupełnie zgaśnie.

Ah! Chrześciane, czyliż Wiara nasza nie ma tego piętka? Gdyby się zjawili okrutnicy i prześladowcy, jako w pierwiastkach Kościoła; gdyby nam przyśzło stwierdzać Wiarę nasze temi dowodami, jakimi ją pierwsi wierni stwierdzali; gdyby nam pokazywano z jednej strony bogactwa, dostojności, majątki, a z drugiej, szubienice, koła, miecze, męczarnie, ogień, łód, żelazo, i wszystkie straszne męk rodzące, które Męczennicy cierpieli, którąbyśmy sobie stronę obrali? Podobno pochlebiamy sobie wewnętrznie, ufamy odwadze i sile naszej, na której nam całe zbywa. Czyliż albowiem poświęcilibyśmy życie nasze? czyliż

odwazy dla pop
możemy
fzey rze
nienie
ru, jed
godzeni
mu? Gd
cili na
Wiary
nasze; p
stołów,
uczynił
się o ty
waniem
winno,
gotów v
się od s
przyaci
ukrzyżo
jest Chr
teczna
trzeba v
wszelki
by się o
chacze
ry wasz
mi uc
strony
wręcz z

odważylibyśmy się na męki nayokrutniejszye dla poparcia Wiary naszej, my którzy nie-
możemy się odważyć na zniesienie naymniey-
szej rzeczy, na odstąpienie frazsek, na uczy-
nienie ofiary małego interesu, punktu hono-
ru, jedney namiętności, małego sobie do-
godzenia, dla posłuszeństwa Prawu Boskie-
mu? Gdyby Neronowie i Domicyanie powró-
cili na świat, o jak wielu zobaczylibyśmy
Wiary odstępców! Ożywiamy więc Wiare
naszą; prosimy Jezusa Chrystusa na wzór Apo-
stół, ażeby ią w nas pomnażał, i aby ią
uczynił stałą i niewzruszoną; przekonamy
się o tym, że życie Chrześcianina przygo-
towaniem ustawicznym do męczeństwa być po-
winno, i że ten który nie ma tyle serca, aby był
gotów wszystko utracić i poświęcić, odstąpić
się od swych rodziców i krewnych, od swych
przyjaciół, od swych dóbr, wyrzec się i
ukrzyżować siebie samego, imieniem tylko
jest Chrześcianinem, że wiara jego nie jest sta-
teczna i doskonała; i gdyby wyciągała po-
trzeba wyznać ią w posród męczarni, podług
wzelkiego podobieństwa, haniebnym iey stał-
by się odstępcą. Lecz ileż razy, wy sami słu-
chacze moi, nie mieliście pory wyznania Wia-
ry waszey; to jest, pokazania się prawdziwe-
mi uczniami Jezusa Chrystusa, popierania
strony pobożności i Religii, oświadczenia się
w ręcz za cnotą, w tylu zgromadzeniach ludzi

światowych, przed ludźmi wolniejszych zdań i sumnienia, którzy tak złe i gorzkie rozmowy prowadzili, i którzy targnęli się na honor Boga z taką lekkomyślnością i zuchwałością. Na ten czas nie tylko nieczyniąc tego, co waszym było obowiązkiem, czyliż owszem przez podłe przymilanie się, przez nieszczęśliwy wzgląd ludzki, nie pochwalaliście, albo niezdawaliście się pochwalać takowe rozmowy? a ztąd sądźcie, cobyście dopiero czynili gdyby wam kazano stanąć przed Trybunałem przesładowcy Kościoła, dla sprawienia się z Wiary waszey, i żebyście ją z niebezpieczeństwem życia własnego popierali?

Nakoniec, Wiara żywa i czynna byź ma; to jest, żeby z nią łączyć dobre uczynki; bez których nie będąc pożyteczną i zasługującą, czyni nas sługami nieużytecznymi, a zatém godnemi kar wiecznych. Wiara mówi S. Jakób Apostoł jest umarła, jeżeli z dobrymi uczynkami nie jest złączona; i przydaie: mówicie że macie Wiarę, dobrze czynicie; czarci ją także mają, i strach ich obeymuie na widok prawd odwiecznych; ale dobre uczynki niech stwierdzają Wiarę waszą: z których słów wnieść potrzeba, że ci którzy nie łączą z Wiarą swoją życia pobożnego i prawdziwie Chrześciańskiego, mają wiarę czartowfskiej podobną; ponieważ iako czarci przy swojej wierze złemi byź i źle czynić nie przestają, tak złi Chrze-

ścianie, zmyślając że wierzą prawdę Religii, w tymże samym czasie przez swoje obrzydliwe i niegodziwe postęпки oneż zbiłają.

Co za straszne przeciwieństwo, między tym, w co Chrześciane wierzyć przyrzekają, a tym, co po większey części w skutku okazują. Uważmy z iedney strony czego nas Religia naucza, w drugiej wszystkich prawie ludzi postęпки, a będziemy przymuszeni wyznać, że to co w tey mierze powiedziano całę się prawdzi; to iest, że źli Chrześciane są obłudnikami i szalbierzami, albo z rozumu obranemi. Jeżeli nie wierzą prawdę Religii, a udają iakoby w nie wierzyli, są kłamcami, szalbierzami, i największymi w świecie obłudnikami; jeżeli zaś w nie wierzą, przypatrzwszy się ich życiu, które prowadzą, za nierozumnych poczytani byđż mają. Jakoż wierzyć, podług tego iako Jezus Chrystus naucza w Świętey Ewangelii, że ubóstwo, pokuta i umartwienie, iedyną są drogą prowadzącą nas do chwały, i iedynym środkiem dostąpienia wieczney szczęśliwości, a z tym wszystkim mieć wielki wstręt, i do uwolnienia się od tego, niczego niezaniedbywać. Wierzyć przeciwnie, że bogactwa są głogiem kaleczącym sumnienie, że uciechy, honory, majątki, dobra i wszystkie świata powaby, są największą do zbawienia przeszkodą; że łatwiej iest, iako nas zapewnia Zbawiciel, przecisnąć się wielbłądowi przez

ucho igielne, niżeli bogaczowi wnieść do Nieba; że świat i wszystkie rzeczy do niego należące iedynie zlorzeczenia i wzgardy są godne; a przecie z niewymównemi zabiegami i usilnością ich szukać, o nich iedynie myśleć, poświęcać wszystko, co najmiłszego mieć można dla ich nabycia? Wierzyć i wiedzieć, że w krótkim czasie trzeba podlegnąć śmierci, a potym straszному sądowi, i ponosić męki okrutne wiecznie trwające, przeznaczone dla przestępców Prawa Bożkiego, i że dosyć na popełnieniu iednego grzechu śmiertelnego, żeby się zgubić na wieki; a przecie, że użyję słów Pisma Sgo, pić nieprawość iakoby wodę, i codziennie swoje występki pomnażać? Wierzyć bez najmniejszego powątpiewania, iż godzina śmierci tak jest niepewna, iż iednego nawet momentu życia obiecywać sobie nie można, i że od teyże śmierci szczęście albo nieszczęście wieczne zawisło; a zostawać spokojnie w stanie grzechu, przepędzać w nim miesiące i całe lata, przywiązywać się do rzeczy ziemskich, właśnie iakbyśmy ich porzucić przymuszani nie byli, tak się sprawować, iakobyśmy umierać nie mieli? Wierzyć, że jest Ray napełniony dobrami niezmiernemi, w którym Święci używają niepojętego szczęścia, i takiego iakiego oko nigdy nie widziało, ani ucho słyssało, ani rozum ludzki pojąć może, a bydź tak nieczułym na ten stan szczę-

N
 ściw
 nauc
 wną;
 stać g
 wyższ
 przek
 napat
 plemi
 mił?
 sza W
 bacz
 tacie.
 kszyn
 siebie
 Md
 Lecz
 piewa
 wafzy
 ściana
 to wi
 wiciel
 świat
 idziec
 i szk
 swoje
 wafzy
 krzyż
 martv
 ciało
 kim m

śliwy, iakoby wszystko, czego nas o nim naucza Wiara, było bayką, lub rzeczą niepewną; niechcieć sobie zadać gwałtu, aby się go stać godnym. Nie iestże to głupstwo w najwyższym stopniu? I któżby się mógł o tym przekonać, gdyby się tego codziennie nie napatrzył? o ludzie niebaczni; niešťczęśliwe plemię Adama, któż was tak zaślepił i omamiał? Gdzież rozum podzieliście? gdzież wasza Wiara? otworcie nakoniec oczy, i zobaczcie w iakie bałamuctwa wdaiecie się i płatacie. Czyliż się niezdaie iakoby najwyższym dla was upodobaniem było samych siebie oszukiwać?

Mówicie, Chrześciance, że macie Wiarę. Lecz na coż daiecie innym przyczynę powątpiewania o tym, i przeciwnego z postępów waszych sądzenia? Mówicie że iestecie Chrześcianami i uczniami Jezusa Chrystusa, okażcie to więc przez wasze sprawy. Prawdziwy Zbawiciela Uczeń wojnę światu wypowiada, a świat go prześladowie; wy zaś kochacie świat, idziecie za jego zdaniem, złemi zwyczajami i szkodliwemi przykładami; a świat z strony swojej pochlebia wam, i utwierdza was w waszym złym życiu. Dobry Chrześcianin krzyżuje ciało swoje z jego namiętnościami, martwi się, nosi krzyż swój; a wy aż nadto orato swe pieścicie, i staracie się we wszystkim mu dogodzić. Prawdziwy Jezusa Chrystusa

uczeń jest pokorny; a wy pełni jesteście pychy; jest łagodny i cierpliwy, wy zaś gniewem unosicie się; jest trzeźwy, a wy lubicie wygodę; nie ma on do niczego przvwiazania, a wy szczególnie całą myśl waszę dobrami świata tego zaprzątacie; łatwo on odpuszcza, wy zaś zemstą jedynie tchniecie. On wszędzie poznać się daie przez powierzchowną skromność, prostotę w odzieniu, pomieszkaniu, pokarmie, przez rozmowy pełne zbudowania, a was wydaie postać człowiekowi światowemu właściwa, wasze zbytki, wasza miłość własna, wasze wolne rozmowy. Nie jest-że to sztydźić z Jezusa Chrystusa, chcieć przy takowych postępkach być poczytanym za jego ucznia, jego sługę i członek jego mistycznego ciała? Nie, nie ci to są ludzie, których za prawdziwych Chrześcian uznawać potrzeba, mówili niegdyś Męczennicy, o złych Chrześcianach swego czasu; nie będą oni nigdy Wyznawcami Wiary; a zapatrujących się na swoje życie, raczy odstępami niż Męczennikami poczynią.

Zaśnujmy szczerze Chrześcianie, za wszystkie błędy nasze przeciwko Wierze popełnione, a nade wszystko żeśmy ją potylekroć przez nasze złe życie zelżyli. Dziękujmy Bogu, że nam tego wielkiego daru, pominąwszy tylu innych, użyzył, prosimy go, żeby nam tego nieoszacowanego skarbu nieodbierał, bez

NA
które
my go
żywą,
złączo
niu i
zgotow
uwierzy
który i
życze :

NA N
O

Amen,
Patri

Zapra
ieże
imię

R
el
wania
ta wiel
przez k
wyższe
przez k
dę i p
dawan

którego wszystko na nic się nie przyda. Prośmy go o Wiarę mocną i stateczną, o Wiarę żywą, i z życiem prawdziwie Chrześcijańskim złączoną; abyśmy, będąc stałemi w wierzeniu i czynieniu, otrzymać mogli nagrodę zgotowaną dla tych, którzy nie widzieli a uwierzyli, podług obietnicy Jezusa Chrystusa, który jest chwałą wieczną, a którey ja wam życzę: w Imię Ojca, i Syna i Ducha S. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELE V. PO WIELKANOCY.

O MODLITWIE.

Amen, amen dico vobis, si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. *Joan. cap. 16.*

Religia jest to cnota, która nas do oddawania czci Bogu winney prowadzi. Cześć ta wiele rzeczy w sobie zamyka. Adoracyą, przez którą uznajemy Boga za Stworcę i najwyższego Pana wszystkich rzeczy. Ofiarę, przez którą szanujemy jego najwyższą władzę i panowanie nad wszystkim tworem. Oddawanie chwały, przez które wielkość jego

wielbiemy. Dziękczynienie, przez które oświadczamy mu, ile z nas bydź może, czułość naszą za jego dobrodziejstwa. Modlitwę, przez którą wyznajemy, że od niego spodziewamy się wszystkiego, a oraz uznajemy, że nie z siebie samych nie mamy. O tey ostatniey mówić do was, Chrześciane, dnia dzisieyzego przedstawię; to jest o modlitwie, tym to naykutecznieyszym szrodku który nam Bóg podał do otrzymania od niego łask i dobrodziejstw, a w powszechności, wszelkich pomocy do duszy i ciała ściągających się, których potrzebuemy. Pokażę wam naprzód co jest Modlitwa, iey potrzebę i znacność, i to będzie materyą pierwszey części. Lecz że Modlitwa bywa nieużyteczna, a częstokroć nawet zła i szkodliwa, kiedy iey nie odprawiamy tak iako należy; zatym w drugiey części przełożę wam, które są warunki, aby Modlitwa była dobra. Materya ta jest bardzo wielkiey wagi, ponieważ nayznakomitszym, a nawet mówić można, naypierwszym jest środkiem do otrzymania zbawienia.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Modlitwa jest to akt Religii, przez który uznajemy Boga za sprawcę wszystkiego dobrego, a oraz wyznajemy nasz niedostatek, prosząc go o wsparcie w naszych potrzebach, tak do duszy iako i ciała ściągających się.

się. W potrzebach, mówię do duszy ściągających się, prosząc o łaski i sposoby do otrzymania zbawienia służące; w potrzebach zaś ciała dotyczących się, o pokarm, odzienie i wszystko to co do utrzymania życia jest potrzebnego. Dwa są rodzaje Modlitwy: Pierwsza nazywa się umysłową, albo po prostu modlitwą, a ta samą się tylko myślą odprawuje, bez wymawiania słów. Druga nazywa się modlitwą ustną, która zależy na odmawianiu pewnego kształtu modlitw, złożonych z ręką umysłu.

Modlitwa umysłowa jest naydoskonalsza; o której abym tu nieco w szczególności powiedział, potrzeba wyciąga, ponieważ ona jest bardzo zaniedbana, a prawie zupełnie na świecie niewiadoma, lubo jest nayużyteczniejsza, a nawet mówić można, naypotrzebniejsza. Modlitwa umysłowa zależy iedynie na zastanowieniu się, i rozważaniu pewnych prawd Religii; ażeby się o nich doskonale przekonać, i żeby życie swe kierować podług tych dobrych zdań i przedsięwzięciów, które wczasie rozmyślenia kto poweźmie; naprzykład, odprawować rozmyślanie o śmierci, nic innego nie jest, tylko myśleć z natężeniem o tym, że umrzeć potrzeba, z tey prostey myśli wypływa wiele uwag przenikających, iako to: że śmierć jest nieuchybna, że czas iey i godzina jest niepewna, że ona ogołoci człowieka ze wszystkiego, co w tym życiu mieć może,

że kres wieczności szczęśliwey lub nieszczęśliwey stanować będzie, że też bez powrotu ponieść potrzeba, i inne tym podobne uwagi iedne za drugiem i następujące. Toż samo o wszystkich innych prawdach Religii, które mają być materyą naszych rozmyślań, ma się rozumieć. Cóż więc łatwiejszego być może, iako takową uwagi czynić? Potrzebaż na to głębokiego rozumu, potrzebaż umysł swoy wylać? Możeż się znaleźć osoba tak niepojętnego i tępego umysłu, żeby do myślenia i do rozważania sposobem sobie właściwym zdolna nie była? Lecz żebyśmy was zupełnie przekonał o łatwości rozmyślenia, powiedzcie mi, proszę was, nie czynicież wy tego codziennie z większym daleko natężeniem? Czyliż, wyraźnie mówiąc, nie natężacie wy szczególnieyszym sposobem myśli na wasze interesa, każdy podług swego stanu? Nie przewijają się przez wasz umysł tysiączne całe sobie przeciwne myśli, tysiączne układy, tysiączne sposoby uskutecznienia waszych zamysłów, ślubów małżeńskich, zatargów i spraw sądowych, nabycia dóbr, handlu, waszych prac tyczące się? Możecież najmnieyszą rzecz do skutku przyprowadzić bez namysłu i za-
 stanowienia się nad tym, co działacie? odmienicie tylko cel, a zamiast tylu myśli płochych, któremi się zatrudniacie około interesów ziemskich, przynajmniey czasem myśl

wasze
 fzey i
 nie wi
 byście
 wróce
 spowi
 gów,
 iedny
 knieni
 niem
 cy. M
 na ka
 żku,
 biąc,
 Pra
 na od
 ry na
 niu d
 onego
 was t
 szego
 Przyg
 stanow
 wyfta
 truiac
 go po
 niąc
 Duch
 śleniu
 kto z

waszę obroccie do wykierowania naywalniefzey i iedyney sprawy waszey, iaką jest zbawienie wieczne. Myście i rozważaycie, iakiego byście użyć mogli sposobu do waszego nawrócenia, do uczynienia dobrej i dokładney spowiedzi, do porzucenia waszych złych nałógów, dobrego urzędnienia waszego sumnienia, iednym słowem do zasłużenia na Niebo, a uniknienia piekła. Otoż to jest, co się rozmyślaniem nazywa; nie maż w tym infzey tajemnicy. Możecie go odprawiać w każdym czasie, i na każdym mieyscu. W nocy na waszym łóżku, kiedy zasnąć nie możecie. Chodząc, robiąc, każdej godziny i bez żadney trudności.

Prawda, że jest przepisany pewny sposób na odprawowanie modlitwy umysłowey, który na trzech rzeczach zależy, na przygotowaniu do rozmyślania, na samym rozmyślaniu i onegoż zakończeniu: te wyrazy bynajmniey was trwożyć nie powinny, pic nie maż prostsze go nad to, co one w sobie zamykają. Przygotowanie nic innego nie jest, tylko postanowienie się w obecności Boskiej, to jest, wystawienie sobie Boga przytomnego, zapatruiącego się na nasze sprawy. Potym prosić go potrzeba o odpuszczenie grzechów, czyniąc akt skruchy, a nakoniec, o oświecenie Ducha Sgo. Modlitwa sama zawisła na myśleniu i rozważaniu tey rzeczy, którą sobie kto zakłada, na wzbudzeniu w sobie świętych

chęci i pragnień, i przyzwoitych postanowień uczynieniu. W zakończeniu należy podziękować Bogu, ofiarować mu dobre przedsięwzięcia uczynione, i prosić go o łaskę do ich skutecznego. Lecz jeżeli ten sposób, iakożkolwiek jest łatwy, was zatrudnia, przestajcie na rozważaniu i rozmyślaniu, a zobaczycie wkrótce całą postać Chrześcijaństwa odmienioną. Jakaż albowiem, rozumiecie, jest szczególniejsza przyczyna występków, które świat napęłnia? Duch Sty naucza nas iey przez swego Proroka Jeremiasza, kiedy mówi, że ziemia jest w ostatnim spustoszeniu, ponieważ nie masz nikogo, któryby rozważał i wszedł w siebie samego. Łatwo się w tey mierze przekonamy, jeżeli uważemy, że nie masz nikogo, ktoby się odważył na to, aby był niešťczęśliwym na wieki, a że z tym wszystkim prawie wszyscy ludzie chwytają się drogi, która do ostatniego niešťczęścia prowadzi. Zkądże to tak dziwne zaślepienie pochodzić może, jeżeli nie z niedostatku uwagi i rozmyślania? I toć to było pobudką jednemu Nauczycielowi życia duchownego, że tych zażył wyrazów: niepodobna jest, aby grzesznik, iakożkolwiek daleko i bez nadziei powstania zabrnął, trwał w swoich grzechach w tym czasie, kiedy rozmyślanie odprawić może. Przyzwyczajcie się więc Chrześciance, do rozmyślania; nie was od niego wymówić nie może,

N
idzie
wość,
poboż
byliby
iąc sp
święc
wać b
będę
wiem

Prz
dlitw
zać fi
żnym
strony
możer
kazui
Sgo z
iedno
Ewan
Chry
nigdy
chron
Król
fzy n
dechu
naby
iey n
ustaw
trzeł
my t

idzie tu o wasze zbawienie i wieczną szczęśliwość, nie maź łatwiejszego ćwiczenia się w pobożności, iakoście dopiero widzieli, inaczej bylibyście bardzo nieszczęśliwemi, nie używając sposobu tak skutecznego do waszego poświęcenia, i który was tak mało pracy kosztować będzie. Co się tycze modlitwy ustney, nie będę się nad nią zastanawiał, wszyscy albowiem wiedzą na czym ona zależy.

Przyśtańmy teraz do okazania potrzeby modlitwy w powszechności. Ta potrzeba uważać się ma i z strony Boga, który ją wyraźnym i nieuchronnym prawem nakazał, i z strony naszych potrzeb, których otrzymać nie możemy tylko przez ten środek. Prawo nakazujące Modlitwę na wielu miejscach Pisma Sgo znajduje się. Dostyc będzie przytoczyć iedno z szczególniejszych, które jest w Stey Ewangelii. Potrzeba się modlić, mówi Jezus Chrystus, lecz modlić się potrzeba zawsze, i nigdy nie przestawać. Otoż wyraźne i nieuchronne Prawo. Na tym to prawie zasadzony Król i Prorok Dawid modlitwę oddechem duszy nazywa. Jako bowiem człowiek bez oddechu całe życie nie może, tak dusza nasza ani nabyć, ani zachować łaski, która jest życiem iey nadprzyrodzonym, nie potrafi bez pomocy ustawicznej modlitwy. Ponieważ nasze potrzeby ustawicznie się odnawiają, gdyż musimy bez ustanku pokusy zwyciężać, nieprzyja-

ciót gromić, namiętności uśmierzać; mamy potrzeby duszy i ciała niezliczone, i Bóg nie użycza łask swych i pomocy, tylko tym, którzy go o nie proszą, oczywiſta przeto ieſt, że nam potrzebna ieſt uſtawiczna modlitwa. Takie było i takie ieſt ćwiczenie ſię wſzystkich ſług Boſkich. Modlitwa i złączenie ſię z Bogiem ieſt wielkim i znakomitym ich ćwiczeniem ſię, a bez niego niepodobna ieſt nie tylko ſtać ſię doſkonałym, ale nawet bydź, że tak powiem, miernym Chrzeſćcianinem.

Chociaż potrzeba ſię modlić iako nayczęſciey ile można, ſą jednak pewne czasy w których przykazanie modlitwy ſciſley obowiązuje. Rano, nie potrzeba zaniedbywać oddania czci Bogu, upokorzenia ſię przed nim, i proſzenia go o łaskę do dobrego przepędzenia dnia, potrzeba takżę czynić wiele innych aktów cnot, iako to wiary, nadziei, miłości oſiarowania, pokory, potrzeba odmówić Modlitwę Pańſką czyli Oycze naſz, Pozdrowienie Aniełskie, Skład Apoſtołſki, wyznanie grzechów, przykazania Boſkie i Koſcielne, modlitwę iaką za dusze zmarłych i Anioł Pańſki. Wſzystko oyczyſtym językiem, kiedy kto po łacinie nie umie; przez dzień, potrzeba niekiedy podnoſić ſerce ſwoie i myſł do Boga, oſiarować mu prace ſwoie i dolegliwości. W wieczor potrzeba ponowić też ſame akty, i też ſame modlitwy iako zrana, przydając do nich

rach
żadne
powin
wiane
mierz
rzy r
wiecz
niedb
i któr
ani m
czyoi
ſciom
dać
wſtai
wiele
teref
poſw
fzey
duſzy
wow
Uroc
czon
ſtępo
pocz
chor
mod
na t
łatw
byd
prze

rachunek sumnienia, i akt skruchy; nie masz
żadnego domu, w którymby nie mogły, i nie
powinny, zwłaszcza w wieczor, spólnie odma-
wiane być modlitwy. Jakież nagany w tey
mierze nie jest godnych tylu Chrześcian, któ-
rzy nie odprawiają modlitw ani zrana, ani w
wieczor, tylu Gospodarzów, którzy całę za-
niedbują spólnego modlitw odprawowania,
i którzy bynajmniej się tym nie zatrudniają,
ani mają oka, czyli ich dzieci i ich czeladka
czyni w tey mierze zadosyć swoim powinno-
ściom; tylu niebożnych, którzy niechęć upa-
dać na kolana dla oddania czci Bogu, którzy
wstają i kładą się spać nakształt bydła? Jak
wiele znajduje się domów inżego prócz in-
teresu bożwa nieznających, któremu cały czas
poświęcają, niezachowując z niego najmniej-
szej części na służbę Bogu, i na zbawienie
duży? Potrzeba także szczególniej odpra-
wować modlitwy w dni święte, Niedziele i
Uroczystości, które na ten koniec są wyzna-
czone, jako też mając do Sakramentów przy-
stępować, lub sprawę jaką rozpoczynając, na
początku roboty, w pokusach, umartwieniach,
chorobach. Można się na każdym miejscu
modlić, lecz przybytki Religji są szczególniej
na to święte ćwiczenie wyznaczone, i w tych
łatwiej, niżeli gdzie indziej wysłuchanym
być można. Modlitwy publiczne potrzeba
przekładać nad te, które kto prywatnie od-

prawnie, a zatem potrzeba się starać usilnie byź przysiężnym na Mszach w Kościele pasyjnym odprawiających się, i innych Nabożeństwach publicznych. Zaczność, pożytki i skutki Modlitwy niegłównie mocną dla nas pobudką byź powinni do modlenia się z gorącością i wytrwaniem. Nie masz nic godniejszego podziwienia nad przedziwne skutki Modlitwy. Pismo święte przytacza wielką liczbę przykładów tę prawdę stwierdzających, którego powaga zjednać im wiarę powinna. Mojżesz przez modlitwę w pośród przepaści morłkiej przechód Izraelitom otwiera, wody morza wzniosły się naksztalt muru z iedney i drugiey strony, suchą i wygodną drogę zostawiając. Tenże Prawodawca wybranego ludu, wstrzymał mściwą rękę Pańską, gotową do pogębienia tego buntowniczego ludu; a modlitwa jego tak była mocna i tak skuteczna, że wzajemnie Bóg od niego domagał się, aby mu pozwolił uczynić co postanowił, i żeby Izraelitów od jego sprawiedliwej zemsty nie zasłaniał. Co za osobliwsze wyrazy, Chrześciane! A coź godniejszego podziwienia nad to byź może! Przez modlitwę, Jozue wysuszył rzekę Jordan dla ułatwienia przepawy ludowi, który prowadził. Wstrzymał także słońce w pośród jego biegu, ażeby zupełne nad nieprzyjaciółmi swemi zwycięzstwo odniósł. Król Ezechiasz przez modlitwę toż słońce piętnastą godzinami

cofna
rok, z
rosa p
urodz
cze o
zanki
natch
nawro
piekł
puszc
Boga
wiar
dziw
słuch
nym
prze
wnia
mać
się b
rozum
i co
O iak
czyn
nie n
Szcz
w ty
nas z
byd
gnał
więc

łośnął. Przez modlitwę dokazał Eliafz Pro-
 rok, że nie padał na ziemię ani defzcz, ani
 rosa przez pulezwartą roku, a pótym obfity i
 urodzayny defzcz otrzymał. Modlitwa ma klu-
 cze od Nieba dla otwarcia, i od piekła dla
 zamknięcia onegoż. Otwiera Niebo przez łaski,
 natchnienia, sposoby otrzymania zbawienia,
 nawrócenie, wytrwanie które iedna; zamyka
 piekło przez pokutę, zadosyć uczynienie, od-
 puszczenie i zapomnienie grzechów z strony
 Boga, które sprawuje. Modlitwa złączona z
 wiarą dokazuje tych cudów tak mocno za-
 dziwiających. Przywraca ona wzrok ślepym,
 słuch głuchym i mowę niemym, chod chro-
 mym; leczy choroby, wkresza umarłych,
 przenosi góry, i sam Zbawiciel świata zape-
 wnia nas, że nic nie maśz, czego byśmy otrzy-
 mać nie mogli przez Modlitwę, ieżeli go pro-
 sić będziemy z wiarą i ufnością, lecz to ma się
 rozumieć o tym, co się zgadza z wołą Bożą,
 i co potrzebnego ieśt do zbawienia naszego.
 O iak wspaniała obietnica! o iak wielka przy-
 czynia radości i ufności! tym sposobem zbawie-
 nie nasze nie ieśtże zupełnie w naszej mocy?
 Szczerze tylko o nie prosić należy, a czynić
 w tymże samym czasie z strony naszej co od
 nas zawisło. Pragniecie Chrześcianie, w Niebie
 bydź umieszczonemi! a któż ieśt który nie pra-
 gnał bydź wiecznie szczęśliwym? czemuż
 więc nie'proście Boga, aby wam tey łaski uży-

czył? Dlaczegoż nie prosicie go bez uścisku, żeby was policzył w poczet swoich wybranych? Przyrzekł on uroczyście wysłuchać tych, którzy go z całego świata prosili będą o rzeczy zbawienia wiecznego dotyczące się; od was więc zależy zabezpieczenie sobie szczęśliwej wieczności. Pozwolicie, abym wam tu toż samo wyrzucił, co Jezus Chrystus nieco przed swoją śmiercią Apostołom swoim wyrzucił, aż dotąd o nic nie prosiliście Boga, albo jeżeliście o co prosili, to podobno tylko o urodzajność ziemi, o dobra znikome, o fraszki. Podobno tacy między wami znajdują się, którzy nigdy nie prosili o swoje zbawienie, o swoje nawrócenie, i o swoje poświęcenie. O ludzie bezrozumni! o czymże myślicie? Do czegoż Igniecie? Proścież więc na potym o dobra gruntowne. Modlcie się często, modlcie się bez uścisku, ponieważ Modlitwa tak jest skuteczna: lecz modlcie się z świętym przygotowaniem, modlcie się zachowując warunki, które Modlitwa mieć powinna, aby od Boga była wysłuchana, a które w drugiej części zobaczymy.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zachowanie niektórych warunków przy odprawowaniu Modlitwy tak jest koniecznie potrzebne, że bez tego nie tylko ona jest nieużyteczna, ale nawet staie się złą i szkodli-

N
wą.
kiedy
to iel
grzech
jest o
strasz
nie sta
z świa
to wa
Jedne
twę o
że mo
to iel
od pi
Pie
odpra
modl
stać si
ponie
stanie
lą, i
czyć
wąt
fz
tey
modl
praw
gro
skon
twa

wą. Naucza nas tego Król i Prorok Dawid,
 kiedy zapewnia, że Modlitwa nieubożnego,
 to jest modlitwa źle odprawiona, staie się
 grzechem: a syn iego Salomon przydaie, że
 jest obrzydliwa w oczach Pańskich. Wyraz
 straszny, i który boiaźnią napełniać powinien
 nie staraających się przystępować do modlitwy
 z świętym przygotowaniem. Obaczmy prze-
 to warunki, które modlitwa mieć powinna.
 Jedne z nich tych się tyczą, którzy modli-
 twę odprawiają, drugie ściągają się do samey-
 że modlitwy, trzecie do zamiaru modlitwy,
 to jest do tego, o co prosimy. Zaczniemy
 od pierwszych.

Pierwsze warunki modlitwy tyczą się oneż
 odprawiającego. Potrzeba, aby ten który się
 modli, był w stanie łaski, aby iego modlitwa
 stać się mogła zasługująca na żywot wieczny,
 ponieważ każda dobra sprawa uczyniona w
 stanie grzechu śmiertelnego, jest sprawą umar-
 łą, i między sprawy na Niebo zasługujące li-
 czyć się nie mogąca. Jest to prawda żadney
 wątpliwości niepodległa: ale modlitwa grze-
 sznika iestże nowym grzechem? potrzeba w
 tej mierze różnicę uczynić, iezeli grzesznik
 modli się z wzbudzeniem w sobie skruchy, z
 prawdziwym pragnieniem nawrócenia się, na-
 grody wieczney, chociaż nie ma skruchy do-
 skonaley, któraby go usprawiedliwiła, modli-
 twa iego iest dobra, Lecz iezeli grzesznik

modli się, mając przedsięwzięcie trwania daley w swoim złym życiu, modlitwa jego nie tylko nieużyteczna, ale też obrzydliwa jest przed Bogiem, mówi to samo Duch S. iakośmy już namienili. Wyłtawcie sobie Chrześciane, poddanego, któryby do tey bezczelności, albo raczey szaleństwa przyszedł, aby stanął przed swym Monarchą, mając go prosić o iaką łaskę, nie tylko będąc winnym występku zelżonego maiestatu, ale nadto mając w samey rzeczy broń w ręku. Czyliżby można co nierozumniejszego nad ten postępek w myśli wyłtawić? Równie jednak czyni grzesznik, który się modli, będąc w niełasce u Boga dla swych występków, i który zamierzył sobie złe życie daley prowadzić; albo który swoiey przewrotney woli, ile z niego bydź może, nie poprawia; przeto Bóg mocno się żali przez swego Proroka, na krzywdy wyrządzone sobie od nieszczęśliwych grzeszników, którzy tak są zuchwali, że się do niego z tak złym przygotowaniem zbliżać odważają. I na innym miejscu mówi, że nadaremnie prosić go będą, i że ich niewysłucha, ponieważ ich ręce są pełne krwi, to jest, nieprawości. Jak wielu Chrześcian w podobnym zaślepieniu znajduje się? Jak wielu nędznych wolnego sumnienia i niezbożnych ludzi znajduje się na Mszy S. iak wielu modli się w stanie nayokropniejszym? iak wielu w nałogach grzechowych, w bliską upadku

N
okaz
cudze
starai
cu sw
obrzy
trząs
iestat
modl
kfsze
D
twy
sta,
nas t
ką o
stusa
dock
rune
Zba
o kt
łofie
waru
dolk
świa
ufno
wiel
wier
ty w
niu,
oto
Wr

okazywać wplątanych, której odstąpić nie chcą, cudze dobra posiadających, których oddać nie starają się; zemstę od dawnego czasu w sercu swym warzących, z sumieniem pełnym obrzydliwości? Tak czynić, nie jestże to natrząsać się z Boga, i jego najwyższym majestatem pogardzać? I jakiegoż skutku swych modlitw spodziewać się mogą, jeżeli nie większego zatwardzenia, i przekłętwa Boskiego?

Drugie warunki tyczą się samejże modlitwy w sobie uważanej. Chananeyka niewiasta, o której czytamy w Ewangelii, dokładnie nas tych wszystkich warunków naucza. Z wielką ona ostrożnością zbliża się do Jezusa Chrystusa, a prośba iey zdaleka uszu Zbawiciela dochodzi: otoż przygotowanie, pierwszy warunek modlitwy. Upokorzyła się głęboko przed Zbawicielem, wyznała że była niegodną łaski o którą prosiła, i że się iey z jego jedynie miłosierdzia spodziewała: otoż pokora, drugi warunek modlitwy. Okazuje wielką wiarę i doskonałą ufność tak dalece, że sam Zbawca świata podziwienie nad nią oświadczył: otoż ufność, trzeci warunek modlitwy. Prosiła z wielką uwagą i natężeniem na słowa i odpowiedź Zbawiciela naszego: otoż uwaga, czwarty warunek modlitwy. Nie ustawała w prośzeniu, póki nie otrzymała tego, o co prosiła: otoż wytrwanie, piąty warunek modlitwy. Wróćmy się do pierwszego.

Pierwszy warunek modlitwy jest przygotowanie: Pismo święte okazuje jego potrzebę w wyraźnych słowach: nie bądźcie bynajmniej, mówi do nas Duch Święty, iako ci, którzy kuszają Boga, lecz przygotujcie serca wasze wprzód, niżeli prosić zaczniecie. To przygotowanie należy na postawieniu się w obecności Boga przez akt Wiary; na poiednaniu się z nim przez akt skruchy, i przez mocne przedsięwzięcie szczerey i prędkiey odmiany życia, jeżeli kto tak jest nieszczęśliwym, że w stanie grzechu śmiertelnego został; na wezwaniu z gorącością światła z wysokości, tak iakośmy namienili mówiąc o modlitwie umysłowej. Potrzebaż się dziwować, że żadnego skutku modlitw naszych nie otrzymujemy? Ktoż się do modlitwy zabiera i przybliża z świętym przygotowaniem? Zaczynamy częstokroć modlitwy nasze nie myśląc o tym, co czynić mamy. Odprawujemy je szczególnie ze zwyczaju, i bez żadnego prawie uczucia pobożności.

Drugi warunek modlitwy jest pokora: bez niej modlitwa dobra być nie może, ani się spodziewać mamy, żeby wysłuchana być miała, owszem przeciwnie zapewnieni być powinniśmy, że będzie odrzucona. Bóg sprzeciwia się pyślnym, są słowa Pisma Sgo, które nas o tym upewnia, a łaski swe pokornym daje. Mamy przykład tey prawdy mocno przerażający w osobie Faryzeusza i Celnika, o którym

w Ew
był c
bydź
chow
tne p
mniej
iawny
tego
ftkim,
modli
Bogu
dnik
niosł
pokor
złącz
podo
ście p
o co
przec
świat
wdę
przy
i zuch
trząs
może
niosł
pełni
przy
Nie
twor

w Ewangelii Stey czytamy. Pierwszy z nich
 był człowiekiem oświeconym, i zdawał się
 być nienagannym w swoich postępkach; za-
 chowywał on zbyt skrupulatnie nie tylko isto-
 tne przykazania w prawie zamknięte, ale nay-
 muieysze nawet dawne podania. Drugi był
 iawnym grzesznikiem, a postęпки jego aż do
 tego czasu były zbyt gorszące. Ztym wszy-
 stkim, lubo Faryzeusz pięknych słów używał,
 modlitwa jego nie tylko nie była przyjemna
 Bogu, ale owszem odrzucona, a sam iako obłu-
 dnik był potępiony, ponieważ pelen był wy-
 nosności; Celnik zaś był wysłuchany, że był
 pokornym, i modlitwa jego z głęboką pokorą
 złączona była. Pismo święte napełnione jest
 podobnemi przykładami, które nam oczywi-
 ście pokazują, że nigdy ludzie nie otrzymują,
 o co proszą, ieżeli nie proszą z pokorą, i że
 przeciwnie pokora nieuchybnie dary od Oycy
 światłości otrzymuje. Lecz obaczmy tę pra-
 wdę na prostym przykładzie: Gdyby żebrak
 przyszedł prosić was o jałmużnę pełen pychy
 i zuchwałości, i niejakim sposobem z was na-
 trząsając się, iakżebyście go przyjęli? Cóż
 może być nieznośniefzego, iako ubogi wy-
 nosły? Ileż razy podobnego głupstwa nie po-
 pełniliśmy? W iakieyże postawie do Kościoła
 przychodzimy? Jakież nasze tamże ułożenie?
 Nie wchodzimyż tam z głową zadartą, wy-
 twornie ustroieni, i ze wszystkimi znakami

naynierozumnieyszey próżności? Przy takowym przygotowaniu możemy się spodziewać, że otrzymamy to, o co Boga prosimy? Zebracy, którzy do naszych drzwi przychodzą dla poruszenia nas do litości nad sobą, czyliż nas nie zawstydzają? Jakże się oni nie upokarzają? Jak postawa ich jest pokorna? Jak pokorne prośby? Jaki głos płaczliwy? iak powierzchowna ich postać jest nikczemna, i na wzgardę zasługująca? A iakiż zakładają sobie koniec w tych swoich tak uprzykrzonych postępkach, jeżeli nie otrzymanie kilku szelągów lub kawałka chleba? A my nieuważni, pyślni, ubodzy, nadzy, nędzni, śmiemy zbliżać się do naywyższego Pana, z wyniosłością i zuchwałością, mając go prosić o łaski nayznakomitsze!

Trzeci warunek modlitwy jest ufność. Jakób S. Apostoł naucza nas iey, kiedy mówi, że ten który prosi, powinien być stałym w swojej nadziei, a do myśli swojej żadney nieufności przypuszczać nie ma; że ten, któremu zbywa na tey ufności, podobny jest falom morskim od wiatrów poruszonym, i że ten który się w ten sposób modli, nie powinien się spodziewać, aby miał być wysłuchanym. Lecz prawdziwa ufność iedynie na obietnicy Boskiej zasadzać się powinna. Bog zaś nie przyobiecał łask swych udzielić, tylko swoim przyjacielom, tylko tym, którzy święte jego przykazania zachowują, tylko tym, którzy będą powolni

wolni Prawu jego, i jego woli czei godney, a tak kto chce mieć ufnosć potrzebną w czasie modlitwy, albo sprawiedliwym bydź powinien, albo skutecznie pracować, aby się nim stał, inaczey wszelka nadzieia, którąby kto miał, zamieniłaby się wzbyteczne zaufanie.

Czwarty warunek modlitwy, iest przytomność myśli, i nabożeństwo serca z powierzchownym ufzanowaniem złączone. Przytomność myśli na tym zależy, aby mieć baczność na to, o co się prosi. Nabożeństwo serca zawisło na czuciach miłości Boskiej, i wzruszeniach ku niemu. Ufzanowanie zwierzchnie na tym polega, aby wziąć na się postać świętą i pełną Religii. Oplaczymy tu, Chrześcijanie, naszą dziwną ułomność, która nam nie pozwala przez ieden moment zapatrywać się myślą na obecnego Boga, żeby się przez nią rozmaite marzenia i wyobrażenia nie przewijały. Jak wiele roztargnień nie doznaiemy? Jak wielą myślami śmiesznymi i dziwaczными, iak wielą częstokroć nieprzystoynymi i strasznymi nasz umysł napelniony bywa, ile razy do czynienia modlitwy przystępujemy? Któż sobie pochlebiać może, że w życiu swym przez iedną czwartą część godziny bez roztargnienia modlitwę odprawił? Lecz wyznać oraz potrzeba, że chociaż niekiedy uchronienie się roztargnień pod czas modlitwy od nas nie zawisło; pospoliciey jednak trafia się, że my sami

prawdziwą ich przyczyną jesteſmy. Nie przyzwyczajamy ſię uprzętać myśli niepotrzebnych, zupełną przeciwnie wolność myśli ſwoiey daemy, a że użycie ſłów iedney pobożney osoby, czyniemy z naſzey imainacyi nieiąką drogę publiczną, przez którą wſzyſcy przechodzą. Naśladowymy Patryarchę Abrahama w iego poſtępku, kiedy ſzedł ofiarować ſyna ſwego z rozkazu Boſkiego, na iedney górze, która mu była okazana; mówi on do ſług ſwoich: czekaycie mnie pod górą. Wchodząc do Kościoła, lub na inne iakie mieysce dla modlenia ſię, zaczynając naſze modlitwy, potrzebamy toż ſamo mówić do zachodow, do intereſów ſwiatowych, do myśli niepotrzebnych; czekaycie mnie tu, i zoſtawcie mnie wolnego na czas nieiaki. Nie dziwuymy ſię Chreſćcianie, że modlitwy naſze wſłuchane nie bywają. Jakób Święty naucza nas tego przyczyny, i my ią ſami doſtatecznie poznaiemy. Proſicie, mówi ten Apoſtół, a nic nie otrzymuiecie: dla czegoż? dla tego że źle proſicie, nie przyſtępuiecie do modlitwy z uwagą i innemi po potrzebami przygotowaniami. Modlemy ſię bez pilności i natężenia, i iedynie ze zwyczajn; modlemy ſię bez nabożeńſtwa. Serce naſze ieſt nakſzałt ziemi ſuchey i nieurodzayney; modlemy ſię bez uſzanowania, a iakże wſłuchanemi bydź mamy.

Piąty warunek modlitwy, jest wytrwanie. Jezus Chrystus naucza nas tego warunku w swojej Ewangelii. Proście, mówi on do nas, a weźmiecie, lecz niedosyć na tym, szukajcie a znajdziecie, to jest, proście z usilnością, proście długo. Więcej ięszcze, pukajcie do drzwi, a będą wam otworzone; to jest, trwajcie w prośzeniu póki nie otrzymacie; nie obawiajcie się, iakobyście mieli się stać natrętami: ten rodzaj natręstwa jest przyjemny Bogu, i wymusza, że tak powiem, na jego miłosierdziu to, o co prosimy. Ten kochany Zbawiciel używa porównania człowieka, któremu, gdy przyszedł prosić przyjaciela swego o pożyczanie chleba, odmówione naprzód było; lecz nieustawiając w naprzykrzeniu się onemuż, otrzymał wszystko, o co prosił. Podobnie, przydaie on, jeżeli trwać będziecie w prośzeniu, prośby wasze skutek wezmą.

Ostatnie warunki modlitwy ściągaia się do tych rzeczy, o które prosimy. Powinniśmy na samprzód prosić o to wszystko, co się wiecznego naszego zbawienia tycze. Powinniśmy powtórę prosić o wszystkie potrzeby do ciała ściągaiające się, ale tyle tylko, ile nam są użyteczne i potrzebne do tegoż zbawienia, i zawsze z tym warunkiem, jeżeli się to Bogu podobać będzie. Można dostatecznie opłakać głupstwo ludzi w tej mierze? Proszą oni Boga z usilnością, proszą przez czas długi, każą

odprawiać Msze, zażywaią pomocy modlitw osób pobożnych, proszą z gorącością nadzwyczajną, a o cóż? o rzeczy nie tylko częstokroć nieużyteczne, ale zbyt szkodliwe. Proszą o bogactwa, honory, dostojenstwa, wygranie sprawy w sądach, uskutecznienie zamęścia, o zdrowie, pomyślnie w interesach powodzenie, a proszą o to wszystko bez żadnego względu na własne zbawienie: i częstokroć się przytrafia, że sobie nakształt dzieci postępują, które proszą o nóż, nie przewidując, że go na własne skałeczenie użyją, albo nakształt chorego proszącego o pokarm, którego zażycie byłoby przyczyną wpadnięcia w też samą chorobę z większym daleko jego niebezpieczeństwem. Cóż są wygody, uciechy, dobra tego świata w ręku większey części ludzi, ieżeli nie to, co iaszczurka w ręku dziecięcia? Proście wy Chrześcianie, o czerstwość i siłę ciała, o zdrowie, a nie przewidujecie, że gdybyście ie mieli, użylibyście ich na obrazę Boga, i własną zgubę. Proście o dobra i pomnożenie waszych doczesnych majątków, a nie macie na to uwagi, że te stałyby się sposobami dogodzenia waszym namiętnościom, i pobudkami do życia rozwiozłego. Proście o uskutecznienie ślubów małżeńskich, a nie wiecie, że te byłyby przyczyną waszego potępienia, Proście o potomstwo, a gdybyście ie mieli, byłoby przyczyną waszego nieszczęcia na tym i na tam-

tym
to
Augu
był
wied
tylko
mysł
którz
chcą
woli
o zet
złego
które
Ot
żone
i co
ona k
spod
kaza
tak
rzecz
sług
prze
ścią
stkie
wyc
z uw
z sta
dani
skie

tym świecie. Ze was Bóg nie wysłuchuje, jest to skutkiem jego miłosierdzia, jako uważa Augustyn S. a zezwolenie na wasze prośby, byłoby strasznym pociskiem jego na was sprawiedliwości. Nie prosicie go więc nigdy o nic tylko słotownie do jego względem was zamysłów i woli. Cóż już mam mówić o tych, którzy tak są nieuważni, tak niezbożni, że chcą uczynić Boga spółnikiem swoiey złey woli, prosząc go o rzeczy całę niegodziwe, o zemstę nad nieprzyjacielem, uskutecznienie złego zamiaru, i tym podobne niegodziwości które każdego zatruwożyć powinny?

Otoż Chrześciance, macie krótko przełożone to wszystko, co o Modlitwie wiedzieć, i co do skutku przyprowadzić powinniście. Jest ona koniecznie potrzebna. Bez niey zbawienia spodziewać się nie można. Jest ona ściśle przykazana, jest źródłem łask wszystkich, jest tak skuteczna, że Bóg nie odmawia iey żadney rzeczy z tych, które dobre i użyteczne dla sług i dzieci jego bydź mogą. Odprawaycie przeto to święte ćwiczenie z należytą piernością, modlcie się często, módlcie się ze wszystkimi przygotowaniami, których Bóg po was wyciąga, to jest z pokorą, z wiarą i ufnością, z uwagą, z uszanowaniem i nabożeństwem, z stałością i wytrwaniem, z doskonałym poddaniem się rozrządzeniom względem was Bóskiej Opatrzności. Ten będzie naykuteczniejszy

fzy, którego użyć możecie, sposob, abyście byli wysłuchanymi; i do otrzymania w tym życiu wszelkich pomocy, wszelkich łask i wszystkich środków potrzebnych do poświęcenia waszego, a w drugim chwały wieczney, której wam życzę. Amen.

N A U K A

NA DZIEŃ WNIĘBOWSTĄPIENIA P A N S K I E G O.

*Assumptus est in Cælum, et sedet à
dextris Dei.*

Wzięty jest do Nieba, i siedzi na
prawicy Bożej, *Marc. cap. 16.*

Uroczystość dzisiejsza jest dopełnieniem i dokonaniem wszystkich Tajemnic. Jest oraz Tajemnicą ze wszystkich najpocieszniejszą, i naysilniey zagłuszać nas mogącą do pełnienia naszych powinności. Jest końcem i kresem tego wszystkiego, co Zbawiciel świata dla dokonania wielkiego dzieła odkupu ludzkiego czynił i cierpiał. Jego Wcielenie, iego Narodzenie, iego życie tajemne, iego poty i trudy, iego cuda które poczynił, iego męka okrutna, i wszystko co ucierpiał, iego śmierć na krzyżu poniesiona, iednym flowem, wszystkie iego czynności kończą się z iego Wniebo-

wstąpi
zaś w
dla sw
bra, C
naucza
swego
miejsc
i obro
zjedna
stus Je
jeżeli
szkani
wszyst
sze sp
do teg
rzeni
osiaga
wszyst
pragn
fobie
śmy i
stali d
teryą
zależ

Prag
w
rozu
do t

wstąpieniem, iako w swoim celu i kresie. Ze zaś wstąpił do mieszkania swej chwały, nie dla swego tylko, ale równie i dla naszego dobra, Chrześcianie, to uczynił, iako on nas sam naucza. Wstąpił on tam dla zesłania nam swego Ducha S. dla zgotowania nam tamże miejsca, iżeby się stał naszym pośrednikiem i obrońcą przed Ojcem swoim. Jeżeli dla zjednania nam iedynie chwały wieczney Chrystus Jezus wszystko czynił i cierpiał na ziemi, jeżeli wstępuje dziś do tego świętego pomieszkania dla zgotowania nam tamże miejsca; wszystkie nasze myśli, nasze pragnienia, nasze sprawy, nasze prace, nasze dolegliwości do tego iedynie celu zmierzać powinny. Stworzeni jesteśmy do Nieba, wszystko zatym dla osiągnięcia Nieba czynić mamy. Pragniemy wszyscy dostać się do Raju, a któżby tego nie pragnął? Lecz aby tam trafić, potrzeba obrać sobie drogę do niego prowadzącą. Powinniśmy iedynie nad tym pracować, abyśmy się dostali do szczęśliwości wieczney, to będzie materią pierwszey Części mowy moiej. Na czym zależy ta praca? to wam w drugiej przełożę.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pragnienie szczęśliwości wrodzone jest człowiekowi. Jest ono nie oddzielne od iego rozumu. Wzdychania iego, czynności, prace, do tego iedynie zmierzają, aby się uchronił

jakiego nieszczęścia, jakiego złego, jakiego bólu, a nabył jakiego dobra, jakiej uciechy. Monarchowie, równie jako i ich poddani, osoby zacnego rodu i podłego, na najwyższe dostoięństw stopnie wyniesione, i prywatni ludzie w jakimkolwiek kraju mieszkający, każdego wieku i każdego stanu, powszechnie własne, ile bydź może, uszczęśliwienie przed oczyma mają. Wszystkie ludzi zamysły, wszystkie prace, które sobie zadają, wszystkie w całym życiułożone starania, wszystkie poruszenia, do jednego celu uszczęśliwienia się zmierzają.

Ale przypatrzysz się ich wybieraniu środków, za pomocą których do szczęśliwości przyiść spodziewają się, wnosić należy, że wszyscy prawie fałszywe i zawodzące mają iey wyobrażenia. Roskosznicy szukają iey w próżnych uciechach tego świata. Łakomcy rozumieją, że ją znajdą w bogactwach i dostatkach ziemskich. Wyniośli na wielkości, urządach, honorach, dostoięństwach świata, onęż zakładają. Wszyscy światowi, wszyscy miłośnicy doczesnego życia wystawiają sobie, że ta na wygodach i dobrach przemieniających zależy, lecz wszyscy grubo błędzą, ponieważ prawdziwe szczęście na tym wszystkim nie zawisło. Serce uczciwe i wspaniałe nie jest stworzone do dóbr ziemskich i przemieniających, ani może bydź napełnione tylko dobrem

neywyższym, którym iest Bóg. Nie dozna-
cież tego sami na sobie, Chrześcianie, że nic
tu na ziemi was nasycić i dogodzić wam nie
może, i że zawsze wam czegoś nie dostaie?
czyliż nie daiecie się z tym słyfzcć, że gdy-
byście byli w pewnym byciu, i gdybyście mo-
gli sobie obrać stan podług swoiey woli, zu-
pełnie byłibyście zaspokoieni i dogodzeni; co
przecię iest rzeczą niepodobną, bo chociaźby-
ście całego iakiego królestwa panami byli, a
z nim wżysłtkie łkarby świata całego posia-
dali; wasze serce nie byłoby napełnione, i za-
wższyby inższy co raz rzeczy pragnęło. Bóg
was w ten sposób utworzył, a wy przyrodze-
nia waszego odmienić nie możecie. To było
pobudką Augustynowi S. że mowił: Panie
serce moje w ustawiczney niespokojności zo-
staie, póki w tobie nie odpocznie. Nie wiercie
więc temu, iakoby ludzie wolniejszyego su-
mmienia prawdę mówić niech, kiedy chcą w
was wmówić, że używając swoich dóbr mnie-
many, są dogodzeni i zupełnie zaspokoieni,
nie albowiem nie mają, coby więktzemu nad
to fałszowi podlegać mogło.

Nadaremnie będą oni śmieli popierać, że ci
są szczęśliwemi, którzy mają bogate mająt-
ności, spichrze zbożem, piwnice winami napeł-
nione, znaczne trzody, liczną drużynę, ko-
sztowne domu ozdoby, przepyszne odzienia,
łkarby, którzy wygod i dobrego bytu zaży-

waia, którzy gra i rozrywkami zabawiaia się, którzy w wesołych posiedzeniach dni przepędzaia, którzy żadney w życiu uciechy i dogodzenia sobie nie pomiaia. Duch S. wyrzuca im kłamstwo, kiedy nas naucza, że ci ludzie których szczęśliwemi świat nazywa, są przeciwnie bardzo nieszczęśliwemi, i że sam tylko Bóg dogodzić, i nasycić człowieka może. Nie znamy więc tylko iednę prawdziwą szczęśliwość, której kres i dopełnienie jest w błogostawionej wieczności. Na tym świecie nie maż inney szczęśliwości prócz łaski, radości i wesela, które Duch S. sprawia, spokoyności z dobrego sumnienia pochodzącej, miłości Boga, posiadania dóbr duchownych, a na drugim, cieszenie się w chwale Sch z naywyższą Istnością prawdziwym będzie uszczęśliwieniem.

Ale nie dosyć na tym poznać i pragnąć prawdziwej szczęśliwości, potrzeba prócz tego pracować, aby ją otrzymać. Jan S. Apostoł w swoich objawieniach, wyłącza od niey nie tylko zbrodniarzów i niezhównych, ale też gnuśnych, bojaźliwych, pieszczonych, którzy wzdrygaia się pracy nakazanej dla nabycia tego niewymownego dobra. Gnuśny, mówi Pismo S. chce i nie chce. Chciałby otrzymać Niebo, ale żadnego kroku do otrzymania go uczynić nie chce. Pełne jest piekło takowych ludzi, którzy pragnęli chwały wiecznej, którzy do niey wzdychali, którzy o nią często w

ży
wiel
lec
Tym
udzi
fze,
cierp
tak
usiln
wied
się C
zrob
on n
rani
ranc
czay
por
cią
rze
boi
cze
nay
rol
czy
niu
pra
nią
rol
ny
ni

życiu swym prosili, którzy nawet układali
 wielki zamysł nawrócenia swego i pokuty,
 lecz którzy go do skutku nie przyprowadzili.
 Tym sposobem byli sobie przyczyną zguby, i
 udziałem ich stało się miejsce najokropniej-
 sze, w którym na wieki bez żadney zaślugi
 cierpieć będą. Jeżeli nabycie dóbr ziemskich
 tak wiele przykrości, pracy, starań, zabiegów,
 usilności kołtuje, rozumiemyż, że dobra
 wieczne będą nam darmo dane? Przypatrzcie
 się Chrześcianie kupcowi iakiemu, który chce
 zrobić majątek i zebrać dostatki; nie przestaje
 on na samym onych pragnieniu, przykładu sta-
 rania, pracy i zabiegów ustawicznych; wstaie
 rano, a późno spać się kładzie; pilność nadzw-
 yczajną około swego handlu okazuje; żadney
 pory zysku nie zaniedbuje. Jeżeli po nim wy-
 ciąga potrzeba, aby się włączył lądem i mo-
 rzem: jest zawsze gotów puścić się w drogę,
 boiażn złodzieiów i rozbojników, niebezpie-
 czeństwa długiey i naprzykrzoney żeglugi by-
 najmniej go nie zatrzymują. Przypatrzcie się
 rolnikowi, ogrodnikowi, czyliż praca ich koń-
 czy się na uważaniu ziemi i drzew, obchodze-
 niu ich do koła kilka razy na dzień, albo
 pragnieniu obfitego zbioru? Czyliż, tak czy-
 niąc, za głupich nie byliby poczytani? Prace
 rolnik, uprawia, przewraca grunt nicurodzay-
 ny, zasiewa; Ogrodnik zaszczepia, zasadza i
 niczego nie zapomina, co od jego starania za-

wisło. O iak się zapocić, o iak wiele pracy podić muszą! lecz to wszystko znoszą, ponieważ nadzieia zbioru, i iakiegożkolwiek pożytku tego koniecznie wyciąga. Podróżny przyspieszyłby swą podróż, gdyby co karczma wstępował, i tam się luzzykowaniem zabawiał, albo gdyby w cieniu spoczywał? Nie, bez wątpienia; więc też daleko on inaczej czyni, idzie szerokim krokiem, znosi ciężar upału i dnia, nie zastanawia się przechodząc nad rozmaitemi widokami, które mu się po drodze nawijają. Niepowinniżemy podobnie czynić dla otrzymania dziedzictwa Niebieskiego, dla zebrania owoców wiecznego życia, i dostania się do Niebieskiej Ojczyzny?

Pod jakimkolwiek względem uważać będziemy Ray, zobaczymy się bydź obowiązany do pracowania, abyśmy nań zasłużyli. Jest on Królestwem, a zatem potykać się potrzeba, aby go nabyć w zdobyczy: czyliż przez okropne wojny, przez krwawe potyczki, przez straszne krwi rozlewy nie dobiłają się o królestwa ziemskie ludzie wyniosłością uniesieni? Na ileż niebezpieczeństw życia swego nie wystawiają się i poświęcają? a przecie o cóż idzie? o królestwo kilkadniowe, a nawięcej kilkoletnie, o królestwo pełne trosków, starań, niespokojności, bojaźni, tu zaś jest rozprawa o Królestwo wieczne, o Królestwo pełne dóbr wszelkiego gatunku, bogactw, do-

stoi
nia g
i tro
stara
dnen
szeń
Nieb
waru
czy
mu c
cała
piln
pliw
groz
mu
krna
wo.
by
nas
tak
mu
chy
fwy
ieft
Oy
mi
tyr
Uw
zar
obi

stoieństw i chwały, bez żadney bojaźni utracenia go kiedy, bez żadney przymieszki goryczy i trosków. Niebo jest dziedzictwem, a zatym starać się powinniśmy, abyśmy się go stali godnymi, przez nasze usługi, przez nasze posłuszeństwo, przez nasze ufzanie ku Oycu Niebieskiemu, który nam go pod tym iedynie warunkiem przyobiecał. Przypatrzcie się, co czyni dziecię usiłujące uiać sobie Oycę, aby mu dobra swe zostawił. Jest mu podległe przez całą swoję młodość, usługuie mu z wszelką pilnością, jest mu posłuszne, wady iego cierpliwie znosi, iego przestrogi, napominania, groźby i chłosty częstokroć zbyt surowe przyjmuie: a jeżeli dziecię jest nieposłuszne i krnąbrne, Ojciec wydziedziczyć go ma prawo. Nie mamyż się obawiać Chrześcianie, ażeby wielki gospodarz nie odrzucił, i nie wyrzucił nas z dziedzictwa niebieskiego, ponieważ mu tak źle służemy, i ubliżamy ufzaniu iemu winnego, znieważając go przez nasze grzechy, iako się na to mocno żali przez jednego z swych Proroków, mówiąc: ja iestem Pan, gdzież jest bojaźń, którą mieć potrzeba? Jeżeli iestem Oycem dla zacności, gdzież jest miłość, którą mi oświadczać należy? Ray jest zapłatą, zatym potrzeba pracować, aby nań zasłużyć. Uważcie co czeladź i naiemnicy są obowiązani czynić dla odebrania zapłaty, którą im obiecano: muszą się pocić, pracować, niedosy-

piąć, gwałt sobie zadawać. Wiecie to dobrze, wy którzy w służbie drugich zostaciecie, wy ubodzy naiemnicy; ile was pracy kosztuje, ile niewygód i przykrości ponosić musicie za małą zapłatę. Z jaką wielką ochotą nie powinibyśmy pracować dla nabycia dóbr niezmierzonych wieczności i zapłaty, którą nam Bóg w mieszkaniu błogosławionych obiecuje! Nakoniec, Niebo jest pewnym stanem i osiadłością. Roztrząsniycie, co czynią ludzie światowi dla zebrania majątku kilkodziennego, dla dopięcia przemijającego dostojności, i nad innych wygórowania, które częstokroć bywa źródłem niezliczonych trosków i nieszczęśliwości. Jakich ostrości, jakich kroków używać, ile starania przykładać potrzeba, ażeby napięte śluby małżeńskie do skutku przyprowadzić, aby nabyć dziedzictwa, ażeby być w stanie nieco sobie dogodzenia? Ah! jakich zabiegów, jakich starań, jakiej usilności nie powinibyśmy przykładać do zjednania sobie Nieba, które jest majątkiem niezmiernym, osiadłością i dostojnością wiecznie trwającym, i które wszystkie gatunki dóbr bez przymieszki jakiegokolwiek nieszczęścia zamyka?

Ewangelia Sta też samą prawdę potwierdza, to jest, że potrzeba pracować, abyśmy sobie na chwałę wieczną zasłużyć mogli. To nam wyrażają rozmaite i liczne przypowieści, już to o winnicy, którą Pan oraczom najął, którzy z

niewy-
o robo-
do win-
złoty-
ły mi-
dobre-
obfici-
zakop-
był w-
nach p-
nie by-
że im-
tym o-
fposo-
ścią-
nazw-
skar-
możn-
W ty-
stus J-
pi, i-
drog-
że br-
Je-
zusa-
pełni-
stwa-
bie m-
nie o-
bycia-

niey owoce oddawać mu byli powinni. Już to o robotnikach, których Gospodarz nymuie do winnicy swoiey, ugodziwszy się z niemi po złotym na dzień. Już to o talentach, które były między sługi podzielone; ci którzy ich na dobre użyli, i robiąc niemi więcej zyskali, obficie byli nadgrodzieni; lecz ten który swój zakopał, mając związane ręce i nogi wrzucony był w ciemności zewnętrzne. Już to o Pannach głupich, które na gody przypaszczone nie były, że w lampach oleju nie miały, to jest że im na dobrych uczynkach zbywało; gdy tym czasem te, które lampy swe w olej przyposobiły, to jest, które z usilnością i gorącością pracowały, i które dlatego mądrymi są nazwane, na gody przyięte zostały. Już to o skarbie ukrytym, którego inaczej znaleźć nie można, tylko kopiąc ziemię z wielką pracą. W tym samym rozumieniu mówi do nas Chrystus Jezus: że Królestwo niebieskie gwałt cierpi, i że sami gwałtownicy porywają go, że droga która prowadzi do życia jest przykra, i że brama do Nieba jest ciasna.

Jeżeli już przypatrzymy się przykładom Jezusa Chrystusa i Świętych, nie będziemy zupełnie przekonani, że inaczej wnieść do Królestwa wiecznego nie można, tylko wprzód sobie nań zasłużywszy? Czegoż nie czynił i nie cierpiał nasz ukochany Zbawiciel, dla nabycia sobie i nam chwały wieczney, którey

zażywa, i którą nam w Niebie gotnie? O iak wielkie jego uniżenie się! iak wielkie upokorzenie w jego Wcieleniu, i w jego Narodzeniu! iakie prace, iakie trudy, iakie poty w całym życiu! iakie ubóstwo, iaki niedostatek wszystkich rzeczy! iakie bole w ciągu jego męki! iak niezwyuczayna i haniebna śmierć na krzyżu! potrzeba było, mówi on sam, aby Chrystus cierpiał, i tak wszedł do chwały swojej. Jeżeli Chrystus będąc prawdziwym i urodzonym dziedzicem Królestwa niebieskiego, tak wiele przecię łożył kosztu na nabycie go, rozumiemyż, że go darmo otrzymamy, my którzy z tak wielu miar niegodni onegoż jesteśmy? my którzy od niego wyłączeni byliśmy przez wykroczenie pierwszego Rodzica naszego? my którzy sobie sami do niego drogę zagrozdziiliśmy przez tyle niewierności? Czegoż także wszyscy Święci nie czynili dla otrzymania tej szczęśliwości? Paweł Święty Apostoł w krótkich lecz żywych i dosadnych wyrazach prace ich i utarczki opisuje. Święci, mówi on, pokonali świat przez wiarę swoją, życie swe święte uczynkami zaszczytili, wielkie męki cierpieli; na jednych całe ciała poszarpano, członki ich pogruchotano, posiekano, porozrzucano, drudzy w kajdany okowani, w więzieniach zamknięci, wszystkie rodzaje mąk, krzywd i niegodziwego z sobą postępowania wycierpieli; insi byli ukamienowa-

wani,

NA DZIEŃ WNIEB: PANSKIEGO 81

wani, insi w pół przerżnięci, insi pod miecz katowski karki swe poddali, będąc wprzód przez wszelkie sposoby kuszani, doświadczani, dręczeni. Widziano takich, którzy wszędzie będąc prześladowani, przymuszani byli błąkać się tu i owdzie, z jednego miejsca na drugie uchodzić, okryci siermięgami i łachmanami, albo skórą zwierząt, cierpiąc głód i pragnienie, ostrość zimna i upałów, albo kryć się na puszczech, na górach prawie niedostępnych i w głębokich jaskiniach. Lecz gdybyśmy otworzyli księgi, w których są opisane utarczki, uciski, męki, prace i sprawy cudowne tylu Męczenników, Wyznawców, Papien i sławnych Pokutników, zadumieni, przestraszeni zostalibyśmy. Nie tylko zaś sami grzesznicy nadzwyczajne pokuty czynili, i te noczy w dziwnych ostrościach przepędzali: Wielu z pomiędzy nich, od dziecinnych lat swoich, i przy swojej niewinności na Chrście odebraney, tą przykrą drogą puścili się. Uważając, Chrześciane, nasze własne postęпки, czyliż lękać się nie powinniśmy? I nie mieliżbyśmy przyczyny rozpaczania, gdybyśmy nie ufali i nie polegali na nieskończonym miłosierdziu Boskim, a oraz na odmiianie życia naszego? Albowiem nie oszukujemy się w tej mierze, nigdy, my uwieńczeni nie zostaniemy, jeżeli się prawdziwie potykać nie będziemy, podług wyroku Ducha Stęgo,

nigdy nie będziemy mogli być uwielbionemi z Jezusem Chrystusem Panem naszym, jeżeli nie będziemy uczestnikami jego krzyża, jego cierpienia i prac; a chociażbyśmy nawet dobrze zaczęli, jeżeli aż do końca nie wytrwamy, zbawienia nie dostapiemy. Otoż konieczna potrzeba pracowania i cierpienia, aby dziedzictwo niebieskie otrzymać można, potrzeba mówić, i przez nieomylną powagę Pisma S. i przez przykład Jezusa Chrystusa i Świętych, i przez rozum ugruntowana. Zostaie mi pokazać wam na czym ta praca zależy, i co koniecznie czynić potrzeba, aby nie być wyłączonym od Królestwa Niebieskiego. To jest materyą drugiey Części.

CZĘŚĆ DRUGĄ.

Przytę na to, że Bóg nie wyciąga po nas tego wszystkiego, co Święci czynili, aby weszli do Nieba; gdyby tak było, moglibyśmy sprawiedliwie mówić, co niegdyś Apostołowie mówili do Pana naszego, kiedy im dał poznać, że bogacze z wielką trudnością wnieść mogą do niekończoney chwały, i że łatwiej jest wielbłądowi przecisnąć się przez ucho igielne, niżeli człowiekowi bogatemu dostać się do Nieba. A któż więc Panie odpowiedzieli oni, zbawiony będzie? Z tym wszystkim rzecz jest niezawodna, że koniecznie pracować potrzeba, i mieć dostateczną miarę dobrych

uczynków, aby byż wpuszczonym do mie-
szkania Świętych. Naucza nas wprawdzie
Jezus Chryſtus, że w iego Królestwie są mie-
ſca rozmaite, iedne wyższe dla wielkich Świę-
tych i Rycerzów Wiary, drugie niższe dla
innych wybranych, zawżie iednak na te mie-
ſca zaſłużyć potrzeba; a oſtatnie równie iako
i pierwſze nie będą dane tylko tym, którzy
pracować będą, aby ſię ich ſtali godnymi.

Przeto w tym tylko zachodzi trudność,
aby wiedzieć można, na czym zależą ſprawy
święte, które koniecznie czynić potrzeba, aby
mieć czaſtkę w dziedzictwie niebieſkim, i iaka
ieſt ta miara dobrych uczynków i zaſług tak
iſtotnie potrzebnych, i że tych nie mający na-
zawżie od niego będą oddaleni. Abyśmy ſię w
tey mierze oſwiecili, i nie zawodzili w ma-
teryi tak ważney, potrzeba ſię nam poradzić
Jezusa Chryſtusa, który ieſt, iako on ſam mó-
wi, drogą, prawdą i żywotem. Potrzeba po-
ſłuchać iak ſię w tey mierze tłumaczy. Otwor-
my księgi iego Świętey Ewangelii, a znajdzie-
my tam wſzytko, czego potrzeba, i nauczy-
my ſię, co czynić mamy, abyśmy zbawieni by-
li. Gdy ſię go pewny, człowiek zapytał, co by
miał czynić, aby żywota wiecznego doſtąpił?
Zbawiciel mu rzekł: cóż ieſt napisano w pra-
wie? co tam czytaſz? Oto Papie, odpowie-
dział mu: będzieś miłował Pana Boga twego
ze wſzytkiego ſerca twego, i z całej duszy

twoiej, i ze wszystkich sił twoich, i z całej myśli twojej, a bliźniego twego iako siebie fatego. To dobrze, rzekł Zbawiciel, czynźe tak, a żywot wieczny otrzymaśz. Przydaie on na innym mieyscu, że prawo i wszystko czego Prorocy nauczyle, na tych dwóch wielkich przykazaniach zależy; to ieśt, że dosyć zachować te dwa przykazania Prawa, aby żywota wiecznego dośtać. Otoż Chrześciane, rzecz wyraźna, oczywiśta, żadnego tłumaczenia nie potrzebująca; i nasze iedynie namiętności, nasze pożądlivości, nasze złe skłonności są zródłem, z którego wszystkie, a prawie nieprzeliczone w tej mierze trudności wypływaą.

Idzie tu szczerę o dokładne zrozumienie wyrazów tych dwóch wielkich przykazań, które są krótkim zbiorem Praw wszystkich, i iedyną drogą do Nieba prowadzącą. Lecz w tym żadney nie maśz trudności: posłuchaymy tłumaczenia Świętych Doktorów Kościoła: Kochać Boga z całego serca swego, ieśt to dawać mu pierwszeństwo, i przenosić go nad wszystkie rzeczy; i mieć ku niemu miłość synowską, iako on ku nam ma oycowską; ieśt to tym sposobem wszystkie inne rzeczy kochać w nim i dla niego: kochać Boga z całej duszy swojej, ieśt to iemu się zupełnie poświęcić; całym życiem, wszystkimi sprawami, krokami, poruszeniami, pragnieniami do

nieg
myś
fobie
dofk
nia n
prow
swoi
pole
Koch
ieśt
nie r
wiel
rego
szcz
iedn
to w
li, al
nie t
życ
Pism
tych
Ewa
S. u
co
ciele
staw
przy
żad
tki

niego iedynie zmierzać: kochać go z całej myśli, iest to często o nim myśleć, wystawiać sobie iego obecność, rozważać iego Boskie doskonałości, innych do iego poznania, służenia mu, kochania go, ile w naszey iest mocy, prowadzić: kochać Boga ze wszystkich sił swoich, iest to wszystkie sprawy nasze iemu polecać, i wszystkie kroki ku niemu kierować: Kochać swego bliźniego iako siebie samego, iest to życzyć mu wszystkiego dobrego, i czynić mu dobrze ile możemy, a to stosownie do wielkiego rozkazu prawa przyrodzonego, którego to przykazanie iest dopełnieniem i wyłuszczeniem, albo raczey w odmiennych słowach iedneyże rzeczy wyrażeniem, które nakazuje to wszystko drugiemu czynić, cobyśmy chcieli, aby nam samym czyniono, a zakazuje czynić tego komużkolwiek, czegobyśmy sobie nie życzyli, aby nam czyniono. Wszystko czego Pismo S. naucza, ściąga się do wyłuszczenia tych 2. wielkich przykazań. Wszystkie zdania Ewangelii do tego dążą. Wszystko co Kościół S. uchwalił względem obyczajów, wszystko co Oycowie Święci, Doktorowie i Nauczyciele życia duchownego w swych pismach zostawili, do tego iedynie końca zmierza.

Obowiązki wszystkich stanów w tychże przykazaniach są zamknięte; w czym żebyście żadney wątpliwości nie mieli, wnidźcie w krotki rozbiór powinności waszych względem

Boga: poznacie wy natychmiast, co mu winni jesteście; wasze sumnienie, wasz rozum, wasze serce, wszystkie stworzenia, wszystkie przedmioty, które was otaczają, mówią do was, że poznać go, kochać, iemu służyć, szanować go i bać się powinniście: że iego honor popierać, o iego chwałę starać się we wszystkich okolicznościach, iemu zupełnie posłusznymi bądźcie. Względem bliźniego niemożecie nie wiedzieć na czym wasze powinności zależą. Gospodarze, Oycowie i Matki, Panowie i Panie, Starsi, abyście za jednym rzuceniem oka widzieć mogli, co winni jesteście wam podległym, waszym dzieciom, waszey czeladce, poradzcie się miłości, która was do nich przywieszczać powinna, a ta wszystkiego was nauczy. Czyńcie dla nich to wszystko, co byście chcieli, aby wam czyniono, gdybyście na ich miejscu zostawali, a tym sposobem wszystkie wasze ku nim powinności wypełnicie. Podobnież ty czeladko, wy niżsi, poradzcie się miłości, którą winni jesteście tym, których Opatrzność Boska nad wami przełożyła i wywyższyła; czyńcie względem nich to wszystko, co byście chcieli, aby wam czyniono, gdybyście w ich stanie byli, a tym sposobem wypełnicie wszystko, czego Bóg po was w tej mierze wyciąga. Bogacze świata, rozstrząśnijcie, czego byście sobie życzyli, aby wam czyniono, gdybyście byli ubogimi; wy uba-

dzy wzajemnie uważaycie, iakiego postępowania z sobą wyciągalibyście od innych ubogich, gdybyście byli bogatymi. Jedni i drudzy podług tych prawideł sprawuycie się, a całe Prawo wypełnicie.

Nie na tym przeto zbawienie wasze zależy, abyście się na pufce i miejsca odludne oddalali, abyście się żywo w Klasztorach zagrzebywali, nadzwyczajne pokuty czynili, iako tyłu Świętych uczyniło. Bóg rzeczy tak trudnych po was nie wyciąga. Dosyć na tym, do otrzymania zbawienia, pełnić obowiązki swego stanu, zawarte w przykazaniach, o których dopiero mówiliśmy. Nie rozkazuje się wam, iako mówi Hieronim S. ażebyście się na koniec świata udawali, dla szukania tam Królestwa Bożego. Jest ono w was samych, jest w pośród was; znajdziecie go w waszych Parafiach, w waszych domach, w waszych fercach. Lecz uważaycie to dobrze; potrzeba wypełniać całe Prawo, i wszystkie obowiązki, które Bóg na was wkłada, a jeżeli wykroczycie przeciw jednemu punktowi istotnemu, staniecie się winniemi całego; to jest, że przestąpiwszy jedno przykazanie wrzeczy ważney, równie od Królestwa Niebieskiego wyłączeni będziecie, iak gdybyście całego nie zachowali. Ani mówcie, że nie podobna jest tyłu obowiązkom, tyłu i tak różnym powinnościom zadosyć uczynić, ponieważ to nie-

tylko dla was jest podobną, ale nawet bardzo łatwą rzeczą, za łaską i pomocą Boga, którey on wam nigdy nie ubliży, jeżeli go o nie należyście prosić będziecie, a na łasce modlitwy nigdy wam zbywać nie może. Wasze to ludzie namiętności, i wasze złe skłonności sprawiają, że się wam przykazania Boskie trudne zdają; ponieważ one same przez się są przyjemne i łatwe; iarżmo Pańskie jest słodkie, a ciężar który na nas wkłada lekki. On to sam powiedział, a wy nie możecie ani mówić, ani myśleć przeciwnie bez przypisowania Bogu waszemu niesprawiedliwości i okrucieństwa, iakoby wam rzeczy niepodobne do wykonania rozkazał, i bez zaciągnięcia na siebie winy okropnego bluźnierstwa. Ale poznaiecie wy to doskonale, że Prawo zachować i wypełnić wasze powinności możecie, a gdybyście przeciwnego mniemania byź chcieli, wasze sumnienie niezawodnieby was potępiło. Zadajcie sobie więc trochę gwałtu, potykajcie się mężnie z nieprzyjaciółmi waszego zbawienia, opierajcie się waszym złym skłonnościom, a wszystko stanie się wam łatwe, znajdziecie nawet w tym roskosz, ale roskosz gruntowną.

Prawda to jest, że Jezus Chrystus na wielu mieyscach swojej S. Ewangelii daie nam takie nauki, które zdają się byź zdolne do zafraśzenia nas. Posłuchajcie, iak myśl swoje

otwie
dowa
władzi
i nosi
ci tył
ge, i
do nie
innyc
nie zn
každy
ści sw
rażają
iako
obowi
trzebn
skutku
to pr
wielka
ponie
winno
które
świata
zepsu
porów
iey o
znacze
prace
nie me
szła n

otwiera: jeżeli kto chce iść za mną, i naśladować mnie w drodze, która do Nieba prowadzi, potrzeba aby się wyparł siebie samego, i nosił krzyż swój. Królestwa Niebieskiego ci tylko nabywają, którzy mają wielką odwagę, i którzy sobie wiele gwałtu zadają; droga do niego prowadząca jest przykra; i wiele innych tym podobnych. Lecz to wszystko nie znaczy co innego, tylko że potrzeba, aby każdy pracował około dopełnienia powinności swego stanu, które przykazania Prawa wyrażają mu, iakośmy to już uważyli, również iako Zbawiciel świata doskonale wypełnił obowiązki posłańca, i wszystko co było potrzebnego do odkupu rodzaju ludzkiego do skutku przyprowadził: z tym wszystkim jest to prawda, ani tego zamilczeć można, że wielką sobie zadać pracę, nie mało trudności ponieść potrzeba, chcąc wszystkie swoje powinności wypełnić, i żyć podług Ewangelii, którey zdania są całę przeciwne zdaniom świata, nierządom i namiętnościom naszej zepsutey natury. Lecz cóż to jest praca, w porównaniu z niezmierną nagrodą, która będzie iey owocem, i która nam jest w chwale przeznaczona? wszystkie przykrości i wszystkie prace w tym życiu podjęte porównane bydy nie mogą, mówi Paweł Sty Apostoł, z przyszłą nagrodą, która nas czeka.

Ale cóż odpowiemy, gdyby nam kto przed
 oczy wystawił prace, trudy, przykrości, nie-
 spokojności, uciski, które ponoszą ludzie
 służący światu, dla nabycia fałszywych dóbr
 ziemskich, dla ziednania sobie cienia sławy,
 dla dogodzenia namiętności, dla zażycia jakiej
 przemijającej i oszukującej uciechy? Wy-
 znajmy na nasze zawstyżenie, czego nie czy-
 niemy codziennie dla frażdek? Kupcy, rze-
 mieślnicy, rolnicy, czeladź, naemnicy, po-
 powiedzcie nam, co ponosicie i cierpicie przez
 całe miesiące, lata, i przez cały bieg życia
 waszego, dla małego zysku, lub zapłaty do-
 czasnej? Obaczmy już rozmaite postęпки ludzi
 światowych. Przypatrzcie się Chrześcianie,
 jednym zatopionym w grach, polowaniu lub
 rybołówstwie, drugim do tańców i lusztyk
 zbytecznie przywiązanym, innym do sławy,
 próżności i wyniosłości. Ileż oni pracy sobie
 nie zadaią? Ileż niespokojności i przykrości
 nie ponoszą? któraż praca trudniejsza i cięższa
 nad ich bydlę może? Uważajcie człowieka wy-
 sokiego rodu, który do usług Króla jest we-
 zwany. Porzuca on wszystko, co ma najmil-
 szego; opuszcza żonę swoją, dzieci, dom,
 przyjaciół, wszystkie wygody, wszystkie ro-
 zrywki i uciechy, których w domu swym ko-
 rzystował, aby ponosił wszystkie niewygody
 wojennej wyprawy; aby codziennie życie
 swoje na tyfiaczące niebezpieczeństwa wysta-

wiał:
 a naw
 czynil
 idzie
 fama
 Oyczy
 ludzie
 i życi
 iey by
 bez na
 wiedl
 Otoż
 lu ne
 swoje
 dla te
 skońc
 nie i
 Nie j
 temu
 oczar
 ludzi
 nie c
 sneg
 wien
 kroś
 my
 któr
 wna
 czar
 wol

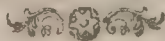
wiał: co za ofiara! i czyliż naywięksi Święci,
 a nawet i sami Męczennicy co więcey nad to
 czynili? Przynajmnię w tey okoliczności
 idzie o honor prawdziwy i o chwałę, która
 fama w sobie iest dobra; idzie o usługę Króla i
 Ojczyzny. Lecz o! w iak wielu zdarzeniach
 ludzie odważali dobra swoje, sławę, zdrowie
 i życie szukając zemsty, dla dogodzenia swo-
 iey bydlęcey namiętności, i dla zgubienia się
 bez nadziei! Otóż iarzmo świata, które spra-
 wiedliwie iarzmem żelaznym nazwać można.
 Otoż straszna niewola czarta, w którą tak wie-
 lu nędznych dostało się, w której całe życie
 swoje zostają, i z której nie wychodzą tylko
 dla tego, aby wpadli w infzą która się nigdy nie
 skończy. Cóż na to myślicie Chrześcianie;
 nie iestże to cudem, ale cudem diabelskim?
 Nie iestże to rzeczą niepoiętą, i możnażby
 temu wierzyć, gdybyśmy na to własnymi
 oczami nie patrzyli? chcę mówić, czegoż to
 ludzie światowi, i wolnieyszego sumnienia
 nie czynią, i nie cierpią codziennie dla wła-
 snego potępienia, gdy tym samym dla zba-
 wienia wiecznego naymnieyszey pracy i przy-
 krości zadać sobie nie chcą? A iakoż będzie-
 my śmieli utylkiwać na rzeczy tak małe,
 których Bóg po nas wyciąga, ieżeli ie poró-
 wnamy z tak wielkimi i straszniemi, których
 czart i świat od swoich niezcześniełych nie-
 wolników wymaga?

Roztrząśniemy teraz, czyli na drodze zbawiennej jesteśmy. Pragniemy być szczęśliwymi na wieki, wzdychamy na tym padole płaczu, w pośród tylu ucisków, które nas przywalają, ale cóż czynimy, abyśmy nabyli tego najwyższego szczęścia, do którego przeznaczeni jesteśmy? leżeli chcemy pracować dla otrzymania go, slyszeliśmy dopiero, czego Bóg po nas wyciąga, abyśmy zbawieni byli. Wypełnialiżemy to w czasie przeszłym? Czyniemyż to teraz? Dwie są szczególnie drogi prowadzące do niebieskiej oyczyzny, niewinność i pokuta. Któż sobie pochlebiać może, że niewinność na Chrście odebraną dochował? Ah! iak mała tych liczba, którzy mają ten zaszczyt? a przeciwnie, iakże wielu jest w tej gromadzie Słuchaczów, którzyby śmieie powiedzieć mogli, że nigdy śmiertelnym grzechem Boga nie obrazili? Jeżelibyśmy więc zgrzeszyli, ieden tylko środek pozostaie nam do otrzymania zbawienia, to jest, szczerą pokutą. Ta zaś pokuta zależy na pełnieniu powinności, które prawo na nas wkłada, a pełnieniu wszystkich i iak naydoskonalej. O mój Boże! iak wielka przyczyna boiaźni i zadziwienia staie nam tu przed oczy? Gdybyśmy weszli w ścisły rachunek sumnienia naszego, znalazłaby się przynaymniey jedna między nami osoba, która doskonale przykazania Pańskie wypełnia? a przecię bez tego za-

chow
tnych,
nie mo
gorę P
Któż n
ten, o
wszelk
dnego
wszelk
ich za
chodz
kto m
dnikie
nie zd
przez
bieskie
Święt
wszyl
Iakom
nawet
ich ob
Słowe
naucz
telny
Myśli
Albo
a któ
życie
sobie
dnia

chowania, przynajmniej w rzeczach istotnych, zbawienia żadną miarą spodziewać się nie można. Któż wstąpi z Królem Dawidem na górę Pańską, to jest, do mieszkania chwały? Któż mieszkać będzie w domu jego świętym? ten, odpowiada on, który ma serce czyste od wszelkiej złej myśli, i wszelkiego nieporządnego pragnienia: kto ma sumnienie wolne od wszelkiego grzechu śmiertelnego, kto rąk swoich żadną niesprawiedliwością nie zmazał, kto chodzi w prostocie i kto czyni sprawiedliwość, kto mówi prawdę, i nie jest zdrajcą ani obłudnikiem, kto nie czyni źle swemu bliźniemu, nie zdradza go i nie oszukuje, kto dobra jego przez lichwy nie wydziera. Potrzeba od niebieskiej oyczyzny wyłączyć, mówi Paweł Święty Apostoł, wszystkich niebożnych, wszystkich zbrodniarzów, bezwstydników, łakomców, opilców i złorzeczących; gnuśni nawet i niedbali, przydaie Jan Święty w swoich objawieniach, nie będą tam mieli części. Słowem, jest to prawda, której nas Wiara naucza, że z jednym nawet grzechem śmiertelnym nikt do Nieba nigdy nie wnidzie. Myśleć o tym często i mocno do nas należy. Albo na piekło odważyć się nam potrzeba; a któżby się mógł na nie odważyć? albo obrać życie chrześcijańskie i święte dla zasłużenia sobie na Niebo; a tego nieodwłócznie, i od dnia dzisiejszego chwycić się należy.

O Jezu Zbawicielu nasz! celu miłości naszej i pragnień naszych, Stworzycielu wszystkich rzeczy, który stałeś się nam podobnym przez twoje Wcielenie, zmiłuj się nad nami! Twoja jedynie dobroć niekończona była ci powodem, żeś przyjął na siebie grzechów naszych ciężar, i śmierć na krzyżu dla ich zagładzenia poniosłeś. Toż samo twoje miłosierdzie przywiodło cię, żeś zstąpił do otchłani dla wyprowadzenia ztamtąd tylu dusz świętych, które na tryumf z sobą do chwały poprowadziłeś: rzucić na nas oliem politowania i miłosierdzia z wysokości twojego tronu; nie dopuszczay, aby to nieszczęście potkać nas miało, żebyśmy w piekło wpadli, od którego ceną krwi swojej ty nas odkupiłeś, lecz spraw, abyśmy w twoje ślady wstępowali, abyśmy byli uczestnikami twoich prac, twego cierpienia, twego krzyża, abyśmy towarzyszyli tobie na górę Kalwaryi, a nakoniec ztamtąd wstąpili do mieszkania chwały, i żebyśmy się tamże twoją obecnością po wszystkie wieki cieszyli. Tey ia wam łaski życzę. Amen.



NAUKA

NA
WN

Hac

Tom

W

Oyca,

życia

goż k

wrodz

chania

drugie

lesny

chow

czą d

rodzie

ie: lu

czeni

dziają

fobie

słych

wko

o. z

Lecz

sobie

NA NIEDZIELĘ MIĘDZY OKTAWĄ WNIEBOWSTĄPIENIA PANSKIEGO.

O ZGORSZENIU.

Hæc locutus sum vobis , ut non scandalizemini.

Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. *Joan. cap. 16^{ta}.*

Wszyscy ludzie będąc synami jednego Oycy, stworzeni na obraz tegoż Boga, i do życia społecznego nakształt braci, do jednego końca przeznaczeni, powinni by, zdać się, wrodzoną mieć skłonność do wzajemnego kochania się, do wymawiania i znoszenia iedni drugich wad i ułomności w stanie swym cielesnym, a tym bardziey ieszcze w stanie duchownym. Z tym wszysłkim, co byłoby rzeczą do wiary niepodobną, gdybyśmy się tego codziennie nie napatrzyl, przeciwnie się dzieie: ludzie szarpią się wzajemnie przez złezczenia, przekłętwa i szkalowania; wyrządzają sobie krzywdy, trują się, wydzierają sobie dobra i majątki, zapalczywości i niesłuchanego okrucieństwa wzajemnie przeciwko sobie używają. O straszna nieludzkości! o złości niesłuchana! o postępku okropny! Lecz między wszyłtkimi złościami, które sobie ludzie w tym nędznym życiu wzajemnie

czynią, nie mają żadney wyrównywalącej
tey, którą sobie wyrządzają, przykładając się,
jako wielu czyni, do wiecznego potępienia
jedni drugich; a to dzieje się przez zgorze-
nia, które tak wiele dusz w przepaści najwię-
kszego nieszczęścia pogrążają. Pogromić tę
straszłą poczwarę dnia dzisiejszego moim jest
zamiarem; ani nad to może być co godniej-
szego waszemu interesowi duchownemu, al-
bowiem wyznajmy to z żalem, że chociaż
nie mają nic okropniejszego, nic niebezpie-
czniejszego nad zgorzenie, nie jednak na-
deń pospolitszego. Pokażę wam w pierwszej
Części tey Nauki, na czym zależy zgorzenie,
a ztąd poznacie iak jest pospolite na świecie.
W drugiej przełożę wam niebezpieczeństwa
zgorzenia i jego okropne skutki.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Zgorzenie podług Teologów jest dwoiakię ;
jedno które sami dajemy, drugie które z in-
nych bierzemy. Zgorzenie które dajemy może
być występne, lubo toż z strony naszey jest
tylko przypadkowe, to jest, pochodzące z
złego ułożenia serca gorzących się. Zgorze-
nie które z innych bierzemy, może być ró-
wnie występne, albo bez grzechu: jest wy-
stępne, kiedy się gorzemy bez przyczyny;
nie jest występne, kiedy uchronić się nie mo-
żna, aby się nie zgorzyć. Z tego wszystkiego
wnieś

wnieść należy, że zgorzzenie jest bardzo pospolite na świecie, i że toż całą powierzchnią ziemi napełniło. Tego ostatniego nie można właściwie nazwać zgorzzeniem danym, jest ono szczególnie zgorzzeniem odebrany. Dobrze powiedział Jezus Chrystus: szczęśliwy, kto się nie zgorzy ze mnie, lub z moiej przyczyny, nie można atoli z tego wnosić, iakoby Chrystus Jezus kogo zgorzył.

Zgorzzenie, które my nazywamy zgorzaniem danym i występny, jest to słowo, lub sprawa iaka, lub opuszczenie, które z siebie pobudza i prowadzi bliźniego do grzechu: myśl, pragnienie, zamysł, nie może być przyczyną zgorzienia, ponieważ to wszystko w sercu jest ukryte; lecz słowo niewczesne, sprawa zła, opuszczenie występne, mogą zgorzyć tych, którzy są ich świadkami: niekiedy sprawy nawet obojętne, albo dobre, przyczyną zgorzienia być mogą; a w tym razie tak sobie postąpić należy: jeżeli powinność obowiązuje do czynienia czego i mówienia, potrzeba czynić i mówić, chociażbyśmy nawet przewidywali, że się kto z tego zgorzy, ponieważ iako mówi Sły Piotr Apostół, lepiej jest być posłusznym Bogu, niż ludziom; i tak sobie Zbawiciel świata postąpił. Przełożywszy bowiem w jedney swej nauce takowe rzeczy, które się zdawały być nieco surowe, które jednak potrzeba było powiedzieć;

Apostołowie iego mówili mu na osobności, że się wielu z iego mowy zgorzrzyło. Cóż im odpowiedział? Oto: wszelkie drzewo, którego nie szczepił Oyciec mój niebieski, wykorzenione będzie. Jeżeli zaś nie jest kto pod grzechem obowiązany mówić co lub czynić, potrzeba się od tego wstrzymać, aby się tym słabsi nie zgorzrzyli. Nauka jest Pawła Świętego. Wiem dobrze, mówi on, że mi wolno iść mięso, lecz jeżeli przekonany jestem, że pożywając go, zgorzrzyłbym brata mego, wolę raczy nigdy go nie pożywać, niżeli bydź przyczyną zguby mego bliźniego. Wy zaś Chrześcianie, iakże sobie w tey mierze postępuiecie? Zamyślacie, daymy to, powiedzieć lub uczynić rzecz iaką, która z siebie jest obojętna, lub nawet dobra, a poznaćcie to dobrze, i nie wątpicie o tym, iż znaydują się w tymże zgromadzeniu takowe osoby, które, jeżeli wymówicie to słowo, albo uczynicie tę sprawę, z niey się zgorszą; chociaż możecie wstrzymać się od słów lub uczynku, bez zaciągnięcia na siebie winy; wolicie jednak iść za waszą skłonnością: a na ten czas, lubo całę chwalebny zamiar mieć możecie, staćcie się winnymi zgorzzenia, i przez wasz błąd, bliźniego waszego w pokusę wprowadzacie. Ani się tym wymawiać potrzeba, że to tylko słabe umysły się gorszą. Te bowiem słabe podług was umysły, są wspańkami duszami przed Bogiem, są stworzone

na
ftusa
Cóż,
życie
zbaw
niebe
rozry
dowo
ta wa
iego
iskier
się p
bem

Z
fzeni
przez
spraw
chem
wszy
miał
czny
sza,
madz
od n
praw
Zgor
bach
poft
dzy
iako

na obraz jego, odkupione Krwią Jezusa Chrystusa, i do chwały wieczney przeznaczone. Cóż, chcielibyście odważać wasze dobra lub życie wasze, za jedno dowcipne słowko; a zbawienie bliźniego waszego wystawiacie na niebezpieczeństwo za jedno słowo, które wam rozrywkę sprawnie, przez waszą mniemaną dowcipność i bystrość rozumu słabe ferce brata waszego raniecie, i bywacie mu przyczyną jego duchownego upadku? Gdybyście mieli iskierkę miłości Boga i bliźniego, gdybyście się poradzili Wiary, czylibyście tym sposobem postępowali?

Z tym wszystkim Chrześcianie, czyliż zgorszenie nie jest pospolite, nie tylko w rzeczach przez się obojętnych, ale nadto w słowach i sprawach naygorzszych? Zgorszenie jest grzechem wszystkich stanów, wszystkich krajów, wszystkich czasów. Zgorszenia szerszą się po miastach, po wsiach, po miejscach publicznych, po domach; a co ieszcze straszniejsza, zgorszenia panują w Klasztorach, w zgromadzeniach, a nawet i Świątnice Boskie nie są od nich wolne, a co większa, bardziey tam prawie, niżeli na innych miejscach panują. Zgorszenia w odzieniu, w strojach, w ozdobach domów, w biesiadach, we wszystkich postępках. Zgorszenia między kupcami, między rzemieślnikami, między ubogimi równie iako i między bogatymi, nawet między osoba-

mi bawiącemi się nabożeństwem. Zgorzelenia z strony Kapłanów i Zakonników. Biada mnie, biada tym wszystkim, którzy się Bogu na służbę poświęcili, kiedy nie tylko nie prowadzimy życia stosownego do naszego stanu, któreby było zbudowaniem dla bliźniego, ale owszem daliśmy mu zły przykład przez postęпки rozwiozłe, albo mniej porządne. Cały drżę od strachu o tym myśląc. Kiedy ludzie wolnego sumnienia, ludzie światowi błędzą, nie bardzo to zadziwia, i zgorzelenie nie jest tak niebezpieczne: lecz kiedy występki Przybytku Pańskiego dosięgają, kiedy ci, którzy szczególnie wybrani byli, aby dobry przykład dawali, poprawiali i wykorzeniali występki, nauczali lud, do tego przychodzą zapamiętania i rozwiozłości, że najistotniejsze swe powinności zaniedbują, i najszkaradniejsze zbrodnie popełniają, jest to obrzydliwością spustoszenia, i nic na świecie większego w Kościele Bożym zamieszkania i klęski sprawić nie może. Proście Chrześciane, z iak naywiększą gorącością Boga miłosierdzia, aby nie dopuśczał, aby dom jego zefzpecony, Kościół jego zhańbiony i potępiony, Przybytek zelżony byż miał przez złe życie sług jego; a gdy zobaczycie którego z nich, czego Boże uchoway, nie pełniącego swoich powinności, nie tylko naśmiewać się z tego, iako się to często przytrafia, i szukać w tym rozrywki nie powinniście, ale owszem

wzdy
leży,
powin
Upad
was r
wafzy
liżby
tano,
ciefzy
mneg
że ieg
zimna
bładz
śmier
Zg
się fz
bożne
świat
miętr
to na
lub
ktoz
siac
wierz
ie, a
wliw
niezn
woln
dzen
fzeg

wzdychać, płakać, ięzcć, lękać się wam należy, i ferce wasze żalem napełnione być powinno, gdyż w tym wielki wasz interes. Upadek ług Boskich nie powinien być dla was rzeczą obojętną: są oni waszemi Oycami, waszemi Nauczycielami duchownymi. Czyliżby tego dziecięcia za wyrodne nie poczytano, któreby się z nieszczęścia Oyca swego cieszyło? Czyliżby nie miano za bezrozumnego tego człowieka, któryby się radował, że jego przewodnik błądzi? Uczeń mógłby ziemną krwią patrzeć na swego Nauczyciela błędzącego? I chory byłby nieczuły na śmierć swego lekarza?

Zgorzienie pochodzi z strony osob, które się szczególniejszym sposobem na życie pobożne poświęcają. Kiedy widzimy ludzi światowych powodniących się rozmaitemi namiętnościami, nie tak wielkiego podziwienia to nas nabawia; lecz postrzegłszy męszczyznę lub niewiaścę w nabożeństwie zatopionych, ktorzy spowiadają się i do komunii co miesiąc, albo częściej przystępują, ktorých powierchowny układ wielką skromność okazuje, a przeklinających, niecierpliwych, gniewliwych, zapalczywych, pieśliwych, z tego niezmiernie gorszyć się zwykliśmy. Ludzie wolnego sumnienia biorą ztąd pochop do szydzenia z nabożeństwa, i nic nie jest zdolniejszego do odstręczenia od chwalebnych zamy-

słów tych, którzyby byli usposobieni do chwycenia się życia prawdziwie chrześcijańskiego.

Zgorzienie pochodzi z strony tych których wiek, urodzenie, urzędy i dostojności nad innych wynoszą. Są oni przeznaczeni od Opatrzności Boskiej do przewodnictwa i pokazowania im drogi, którą postępować mają, aby do szczęśliwego końca trafili; są przez swój stan obowiązani odwracać i nie dopuszczać złego, karać je, starać się aby pobożność, religia i sprawiedliwość panowała; są postanowieni na świeczniku dla przyświecania, życie ich jest nakazem zwierciadła, w którym się każdy przegląda, a postęпки ich iakoby za powszechne prawidło służą. O! iak wielkie nie-fczęścia z ich błędów, i iak okropne skutki z ich upadku wypływają! iakie narzekania! iakie szemrania! iakie posądzania! iak złe o nich mowy z strony podległych! iaki ciąg grzechów!

Zgorzienie pochodzi z strony Gospodarzów, Rodziców, Panów i Pań. O! gdybym mógł dokładnie wyłuszczyć, i dać wam poznać całą ośnowę waszych obowiązków tyczących się zbudowania i dobrego przykładu, który waszym dzieciom, i waszey czeladce dawać tak ściśle obowiązani jesteście, oraz surowość sądów Boskich, która was czeka, jeżeli ich zgorzycie! Tu między domowemi nayspospolitsze i nayszkodliwsze ze wszystkich zgorzienia zachodzą. Oycowie i Matki, Panowie

i Panie, przez tyle słów nieprzystoynych, przez tyle spraw niegodziwych, przez tyle uchybienia i zaniedbania waszych powinności, przez tyle złych przykładów, o iak wielkie waszey czeladce i dzieciom zgorzienie daciecie! Zawſze one oczy ſwe w was wlepiają, w wasze ślady wſtępują, i niezapominają tego, co widzą was czyniących lub ſłyſzą mówiących. Jakiż więc będzie los tylu Rodziców, Panów, których życie ieſt nieprzerwanym ciągiem grzechów, którzy nie przeſtaia przysięgać ſię nadaremnie, przeklinać, a podobno i okropnych bluźnierſtw popełniać w przytomnoſci ſwych dzieci i ſwoich domowników? którzy czynią ich ſwiadkami ſwego pijaństwa, ſwoiey zapalczywoſci, ſwoich zatargów, niezgód, kłótni, a podobno wielu ſpraw niegodziwych, lub przynajmniej niebezpiecznych? Cóż już powiem o tych, którzy podległym ſobie rozkazują, albo radzą źle czynić, którzy ich w Święta i Niedziele bez żadney potrzeby i pozwolenia do roboty przymuszają, którzy ich do kradzieży, zemſty, albo innych iakich wyſtępków obowiązują, którzy w nich wpaiają wſzyſtkie zbrodnie i namiętnoſci, którzy ich na niebezpieczeńſtwo, i właſną ichże zgubę narażają? pozwalając, albo co gorſza, każąc im ſypiać razem, albo bliſko iedni drugich, chociaż ſą różney pćci, w takim wieku, który tego nie pozwala, którzy na

wszystkie ich sprawy nawet najgorsze przez szpary patrzą, którzy ich nie poprawiają, ani karzą, którzy w ich postęпки nie wglądają? Co powiem o tych maktach nierządnych, które nie przestając na tym, że nauczają złego dzieci przez swoje przykłady, próżność, słówka powabne i umizgi: nadto, oczywiście je do tego namawiają, pobudzają, prowadzą? Ale któż wszystkie nieprzyzwoitości w tej materji wyliczyć potrafi? Gospodarze i Rodzice rachujcie się z sumnieniem waszym, a na potem waszych nierządów poprześcicie; inaczej najstraszniejszych kar spodziewajcie się za wasze zgorzzenia.

Zgorzzenia nakoniec pochodzą z strony płci osób. Ah! iak te są niebezpieczne! iak są okropne! mężatki i panny światowe! które przez waszą nieskromność, przez wasze stroje wymyślne, przez wasze rozwiożłe obyczaje, a podobno i przez inne sposoby, których wyrazić nie śmiem, załatwiacie sidła, abyście ułowiły duże, i pociągnęły je w przepaść bezecnego grzechu nieczystości, czegoż spodziewać się macie, będąc przyczyną tak wielu grzechów? Ile weyrzeń lubieżnych? ile chęci i pragnień niegodziwych? ile rozmów rozwiożłych? ile spraw obrzydliwych na wasz karb popełnianych nie bywa? Ani mówcie, że żadnego złego zamiaru i myśli nie macie, chociażby bowiem z tych wszystkich waszych po-

stępkości
żeście z
które b
nia inny
winnem
rzeczy
zapobie
na to,
i podep
słów Z
prawie
nie się
pastwą
kości s
nań zap
Jest
stwierd
ło się,
daia sz
nauczai
rokiem
śmierci
czają,
zgubę
nie mo
ludzie,
przez z
dziwe s
zamiast
własne

stępków nie złęgo nie nastąpiło, dosyć na tym, żeście z waszey strony takowe kroki czyniły, które były zdolne do pociągnięcia i nakłonięcia innych do złęgo; a zatym staiecie się ich winnemi przed Bogiem tak, iakoby w samey rzeczy skutek ich nastąpił, ponieważ temuż zapobiedz w waszey mocy było. Pamiętaycie na to, że będziecie wkrótce pod nogi rzucone i podeptane iako błoto na drodze, podług słów Zbawiciela, i że to ciało, któremu cześć prawie Boską oddaiecie, w krótkim czasie stanie się okropnym widokiem, kupą zgnilizny, pastwą robactwa, a nakoniec strażydłem z kości samych złożonym, boiaźnią wszystkich nań zapatruiących się napełniającym.)

Jest to więc prawda wielą dowodami stwierdzona, że zgorzzenie wszędzie rozszerzyło się, że po wszystkich stronach widzieć się dają szkoły nieprawości, w których iawnie nauczają złęgo, i że słusznie z Królem i Prorokiem Dawidem mówić możemy, że sidła śmierci i grzechu ze wszystkich stron nas otaczają, że świat nieszczęśliwemi sidłami na zgubę dusz naszych jest napełniony. Jakoż nie możnażby powiedzieć, że usadzają się na to ludzie, aby jedni drugich wzajemnie gubili przez złe przykłady, i przez wszystkie niegodziwe sposoby? Nie jestże to rzecz dziwna, że zamiast wzajemnego wspomagania zbawienia własnego, naywiększą rozrywkę, i szczególną

naukę na tym zakładają, aby jedni drugich w przepaść grzechu i potępienia wiecznego wtrącali? Zachęcają się do pijaństwa, zło-
rzeczenia, popełniania nieczystości i wszel-
kiego rodzaju występków, a nie przestając na
prosty namowach, używają do tego chy-
trości, podstępów, zdrady, przychodzi na-
wet aż do uszczypliwych żartów, przegry-
zek, gwałtu. Przypatrzcie się, co czynią
rozpuśtnicy dla ziednsania sobie, i przypodo-
bania się swoim towarzyszom, bezwstydnicy
dla uwiedzenia w szukaniu celu swojej na-
miętności, wolnego sumnienia, i światowi dla
pomnożenia liczby swoich spółników, dla
wyfzydzenia cnoty, pobożności i religii.
Ile obietnic i groźb, ile uszczypków i prze-
śladowań, ile sposobów nie używają? A na
cóż to wszystko? na zgubę, na potępienie
swoich inniemanych przyjaciół, swoich kre-
wnych, swoich sąsiadów, swoich braci Chrze-
ścian. Gdy zaś zamysły swoje do skutku przy-
prowadzą, gdy przyprawią kogo o upadek w
dół, który pod nim kopali, śmieją się z tego,
cierzą się, winszą sobie. O piekielna rado-
ści! o uciecho diabelska! Cóż to czyniemy
Chrześcianie? Czyliż nie wykorzeniliśmy z na-
szego serca najpierwszych nawet zasad Wia-
ry? odciągać od Boga wiernych sług jego, nie-
ieźte to spiknieniem się z duchami ciemności
dla wypowiedzenia mu wojny otwartey? Mo-

żeż by

sza wf

Ale

świeci

iome.

uwagę

daleko

i stara

liczba

dzi os

tkom,

trzeba

wdziw

sądzić

niezlic

dy o

ich sp

którz

łu?

sobie

do zg

wyżs

przeci

stara f

Tryb

pijań

swoim

osob,

drugi

przy

żeż bydź na świecie która zbrodnia godniey-
fza wſzyſtkich piorunów zemſty Niebios!

Ale chociaż zgorſzenie tak ieſt poſpolite na
świecie, z tym wſzytkim prawie ieſt niezna-
iome. Mało takich oſob, któreby nań miały
uwagę, mało zatym któreby ſię go obawiały;
daleko mniej któreby od niego wſtręt miały,
i ſtarały ſię w nim poprawić; a najmniejſza
liczba takowych, któreby ſię o nie na ſpowie-
dzi oſkarżały, uſiłowały zapobiedz iego ſku-
tkom, i naprawić ie; na to zaſte zadrzeć po-
trzeba, Chrzeſćcianie, nie jednak nad to pra-
wdziwſzego. Biercie ſami z ſiebie miarę, i
ſądźcie iak wielu ieſt takich, którzy będąc
niezliczonemi zgorſzeniami obciążeni, ani kie-
dy o nich pomyſlili, a tym mniej, żeby ſię
ich ſpowiadać mieli? Jak wielu i takich,
którzy nie przeſtaia daley gorzyć bez ſkrupu-
łu? Jak wielu podobno, którzy za chwałę
ſobie poczytują, że ſą przewodnikami innym
do zguby, którzy ich, co ieſt złoſcią w nay-
wyższym ſtopniu, na nie narażają, a którzy
przecię maia ſię za ludzi całe uczciwych? któż
ſtara ſię odkryć ſwoie zgorſzenia na ſwiętym
Trybnałe? Oſkarża ſię naprzykład ieden o
pijaństwo; lecz nie mówi, że dał zły przykła-
d ſwoim domownikom, i wielkiej liczbie innych
oſob, które ſię z tego zgorſzyły. Oſkarża ſię
drugi, że mówił ſłowa nieuczciwe; ale nie
przydaie, że ie mówił w obecnoſci wielu oſob,

a podobno niewiaſt i panien, i że przez to był przyczyną wielu grzechów ſmiertelnych: toż ſamo i o innych wyſtępkach ma ſię rozumieć, które zgorſzyć mogą. Zobaczmy teraz nieſzcześliwe ſkutki grzechu zgorſzenia, a ztąd poznamy, iak to ieſt niebezpieczne.

CZĘŚĆ DRUGA.

Z któreykolwiek ſtrony zgorſzenie uważać będziemy, ſama iego okropność ſtanie nam przed oczami, a wſzytkie iego okoliczności nauczają nas, że nie maſz żadnego grzechu niebezpiecznieyſzego i ciężſzego: ieżeli go uważać będziemy względem Boga; nię maſz żadnego wyſtępku, któryby mu więkſzą krzywdę wyrządzał; ieżeli go uważać będziemy względem bliźniego, nie maſz wyſtępku, któryby dla niego był ſzkodliwſzy; a ieżeli go uważać będziemy względem gorſzącego, względem tego który ieſt iego ſprawcą, nie maſz grzechu, któryby dla niego był nieſzcześliwſzy. Zaczniemy od początku. Nie maſz żadnego wyſtępku bardziey pokrzywdzającego Boga nad zgorſzenie. Na iakąż karę nie zaſługowałby ów poddany, który nie przeſtając na tym, że podniósł bunt przeciwko ſwemu Monarſze, używałby wſzelkich ſposobów, aby innych do ſwego rokofzu pociągnął, i nawiernieyſzych ſług iego tymże duchem zaraził? albo też nędnik iaki, któryby namawiał dzieci, aby wy-

rzędz
mu po
iego
aby b
pracow
i ſław
wydrz
rężają
który
ka iak
ſię prz
fobie
przez
ſług, i
mi są
przyia
Krew
wiem,
ważci
czyni
patrze
narod
pracow
całym
dów, i
zmyśl
leſci,
żaycie
dzie i
mniyo

rządały krzywdy swemu oycu, odmawiały
 mu posłuszeństwo iemu wine, znieważały go,
 iego dobra wydzierały? albo domowników,
 aby byli niewiernemi swemu Panu, aby nie
 pracowali, aby go krzywdzili w iego dobrach,
 i sławę iego czernili? albo któryby usiłował
 wydrzeć sławę iakiemu człowiekowi, nadwe-
 rżając żony iego wierność? albo nakoniec,
 któryby naysposobniejszego przyjaciela człowie-
 ka iakiego zacnego rodu na swą stronę starał
 się przeciągnąć? Tak atoli gorzacy postępuie
 sobie względem Boga. Kazi, wydiera mu
 przez swoje złe przykłady iego dzieci, iego
 sług, iego poddanych, iego oblubienice które-
 mi są dusze, aby ie w niewolę czarta iego nie-
 przyjaciela oddał. Czyni on nienżyteczną
 Krew Jezusa Chrystusa, niszczy, że tak po-
 wiem, zasługi iego męki i iego śmierci. U-
 ważcie Chrześciane, co Zbawiciel świata u-
 czynił i ucierpiał dla zbawienia ludzi; przy-
 patrzcie się iego upokorzeniu przy poczęciu,
 narodzeniu i dzieciństwie; przypatrzcie się
 pracom niezmiernym, które w życiu swoim
 całym podejmował. Jak wiele potów i tru-
 dów, iak wiele pracy i ucisków poniośł? Ro-
 zmyślajcie nadewszystko iego mękę pełną bo-
 leści, i iego śmierć okrutną na krzyżu. Uwa-
 żajcie te ciernie, te razy i smagania, te goź-
 dzie i wszystkie narzędzia iego męki. Przypo-
 mnijcie sobie iego cuda, Sakramenta, które

poftanowił, i wszystkie ſzródkę do otrzymania zbawienia, które zoſtawił. Grzeſznik gorſzący pſue, rozpraſza, niſzczy te wszystkie ſkarby łaſk w tych, których przez ſwoje złe przykłady w grzech wprowadza. Cóż okropniejszego wyſtawić ſobie można! podobny on do owego smoka, o którym mamy w objawieniach Jana Ś. ſciąga gwiazdy z Nieba, to ieſt dufze z mięysca, które im było naznaczone, w świętym Syonie, w Niebieſkim Jeruzalem. Przeto Bóg ſurowo takowych karze, i mści ſię krzywdy tym ſposobem ſobie wyrządzoney, iako niezliczone mamy tego przykłady w Piſmie Stym. Jak ſtraſzny był koniec Baltazara, Achaba, Antyocho, Heroda i tylu innych? Ci nawet którzy za złe przykłady dane czynili pokutę, ſurowey ręki Boſkiey w tym życiu doznali. Świadkiem tego między wielą innemi, Król Dawid: był to człowiek podług ſerca Boſkiego, lecz popadł w to nieſzczęście, że ſię unioſł pychą, że pobłądził, i mocno zgorſzył podanych przez ſwoje cudzołóstwo; czynił on za ſwój grzech ſurową pokutę, i Prorok Natan zapewnił go o odpuſzczeniu mu wyſtępkę z ſtrony Boga, jednak za zły przykład który dał, ſkutki gniewu iego do żywego mu doięły. Widział on ſtraſzne zamięſzanie w ſwoim rodzie, bratoboyſtwa, kaziroduſtwa, rokofze, i to wszystko, co nayokropniejszy wyſtawić ſobie można. Lecz chłoſty ſprawiedliwości

Boſkie
iż, n
mi i
gotu
moż
woy
nie w
zamy
caia
dzia
karze
rzeni
ſztul
trud
naye
wał,
wdą
niem
gdyt
Bog
do c
dzie
iego
wien
uſtar
nie c
i niſ
prov
rą in
doſt

Bołkiey, których gorzący w tym życiu dozna-
 ją niczym są w porównaniu z karami wieczne-
 mi i strasznymi, które dla nich Bóg w drugim
 gotule. A nad to cóż sprawiedliwego być
 może? wypowiadali ci niefortunni okrutną
 wojnę swemu najwyższemu Panu, i codzien-
 nie wypowiadają, czyniąc nieużyteczne jego
 zamysły względem zbawienia ludzi, wywra-
 cając, że tak powiem, budowę jego miłosier-
 dzia; słuszną zatem rzecz jest, aby surowe
 karze podlegali. Gdyby zawołanemu jakiemu
 rzemieślnikowi w jego obecności zepsuł kto
 sztukę jaką wielce szanowaną, którąby on za
 trudów i pracy kosztował, i którąby on za
 najprzedniejszą i najosobliwszą poczyty-
 wał, czyliżby to największą dla niego krzy-
 wdą nie było? Jakieżby zemsty przeciw
 niemu nie wywierał, gdyby mu wolno było, i
 gdyby mógł? Ludzie czyliż nie są dziełem
 Boga, stworzeni na obraz jego, przeznaczeni
 do osiągnięcia go na wieki? Czyliż nie są
 dziełem najdoskonalszym i najprzedniejszym
 jego mocy? czegoż on nie czynił dla ich zba-
 wienia, dla poświęcenia dusz ich, i czegoż bez
 ustanku nie czyni? Ile łask, natchnień, pomocy
 nie dał! gorzący psuje te dzieła przedziwne,
 i niszczy to wszystko co Bóg czyni, aby przy-
 prowadził dzieła swoje do doskonałości, któ-
 rą im nadać postanowił. Możnażby wynaleść
 dostateczną karę na poddanego, któryby rą-

bał, rozdzierał, szarpał obrazy swego Monarchy wszędzie gdzieby je tylko zobaczył? Gorszący nie tylko się targnie na niezwywotne wyobrażenia swego Stworcy, ale obrazy jego żyjące z zuchwałością niepojętą rozdziera. O zbrodni szkaradna! i która dostatecznie ukaraną być nie może.

Z tego wszystkiego oczywiście się pokazuje, że iako gorszący więkzey krzywdy Bogu uczynić nie może nad tę, którą mu czyni przez swoje złe przykłady; tak nie może oraz więkzey złości swemu bliźniemu wyrządzić: tak dalece iż prawdziwie mówić można, iż naywiększą ze wszystkich zbrodni, które przeciw bliźniemu popełnić się mogą, jest zgorzienie: Przyczyna zaś tego jest oczywiście, to jest: że gorszący naywiększe dobro bliźniemu wydiera, albo raczey dobro jego iedyne, dobro nayznakomitfze, którym jest zbawienie wieczne. Zbawiciel świata mówi do nas, że nie powinniśmy się obawiać tych, którzy tylko ciało o śmierć przypawić mogą, ale raczey tego obawiać się mamy, który duszę oraz i ciało zgubić może, wtrącając je w otchłań piekielną. Możemy toż samo słusznie mówić o gorszących, lubo w odmiennymcale rozumieniu, gdyż to jest prawda, że oni przez swoje złe przykłady w naywiększe nieszczęścia dusze pogrążają. Przeto gorszących bardziey się obawiać potrzeba, niżeli

żeli zaboyców, morderców, podpalaczy i trucieliów. Wierzycież temu, Chrześcianie, ale możecież najmnieyszą w tym mieć wątpliwość? Przypatrzcie się jednak nieuwadze ludzi i dziwactwu ich w tey mierze. Jakimże okiem pogląda świat na potwarców i obmówców? Jakże się nie obawia złodzieiów, zaboyców, trucieliów, podpalaczy? czyliż większą krzywdę osobie iakiey wyrządzić można, iako ohwiniając ją, albo też mając na nie porozumienie, że jest z liczby tych okrutnych nieprzyjaciół rodzaju ludzkiego? Lecz czyliż podobnemi zdaniemirządzi się względem gorszących? o iak wielka w tey mierze różnica! nie tylko ich cierpi, ale nawet ich kocha, szuka ich, idzie za nimi, przywięzuie się do nich! o dziwna przeciwności! a gdzież jest Wiara? gdzie zdrowy rozum? Cóż? będziemy się obawiać, lękać i drzeć od strachu na widok tych, którzy tylko w rzeczach znikomych i przemijających zaszkodzić nam mogą, a kochać tych nieszczęśliwych, którzy zgubić nas na wieki usiłują? Możnaż to pojąć, i możnażby temu dać wiarę, gdybyśmy własnemi oczami na to niepatrzali? cóż ztąd wnosić należy, jeżeli nie to, że wiara jest słaba, a podobno i cale wygasła w tych, którzy tym sposobem postępują?

Gorszący nie tylko pogrążają sprawiedliwych w opłakany stan grzechu, ale prócz

tego grzesznikom do nawrocenia się przeskądzaia. Z gorzących przyczyna, że kacerze w swoich błędach trwać będą; odstręczają oni niewiernych od przyjęcia Wiary, i odzciepięnców od powrotu do iedności Kościoła, od którego się odłączyli; w pogardę podają Religia, nabożeństwo i pobożność, a rozwiozłość, wolność sumnienia i niezbożność upoważniaia. Nie można dostatecznie wyrazić, iak wiele złego rozwiozłe życie złych Katolików sprawnie, iak wielu okropnych zdań, iak wielu bluźnierkich mów przyczyną bywa. Cóż więc, mówią nieprzyjaciele Boga i iego Kościoła, możnaż przekonać się o tym, aby ludzie tak źli, tak obłudni, tak rozwiozli, tak bezczelni, tak niezbożni, dobrą i prawdziwą Wiarę wyznawać mieli? Przyftaie ia na to, że złe iest ich rozumowanie; ale gorzący, którzy są tego przyczyną, nie przeto mniej przed Bogiem stają się winniemi. Ci nieszczęśliwi zastępuia powinność duchów ciemności; cała tych zabawa, iako i tamtych, iest kusić ludzi, i do grzechu ich prowadzić. Można ich dobrze nazwać posłańcami diabła; lecz o nieszczęście godne aby krwawemi łzami było opłakane! w tymże samym czasie, kiedy naygorliwsi ewangelicznii robotnicy, po wielu naukach naysilniey poruszających, po wielu namowach i zachętach, po wielu gorących modlitwach, po wielu użytych rozmaitych sposobach, ledwie

małą liczbę grzeszników przez kilkomiesię-
 czny przeciąg nawrócić mogli; w tym mło-
 wie czacie gorzący bez żadney prawie tru-
 dności i pracy całe sta i tysiące dusz gubią.
 A zkadże to pochodzi? Ah! pochodzi z prze-
 klętey skłonności naszey do złego, a nieszczę-
 śliwego oporu do dobrego, którego wszyscy
 doznajemy. Tak Chrześcianie, ieden gorzą-
 cy w mieście iakim, w Parafii, w okolicy,
 więcej złego sprawi, niżeli wielu nymędr-
 zych, i naygorliwszych sług Boskich dobre-
 go uczynić może: nie szukaymy na to innych
 dowodów prócz codziennego doświadczenia.
 Lecz to jest rzeczą daleko strasznieyszą, że
 zgorzenia prawie nieskończenie pomnażają
 się. Jeden gorzący wielu naprzód podobny-
 mi sobie uczyni, ci wzajemnie innych, i tak
 zgorzeni i gorzących liczba co raz bardziey
 rośnie. Niechay ieden gorzący na iakim mie-
 scu znajduje się, jest on podobny kwasowi,
 wpuściwszy trochę kwasu w mąkę rozczynio-
 ną, udziela on swoiey cierpkości wielkiey iźtu-
 ce ciasta; równie ieden gorzący w krótkim
 czasie całą Parafią zaraża. Nakoniec gorzący
 jest podobny do ognia piekielnego, który za-
 cząwszy się w jednym członku, wkrótce całe
 ciało opanuje, i wszystkie krew zarazi; albo
 do kropli iadu, która wkradłszy się i zmiesz-
 awszy ze krwią przez ukąszenie żmii, w krót-
 kim bardzo czasie po całym ciełe rozchodzi

się; albo do zaraźliwej choroby, która wszcząwszy się w jakim domu, w kilku dniach szerzy się po całych prowincjach: te podobieństwa bardzo są naturalne, i jasnie nam okazują, jakim sposobem zgorźnienia mnożą się i rozkrzewiają. I toć to było powodem Augustynowi Świętemu, że zawołał: biada tobie obrzydliwe zgorźnienie, rzeko bystra, która wszystko porywasz: i nie wyschniesz nigdy? Nie przestanieśz bynajmniej bystrością wód twoich unosić plemienia Adama do straszego morza zemsty Boskiej?

Nakoniec, gorszący sobie samym wielką złość wyrządzaia. Chrystus Jezus daie nam to dobrze poznać, kiedy mówi: biada temu, który daie zgorźnienie, lepieyby dla niego było, gdyby mu przywiązano do szyi kamień młyński, i pogrążono go w głębokości morskiej, niżeli żeby iedno małe dziecię miał zgorzzyć. I przydaie, biada światu dla zgorźnienia, i biada temu, przez którego zgorźnienie przychodzi. Ten wyraz biada znaczy coś wielce straszego; i w samey rzeczy, Chrześcianie, gorszący staie się winnym przed Bogiem tych wszystkich występków, których staie się przyczyną przez swoje złe przykłady, i tak za nie karany będzie, właśnie iakoby on ie sam popełnił. Zkąd wnieść potrzeba, że na gorszącego spada ciężar wszystkich skutków z iego złych przykładów wynikających, tak dalece, że iezeli

nie używał wszystkich środków, których używać był powinien do zatamowania ich wzrostu i szerszenia się, wszystko co z czasem z tej przyczyny wyniknie, iemu przypisane będzie, pomniacie to, Chrześcianie, jeżeli możecie. Ażebyście zaś łatwiej zrozumieć to mogli, wystawcie sobie człowieka, który dał zły przykład, rozumiem takiego, który zchodzi z tego świata, nie uczyniłszy zań pokuty, a zatem nie odwołałszy i nie poprawiłszy go, nie zapobiegłszy jego skutkom, ile z niego być mogło. Zgorzienie przez niego dane zgubiło, dajmy to, dwadzieścia osob, te dwadzieścia osob zgubiły sto innych; z przyczyny tego zgorzienia grzeszyli ludzie, i grzeszą przez sto lat po zaszłej już śmierci tego, który je dał; popełniono podobno milion grzechów śmiertelnych, i tyle ich jeszcze w przyszłe czasy popełnią z powodu tego pierwszego zgorzienia: za to wszystko ten niefortunliwy odpowiadać musi, a zatem wszystko jego karę w piekle pomnaża. Z tego wszystkiego cóż potrzeba wnosić i sądzić o tylu ludziach, którzy tak wiele zgorzienia dali, i którzy są w piekle, którzy całe królestwa zgubili? O jak straszne stopnie, po których idąc, do piekła trafili!

Obawiajcie się przeto Chrześcianie, złego tak wielkiego, tak strasznego i tak niefortunliwego, jakim jest zgorzienie. Wielu

podobno między wami takich znajduje się, na których karb codziennie nowe grzechy inni popełniają; nie myślą oni o tym, nie wierzą temu, nie przeto jednak mnieyszą to jest prawdą: podobno od lat trzydziestu, od lat czterdziestu zgorzelenie prześtaia przyczyniać na ich sumnienie grzechów do grzechów, nieprawości do nieprawości: czyliż ich nie potka to, co wielu innych, którzy będąc przyczyną zgorzelen, a nie naprawiwszy ich, ani odwoławszy, znaleźli w godzinę śmierci, lubo się tego najmniej spodziewali, skarb gniewu Boskiego, i niezliczony poczet cudzych występków, których ciężar przywalił ich, i na dno przepaści wtrącił. Cóż czynić potrzeba, aby tegoż samego losu nie doznać? Potrzeba uciekać się do Boga przez modlitwę, iaką niedgdyś Król i Prorok Dawid do niego czynił: mój Boże, mówił on z boiaźnią, oczyść mnie z grzechów, które są mi niewiadome, i odpuść te, których jestem przyczyną. Lecz nie dosyć na tym, powinniście i częściej odwołać i poprawić, ile z was być może, wszystkie złe przykłady, któreście dali; powinniście naprzeciwko nim stawić życie święte i budujące; powinniście się starać o pozyskanie Bogu tyle i więcej dusz, ile ich o zgubę przyprowadziliście. Co się was tycze, którzy na zgorzelenia wystawieni jesteście, nie dajcie się im ułować, odrzucaycie je, odpieraycie; odcinaycie to wszy-

sko, co wam przyczyną upadku bydź może, chociażby nawet tak wam to potrzebne było iak oczy, iak ręce, iak nogi wafze, iest to przykaz Jezusa Chrystusa; niechay ani przyjaźń, ani pokrewieństwo, ani miłość własna, ani interes, na przeszkodzie wam nie będą, żebyście z nich ofiary uczynić nie mieli, którey Bóg po was wyciąga. Tym sposobem staniecie się tak szczęśliwemi, iż swego czasu ze wszystkiemi wybranemi Pańskimi zawołacie: Dufza moja uniknęła zgorzzenia, iako ptak wymknęła się z sideł, które na nią zastawiono; sidła się potargały, w które mnie wplatać cheiano, a ia z tylu niebezpieczeństw przez miłosierdzie Boga mego uwolniony zostałem. Tey ia wam łaski życzę. Amen.

N A U K A

NA UROCZYSTOSC ZESŁANIA DUCHA
SWIĘTEGO.

O TAIEMNICY DNIA TEGO.

Paracletus autem Spiritus Sanctus, quem mittet Pater in nomine meo, ille docebit vos omnia.

Pocieszyciel zaś Duch Święty, którego Oyciec przyśle w imię moje, on was nauczy wszystkiego. *Joan. cap. 14.*

Dał Bóg dowód nieskończoney swej dobroci, łożąc dla człowieka wszystkie skarby

swęj mocy i miłosierdzia. Moc Ojca w stworzeniu świata okazała się. Ta wyprowadziła niezmierną liczbę dzieł, na które my równie z podziwieniem iako i radością poglądamy. Lecz to dla nas pociesniejszy, że on wszystkie istestwa dla człowieka, a człowieka dla siebie stworzył. Mądrość Syna okazała się w odkupieniu narodu ludzkiego. Któryż większy cud być może, iako złączenie się obojby Boskiej z naturą ludzką, wfzechmocności Boga z słabością, i wielkości Maieftatu i innych przymiotów Bóstwa, z podłością, nieszczemnością i nędzą człowieka? Któż pomyśleć może o Wcieleniu, Narodzeniu, dzieciństwie, o życiu śmiertelnym i śmierci Zbawiciela, żeby w głębokim zadziwieniu nie został! Nakoniec dobroć Ducha Świętego okazuje się dnia dzisiejszego sposobem naygodniejszy podziwienia, kiedy zstępnie widocznie i osobiście na wiernych, którzy Kościoł początkowy składali. Tajemnica dzisiejsza zgromadziła nas na to tu miejsce, Chrześcianie, tajemnica jedną z naywiększych w roku uroczystością zaszczyczona. To zaś nayśilniey nas pobudzać i zagrzewać powinno do wdzięczności i miłości Boga naszego, że Duch jego Boski udziela się dotychczas codziennie tym, którzy się do przyięcia go usposabiają. Zebym już zachęcił was Chrześcianie, do troskliwego zachowywania Ducha S. jeżeli

tak f
albo
abyś
go n
ści t
wagi
wiel
iaki
tego

A b

i co
ieffe
ieffe
dzen
staw
dąc
nam
weł
ślep
zleg
woli
gna
żaią
śmie
nęd
prze
ten

tak szczęśliwi jesteście, żeście go odebrali, albo do przykładania wszelkiej usilności, abyście go na siebie ściągnąć mogli, jeżeli go nie macie; postanowiłem w pierwszej części tej nauki przełożyć wam, iak wielkiej wagi rzecz jest odebrać Ducha świętego, a iak wielkie nieszczęście utracić go: w drugiej, iakie są sposoby do odebrania Ducha Świętego, i iak go utracić można.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Abysmy poznać mogli potrzebę odebrania Ducha S. wiedzieć należy, czym jesteśmy i co możemy z Duchem Świętym, a oraz czym jesteśmy i co możemy bez Ducha S. Czymże jesteśmy bez Ducha Świętego? Przyprowadzeni bywamy do stanu, iaki tylko sobie wystawić można, nayopłakańszego. Poczęci będąc w grzechu pierwotnym, staliśmy się synami gniewu, synami zemsty, iako mówi Paweł Święty. Ztąd wyniknęła owa okropna ślepotą na umyśle, owa straszna skłonność do złego, nadzwyczajny opór do dobrego; na woli gwałtowne namiętności, które nas ciągną, i w wszelkiego rodzaju występkach pogrążają: ztąd częste i nieszczęśliwe w grzechy śmiertelne upadki, które coraz bardziej naszę nędzę duchowną pomnażają; ztąd ta haniebna przed Bogiem nagość, to ostatecznie ubóstwo, ten zupełny niedostatek, którego Jan Święty

dać nam wyobrażenie w swoich Objawieniach, kiedy mówi do grzesznika: myślisz, pełen zuchwałości i uprzedzenia o sobie, że jesteś bogatym, a tym czasem nie wiesz, że jesteś ubogi i nagi, ślepy i nędzny. Ztąd wypływa ten opłakany stan duszy naszej, kiedy jest w niełasce u Boga, ta szpetność niepojęta, i podobna do ducha ciemności, która ją czyni straszłą i obrzydliwą w oczach Bożkich. Ah! Chrześciane, gdyby Bóg otworzył oczy naszego umysłu, i gdybyśmy obaczyć mogli duszę grzechem śmiertelnym zezpeconą, o jak wielkim strachem takowy widok napęłniłby nas, a podobno i o śmierć przypawił! z tym wszystkim tak jest okropny stan nasz, jeżeli nie mamy Ducha Świętego, jeżeli w łasce Bożkiej nie jesteśmy. Ludzie światowi, ludzie wolnego sumnienia, ludzie pieśczeni i w roskoszach ciała zanurzeni, którzy tak wielkie macie upodobanie w waszej urodzie, i przyfroynym składzie waszego ciała, którzy z tak wielką usilnością szukacie wszystkich sposobów podobania się drugim przez stroje próżność ukazujące, przez gładki króy sukni, przez zbytki i próżności; bogdaybyście zobaczyć mogli stan duszy waszej! czyliżbyście się samych siebie nie przelekli? Będąc w grzechu śmiertelnym, nosicie w sobie poczwagę, a dusza wasza niekończenie jest okropniejsza i straszniejsza, niżeli wszystkie nay-

straszniejszy na świecie widoki; wszelkie porównania, któreby wam w tej mierze przytoczyć można, przyzwoicie i dokładnie wyobrazić wam tej okropności nie potrafią. Po tym wszystkim bądźcie wyniosłymi i chętlivymi, szanujcie się, iakoby coś osobliwzego i wielkiego, przypatrujcie się sobie z upodobaniem, bądźcie balwochwalcami waszego ciała: ale pamiętajcie na to, że nieskończenie straszniejsi i szpetniejsi w oczach Boskich jesteście, niżeli trup na pół przegniły w oczach osoby najpieśliwszey być może. Nie wierzycie wy temu Chrześcianie, ponieważ tego nie widzicie; atoli jest to rzecz niezawodna, i Wiara naucza nas, że sprśność grzechu śmiertelnego pojęcie rozumu ludzkiego przewyższa. Gdybyście byli wyrzutek iaki wrzuceni, i tak w pługastwach najobrzydliwzych zanurzeni, czegożbyście nie czynili, abyście się ztamtąd wydobyć mogli? a iakże samych siebie ścierpieć możecie, mając sumnienie występkami obciążone?

Lecz rozłączwszy się z Duchem Świętym jeżeli tak obrzydliwym w oczach Boskich staniemy się widokiem, słabość i niemożność nasza bez tego ducha mocy niemniej godna jest opłakania. Paweł Święty Apostoł naucza nas tego w słowach wyraźnych, kiedy mówi, że nawet świętego imienia Jezus tak iak należy, wymówić nie możemy bez pomocy Ducha S.

I Jezus Chrystus o tymże samym nas zapewnia, mówiąc: że bez niego nic ciałe uczynić nie możemy. Wystawcie sobie Chrzęścianie, małe dziecię, które ani chodzić, ani padłszy podnieść się, ani żadney sobie w swoich potrzebach pomocy dać nie może: albo nędznika iakiego, którego z związanemi rękami i nogami w rów iaki wrzucono; nie są to dokładne wyobrażenia słabości i niemocy człowieka do dobrego, kiedy jest zostawiony sobie samemu, i od Ducha Świętego opuszczony. Potrzeba jednak uważać, że niemoc, o której tu mówimy, do samych iedynie uczynków na życie wieczne zasługujących ściąga się; to jest, że Chrzęścianin Ducha Świętego w sercu swym nie mający, albo co iednoż jest, nie zostający w stanie łaski poświęcającej, żadney dobrej sprawy uczynić nie może, ani nawet dobrego mieć pragnienia, ani świętey myśli, któraby była godna chwały Świętych, i któraby między uczynki na Niebo zasługujące policzona być mogła; ponieważ przy łasce obecney może człowiek zachować Prawo, a zatym czynić sprawy nadprzyrodzone, lecz te są umarłe dlatego, że w stanie grzechu śmiertelnego został. Taka jest Chrzęścianie nasza nędza i nieszczęśliwość; taka nasza słabość, kiedy nas Duch Święty odstępnie.

Jeżeli zaś przeciwnie, tak szczęśliwi jesteśmy, że go posiadamy, na ten czas wiele zna-

czem
w sw
wny
Mów
pośw
jest c
czka
aby
tam
chan
cą J
Świę
i bo
co n
naby
dzy
czyn
doba
wać
Pan,
zum
N
giem
proc
Aby
pom
łoży
cny
wsp
Apo

eżemy i wiele możemy, gdyż on w nas iako
 w swoim przybytku przemieszkiwa, a dzi-
 wnym sposobem w nas, i z nami razem działa.
 Mówię więc naprzód, że dusza przez łaskę
 poświęcającą z Duchem Świętym złączona,
 jest coś wielkiego i cudownego, jest dziedziczką
 Królestwa wiecznego; przeznaczona jest,
 aby była zaszczytem dworu Niebieskiego, i
 tamże na wieki królowała. Jest Cerką uko-
 chaną Ojca przedwiecznego; jest Oblubienicą
 Jezusa Chrystusa, i przybytkiem Ducha
 Świętego. Piękność iey tak jest cudowna,
 i bogactwa iey tak niezmierne, że wszystko
 co najsławniejszego, najozdobniejszego,
 najbogatszego i najkosztowniejszego mię-
 dzy gwiazdami i na ziemi być może, ni-
 czym jest w porównaniu z nią; celem upo-
 dobiania Boga, który lubi w niej przemieszki-
 wać. Moja roskosz jest, mówi ten kochany
 Pan, mieszkać z synami ludzkimi, co się ro-
 zumie kiedy w stanie łaski zostają.

Nie tylko zaś jesteśmy wielkimi przed Bo-
 giem, będąc z Duchem Świętym złączeni; ale
 prócz tego wiele w nim i z nim możemy.
 Abyście zrozumieć mogli, co może dusza z
 pomocą Ducha Sgo, potrzebaby wam tu prze-
 łożyć to wszystko, czego ten Duch wszechmo-
 cny dokazywał w tych, których ożywił i
 wspierał. Zobaczmy naprzód, co sprawił w
 Apostołach i innych Uczniach, na których wi-

docznie w dzień Świąteczny zstąpił. O jak dziwna odmiana! od tego zaraz czasu nie byli to więcej ci ludzie co przedtym, nie byli to więcej ludzie nieśłateczni, bojaźliwi i niedośkonali, lecz przekształceni zostali w tak wiele cudów łaski, gorliwości, odwagi i cnot wszystkich. Przed tym nie śmieli się oni pokazać, męka i śmierć ich Nauczyciela do ucieczki ich przymusiła; lecz odebrawszy Ducha Świętego, opowiadają śmiecie Kwanielią, głoszą Boga ukrzyżowanego, z sercem nieustraszonem stawiają przed Królami ziemskimi, przed Mocarzami świata, aby ich poprawili i dali im poznać stan ich smutny, w którym zostawali: nie boją się więcej ani katorwni, ani śmierci, ani męczarni. Piotr nie jest więcej owym Apostołem tak słabym, który się swego Nauczyciela zapał na zapytanie iedney służebney, jest rycerzem Religii, który z odwagą zadziwiałą strofuie Xiążęta starozakonnego Kościoła, że przyprawili o śmierć Mefsyasza, że przybili do krzyża Zbawiciela, i Otwobodziciela ludu Izraelskiego oczekiwanego od tak dawnego czasu; w tymże czasie daje świadectwo dowodne jego Zmartwychwstania, i zachęca ich do czynienia pokuty za okropną zbrodnię, którą popełnili. Nadaremnie na niego pogroźek używają. Nadaremnie niegodziwie z nim się obchodzą, nieustanie on i śłatecznie twierdzi, że ra-

tezy
pot
dwi
bez
ludz
świa
przy
kich
wali
Szło
któr
wali
mi i
rzen
zada
zwy
niez
dzer
bych
tecz
zwy
prze
Szło
czne
któr
poz
go w
wpro
któr
potę

teżey Bogu, niżeli ludziom posłusznym bydź potrzeba. Co za widok cudowny, widzieć dwunastu ubogich rybaków bez rodowitości, bez nauki, bez siły i bez wszelkiego sposobu ludzkiego, zamyślających odmienić postać świata, i szczęśliwie zamysły swe do skutku przywodzących! Szło o przekonanie wszystkich ludzi, że do tych czas w błędzie zostawali, i że wszystkie ich Religie były fałszywe. Szło o zawstyżenie pyśnych Filozofów, którzy się za Nauczycieli świata poczytywali, i pokazanie im, że byli nieumiejętni i ślepi. Szło o rozpędzenie i wykozerzenie przesądów tak prawie iako świat zadawnionych; szło o zgładzenie i zniesienie zwyczajów, które nieiako za Prawa święte i niezgwałcone poczytywano; szło o wyprowadzenie z błędów ludzi po większej części grubych i nieoświeconych, innych upartych i zbytecznie uprzedzeniami napojonych, innych nadzwyczajnie przywiązanych i zatopionych w przedmiotach, które ich zupełnie zaprzętały. Szło o zniszczenie i wytępienie Religii publiczney i dogodney ludzkim namiętnościom, która nie tylko cierpiała, ale nawet oczywiście pozwała na najbezpieczniejszych występków, i tego wszystkiego, co zepsutą naturę głaszczę; a wprowadzenie na iey miejsce Religii surowey, która myśli nawet, i pragnienia nieporządne potępia, która nakazuje prowadzić życie po-

kutuiące, martwić namiętności, gardzić dostojnościami, nie mieć do niczego przywiązania, krzywdy znosić, swoich nieprzyjaciół kochać, co jest rzeczą bardzo przeciwną skłonnościom człowieka. Ludzie tak nikczemni i z siebie słabi, wsparci od Ducha Świętego, tych wszystkich cudów dokazali. Wynieśli chorągiew krzyża na czterech świata końcach; pokruszyli bałwany, powywracali bałwochwalnie; słowem, zdziałali rzeczy cudowne, które samey iedynie wszechmocności Boskiej dziełem bydź mogą, i które nayznakomitszą sprawą Ducha Świętego nazwać można. Tenże sam Duch Boski tak wiele spraw cudownych dokazał w ludziach wszelkiego wieku, oboiey płci i wszelkiego stanu, o których czytamy w dziejach Kościoła i w życiu Świętych. On wsparł wpośród męczarni, i sprawił że nie tylko ludzie silni, lecz nawet dzieci i panny pieśśliwe wytrzymały męki nayokrutnieysze, na których samo spomnienie drżeć potrzeba. On zachęcił i ożywił gorliwość w tak wielu mężach Apostolskich, w tak wielu świętych Pańskich, w tak wielu opowiadaczach Wiary, którzy obfite żniwo zebrali, i przez swoje prace Kościół zaszczytili, pomnożyli, ubogacili; wielu między nimi było takich, którzy zwycięstwa swoje aż na kray świata pomknęli, i usilność ludzi naywyniośleyszych przewyższyli. Ten Duch wielką
liczbę

liczbę samotników na puszcze zaprowadził, niezliczone klasztory świętymi zakonnikami nappełnił, których życie jest cudem pokuty, i cnót wszelkiego rodzaju. Jego to jest sprawa, że w pośród świata i w czasie największego zepsucia, wielka liczba gorących Chrześcian wszelkiego stanu w drodze przykazań Bożych odważnie postępuje, szczęśliwie do najwyższego stopnia doskonałości przychodzi, i na górę świętą, która jest nieśkaniem wybranych, wstępuje.

Znaki, które przy zstąpieniu Ducha Świętego na pierwiastkowych Wiernych widzieć się dały, doskonale nam okazują cudowne dzieła, które tenże Duch S. w duszach sprawuje. Słyszało naprzód szum wielki nakształt gwałtownego wiatru: za tym szumem nastąpiło znaczne na powietrzu poruszenie, nakoniec pokazały się ogniste języki. Posłuchajmy jak Święci Oycowie Kościoła te znaki tłumaczą, i ztąd wnosimy, że Duch Święty przychodząc do duszy, wznieca naprzód w niej szum wielki i gwałtowne poruszenie, to jest, wielką bojaźń, zbawienny strach śmierci, sądów Bożych i nieszczęśliwej wieczności. Od tego pospolicie zaczyna on dzieło nawrócenia grzesznika. Potym wkrada się do jego serca jako ogień Boży, i zapala je miłością jego; wpaia w nie smak do rzeczy duchownych, a wielki niesmak do wszystkich rzeczy ziem-

skich. Nakoniec, rozwiązuje mu język do dokładnego wyznania grzechów swoich, i głoszienia wżędzie miłosierdzia swego Boga.

Jako zaś odebranie Ducha Świętego największym jest pożytkiem, i nayznaczniejszym dobrem z pomiędzy wszystkich, które na świecie otrzymać można; tak utrata tegoż Ducha Świętego jest nieszczęściem godnym opłakania, i największym w tym życiu: ponieważ utracając go, traci dusza wszystkie skarby i wszystkie dobra, któremi ją, przychodząc do niej, udurował; a tak nieszczęśliwa dusza wpada w tenże sam niedostatek, i w tenże stan nędzy, w którym przedtym zostawała. Wytańcie sobie w myśli wspaniały budynek bogato ozdobiony, i wszelkim rodzajem dóbr napełniony; aż oto straszny pożar w nim wszczyna się, który niszczy razem i dom i wszystko co się w nim zawierało, nie zostawiając na tym miejscu tylko okropne pogorzelisko i materiały na pół przepalony: lub też okręt nalożony bogatemi towarami, i z rozpuszczonemi żaglami płynący, od straszney nawałności zaskoczony, która połamawszy maszty i żagle, zapędza go na skały, o które uderzony na tył kawałków zgruchotany zostaje. Słabe to Chrześcianie i niedostateczne są podobieństwa i wyobrażenia tego, co się przytrafia biednej duszy, którą to nieszczęście potkało, że Ducha Świętego utraciła.

Lecz utrata Ducha S. z tey miary jest nay-
 straszniwszą, że on będąc duszą że tak po-
 wiem, duszy naszey, będąc iey życiem nad-
 przyrodzonym, tegoż momentu, którego się
 od niey oddała, toż samo z nią dzieie się, co
 się dzieie z ciałem naszym, kiedy go dusza
 opuszcza, która go ożywiała. Przypatrzcie się
 urodziwey osobie, w czerstwym zdrowiu, w
 kwiecie młodości zostaiący, skład ciała i
 cerę przyzwoitą mający, jak prędko dusza
 przez cios śmierci od tego ciała odłączy się,
 natychmiast toż ciało tak przedtym piękne,
 staie się okropnym trupem, widokiem stra-
 sznym, którego nikt znieść nie może. Dusza
 z Duchem Świętym złączona prowadzi życie
 prawie Boskie; posiada piękność doskonałą,
 ma żywość i siłę nadzwyczajną do zwycię-
 żenia pokus, i ćwiczenia się w cnotach. Niech-
 że z tym Duchem żywota rozłączoną zosta-
 nie, będzie w oczach Boskich straszny trup-
 em, niezdolnym i obrzydliwym widokiem.
 Widzieliście już Chrzęścianie, jak wielkie jest
 nieszczęście duszy, która Ducha Sgo utraci,
 miawszy wprzód ten dla siebie zaszczyt, że
 go odebrała, zaszczyt pojęcie nasze prze-
 wyższający. Zobaczmy teraz, jakim sposo-
 bem możemy sprowadzić do nas Ducha Świę-
 tego i jak go utracamy.

CZĘŚĆ DRUGA.

Najsświętsza Matka Boska, Apostołowie i inni Uczniowie, którzy Kościół początkowy składali, nauczają nas, iak do przyięcia Ducha Świętego gotować się powinniśmy. Uchylili się oni naprzód od świata, i zgromadzili się na miejscu osobnym, gdzie na gorących modlitwach czas przepędzali w głębokim milczeniu, i zupełnym oddaleniu się od wszystkich rzeczy ziemskich. Widzimy w tym mądrym postępku cztery znaczniejsze przygotowania potrzebne do sprowadzenia do nas Ducha Boskiego, które są; famotność, oddalenie się od stworzeń, milczenie i modlitwa.

Potrzeba zacząć od uchylenia się, od zgiełku światowego, i udać się na świętą famotność. Na samey to tylko osobności Duch Święty mówi do duszy i iey się udziela. Nie rozumiem ia przez to, Chrześciane, iakoby potrzeba tego wyciągać miała, abyście domy wasze, handel, rzemiosła, roboty porzucali; żebyście się odłączali od swoich domowników, krewnych, przyjaciół; żebyście się w Klasztorach zamykali, lub w pośród lasów uchodzili. Nie, nie tego Bóg po was wyciąga: famotność powierzchowna, i co do ciała, nie iest tu potrzebna, a stanowi waszemu nieprzyzwoita; ale rozumiem famotność cale ducho-

wna
ście
nie z
wasz
sce
lali
was
fzko
fami
wiad
obec
z po
wan
się p
albo
wia
paf
dzie
tey
nie v
tego
chce
ta, v
A lu
tych
fzko
Duc
dzą
zebr
Bóg
nies

wną i wewnętrzną. To jest, potrzeba żebyście żyli na świecie właśnie, iakbyście na nim nie znaydowali się; potrzeba abyście w fercu wafzym i w duszy wafzey obrali sobie miejsce szczególnieyfze, na którebyście się oddawali dla rozmyślenia prawd świętych. Nic dla was nad to łatwieyszego: cóż bowiem na przeszkodzie bydź wam może, żebyście niekiedy sami w sobie wuiść, świętą iaką myślą zabawić się, rozmawiać z Bogiem z ufnością, iego obecność wyftawiać sobie nie mogli? Wielu z pomiędzy was zatrudnia się takowemi zabawami, które im do tego świętego ćwiczenia się pobudką bydź powinny. Rolnik naprzykład, albo inny rzemieślnik przy swoiey pracy, niewiafta przy swoim domowym gospodarstwie, pasterz w polu, czyliż nie mogą znaleźć przez dzień sposobney chwili do ćwiczenia się w tey świętey osobności? Możecie wy to czynić wszyscy bez wątpienia Chrześciane, a jeżeli tego nie czynicie, to ztąd pochodzi, że nie chcecie, że macie upodobanie w zgiełku świata, w interesach i w wafzych namiętnościach. A lubo zoftaiecie na świecie w pośród rozmaitych zamieszek, zatrudnień, kłopotów, przeszkód, bądźcie jednak pewni, że nie odbierzecie Ducha S. jeżeli od nich nieuchylicie się, wchodząc sami w siebie przez święte myśli swych zebranie, ponieważ, iako to wyraża Pismo S. Bóg nie znayduje się w pośród zamieszkania i niespokojności.

Drugie przygotowanie potrzebne do przyjęcia Ducha Sgo jest, aby nie mieć przywiązania do uciech, godności, dóstatków, do żadnych fałszywych dóbr ziemskich, słowem, do żadnego stworzenia. Duch S. wyciąga ferca wolnego od wszelkiego przywiązania ziemskiego i cielesnego, ferca, któreby nie było zaprzątzione miłością światową. Albowiem iakże ten Duch świętobliwości mógłby mieszkać w fercu grzechem zmazanym? Jest Duchem czystości, a zatem nie wnidzie nigdy do duszy człowieka rozwiozłego sumnienia i bezczelnego. Jest on Duchem pokoju i łagodności, a zatem nie udziela się człowiekowi zapalczywemu i mściwemu. Jest Duchem trzeźwości, a iakże można się spodziewać, iż zechce mieszkać w duszy opilcy, rozwiozłego, żarfoka? Jest Duchem pokory, a zatem ma wstręt niezmierny od pyśnych i wyniosłych. Prowadzi on do ubóstwa Chrześciańskiego, a zatem nie założy mieszkania swego w łakomcach, w tych nieszczęśliwych bałwochwalcach swoich pieniędzy. Jest Duchem umartwienia i pokuty, a zatem nie przyidzie on do pieszczonych i zmyslnych, którzy szukają wygod ciała, i dogodzenia zmysłom swoim, i którzy żadney w życiu roskofsy nie pomiiają. Nakoniec, ten Duch Boski jest zupełnie przeciwny światu, iego zwyczajom, iego zdaniom, iego zbytkom, a przeto brzydzi się temi wszy-

ftkie
się w
z lic
nie c
w du
dług
fzka
T
ięcia
żyli
Milo
nie z
cale
wyr
dom
i gni
ftwa
poft
czen
wan
gatu
tycz
fzy
wie
ten
iako
mów
gai
kła
gon

fkami którzy za nami idą. Nie ofszukuycie się w tey mierze, Chrześcianie, ieżeli iesteście z liczby tych, o których dopiero mówiłem, nie odbierzecie wy Ducha Sgo, ponieważ on w duszy, która jest niewolnicą grzechu, podług wyroku Pisma Świętego, nigdy mieszkania swego nie założy.

Trzecie przygotowanie potrzebne do przyjęcia Ducha Boskiego, jest milczenie. Uważyliśmy już, że są dwa gatunki samotności. Milczenie także jest wielorakie. Jest milczenie zupełne i doskonałe, to jest, kiedy kto nic cale nie mówi, myśli swe przez migi i znaki wyrażając, iako jest zwyczaj w niektórych domach zakonnych. Jest milczenie ze złości i gniewu pochodzące. Jest milczenie przekleństwa i zlorzeczenia. Jest milczenie zły iaki postępек potwierdzające. Nie takowego milczenia Bóg po was wyciąga, dla udzielenia wam swego Ducha; a trzy ostatnie milczenia gatunki są diabelskimi i występniemi. Co się tycze pierwszego, nie jest ono zgodne z waszym stanem: milczenie zaś, o którym tu mówimy, zależy na tym, aby nie mówić tylko w ten czas, kiedy potrzeba wyciąga, a mówić tak iako należy. Ztąd wniesć należy, że nie tylko mówiący słowa nieprzyzłoyne, ale przyśięgający się nadaremnie i bluźniercy, wszyscy kłamecy i złośliwi, wszyscy używający słów gorzłacych, nie odbiorą Ducha Świętego,

jako to jest rzecz oczywista; ale prócz tego wielomowcy, ci którzy nie wiedzą co to jest milczeć, którzy innym nie dają czasu do przełożenia swego zdania, nie będą także mieli tego szczęścia, aby Ducha Sgo odebrali, ten bowiem Duch Boski nie przychodzi do dusz rozproszonych, do serc faszkami zaprzątionych. Nic zaś nie jest oczywistszym dowodem rozproszenia duszy, nad wielomowstwo. Jako wszelki trunek, gdy jest w naczyniu otwartym, swoją moc i tęgość traci; tak Bóg usteępuje z tego serca, które przez wielomowstwo, że tak powiem, wietrzeje.

Czwarte przygotowanie do przyięcia Ducha Świętego jest modlitwa; ta zaś powinna być odprawowana ze wszystkimi potrzebnymi warunkami, to jest, z wiarą i ufnością, z gorącością, pokorą, z uwagą, uszanowaniem i nabożeństwem, z szczerym żalem za grzechy, i mocnym przedsięwzięciem więcej nie grzeszyć, kiedy kto w stanie grzechu został; z wytrwaniem i uniżonością: bez zachowania tych warunków nadaremnie prosić będziecie, jako mówi S. Jakób Apostoł, nie otrzymacie skutku prośb waszych, ponieważ modlitwy wasze nie będą dobre. Nie wątpię ja, Chrześcianie, żebyście wszyscy częstokroć prosić nie mieli o Ducha S. zwłaszcza przy corocznym obchodzeniu tej wielkiej uroczystości Zielonych Świątek. Lecz o jak wielu po-

dobno
li? cz
wami
czytan
wiedza
ich cz
konyw
Ducha
życiu
wiedzi
szczęs
przyk
trzym
mien
dzisiey
iącego
brania

Po
Nieba
potrze
S. o
naprz
tym
ofiarg
udał
ścią B
zstęp
ofiarg
wszys
widol

dobno jest między wami, którzy go nie odebrali? czyliż nawet nie znaleźliby się między wami podobni do owych Uczniów, o których czytamy w dziejach Apostolskich, którzy nie wiedzą, co to jest Duch Święty? Pośteпки ich czyliż nie są dowodem o tym nas przekonywającym? gdyby albowiem odebrali byli Ducha Świętego, czyliżby w dalszym swym życiu grzechy popełniali? a gdyby dobrze wiedzieli, co to jest Duch S. i jak wielkie jest szczęście odebrać go, iakieżyż usilności nie przykładaliby byli, aby tak wielkie dobro otrzymać mogli? Ale spodziewam się, że odmienią swój układ, i że poznawszy od dnia dzisiejszego potrzebę tegoż Ducha ożywiającego, nic nie opuszczą, przez coby się odebrania go stać mogli godnymi.

Pośtepek Eliafza Proroka ściągającego z Nieba ogień na swoją ofiarę, potwierdza nam potrzebę przygotowania do przyięcia Ducha S. o którym dopiero mówiliśmy. Zaczął on najprzód od wystawienia Ołtarza; zarządził potem bydło, i na sztuki je porąbał: na tęż ofiarę, i około Ołtarza wiele wody lać kazał; udał się na modlitwę, i nadzwyczajną gorącością Boga wzywał. Na ten czas postrzeżono zstępujący ogień bardzo gorący, który strawił ofiarę, wodę, drwa, a nawet i kamienie: co w wszystkich przytomnych temu cudownemu widokowi podziwieniem i głębokim zadumie-

niem napełniło. Uczyhmy stosunek tych znaków. Ołtarz wyraża serce człowieka. Bydłęta które ma zabijać, są jego występki, jego namiętności. Woda obficie wylana, wyraża nam łzy, które żal i skrucha wyciska, a które grzesznik wylewać powinien dla otrzymania ognia Ducha Boskiego. Przy takowym przygotowaniu niezawodnie go otrzyma; a ogień święty strawi wszystkie jego zbrodnie, wszystkie jego niedoskonałości, i uczyni go czystym i bardzo miłym w oczach Boskiego majestatu.

Lecz, o ślepoto ludzka, godna opłakania! nie tylko ludzie nie czynią żadnego kroku do przyięcia Ducha Świętego, gdy tym czasem mocno zatrudniają się frazkami ziemskimi, ale prócz tego odebrawszy go, albo przez dokładną spowiedź i godne przyięcie Komunii, albo przez Sakrament Chrztu lub Bierzmowania, utracają tegoż Ducha S. z dziwną łatwością, poświęcają swoją niewinność na Chrzcie odebraną, łaskę poświęcającą, wszystkie skarby duchowne, które posiadali, dary Ducha S. farnego nawet Ducha S. poświęcają mówię, to wszystko jedney rośkofzy bydłcey, jedney niegodziwey namiętności, jednemu interesowi, jednemu cieniowi sławy; po lekkim odporze, często nawet bez żadnego odporu podają się swemu nieprzyjacielowi, na grzech zezwalaia i wszystko tracą; a co jest jeszcze dziwnieysza, są nieczułyimi na tę utratę, i za

nie i
zgubie
dobra
ięczą,
Chrze
o tym
Gdy
sobno
sposo
wania,
szych
go Sa
że Bi
Prawa
ra osc
Chrze
znania
z nieb
się do
niepr
czaio
Ewan
ciwni
czył
niezb
nie, i
do u
fom
wszy
rozmi
chon

nie ią sobie poczytują, gdy tym czasem po zgubie małej summy pieniędzy, nikczemnego dobra doczesnego, fraszki, płaczą, wzdychają, ięczą, i nie są pocieszonemi. Pomyślicież to Chrześcianie? Doświadczenie pozwalał wam o tym wątpić? Nie wstydzicież się tego?

Gdyby mi czas pozwolił, miałbym tu sposobność pomówić z wami o szczególniejszym sposobie przyjmowania Sakramentu Bierzmowania. Przeistąć na przełożeniu nayśrotniejszych artykułów dotyczących się tego wielkiego Sakramentu. Wiecie z nauki pospolitey, że Bierzmowanie jest Sakramentem nowego Prawa, na którym człowiek ochrzczony odbiera osobiście Ducha S. aby się stał doskonałym Chrześcianinem, i otrzymał meśtwo do wyznania Wiary, nawet przed nordercami i z niebezpieczeństwem własnego życia, gdyby się do tego pora podała; aby gromił odważnie nieprzyjaciół Wiary, Kościoła i dobrych obywateli; aby się nie wstydził bynajmniej nauk Ewangelii i krzyża Jezusa Chrystusa, ale przeciwnie, aby się w każdym czasie wręcz oświadczył przeciwko ludziom wolnego sumnienia i niezbożnym. Ztąd poznać możecie Chrześcianie, iak ten Sakrament jest wam potrzebny do umocowania was przeciw tak wielu pokusom, które na was codziennie biją, a nade wszystko do umocowania waszego meśtwia w rozmaitych potyczkach, które światu, duchom ciemności, i nieprzyjaciołom Wiary

ustawicznie wypowiadać potrzeba. Nie rozumiem ja tu tych nieprzyjaciół iawnych, którzy przedtym okrutną śmierć wiernym zadawali; lecz mówię o prześladowcach, nieprzyjaciółach cnoty, którzy do tych czas iefzcze między wami znaydują się, a którzy niemniej są niebezpieczni, albo raczey daleko niebezpieczniejsi; ponieważ tamci czynili Męczenników Wiary, ci zaś iedynie odstępców dobrych obywateli tworzą. Mówię o tych rozumach niebezpiecznych, które obracają w śmiech i igrzysko rzeczy święte, które sztydzą z nabożeństwa, które przez swoje przykłady i mowy upoważniają występki, które na to wszystko swoje łożą prace, iako prawdziwi posłańcy czarta, aby zepsuć mogły osoby pobożne, już to pochlebiając im, już to je prześladując.

O! iak wielkiey przeto nagany są godni ci, którzy zaniedbują przyjąć Sakrament Bierzmowania! liczba takowych jest bardzo wielka, a niedbalstwo Chrześcian w tey mierze godne podziwienia: odrzucają wszelkie pobudki, któreby ich nakłonić mogły do przyjęcia tego Sakramentu, pod pozorem, że rzadko do tego mają sposobność. Ah! czyliż zbyt oddaleni jesteście od miasta, w których Biskupi mieszkają? ileż podróży w życiu waszym bez porównania dalszych dla iednego małego interesu doozesnego nie odprawiliście? Gdyby szło o zylkanie znaczney iakiey summy, czyliżbyście

krokó
trzeba
drogi,
odstrę
na mi
ście o
mentu
że to
nia. P
zawod
cenia
bez gr
cale
że kto
bydź
nazyw
Sakra
go k
telneg
stępui
fzcze
scy or
w ży
niezm
Z
Ducha
codzie
Przy
wiern
kości.

kroków waszych żalowali? Chociażby potrzeba było tym końcem uść trzydzieści mil drogi, czyliżby was to od zamysłu waszego odstręczyło? Pielgrzymiecie dosyć często na miejsca odległe, a dla czegoż nie mielibyście odprawić podróży dla przyięcia Sakramentu Bierzmowania? Powiecie mi podobno, że to nie jest koniecznie potrzebne do zbawienia. Przyśtaię na to, atoli jest to prawda nie zawodna, że wielce jest pomocne do poświęcenia człowieka, że nie można nim gardzić bez grzechu, i że zaniedbywać ie, rzecz jest cale niebezpieczna. Nie tajno już nikomu, że kto chce przyiać ten Sakrament, powinien byđ w stanie łaski, poniewaŹ on jest, iak go nazywają, Sakramentem żyjących, tak iako Sakrament Ciała i Krwie Pańskiej, i gdyby go kto przyjmował w stanie grzechu śmiertelnego, pepełniłby świętokradztwo. Przyśtępuiać do tego Sakramentu zachować ie- ścze potrzeba skromność zewnętrzną. Wszyscy oraz wiedzą, że się go nie godzi tylko raz w życiu przyjmować, poniewaŹ on charakter niezmazany na duszy zostawia.

Zakończmy tę naukę, odzywaiąc się do Ducha Świętego tą modlitwą, którą Kościół codziennie przez tę oktawę do niego czyni. Przyidź Duchu Święty, napełnij serca twoich wiernych, i rozżarz w nich ogień twoiey mi- łości. Przyidź Duchu Bołki, i spuść na dusze

nasze promyk twoiey światłości, tey światłości niewymowney, która ciemności rozpedza. Przydź Oycze ubogich; zostaemy w ostatniey potrzebie, i niedostatku wszystkich dóbr duchownych, ubogać nas twoiemi darami, obdarz nas twoiemi łaskami. Przydź Duchu pocieszycielu, pogrążeni jesteśmy w smutku i osłabieni na umyśle, nasze grzechy przywalają nas, ięczemy pod ciężarem naszych złych nalogów; przydź a pociesz nas, przydź a uwolnij nas. Przydź Duchu czystości i światłości; zgładź nasze zmazy, oczyść nasze sumnienia przez twój święty ogień, ulecz nasze rany, użyźnij ziemię serc naszych, i napraw wszystkie nieporządki, które grzech w nas sprawił, odbierz nam to serce kamienne, które jest nieczułe na twoje święte natchnienia, a daj nam serce powolne i pochope do twoiey miłości; roztop ten lód, który nas czyni tak oziębłymi na rzeczy niebieskie, gdy tym czasem z tak wielką gorącością rzeczy ziemskich pragniemy. Użycz nam, jeżeli się podoba, o światło niewystawione! o Duchu ożywiający! siedm darów twoiey miłości; daj nam mądrość, abyśmy dobre od złego rozróżnić mogli. Rozum, abyśmy prawdy święte poznali. Radę, abyśmy nie błędzili w drodze zbawienia, a światłem naszym braci naszych spomagali. Umiejętność, abyśmy powinności nasze poznali: męstwo, abyśmy je wykonywa-

li: po
dawal
cą na
stkich
i wied
nam r
trwan
mogli
cie na
ia wa

NA U
CZ

O I

Nolite

con

Nie

nie

tey

Jak

komy

obiet

któr

pogro

li: pobożność, abyśmy cześć Bogu winną oddawali, a bliźniego w jego potrzebach pomocą naszą wspierali. Boiaźń grzechu i wszystkich jego skutków, które są, śmierć doczesna i wieczna, i surowość sądów Boskich. Day nam nakoniec, o Duchu poświęcieliu, wytrwanie w cnocie i łaskę ostateczną, abyśmy mogli ciebie chwalić, ciebie czcić i kochać cię na wieki w szczęśliwey wieczności. Tego ja wam życzę. Amen.

NAUKA

NA UROCZYSTOSC TROYCY SWĘTEY,
CZYLI NA NIEDZIELĘ I. PO ZIELO-
NYCH SWIĄTKACH.

O LEKKOMYSLNYCH POSĄ- DZANIAH.

Nolite judicare, et non judicabimini: nolite condemnare, et non condemnabimini.

Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni:
nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. *Lucæ. cap. 6.*

Jak są naganne, występne i szkodliwe lekkomyślne posądzenia, miarkować można z obietnic wspaniałych, które Bóg uczynił tym, którzy się od nich wstrzymują, a strasznych pogrozek, których używa przeciwko tym,

którzy się niemi zabawiają. Przyrzekł on pierwszym, że ich sądzić nie będzie; ostrzegł drugich, że ich będzie sądził bez wszelkiego miłosierdzia. Przyczyna tego postępu Zbawiciela świata zdaie się być na tym zasadzona, że lekkomyślne posądzania wręcz sprzeciwiają się wielkiemu przykazaniu miłości, które dowody Chrześciane wzajemnie dawać sobie powinni, i które powszechnie wszystkich ludzi bez żadnego wyjątku obowiązuje. Ponieważ po przykazaniu miłości Boskiej, toż najistotniejszym jest przykazaniem Wiary Chrześcijańskiej; nie potrzeba się dziwować, że lekkomyślne posądzania, jako wywracające zasadę tegoż przykazania, tak wyraźnie są zakazane. Aby wam obrzydził te nieszczęśliwe posądzania tak pospolite na świecie; pokażę wam naprzód złość ich, niesprawiedliwość i dzikość. Przełożę wam potem rozmaite pobudki, któreby was od tych posądzkań odstręczyć mogły. Ta materya mocno was się tycze Chrześciane; wiele bowiem wam na tym zależy, abyście niesłusznie sądzeni nie byli, więcey ieszcze na tym, abyście nikogo nie sądzili.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Trzy znaczniejsze okoliczności lekkomyślnych posądzkań okazują, iak one są złośliwe, nierozsądne i śmiechu godne. Sądzą ludzie

ludzie innych nie mając na to powagi, sądzą nie roztrząsnawszy sprawy, sądzą nie zachowawszy obrządków przez prawa przepisanych. Mówię naprzód, że ludzie prywatni, którzy do tey lekkomyślności przychodzą, iż posądzaią swego bliźniego, sądzą go nie mając na to powagi ani władzy. Wiara nas tego naucza, że sam Jezus Chrystus jest ustanowiony Sędzią najwyższym wszystkich ludzi żyjących i nie żyjących. Oyciec przedwieczny i Duch S. nikogo nie sądzą, złali całą swoją moc w tey mierze, i uśtapili wszelkiego prawa swego drugiej Osobie Trojcy Świętej, dla iey wcielenia i śmierci, którą dla rodzaju ludzkiego poniosła. Sam prz. o Zbawiciel świata ma prawo sądenia ludzi, ztąd oczywiście się pokazuje, że ci wszyscy, którzy lekkomyślnie sądzą o innych, sądzą ich nie mając żadney powagi, ani żadney władzy: dają nawet dowód swojej zuchwałości, przywłaszczając sobie tym sposobem władzę i powagę samemu Jezusowi Chrystusowi przyzwoitą. Prawda, że sędziowie ziemscy sprawują władzę sądenia ludzi, ale to ztąd pochodzi, że mają tę moc od Boga sobie udzieloną. Wy zaś prywatni odebraliście też samą władzę i prawo od najwyższego Pana? Czyliż jesteście Królami, lub Urzędnikami? Pokażcie nam wafce znamiona, prawa, a na ten czas przyznamy, że macie prawo sądenia; lecz póki tego nie-

uczynicie, sprawiedliwie wam mówić możemy, że jesteście przywłaszczycielami cudzey władzy, i że nierozsądnie sobie posłepiecie, chcąc przywłaszczyć to, co się wam cale nie należy. Tak jesteście nierozumni, iak byłby ów prosty kupiec, albo rzemieślnik, który nie będąc zafrzczycony powagą Monarchy, ani uzbroiony iego władzą, zasiadłby na tronie, wyroki i dekreta wydając. Nie mówionożby sprawiedliwie, że ten człowiek rozum zupełnie stracił? Wy bez wątpienia nie jesteście rozumnieysi, kiedy bez wszelkiej powagi wtrącacie się w sądzenie waszego bliźniego, i gdybyście mieli cokolwiek uwagi, wstydzilibyście się waszego postępku. Jakieyżę więc krzywdy nie wyrządzacie Jezusowi Chrystusowi, przywłaszczając sobie iego powagę, i odbierając mu ten wielki przywilej, którego przez śmierć swoję i mękę nabył?

Nie tylko zaś posądzający lekkomyślnie swego bliźniego, sądzą go nie mając na to prawa, władzy i powagi; ale sądzą jeszcze przed czasem, przeciwko wyraźnemu zakazowi, który Bóg przez swego Apostoła Pawła ogłosił. Czas sądu szczególnego każdego człowieka jest odłożony aż do iego śmierci, a czas sądu wszystkich ludzi aż do skończenia świata po zmartwychwstaniu powszechnym będzie odwleczony, wy zaś teraz ten sąd składać chcecie? Sędzia najwyższy daie

czas g
nił po
łaskaw
lacie,
niani
kowan
Gidyb
by się
iakoś
grzech
piekle
wda,
iego r
cią, na
że w
iego d
sługę
on sto
Pana
myśl
Po
swego
i nie r
czyni
śmier
choci
przen
jednal
ich i
wodn

czas grzesznikowi, aby się pomiarkował i czy-
nił pokutę, i tym sposobem ziednał sobie sąd
łaskawy; a wy go bratu waszemu nie pozwa-
łacie, chcecie, aby był poimany przy popeł-
nianiu występku, nie mając czasu do pomiarko-
wania się, i natychmiast go potępiacie? Gdyby Bóg tak sobie z wami postępował, cóż-
by się z wami stało? Gdyby was był sądził,
iakoście sobie na to zasłużyli, po pierwszym
grzechu popełnionym, czyliżbyście teraz w
piekle nie gorzeli? Otóż druga straszna krzy-
wda, którą czynicie Zbawicielowi świata, sąd
iego uprzedzając. Ale wyrządzacie mu i trze-
cią, na którą on nie mniej jest czuły: a ta jest,
że wtrąćcie się w sądownie iego poddanych,
iego dzieci, iego uczniów. Dlaczegoż sądzicie
sługę cudzego? mówi do was Apostoł; czyli
on stoi, czyli upada, to się jedynie tycze iego
Pana a nie was, ani możecie większej lekko-
myślności popełnić, iako sądząc bliźniego.

Powtóre, ci którzy posądzają lekkomyślnie
swego bliźniego, sądzą go nie wyrozumiałwszy
i nie roztrząsnawszy wprzód sprawy. Nie tak
czyni Sędzia najwyższy, kiedy w godzinę
śmierci na każdego dekret wydaie: albowiem
chociaż on poznaie grunt sumnienia, chociaż
przenika najskrytsze fere zakątki; przekłada
jednak przed oczy tych, których sądzi, sprawy
ich i opuszczenia występne, tak iasnie i do-
wodnie im je pokazuje, że zupełnie przeko-

nani wyznaią, iż prawdziwie zasłużyli na dekret potępienia, który przeciwko nim wydaie. Sędziowie ziemscy którzy są zaszczyceni powagą Naywyższego, aby innych ludzi sądzili, chociaż tylko o dobra doczesne idzie, niczego przecię nie zaniedbują, aby przed wydaniem wyroku prawdę wyczerpnąć i o niej zapewnić się mogli. W sprawie w której idzie o życie, albo infzą iaką znaczną karę, każe sąd stawić się winnemu, daie mu czas, któryby mógł łożyć na szukanie wszelkich środków do usprawiedliwienia siebie służących; każe słuchać świadków, którzy niepodeyrzani być powinni; dowody tak mają być jasne iak słońce. Kiedy zachodzą wątpliwości i trudności, usiłuje sąd przywieść winnego do wyznania prawdy, używa nawet na ten koniec surowey kary, którą są męczarnie. Naostatek ogłasza wyrok czyli dekret, ale ze drżeniem, zważacza kiedy idzie o odebranie życia winnemu, po odprawionym wprzód poście i wysłuchaniu Mszy, którą zakupuie dla otrzymania światła Ducha S. W sprawach cywilnych, chociażby nie szło tylko o pomierną sumę picniedzy, roztrząsa sąd z iak naywiększą dokładnością księgi, zapisy, papiery, na których prawo stron obudwóch zasadza się. Mają obiedwie strony swoich Plenipotentów i swoich Patronów, którzy sprawy ich utrzymują. Przytacza jedna strona dowody, na które przeciwna odpowiada i one zbija, a pisma takowe często-

króć
stek c
i to b
cze si
się od
wielk
który
watni
spraw
fumn
osob
wośc
bez p
miaft
od n
nieoc
praw
nia f
wafz
N
trzn
fumn
ko d
tym
rach
grun
tych
żecie
poz
czaf
kut

kroć aż nadto się pomnażają. Łoży sąd wszy-
 stek czas na dokładne roztrząśnienie sprawy,
 i to bywa przyczyną, że czasem sprawa wle-
 cze się lat kilka. Można prócz tego odwołać
 się od niższej jurysdykcji do wyższej. O iak
 wielka ostrożność w rozsądzeniu spraw, w
 których idzie o interes doczesny! a wy pry-
 watni sędziowie waszego bliźniego nie tylko w
 sprawach jego dóbr, ale też jego sławy, jego
 sumienia tyczących się; sędziowie własną jego
 osobę, a sędziowie z porywcznością i skwapli-
 wością niewymowną, bez roztrząśnienia,
 bez poznania sprawy prawie zawsze. Natych-
 miast wydaćcie wasz dekret, i chcecie żeby
 od niego odwołać się nie można, i żeby
 nieodwołalnie był uskuteczniiony. Mówię że
 prawie zawsze wydaćcie dekret bez pozna-
 nia sprawy, bo nakoniec, na czymże sąd
 wasz zasadzacie?

Nie zasadza się on na poznaniu wewnę-
 trznego ułożenia bliźniego, jego serca, jego
 sumienia, jego zamiarów, gdyż to wszyft-
 ko dla was jest nie docieczone. Na samej za-
 tym powierzchowności, na iakichś pozo-
 rach i zewnętrznych poznakach sądy wasze
 gruntujecie. Ale pytam się was tu, czyliż na
 tych pozorach zawieść się i oszukać nie mo-
 żecie? Faryzeuszowie ewangeliczni sędzieli z
 pozorów, że Celnik był zbrodniarzem, a tym
 czasem był on usprawiedliwiony, czynił po-
 kutę, i był w stanie łaski. Ow, o którym sędzi-

cie, że jest nieprzyjacielem Boga, ponieważ widzicie pozory grzechu, albo zdawało się wam, jakobyście je widzieli, jest całe niewinny i daleki od grzechu, któryście mu przypisywali; albo zań żałował wprzód, niżeli go osądziliście, a tak sąd wasz jest niesprawiedliwy, gdyż potępia tego, którego Bóg uwolnił. Ileż razy pozory was nie oszukały? Ileż razy nie zdawało się wam, jakobyście co widzieli lub słyszeli, a przecie tego w samej rzeczy nie było, albo całé inaczej, niżeliście wy myślili? Przeszłe wasze błędy nie powinnyżby was na potym ostrożnieyszemj uczynić?

Prócz tego czyliż jesteście w tym stanie, abyście dobrze widzieć mogli rzeczy powierzchowne tak iak są w sobie? Czyliż nie przytrafia się wam to, co się zdarza patrzącym przez szkła farbowane, którym przedmioty здаją się byđź takiegoż koloru, iakiego są szkła, przez które na nie patrzą? Jeżeli szkło jest czerwone, przedmioty здаją się im byđź także czerwone, chociaż są całé odmiennego koloru. Roztrząsając postęпки bliźniego waszego, sprawy jego nie takimi staiają się w oczach waszych, iakimi są w sobie, ale iak wam je namiętności wasze malują. Jeżeli macie niechęć, zazdrość, nienawiść przeciw iakiey osobie, najmnieyszaj iey sprawa wam się nie podoba, здаie się wam byđź okropną poczwara; wyrzienie iey, poruszenie, słowa wymówiane, są

u was występkami; przywitanie się, i krótka rozinowa między osobami różney płci, staie się w oczach waszych częstemi schadzkami, i dowodem ośtatnich niegodziwości; ieden i drugi kieliszek wina nad potrzebę sobie pozwolony, iest u was nałogiem pijaństwa i zbytkiem w napoiach. Nieporządne namiętności waszego serca też same skutki względem życia bliźniego waszego sprawują, co drobnowidze względem rzeczy, którą za ich pomocą widzimy. Powiększają one niezmiernie przedmioty: powiedziałby kto patrzący przez nie, że ziarnko piasku iest wielką skałą, a igła grubą szyną żelaza. Tak dla waszych namiętności frazka w bliźnim waszym staie się iakąś rzeczą straszną i nieznosną.

Lecz chociażbyście się żadną niechęcią nie uwodzili, chociażby was namiętności wasze nie zaślepiały, macież przecię tyle rozumu i oświecenia, abyście dobrze sądzić mogli? A chociażbyście nawet mieli dosyć światła i rozumu, chociażbyście doskonale poznawali stan waszego bliźniego, iego zamiary, iego zapędy, iego sprawy; i tak iestczce powinniście się wstrzymać od sądzenia, ponieważ Bóg wam to zakazuje, i nie macie żadnego prawa, ani władzy sądzenia. Atoli, powiecie mi, kiedy sprawy są oczywiście złe, iakże wstrzymać się od sądzenia? Jeżeli sprawy lub słowa, któreście widzieli albo slyszeli, są tak oczy-

wiecie złe, że ich wymawiać nie można, tak sobie postąpić macie: używszy wprzód wszystkich środków, które są w mocy waszey do usprawiedliwienia postępków waszego bliźniego, już to na dobrą stronę biorąc i tłumaczając słowa, lub jego postępków, już to wymawiając ich zamiar; tak w tej mierze postąpić sobie powinniście, jak z złymi myślami obchodzić się jesteście obowiązani. Gdy na was nacierała myśli wyniosłe, do zemsty, nieczyłości, niedowiarstwa prowadzące, albo inne jakie podobne, powinniście z wszelką usilnością oddalać je z waszego umysłu; podobnie, kiedy was pokusa pobudza do sądzenia o bliźnim waszym, odrzucać je natychmiast, jako myśl bardzo złą. Ale powiecie mi, iakiż sposób jest pozbycia się tych myśli, kiedy zawsze powracają? Na ten czas dosyć na tym, czynić co można, aby o nich zapomnieć, odrzucać je statecznie, i postanowić nigdy na nie nie zezwalać. Nie możecie nic na to odpowiedzieć Chrześcianie, albowiem iako nie możecie mówić, że niepodobna jest dla was nie zezwalać na myśl nieczyłą albo przeciwną wierze, tak równie nie możecie twierdzić, że nie podobna jest rzecz dla was nie sądzić: jesteście zawsze panami woli waszey, inaczej Bóg rozkazałby wam rzeczy niepodobne, o czym ani pomyśleć, ani mówić można bez bluźnierstwa.

Kier
niające
powinn
nićcie
fze mo
przez
przez
trżność
rzać, w
na to
wspier
fze; a
nie ma
człowi
swoję
więc, n
że stoi
Nak
ności,
zwłas
jest zł
wnemu
dem ni
Ewani
prowa
stano
i mów
na cud
wać ty
cóż o

Kiedy widzicie bliźniego waszego popełniaącego błąd iaki, zamiast posądzania go, powinniście nad nim mieć politowanie, powinniście mu dopomagać do powstania przez wasze modlitwy, przez zbawienne przestrogi, przez poprawę z roztropnością uczynioną, i przez wszystkie inne sposoby, które wam Opatrzność Boska poda. Powinniście się upokarzać, widząc innych upadających, i pamiętać na to, że gdyby was Bóg łaską swoją nie wspierał, popełnilibyście błędy daleko cięższe; albowiem iako uważa Augustyn Święty, nie macz żadnego występku, na któryby się człowiek nie odważył, gdyby go Bóg przez swoją łaskę od upadku nie zachowywał: niech więc, mówi S. Paweł Apostoł, ten kto rozumie że stoi, strzeże się, aby nie upadł.

Nakoniec, dla pohamowania waszey skłonności, którą macie do sądzenia o bliźnim, zwłaszcza kiedy mniemacie, że jego sprawa jest zła oczywiście; przypatrzcie się przedziwnemu postępkowi Zbawiciela świata, względem niewiaſty cudzołożney, o której mamy w Ewangelii. Skrybowie i Faryżeuszowie przyprowadzili do niego iedną niewiaſtę, którą zaſtano na obrzydliwym grzechu cudzołożstwa, i mówili mu: Nauczycielu zaſtano tę nędzną na cudzołożstwie, Prawo rozkazuje kamienować tych, którzy się na tę zbrodnią odważają; cóż o niej sądziſz? Uczynek żadney wąpli-

wości nie podlegał, ponieważ poimano tę grzeźnicę na świeżym uczynku; przypadek był ciężki; Prawo wyraźne; iakże sobie Jezus Chrystus ten Zbawca łaskawy, i łagodny w takowey okoliczności postąpi? będziez mógł wstrzymać się od sądzenia i potępienia winney? posłuchaycie. Schylił się on i palcem swoim pewne litery na ziemi kreślić zaczął, a potem podnosząc się rzekł do tych, którzy przyprowadzili niewiaścę: ten z pomiędzy was niechay pierwszy rzuci na nią kamień, który się do grzechu nie poczuwa; a schyliwszy się powtórnie pisał, na ten czas ci wszyscy ludzie zawždydzeni wynieśli się ieden za drugim, i samę grzeźnicę z Jezusem zostawili, który podniósłszy się, a nie widząc więcey oskarżycielów niewiaścę, rzekł iey: niewiaścio, gdzież są ci którzy cię oskarżali, niktże cię nie potępił? Nie Panie, odpowiedziała ona, nikt mnie nie potępił; i ja, rzekł iey Jezus Chrystus, nie potępię cię, idź, a nie grzesz na potym. Czyńcie podobnie Chrześcianie, kiedy idzie o sądenie waszego bliźniego, iakożkolwiek zdawałby się wam być winnym, mówcie: gdybym był bez grzechu, mógłbym mieć iakie prawo sądzenia grzeźników, ale ja, równie iestem winny, iako i ten człowiek którego sądzić iestem pokuszony, a tak sądząc go i potępiając, sam siebie sądziłbym i potępił.

Po
nie sw
nia pr
stus S
kret w
stanać
konyw
ków p
wuią,
sąd nie
każą t
ażeby
ry, do
żniego
stępku
potęp
dliwie
międz
potęp
bez ro
nienia
wyro
żeby
mocn
wieni
wszy
na f
niew
czyli
wiedl

Potrzenie, ci którzy posądzają lekkomyślnie swego bliźniego, sądzą go bez zachowania prawnego postępku. Kiedy Jezus Chrystus Sędzia najwyższy wydaie na kogo dekret w godzinę śmierci, każe mu przed sobą stanąć, roztrząsa jego sprawy i onegoż przekonywa. Sędziowie ziemscy wiele obrządków prawnych przy sadzeniu spraw zachowują, a gdyby jednego tylko istotnego brakło, sąd nie byłby ważny. Przypozywiają oni strony, każą się im stawiać; dają im niejaką zwłokę, ażeby bronić się, i swoje dokumenta, papiery, dowody okazać mogły: a wy sędzicie bliźniego waszego, nie zachowując żadnego postępku prawnego, sędzicie nieprzytomnego, potępiacie nie wysłuchawszy jego usprawiedliwienia, co jest rzeczą niesłychaną nawet między Turkami i najgrabszemi narodami; potępiacie go natychmiast, bez roztrząśnienia, bez rozważenia i bez wszelkiego kształtu obwinienia; a jeszcze wyciągacie, aby dekreta i wyroki które wydaiecie, były nieodmienne, i żeby od nich odwołać się nie można. Lecz mocno ofszukacie się, i w strasznym zadziwieniu swego czasu zostaniecie, gdy Bóg wszystkie wasze sądy położy, i ważyc będzie na szali, i sądzić was bez miłosierdzia, ponieważ równie innych sądziliście. A na to czyliż nie zasługujecie? cóż bowiem niesprawiedliwszego, bydź może, co nieznosniejszygo,

co niegodziwzego nad te wszystkie sądy wasze bezprawne, sądy sprawowane bez roztrząśnienia sprawy, i bez zachowania obrządków prawnych? Nie iestże to prawda Chrześcianie? nie tymże sposobem tyle sądów codziennie z uszczerbkiem bliźniego ludzie prywatni odprawnia? Brzydziecie się więc lekkomyślnemi posądzeniami, iako niegodziwemi, iako temi, które mocno są przeciwne miłości bliźniego, i pod surowemi karami zakazane. Ażebyście zaś większy wstręt ku nim powzięli, i zupełnie na potym od nich się odstręczyli, posłuchaycie pobudek, które was szczególnie nakłaniać mają, abyście z tey miary winy na siebie nie zaciągali.

CZĘŚĆ DRUGA.

Wszystko to, cośmy dotąd mówili, winno by was odstręczyć od lekkomyślnych posądzeń: pobudki te tak mocne, które przełożyłem, powinny wam ie obrzydzić; ale posłuchaycie ieszcze innych. Przeżtanę na trzech znakomitzych, a te są: zakaz wyraźny Prawa, interes nasz własny, i skutki częstokroć zbyt nieszczęśliwe z tych sądów niegodziwych wypływające. Nauka ta tym dla was iest potrzebniejsza, że nic prawie nie masz na świecie pospolitszego nad lekkomyślne posądzenia. I podobno w tym zgromadzeniu żadney nie masz osoby, któraby śmieie mo-

wie m
poczu
się z s
wiedli

Mó
która
nego p
żny Pr
do na
nie bę
będzie
żenia,
Otoż
on, n
ściach
sądzi
imięni
iuz. w
kać ka
się, ab
mu po
pełnic
który
pełnia
fzanu
miętn
drzą:
chwal
lekk
Prawa

wie mogła, że się całe do tego występku nie
 poczuwa. Niech tylko każdy pilnie rachuje
 się z sumieniem, a zobaczycie czyli nie spra-
 wiedliwie was obwiniam.

Mówię więc naprzód, że pierwszą pobudką,
 która nas odstręczyć powinna od lekkomyśl-
 nego posądzenia bliźniego naszego, jest wyra-
 żny Prawa Boskiego zakaz. Nie sądzicie, mówi
 do nas Jezus Chryłtus w swej Ewangelii, a
 nie będziecie sądzeni; nie potępiaycie, a nie
 będziecie potępieni. Są te słowa mego zało-
 żenia, a których nadto rozmyślać nie można.
 Otoż oczywisty i wyraźny zakaz: nie mówi
 on, nie sądzicie w tych lub owych okoliczno-
 ściach, w tych lub owych zdaniach, lecz nie
 sądzicie całe. I Paweł S. Apostoł zakazuie nam
 imieniem Boskim sądzić przed czasem; iako to
 już w pierwszej części słyszeliście: ale cze-
 kać każe, póki najwyższy Sędzia nie pokaże
 się, aby odkrył skrytości serc, i oddał każde-
 mu podług spraw jego. Jakób S. podobnie na-
 pełniony Duchem Boskim zapewnia, że ten
 który sędzi swego bliźniego, sędzi Prawo. Po-
 pełniając inne występki grzesznicy, pospolicie
 fzanują Prawo, chociaż go, uniesieni swemi na-
 miętnościami, przestępują; kryją się, lekaia,
 drżą: lecz posądzający bliźniego pogardza zu-
 chwale prawem, mówi Pismo S. do tey nawet
 lekkomyślności przychodzi, że się czyni tegoż
 Prawa poprawiaczem. Tak właśnie, iakoby

mówił: Bóg mi zakazuje sądzić, a ja mniemam, i tak u siebie trzymam, że jego zakaz jest niesprawiedliwy, że ja mam prawo i władzę sądzenia. Prawo przyrodzone przekonywa nas, że nie powinniśmy tego drugiemu czynić, czego nie chcemy aby nam czyniono. Nie chcemy aby nas potępiano, a chcemy sądzić, potępiać innych. Nie chcemy aby postrzegano nasze postęпки, aby śpiegowano nasze sprawy, a chcemy to wszystko czynić względem innych. Chcemy żeby wymawiano, żeby na dobre tłumaczono wszystkie nasze czynności, a nie chcemy równie czynić względem naszych braci. Cóż nad to niesprawiedliwzego i nierozumniefzego? Szanujemy przeto prawo, które nam zakazuje sądzić bliźniego. Obawiamy się sprawiedliwości Boga zemsty, który sprawi, że cały ciężar naszych sądów niesprawiedliwych na nas się zwali; nie przywłaszczamy sobie prawa, które całe nam się nie należy.

Drugą pobudką prowadzącą nas do strzeżenia się złego sądzenia o bliźnim, jest nasz własny w tym interes: nie sądzić, mówi do nas Zbawiciel świata, a nie będziecie sądzeni; nie potępiaycie innych, a sami potępieni nie będziecie; albowiem tąż samą miarą odmierzą wam, którey wy względem waszych braci użyjecie, a jeżeli nie mieliście tyle politowania nad bliźnim, abyście mu przebaczyli, bez miłosierdzia sądzeni będziecie. Otoż Chrze-

ścianie
strony
Sędzia
sposób
ich, to
tak nie
przez
moge
nie; a
która
toż sa
memu
stką fu
bez mi
będzie
będzie
czeńst
dla do
ści, te
posad
czyliż
mego
czy
mięta
i mak
Cz
dną
stelni
ści i
choro

ścianie, słowa mocno nas cieszące z iedney strony, a z drugiey bardzo zasmucające. Cóż? Sędzia naywyższy podaie mi bardzo łatwy sposób uchronienia się surowości sądów swoich, to jest, nie sądzić nikogo, a ja będę tak nieszczęśliwy, że go zaniedbam? Mogę przez ten sposób ulagodzić mego Sędziego, mogę go ubłagać, i przychylnym sobie uczynić; a nie będę korzystał z tey obietnicy, którą mi czyni, że okaże mi też samę dobroć, toż samo miłosiedzie, którego ku bliźniemu memu użycie? Z drugiey strony grozi mi wzyftką surowością swoiey sprawiedliwości, i że bez miłosierdzia, bez politowania sądzić muie będzie, ieżeli ja podobnież innych sądzę; i będę się wystawiał na oczywiste niebezpieczeństwo potępienia, i odrzucenia na wieki, dla dogodzenia tey nieszczęśliwey namiętności, tey niegodziwey skłonności, którą mam do posądzenia i potępienia mego bliźniego? Ah! czyliżbym tym sposobem nie wygładził z serca mego wszelkich zdań i nauki Wiary S. albo raczej czyliżbym nie był z liczby owych zapamiętałych grzeszników, którzy zemsty Niebios i mak wiecznych żadney boiaźni nie mają?

Czytamy w tey mierze iedną historyą godną uwagi w życiu Pułelników. Pewny Pułelnik przepędziwszy życie swoje w oziębłości i nieczułości, wpadł w niebezpieczną chorobę, zdawał się nadzwyczajną radością

bydź napełniony. Jego współbracia mocno zdziwieni, mówili do niego: moy Oycze, zkażże to pochodzi ta zbyt uczynna radość, którą okazujesz? Byliśmy świadkami twoich postępów, a chociaż zupełnie złych przykładów nam nie dawałeś, z tym wszystkim nie widzieliśmy w tobie tej gorącości i światobliwości, któraby w tobie takowe uczucia sprawić mogła. Zakonnicy naydoskonalsi drżą od strachu, wybierając się w tę drogę, a ty się weselił; iakże to być może? Prawda jest, moi Oycowie, odpowiedział on im, że nie prowadziłem życia takiego, iakie prowadzić byłem powinien, w tym się uznaję być winnym. Przeto w początkach mojej choroby mocno lękałem się, a lubo spowiadałem się iak tylko mogłem naydokładniey, moje iednak sumnienie nie było uspokojone; powiem wam więc przyczynę mojej radości. Duch niebieski pokazał mi się z wielką księgą, w której wszystkie grzechy moje były zapisane, i mocno strasował mnie o moję oziębłość. Wyznałem przed nim, że byłem wielkim grzesznikiem, i że całe niegodnym stałem się miłosierdzia, ale że prosiłem mego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, aby pamiętał na obietnicę uczynioną, iako nie miał sądzić tych, którzy swego bliźniego nie sądzili, i że za pomocą łaski Boskiej nie pamiętam, abym kiedy kogo lekkomyślnie posądził. Na ten czas Anioł zapewnił mnie o odpuszcze-

niu

niu gr
którey
tąd za
mego
od ok
stelnie
powzi
sądzić
z Pism
którą
lecz ta
stus p
bliźni

Trza
na do
nafzy
dzań.
nie po
na p
przeft
werez
wemi
stkich
bliźni
iego k
spoko
targu
i niec
że tra
na ni
To

niu grzechów moich, i poszarpał księgę w której przestępstwa moje były zapisane. Odtąd zabezpieczają mnie słowa i miłosierdzie mego Zbawiciela, i nie mogę się wstrzymać od okazania radości. Na ten czas wszyscy Pułelnicy zaczęli błogosławić Boga, i stateczne powzięli przedsięwzięcie nikogo nigdy nie sądzić. Ta historia nie jest wprawdzie wyjęta z Pisma świętego, i nie wyciąga tej wiary, którą słowom Boskim dawać powinniśmy; lecz tego nas Wiara naucza, że Jezus Chrystus przyrzekł nie sądzić tych, którzy swego bliźniego posądzać nie będą.

Trzecia pobudka, która nas zachęcić powinna do chronienia się lekkomyślnego o bliźnim naszym sądzenia, są złe skutki tychże posądzeń. Wielka ich jest liczba, a krótkość czasu nie pozwala mi wszystkich wyliczać, przeto na przełożeniu niektórych znaczniejszych przeftanę. Mówię naprzód, że posądzania nadwężają nasz umysł, czynią nas podejrziwymi, przyzwyczajają do sądzenia o wszystkich, wprawiają w pilne roztrząsanie spraw bliźniego naszego, i przy strzeganiu wszystkich jego kroków; ztąd pochodzą ustawiczne niepokojności, obłąkania myśli naszej i roztargnienia: to bywa źródłem zawiści naszej, i niechęci ku naszym bliźnim; ztąd wypływa, że tracimy ku nim szacunek, krzywym okiem na nich poglądamy; że chronimy się obco-

wania z niemi, że miłość nasza ku nim słygnie, albo cale gaśnie, co jest naywiększym nieszczęściem, które nas w tym życiu potkać może. Od podeyrzenia i posądzenia przechodzimy łatwo do złorzeczenia, a nawet i potwarzania, dając ucho złośliwym i nieludzkim doniesieniom, i do wszelkiego rodzaju rozmów pokrzywdzających braci naszych. Osądziwszy raz kogo winnym, poczytuujemy go zawsze za takiego, i poglądamy na niego iako na winowaycę, a nie mogąc, iako się pospolicie dzieie, utaić tego, co mamy w sercu, zwierzamy się i odkrywamy poufałym; ieżeli zaś ci ludzie tak bezwzględni iako i my rozgłoszą to pomiędzy innymi, rzecz staje się iawna, a zatym następnie osławienie osób, oczernienie ich sławy, częstokroć bez nadziei iey naprawienia. Po czym wszystkim ileż zgryzot na sumnieniu w dalszym czasie nie doznaiemy! Ileż niespokojności nie doświadczamy, widząc się w takim zawikłaniu, a wyjścia z niego żadney nadziei nie mając! Szczęśliwemi iefzcze nazwać się możemy, kiedy poznaiemy nasze nieszczęście, albo doftaniemy się w ręce roztropnego Przewodnika, któryby nam dał poznać nasze niebezpieczeństwo; częstokroć bowiem ludzie przepędzają cale życie w tym okropnym stanie, i w nim umierają. Od słów przychodzimy do uczynków; posądziwszy iaką osobę, nie tylko nią

pog
też u
obron
miłoś
prócz
skutki
dy, k
nieluc
ukryt
tków
żyli;
liśmy
czeg
zemś
niefz
sądz
ufsz
ność
kow
bez n
stoi
podl
dom
Prze
szan
cy n
byna
plan
sąd,
wzg

pogardzamy, i targniemy się na iey sławę, ale
 też ubliżamy iey usług naszym, pomocy,
 obrony i innych uczynności, do których nas
 miłość bliźniego obowiązuje. Widzieć się
 prócz tego daia i inne niegodziwych posądzeń
 skutki, iako to, niesnalki, poróżnienia, niezgo-
 dy, kłótnie, a nawet w naywyższym stopniu
 nieludzkość i zemsta. Gdyby sądzenia nasze
 ukryte zostawały, nie sprawowałyby tych sku-
 tków; ale wyjawiają się, iakośmy to już uwa-
 żyli; donoszą się do tych, na których targnę-
 liśmy się, ci zaś zapalaia się gniewem, i ni-
 czego nie zaniedbnia, żeby się swey krzywdy
 zemścili, lub wet za wet oddali. Niemniej
 nieszczęśliwym skutkiem lekkomyślnych po-
 sądzeń jest zmniejszenie, albo zupełna utrata
 uszanowania winnego osobom, które Opatrz-
 ność Boska nad nami przełożyła. Sądzenia ta-
 kowe nikomu nie przebaczaia, wszyscy ludzie
 bez różnicy wieku, płci, stanu, godności, do-
 stoieństwa, urzędu, niemi się zatrudniaia lub im
 podlegaia. Dzieci sądzą swoich Rodziców,
 domownicy swoich Panów, podlegli swoich
 Przełożonych, poddani swoich Rządów, nie
 szanuiąc władzy, którą są zaszczytzeni; Swiec-
 cy nie przepuszczaią Duchownym, a charakter
 bynajmniej ich nie zasłania. Zakonnicy, Ka-
 płani, Biskupi, Papież sam, podpadaia pod ten
 sąd, i bywaią sądzeni bez miłosierdzia i bez
 względu na naywyższą dostojność, którą im

Bóg nadał. Ubodzy żebracy, naypodleyfsza gawiedz iako insi, bierze na się naywyższą powagę, i sądzi o naypierwszych osobach Kościoła. O iak dziwne wywrócenie wszelkiego porządku! o iak wielkie zamieszanie!

Dalszy skutek lekkomyślnych posądzań jest, że wystawiamy się na niebezpieczeństwo popełnienia błędu, poczytując rzecz dobrą za złą, i przeciwnie potępiając to, co Bóg pochwała, zapatrując się na dzieła pobożności, iako na sprawy złe. W ten to błąd wpadali Skrybowie i Faryzeuszowie względem Zbawiciela świata. Uczęszczał on do grzeźników, i iadał z nimi, aby ich nawrócił, a ci nieszczęśliwi sądzili, że tym sposobem szukał Jezus sposobności do biesiadowania. Czynił on cuda zadziwiające: uzdrawiał chorych, przywracał chód chromym, wzrok ślepym i słuch głuchym: wypędział czartów z ciał opętanych, wkrzeszał umarłych; a ci bluźniercy sądzili, że te cuda czynił mocą czarta. Sądzili oni ieszcze, że Jezus Chrystus był obłudnikiem, niezbożnym, że chciał znieść Prawo Mojżesza i wywrócić Kościół; buntownikiem, iakoby zabraniał płacić podatek Cesarzowi. O iak straszne potwarzy! a iakąż mieli zasadę tego niegodziwego sądzenia? Zazdrość swoją, nienawiść diabelską, którą przeciw Zbawicielowi pałali, że złe ich życie wytykał. Ileż razy nie trafiło się wam Chrześcianie, żeście

nayle
le raz
a to p
chodz
przez
gii;
fzacu
miłos
życie
moru
wym
odwi
sobn
od d
głafz
cię c
żnie
są g
uspr
się ś
wie
przy
łofie
fwo
ryze
ceni
dził
śliw
fze
bra

najlepsze sprawy na złą stronę brali? Jak wiele razy sądziliście, że ten pościł dla chwały, a to przecie z prawdziwego ducha pokuty pochodziło; że ta uczęszczała do Sakramentów przez obłęd, a to był prawdziwy duch religii; że ów dawał jałmużnę dla ziednania sobie szacunku, a z tym wszystkim on to duchem miłości bliźniego czynił; że inny prowadził życie odludne dla osobliwości i dzikości humoru, gdy tym czasem on to czynił prawdziwym duchem samotności; że owa niewiasta odwiedzała chorych dlatego, aby miała sposobność zażycia przechadzki i włożenia się od domu do domu dla rozmawiania, dla rozgłaszania i dowiadowania się nowin, a przecie ona to czyniła przez pobudkę miłości bliźniego. Jak wiele razy sądzono o ludziach, że są grzesznikami i bluźniercami, a ci przecie usprawiedliwieni byli przed Bogiem, i stali się świętymi pokutnikami. Pyłżni Faryzeuszowie sądzili, że Celnik był zbrodniarzem, nieprzyjacielem Boga, a przecie on otrzymał miłosierdzie, powrócił oczyszczony z grzechów swoich, i w stanie łaski; gdy tym czasem Faryzeuszowie byli potępieni, i od Boga odrzućeni. Jakby się zawiódł ten, kto by był sądził, że dobry Łotr na krzyżu był nieszczęśliwym grzesznikiem, ponieważ on miał szczęście z uściskiem Jezusa Chrystusa odebrać zapewnienie swego wiecznego zbawienia.

Sądzicie o jakiej osobie, że jest zła i pełna występków, a tym czasem Bóg iey odpuszcza grzechy, i ubogaca swemi łaskami dla iey pokory i dla iey skruchy: wy zaś sami którzy sądzicie innych i potępiać, staćcie się nieprzyjaciółmi Boga, i celem obrzydliwości w oczach iego, dla waszey wyniosłości i niegodziwego sądzenia.

Brzydźmy się więc Chrześcianie, lekkomyślnym sądzeniem; nie przywłaszczajmy sobie prawa, które nam nie należy: zostawmy Bogu sąd cały, do niego wszystkich ludzi sądzić należy; my zaś nie mogąc przeniknąć ferc, a tym samym sprawy z gruntu wyrozumieć, sądzić dobrze nie możemy. Niech nas pobudki tak mocne które dopiero słyszeliśmy, na zawsze od lekkomyślnych sądów odstępować. Zakazuje nam ich Prawo pod surowemi karami; zachodzi nasz własny interes w nie sądzeniu nikogo, gdyż tym sposobem na miłośnierny sąd zasłużemy; wypływaia z nich skutki niezczęśliwe; poczytuemy je za największych nieprzyjaciół miłości Chrześciańskiej, i pamiętajmy na to, że tak z nami Bóg postąpi, iako my z innymi postępować będziemy. Bądźmy przekonani, że sama szcęgólnie pycha, nienawiść, niechęć, zazdrość rodzi takie poczwary, a mocno się ich ułękniemy. Szacujmy, kochajmy, szanujmy naszych braci, iako sług Boskich, i członki

Jezus;
sądzien
polito
pomaj
sobem
obieca

NA
O S

Hic a
Ten

N
że pr
zumi
praw
Syn i
jest,
cierp
zbaw
łość
prze
mies
świę
się

Jezusa Chrystusa , a będziemy się wystrzegać sądzienia ich, przeciwnie, okazować będziemy politowanie nad niemi w ich upadkach, i dopomagać im do powstania z nich. Tym sposobem otrzymamy nagrodę miłości bliźniego obiecaną, którey ia wam życzę. Amen.

N A U K A

NA UROCZYSTOSC BOZEGO CIAŁA. O SAKRAMENCIE CIAŁA I KRWIE PANSKIEY.

Hic est Panis, qui de Cælo descendit.

Ten iest Chleb, który z Nieba zstąpił.

Joan. cap. 6.

Nikomiu z was nie tayno Chrześcianie, że przez ten chleb który z Nieba zstąpił, rozumie się Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, Słowo przedwieczne, Syn iednorodzony Oycy, który się wcielił, to iest, który się złączył z naturą naszą, aby cierpiał, umarł na krzyżu, dla odkupienia i zbawienia ludzi przez śmierć swoją. Lecz miłość iego nie przestała na tym; chciał on przez też nieograniczoną ku nam miłość mieszkać rzeczą samą między nami w najświętszym Sakramencie ołtarza, a oraz stać się pokarmem i posiłkiem duchownym du-

czy naszey. Kościół S. w tym dniu nayuroczyfzym w całym roku, i przez całą Oktawę szczególnieyfzym sposobem czei, i obchodzi tę wielką Tajemnicę, którą nayznakomitfzym dziełem mocy i miłości Boskiej nazwać można. Nie opuszcza on nic, przez co Oblubieńcowi swemu naywyżfzey swey wdzięczności mógłby dać dowód. Używa tym końcem tego wfzytkiego, co naywiękfzego, naywspanialfzego, nayokazalszego mieć może. Odprawia Procesfye publiczne, daie częfte błogostawieństwa, Świątnice wspanianiałe przyozdabia. Odmawia modlitwy, śpiewa pieśni nabożne, pochwały i dziękczynienia. Zaprasza, zachęca, pobudza synów fwoich, aby z iego gorliwością fwoję łączyli, aby w myśl iego tak sprawiedliwą wchodzili, i żeby nic nie zaniedbywali, przez coby wdzięczność, na jaką się tylko zdobyć mogą, za tak fzczeólną łaskę Bogu oświadczyć mogli. Ale te wfzytkie powierzechowności Religii Jezusowi Chrystusowi podobać się nie będą, ieżeli ferca nasze od niego są dalekie; chce on abyśmy mu przygotowali tryumf w fercach naszych przez wiarę żywą, przez czyste życie, przez godne przyimowanie Kommunii, przez zupełną i doskonałą ofiarę wfzytkich naszych namiętności, i przez ćwiczenie się we wfzytkich cnotach Chrześcianańkich. Tym końcem przedsięwziętem pokazać wam w tey Nauce,

naprzód
rza; p
temu w

Jakże
mów
przeni
cę Jez
naygo
rzów u
lic się
mierza
tów ś
ciekaw
Tefta
wyobr
wałby
do te
ludzk
zatym
nowa
bierze
i zbu
uchw
mierz
Eu
myka
tnie
fzega

naprzód co iest nayświętſzy Sakrament ołta-
rza; powtóre iakie ſą wafze obowiązki ku
temu wielkiemu Sakramentowi.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jakże możemy ośmielić ſię Chrzeſćcianie, nie
mówię już na to, żebyśmy chcieli zgłębić,
przeniknąć i ogarnąć myślą wielką Tajemni-
cę Jezusa Chryſtusa w nayświętſzym i czi-
nagodnieyſzym Sakramencie naszych Ołta-
rzów utaionego; ale nawet iak możemy ośmie-
lić ſię rzucić okiem na tę Arkę nowego przy-
mierza? Jeżeli pięćdziesiąt tysięcy Betsami-
tów śmiercią ukaranych zostało za to, że z
ciekawością przypatrowali ſię Arce ſtarego
Testamentu, która tey proſtym tylko była
wyobrażeniem; na iakąż karę nie zasługo-
wałby ten Chrzeſćcianin, któryby chciał wnieść
do tey Świątnicy niedocieczoney rozumem
ludzkim, i przed nim zamkniętey? Przestańmy
zatym na wierzeniu, na zdumiewaniu ſię i ſza-
nowaniu cudów Boſkich: a jeżeli przed ſię
bierzemy mówić co o nich dla naſzey nauki
i zbudowania, niech ſwiatło objawienia i
uchwały Kościoła niewzruszoną dla nas w tey
mierze będą zaſadą.

Eucharyſtya, iest to Sakrament, który za-
myka w ſobie prawdziwie, rzeczywiście i iſto-
tnie Ciało, Krew, Duſzę i Boſtwo Pana na-
ſzego Jezusa Chryſtusa, pod poſtaciami chle-

ba i wina. Oycowie Święci i Nauczyciele Kościoła rozmaite temu Sakramentowi nadali nazwiska, podług rozmaitych względów, pod którymi go uważać można. Nazywają go Sakramentem, ponieważ on jest prawdziwie świętym, i zmysłami pojętym znakiem łaski. Nazywają go najsświętszym, naygodniejszy, czci i ufznowania Sakramentem, ponieważ on nie tylko zawiera w sobie łaskę, iako i inne Sakramenta, ale prócz tego dawcę łask wszyfkich w sobie zamyka. Nazywają go Najswiętszym Sakramentem ołtarza, ponieważ na ołtarzu ta wielka Tajemnica dopełnia się, i Jezus Chrystus osobiście tam mieszka, iako w pomieszkaniu swojej chwały. Nazywają go świętą ofiarą Mszy, gdyż prawdziwie jest Ofiarą i razem Sakramentem. Dają mu imię Kommunii i Wiatyku; Kommunii, bo będąc dzielony między wiernych, ma tę moc, że ich łączy z Jezusem Chrystusem sposobem niewymownym, i samych między sobą przez związki doskonałej miłości iednoczy; Wiatyku, ponieważ będąc dawany umierającym, sprawuje, że szczęśliwie z tego życia do błogostawioney wieczności przechodzą. Nakoniec, nazywają go chlebem Anielskim, chlebem dzieci, manną ukrytą, stołem Pańskim, świętą biesiadą, które to nazwiska służą mu doskonale, iako też i wiele innych których wyliczanie wielceby czasu zabrało.

Przystąpmy teraz do cudów, które się dzieją w tym wielkim Sakramencie, a które są przedmiotem naszej Wiary. Pierwszy cud: Kapłan niezmazany charakterem zaszczycony, wybrany od Kościoła, wzięwszy na siebie ubiór poświęcony, odprawia świętą Ofiarę Młzy; odmawiając naprzód wiele Modlitw, i wiele obrządków a wszystkich świętych, zachowując: przystąpiwszy zaś do Konsekracyi, bierze chleb, i już odtąd nie w swojej osobie mówi i czyni, lecz w osobie Jezusa Chrystusa; nie mówi on bowiem: to jest Ciało Jezusa Chrystusa, ale to jest Ciało moje; podobnież przy Konsekracyi Kielicha nie mówi: ta jest Krew Jezusa Chrystusa, ale ten jest Kielich krwi mojej, która wylana będzie dla zbawienia ludzi. Teyże zaraz chwili, w którey te słowa wymówił, chleb i wino zamienia się w istotność Ciała Pana naszego, co Kościół S. przeistoczeniem, to jest, zamianą iedney istności w drugą nazywa. Drugi cud: chociaż ta zamiana następuje, przymioty iednak chleba i wina pozostają w Eucharystyi, iako to; kolor, smak i inne. Trzeci cud: Jezus Chrystus znajduje się w świętey Eucharystyi sposobem duchow, to jest, że nie zastępuje w niej rozległości pod zmysły podpadającej, i że jest cały w każdej części mającey postać Sakramentalną, inaczey nie byłaby ona Sakramentem, gdyż to z iego istoty wypływa, aby

był widoczny i pod zmysły podpadał. Czwarty cud: Jezus Chrystus podczas Mszy świętej prawdziwą staie się ofiarą Bogu swemu Ojcu, chociaż bez wylewu krwi bywa ofiarowany; to jest że mocą słów Sakramentalnych krew od ciała odzieloną zostaje, co wyraża stan śmierci, lubo szczególnie tajemniczey i Sakramentalney, podobnież przez Komunią Kapłana sakramentalnie zepsuciu podpada. Przeto ta śmierć tajemnicza Zbawiciela, ta ofiara bezkrwawna, ma takąż przed Bogiem zasługę, iak gdyby się to wszystko działo z wylewem krwi, iako niegdyś na górze Kalwaryi. Piąty cud: Zbawiciel świata w swoim Sakramencie czci godnym bywa noszony, dzielony, pożywany, znieważany, a na osobie swojej nic cale nie cierpi. Sama iedynie postać sakramentalna bywa łamana. Ciało atoli Zbawiciela prawdziwie ponosi zniewagę przez niegodne komunie, lub inne występki, a pełniący je, równie przeciw Ciału i Krwi Jezusa Chrystusa wykraczaia, iak gdyby te obelgi były powierzchowne; i ten Zbawiciel czci godny tak ie cierpi w swej Osobie, iako cierpiał niegdyś zostaiąc w stanie śmiertelnym, i cierpieniu podległym. Szósty cud: chociaż mocą słów konsekracyi samo tylko Ciało Zbawiciela naszego jest w świętej Hostyi, i sama Krew iego w kielichu; iednak iego Ciało, iego Krew, iego Dusza, iego Bóstwo,

sa we
przez
nie m
a zat
i iego
Siodn
będąc
znayc
sobem
iakob
do K
tam S
fus i
gdzie
miej
zład
Chry
rozm
Krew
stkie
tenż
zara
psuc
końc
cud
men
A
wad
gła
Zba

są we wszystkich postaciach Sakramentalnych przez nierozdzielność, ponieważ Pan Jezus nie może więcej podlegać śmierci cielesnej, a zatem jego Ciało, jego Krew, jego Dusza i jego Bóstwo rozłączone być nie mogą. Siodmy cud: Oyciec przedwieczny i Duch S. będąc zawsze złączeni z Jezusem Chrytusem, znajdują się także w świętej Eucharystii sposobem szczególnym; nie można atoli mówić iakoby ludzie przyjmowali ich przystępując do Komunii: ponieważ nie znajduią oni się tam Sakramentalnie. Osmi cud: Jezus Chrytusz jest obecny z Ciałem i z Duszą wszędzie, gdzie są postaci konsekrowane, to jest na miejscach niezliczonych; nie można jednak ztąd wnosić, iakoby wielu było Jezusów Chrytusów: chociaż albowiem na miejscach rozmaitych zamiana chleba i wina w Ciało i Krew Pańską dzieie się, pod temi atoli wszystkimi postaciami Sakramentalnemi jeden, i tenże sam Jezus Chrytusz ukrywa się, a teyże zaraz chwili być w nim przeobrażenie, której zepsuciu podpadają. Mowa moja nie miałaby końca, gdybym chciał wyliczyć wszystkie cuda, które wszechmocność Boska w Sakramencie Eucharystyi czyni.

Ale iakąż mamy zasadę, któraby ugruntować, umocnić, i niewzruszoną uczynić mogła wiarę naszą, przez którą wyznajemy, że Zbawiciel z Ciałem i Duszą swoją jest obe-

cny w najsświętszym Sakramencie naszych oltarzów? Zasadzamy się na tym wszystkim, co wszelkie podeyrzenia i niepewności oddalić może: na tym wszystkim, co najmniej po zory wątpliwości z umysłu naszego uprzątnąć powinno: a tym są święte Pisma wyroki i uchwały Kościoła. Co się tycze Pisma Sgo, nic nie może być mocniejszego, jaśniejszego i dokładniejszego, nad słowa Jezusa Chrystusa w tej mierze. Posłuchajmy z ufaniem tego Boga Zbawiciela. Ja jestem mówi on, chleb żyjący, który zstąpił z Nieba. Jeżeli kto pożywa z tego chleba, żyć będzie na wieki, a ten chleb, który ja dam, nie jest inny, tylko moje ciało. Żydzi którzy byli przytomni słysząc te słowa, mówili jedni do drugich: Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu? A on im odpowiedział: Zaprawdę powiadam wam, jeżelibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie; ponieważ kto pożywa Ciała mego i pije moją krew, będzie miał żywot wieczny. Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój. I przy ustanowieniu tego Sakramentu tak się tłumaczy mówiąc do swoich Apostołów: wzięwszy chleb błogosławił i łamał i dawał im, mówiąc: bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje; wzięwszy także kielich, dzięki czynił, i dał im rzekąc: bierz-

cie
jest
która
nie g
rażni
I jak
tak d
właśc

C
wiste
Zgo
cielo
kolw
fkie
Chry
nauk
aż d
osob
zma
zap
cne
im n
Koś
czni
o t
prza
Z
rza
dów
zoni

cie i piycie z tego wszyscy, albowiem ta
 ieſt Krew moja, Krew nowego przymierza,
 która za wielu wylana będzie na odpuszcze-
 nie grzechów. Cóż nad to jaśnieyszego, wy-
 raźniejszego, dokładniejszego być może?
 I jakimże sposobem znaleźć się mogły umyſły
 tak dzikie, które te ſłowa w rozumieniu nie
 właściwym i przerośnym brały?

Co ſię tycze uchwał Kościoła, są one oczy-
 wiſte i niezbitę. Podania wſzyſkich wieków.
 Zgoda jednoſtayna Ojców Stych, Nauczy-
 cielów i wiernych Katolików, na którym-
 kolwiek mieyſcu zamieszkałych, i po wſzy-
 ſtkie czasy, od wprowadzenia Religii Jezusa
 Chryſtusa. Ciąg nieprzerwany wierzenia w tę
 naukę i wyrok, począwszy od Apoſtołów,
 aż do naſzych czasów, ſwiadectwa wſzyſkich
 oſób Świętych i Męczenników, cuda w ro-
 zmaitych okolicznościach zdarzone, którym
 zaprzeczyć nie można, są to dowody tak mo-
 cne i tak przekonywające, że wiary ubliżyć
 im niepodobna: lubo ſłowa Boſkie które nam
 Kościół przekłada, naypilniey i naydoſtate-
 czniey nas przekonać, a przeciwnie wſzelkie
 o tey wielkiej prawdzie powątpiewania u-
 przątnąć powinny.

Z tey oczywiſtości pochodzi, że niewie-
 rzący, nigdy nie mogli dać żadnych dowo-
 dów, nie mówię gruntownych, ale nawet po-
 zornych, zbijających obecność Jezusa Chry-

stusa w Świętej Eucharystyi. Jakoż, cóż za dowody mogliby przytoczyć, chcąc ten artykuł Wiary naszej nadwężyć i osłabić? Powiedzą, że ta Tajemnica jest do wiary niepodobna, i że Bóg istoty Ciała i Krwie Jezusa Chrystusa odmienić nie może? Nie śmieliby popierać założenia tak dzikiego. Czyliż bowiem ten który z niczego wyprowadził Niebo i ziemię, i wszystkie stworzenia widome i niewidome, jedney istoty w inną nie będzie mógł odmienić? Ta odmiana istoty, czyliż się codziennie nie dzieje sposobem nawet przyrodzonym w ludziach i zwierzętach, kiedy przez trawienie żołądka pokarm, który biorą, obraca się w ciało, w krew, w kości, słowem w własne ich ciało? Powiedzą, że ta Tajemnica nie jest jasnie i dokładnie wyłożona w Piśmie Bożym? Nie podobna, żeby o tym szczerze pomyśleli, a gdyby było rzeczą podobną myśl ich przeniknąć, śmieie twierdzićby można, że mówią przeciw własnemu czuciu i wewnętrznemu przekonaniu. Sądzę, że czytają Pismo Święte dobrym zamyśłem, i bez uprzedzenia. Będą śmieli twierdzić, że się Kościół jasnie w tej mierze nie wytłumażył? Dalecy są od tego. Cóż im więc jest na przeszkodzie, że nie poddają się prawdzie tak oczywistej, i której nie poznawać nie mogą? Cóż ich w pośród tak wielkiego światła zaślepia? Zaślepią jednych przesady

eduka-

edukacyi; drugich uprzedzenia; innych wyniosłość, pycha, umysł niespokojny. Nie mogą temu zaprzeczyć.

Oplacmy Chrześciane braci naszych błędzących. Prośmy Boga, aby raczył mieć politowanie nad tymi nędznikami, zdeymuiąc zasłonę, która im nie dopuszcza widzieć prawdy, aby mogli wnieść na łono Kościoła, i żeby wraz z nami czcili wielką Tajemnicę miłości Boskiej. Dziękujemy Bogu, że nam pozwolił narodzić się w Kościele Katolickim, i że nam pobożne wychowanie obmyślił. Gdybyśmy bowiem byli wychowani w Kanadzie albo w Kafirryi, cożby się z nami stało? byłibyśmy bez wątpienia, iako tylu innych, ofiedli (że użyję słów Psalmisty) w cieniu śmierci. Ale oraz wystrzegamy się zażywania na złe dobrodziejstw Boskich, a nade wszystko nieofzaczowanego daru Wiary. Kraie które teraz kacerstwo zaraziło, niegdyś gorącymi Chrześcianami były napełnione. Jeżeli gardzimy Królestwem Boga, to jest naszą Religiją: będzie nam odebrana, podług groźby Zbawiciela świata, a dana będzie innemu narodowi, który iey na dobre użyje. Jezu kochany zachoway nas od takiego nieszczęścia. Brzydziemy się niedowiarstwem twoich nieprzyjaciół, wierzymy mocno, że jesteś w najsświętszym Sakramencie ołtarza tak rzeczywiście obecny, iako w

Niebie, i iako byłeś na górze Kalwaryi. Gó-
towi iesteśmy przelać krew naszą aż do osta-
tniej kropelki dla poparcia tey prawdy: po-
mnoż wiarę naszą; ale oraz spraw, aby ta nie
była w nas bezczynna. Albowiem Chrześcia-
nie, nie wszystko zależy na wierzeniu, co
nam Bóg objawił o Sakramencie Eucharystyi,
potrzeba prócz tego wykonywać powinności
ku Jezusowi Chrystusowi na naszych ołta-
rzach przytomnemu.

CZĘŚĆ DRUGA.

Przymioty i rozmaite nazwiska, pod które-
mi uważać powinniśmy Jezusa Chrystusa
w najsświętszym Sakramencie utaionego, o-
kazują nam iasnie naszą ku niemu powinności.
Jest on naszym Bogiem, naszym Stworcą,
naszym Panem najwyższym, naszym Sędzią,
a za tym winni mu iesteśmy w świętej Eu-
charystyj głębokie uznanowanie. Jest on na-
szym Zbawcą, naszym Wybawicielem i na-
szym Odkupicielem, przeto winni mu ieste-
śmy doskonałą wdzięczność: Jest on naszym
Oycem, naszym przyjacielem, naszym bratem,
a przeto winni mu iesteśmy miłość pełną u-
przeymości. Jest naszym Pośrednikiem, na-
szym Obrońcą, naszą Ofiarą, a zatym całą
ufność w nim pokładać powinniśmy. Jest on
nakoniec naszym pokarmem duchownym, po-

siłkiem duszy naszej, i naszym Wiatrykiem, a zatym mamy do niego uczęszczać i przyjmować go w Świętej Kommunii. Zaczniemy od pierwszego nazwiska.

Powiedziałem naprzód, że Jezus Chrystus w najsświętszym Sakramencie ołtarza utajony jest naszym Bogiem, naszym Stworcą, naszym Panem naywyższym, naszym Sędzią, i że przeto winni mu jesteśmy głębokie uszanowanie. W samey rzeczy, iakże nie powinniśmy się upokarzać i płaszczyć przed naywyższym Maieństwem tego Boga, który nas sądzić, przed tym strasznym Sędzią żywych i umarłych, przed tym Bogiem woysk, my którzy jesteśmy nikczemnym prochem, robakami, nieszczęśliwymi grzesznikami? Lecz ah! któżby temu mógł dać wiarę, gdyby smutne doświadczenie nam tego przed oczy nie wystawiało? Na ten czas kiedy mocarstwa Niebieskie drżą przed swoim naywyższym Panem, przy iego Ołtarzach, na ten czas kiedy Duchy niebieskie święty strach ogarnia na wiodok tego Boga wszechmocnego, chociaż upokorzonego w Eucharystyi, na ten czas, mówię, ludzie śmiertelni, ten proch ożywiony, przychodzi do iego Świątnicy, staie przed iego tronem otoczonym tąż samą chwałą, co i w mieszkaniu wiecznym, lubo jest ukryty pod zasłoną Sakramentu, i tam z zuchwałością niesłychaną z niego natrząsa się i sztydzi. A nie-

przeistając iefzcze na tym, targnie się na iego osobę caci godną, depce iego Ciało i Krew, wszelkiego rodzaju zniewagi wyrządza swemu Bogu, i na nowo go przez straszne świętokradztwa krzyżuje. Ktoż bez zadrżenia pomysłić może o tym, co się w naszych Kościołach dzieje? Jak wiele zgorzzeń i nieufszanowania? Jak wiele nieskromności i układów ciała nieprzyzwoitych? Ile weyrzeń, myśli, słów, pragnień niegodziwych? Ile niegodnych Komunii? Na to nie potrzebaż zadrzeć Chrześciance? i jakichże kar nie powinni oczekiwać ci, którzy tak straszne występki, zasługujące na wszystkie pioruny zemsty Boskiej, popełniają? Załuymy, wzdychamy, płaczmy, karzmy siebie samych za wszystkie błędy, i za wszystkie występki, którzy z tey miary czuiemy się być obciążonymi, a na potym uczynimy mocne przedsięwzięcie cale inaczey sprawować się i zachować w samych świętych Kościołach, oraz ze strachem i drżeniem do Świętych Taiełnic przestępować.

Powtóre, Jezus Chryłtus w świętey Eucharystyi utaiłony, iest naszym Zbawcą, naszym Wybawicielem i naszym Odkupicielem, a zatym winni mu iestełmy doskonałą wdzięczność za wszystkie iego dobrodziejstwa. Tak Chrześciance, Święta Eucharystya

wsz
przy
dzien
Kapt
wują
w żło
posłu
i nie
tce J
watn
nia
fwoi
prac
okoł
on t
Chr
żołn
koni
pełn
iacy
łość
rze
pon
aby
wza
Jak
ne
ga
pra
nia

wszystkie Tajemnice naszego Odkupienia nam przypomina. Zbawiciel świata wcielił się codziennie, na miejscach niezliczonych w ręku Kapłanów, którzy święte Tajemnice odprawiają. Odradza się na naszych Ołtarzach jako w żłobie Betleemskim. Został tam w stanie posłuszeństwa i upokorzenia, niewiadomy i nieznajomy nikomu, jako mieszkał w chatce Józefa przez cały czas swego życia prywatnego. Pracuje tam około naszego zbawienia przez swoje łaski, natchnienia i przez swoje wstawienia się do swego Ojca, jako pracował przez trzy lata swego życia jawnego około zbawienia i nawrócenia ludzi; odnosi on tam wzgardy, krzywdy, zniewagi od złych Chrześcian, jako je pod czas swojej męki od żołnierzy i oprawców odbierał. Umiera na koniec w świętej Ofierze Mszy, sposobem pełnym tajemnic, lecz nieskończenie zasługującym, i ustawicznie odnawia dla naszej miłości śmierć okrutną i krwawą, którą na górze Kalwaryi dla zbawienia narodu ludzkiego ponosił. Czegoż więc nie powinniśmy czynić, abyśmy mu oświadczyć mogli iakażkolwiek wzajemność za tyle dowodów jego dobroci? Jak żywą wdzięcznością serce nasze napelnione być powinno? a czegoż po nas wyciąga? Nic innego, tylko abyśmy wspólnie z nim pracowali około naszego własnego poświęcenia; abyśmy odpowiadali zamiarom jego nad

nami miłosierdzia; abyśmy usiłowali stać się mu podobnymi, ile tylko z nas być może, to jest, być w miarę pokornymi, ubogimi sercem, umartwionymi jak on, nosić część jego krzyża, i pić z tego kielicha, to jest, znosić dla miłości jego cierpliwie, i z zgadzaniem się z jego wolą, nasze uciski, dolegliwości, utrapienia i słabości. Lecz ah! czynimyż tak? O jak wielka przeciwnie różnica między naszymi postępkami, naszym życiem, naszymi sprawami, i stanem Jezusa Chrystusa w świętej Eucharystyi utożsamionego! Zaprzatamy sobie iść głowę próżnością, wyniosłością, uciechami, dobrami ziemskimi, i we wszystkim dogodzenia namiętnościom naszym szukamy.

Potrząśnij, Jezus Chrystus w najświętszym Sakramencie ołtarza utożsamiony, jest naszym Oycem, a przeto wielką ku niemu miłość mieć powinniśmy. Jakież większy dowód swojej ku nam miłości mógł dać nad ten, który nam okazuje w tym Sakramencie, który jest cudem miłości? ta go zniewoliła do mieszkania między nami, chociaż przewidział dobrze wszystkie krzywdy, które mu miano wyrządzać w świętej Eucharystyi, wszystkie straszne obelgi i zniewagi, któremi źli Chrześcijanie Boską jego Osobę nakarmić mieli. Ta miłość podała mu śródek za którego pomocą stał się pokarmem swoich Wiernych. Widzianoż kiedy, aby Ojciec karmił dzieci swoje własną

istno
czy
Jezus
Sakra
ich u
swoi
tak z
moż
fwer
brod
łosci
Do
naye
goż
pow
w to

tfzy
śrze
rzen
wo
kła
iego
Ch
Sak
bro
wft
łof
wa
by

istnością? Widzianoż, aby brat lub przyjaciel czynił dla swego brata lub przyjaciela to, co Jezus Chrystus codziennie czyni w Świętym Sakramencie ołtarza dla swoich sług i swoich uczniów? Ale coż mówię? Co czyni dla swoich okrutnych nieprzyjaciół? Ktoreż serce tak zakamiałe, która dusza tak nieczuła byż może, żeby wypłacać się nie chciała Panu swemu wdzięcznością i miłością za tyle dobrodziejstw i dowodów uprzejmocy jego miłości? A przecie to my codziennie czynimy. Do jakiegoż stopnia niewdzięczność nasza ku naywyższemu Panu nie przychodzi? I jakiegoż gniewu przeciw nam samym powziąć nie powinniśmy, uważając cośmy do tych czas w tej mierze czynili!

Poczwarte, Jezus Chrystus w najsświętszym Sakramencie ołtarza jest naszym Pośrednikiem, naszym obrońcą, naszym lekarzem, naszym Nauczycielem i naszym przewodnikiem; a zatym całą w nim ufność pokładać, i uciekać się w naszych potrzebach do jego pomocy i jego miłości powinniśmy. Tak Chrześcianie, Jezus Chrystus w najsświętszym Sakramencie jest naszym pośrednikiem i obrońcą przed swoim Oycem; nie przestaje wstawiać się za nami, prosi bezustannie o miłosierdzie dla grzeszników, wstrzymuje mściwą rękę Boskiej sprawiedliwości. Cożby się było z nami stało bez tego pośrednictwa?

Od jak dawnego czasu świat pełen występków i nieprawości, nie byłby w przepaści pogrążony? Czyliż bowiem Bóg mógłby być ścierpieć tyle obrzydliwości, gdyby przez świętą Mszę ofiarę nie był ublagany? Jezus Chrystus w świętej Eucharystyi jest jeszcze naszym lekarzem: wyrywa on duszę naszą od stanu śmierci, do którego ją był grzech przyprowadził; lecz i iej rany, umacnia ją w iej słabościach. Jest oraz naszym Nauczycielem; zostaje on w Świętym Sakramencie utajony, a z tego miejsca swoich prawd świętych nas naucza. Udawamy się więc do niego, abyśmy byli oświeceni w naszych ciemnościach, abyśmy poznali nasze powinności, abyśmy namiętności naszych zwycięzcami zostali. Jeżeli naciera na nas pycha? Rzućmy okiem na tego Boga, który się stał człowiekiem, i nieiako został zniszczony pod postaciąmi chleba i wina; słuchajmy głosu iego, przez który nas zachęca, abyśmy się od niego uczyli, że jest cichy i pokornego serca. Jeżeli dręczy nas łakomstwo? Uważajmy ostatecznie ubóstwo Zbawiciela naszego w iego Sakramencie. Nie zostałeś on tam w najwyższym stopniu niedostatku? Cóż uboższego nad przymioty eucharystyczne, któremi jest zastąpiony? Jeżeli ogień nieczystości nas pali? Zbawiciel świata jest Barankiem bez zmazy, i samą czystością. Jego Ciało i iego Krew jest naśnieniem

panień
ka się
Boga
krutn
mogli
lub pi
prow
i pok
nami
bnym
stwo
nami
utrzy
rze m
fkarb
my w
który
O
dne z
wszy
w św
złych
zróż
fweg
nią
dla
nia z
karz
niew
ków

panieństwa i czystości. Jeżeli od zazdrości pęka się nasze serce? Udaymy się do tego Boga miłości, abyśmy na namiętność tak okrutną i tak obrzydliwą lekarstwo otrzymać mogli. Jeżeli skłonni jesteśmy do obżarstwa lub pijaństwa? Znaydziemy w Jezusie przeprowadzonym do stanu pełnego umartwienia i pokuty, skuteczne lekarstwo na tę haniebną namiętność, która nas zwierzętom czyni podobnymi. Jeżeli oziębłość, próżnowanie, niedbaństwo około zbawienia naszego, wzięło nad nami górę, i w występney bezczynności nas utrzymuje? Znaydziemy gorącość w tym żarze miłości Boskiej. Jednym słowem w tym lekarstwie łask i miłosierdzia Boskiego znajdziemy wszystkie pomocy i wszystkie lekarstwa, których potrzebujemy.

O! jak wielkiego przeto opłakania jest godne zaślepienie ludzi, którzy nie korzystają ze wszystkich zgotowanych dla siebie pożytków w święteŹ Eucharystyj, albo którzy dla swych złych przygotowań nie znajdują w niej tylko źródło nieszczęść, a częstokroć przyczynę swego wiecznego potępienia: Czegoż nie czynią ludzie światowi dla interesu doczesnego, dla wygrania sprawy w sądach, dla odzyskania zdrowia? Udayą się czymprzedzey do lekarza, nie oszczędzają kosztu, ani trudów, ani niewygód i wszelkich na ten koniec środków używają; lecz do uleczenia chorób du-

chownych, do ubezpieczenia największej sprawy zbawienia wiecznego, żadnego kroku uczynić nie chcą. W pośród nas znajduje się najwyższy rozjemca naszego losu, znajduje się ten, od którego zawisło nasze szczęście lub nieszczęście wieczne, ten który ma wydać swego czasu dekret nieodwołany; sprawuje on teraz urząd obrońcy i Pośrednika, ofiaruje nam swoje łaski i swoje pomocy, jest zawsze gotów wysłuchać nas, możemy z nim mówić każdego czasu i każdej chwili dnia; przystęp do niego nie jest trudny jak do wielkich Panów świata, jest on przystępny dla tych wszystkich, którzy chcą do niego zbliżyć się: a my tak nie czuli i nieszczęśliwi jesteśmy, że zaniedbujemy, a podobno i lekce ważemy porę tak pogodną! Któż może na to patrzeć bez zadumienia, że nasze święte Kościoły są zawsze prawie puste, wyjąwszy dni Niedzielne i Uroczyste w czasie Nabożeństwa?

Tron miłości Jezusa Chrystusa prawie od wszystkich jest opuszczony, gdy tym czasem podle stworzenia są otoczone zgrają ludzi, którzy dwory ich składają. Powiecie podobno, że nie macie czasu odwiedzić najwyższy Sakrament; lecz sumnienie wasze potępi was natychmiast: znajdujecie dosyć czasu na frazki, na próżne rozrywki, na rozmowy nieużyteczne, które częstokroć przez kilka godzin trwają, a podobno z obrazą Boga, z do-

dogo
nie z
blicz
tfzy
Bądź
fzych
rzyft
ści, k
ten k

Na
char
chow
prze
fzez
dbal
Sto
bno
by i
miał
czu
dem
są c
któr
ny
dzie
nie
tel
wy
że
iec

dogodzeniem waszym skłonnościom. Ileż razy nie zdarza się widzieć karczyny, miejsca publiczne napchane ludźmi, a przed najświętszym Sakramentem i jedney nie masz osoby? Bądźmy przeto pilniejsi w wykonywaniu naszych powinności ku ukochanemu Panu; Korzystajmy ochotnie ze wszystkich sposobności, które nam się do tego podadzą. Dosyć na ten koniec mieć trochę wiary i chęci.

Nakoniec, Jezus Chrystus w świętey Eucharystyi utainony jest naszym pokarmem duchownym, chlebem dusz naszych. Z wielką przeto otuchą powinniśmy do niego uczęszczać. Na iakąż naganę nie zasługują owi nie dbali Chrześciance, którzy nie przyrępują do Stołu świętego tylko z musu, i którzy podobno nigdyby do niego nie przyrępowali, gdyby im karą Kościelną nie grożono. O zakamłości ferca ludzkiego! o zbyteczna nieczułości! także sobie postępują ludzie względem pokarmu swego nędznego ciała? o iak są chciwi na pokarm zepsuciu podlegający! który posila ciało, to zródło nędz niezliczonych, i które wkrótce w proch obrocone będzie; a w pokarmie cale niebieskim, w pokarmie nieskończonym, i który jest nasieniem nieśmiertelności bynajmniey sobie nie smakują. Jakąż wymówką zasłonić się możecie Chrześciance, że tak rzadko do Stołu Pańskiego przyrępujecie? Ah! nie tajne mi są te wymówki niedo-

stateczne, słabe, nieprzyzwoite; są to też same, które przytaczali wzbraniający się przyiść na tę wielką ucztę, o której czytamy w Ewangelii. Jeden mówił, że kupić majątność, i że chciał poyść oglądać ją; drugi przytaczał, że kupić pięć par wołów, i że chciał ich doświadczyć; trzeci złożył się tym pozorem, że pojął żonę. Ta uczta wyobraża nam wynówki, które przytaczać zwykli nie uczęszczający do świętej Komunii. Zatrudnienia światowe, pełne zakłócenia sprawy, miłość uciech od tego ich odstręcza. Nieśmiało oni bez jakiejs ostrożności i poprawy życia, przyiąć Jezusa Chrystusa; lecz że na ten koniec nie poświęcić nie chcą, przeto zupełnie przystępowania do Komunii zaniedbną. Lecz wiedźcie Chrześcianie, że niepodobna jest dostać zbawienia, iako nas zapewnia Boski nasz Nauczyciel, jeżeli do tego wielkiego skarbu łask, i środka poświęcenia waszego uciekać się nie będziecie.

Pracujmy z gorącością Chrześcianie, podczas tej wielkiej uroczystości, i przez oktagwę około naprawy naszych błędów, które przeciw Jezusowi Chrystusowi w najsświętszym Sakramencie Ołtarza utraconemu popełniliśmy. Czyńmy częste akty wiary, wyznając jego rzeczywistą na naszych ołtarzach obecność, i oświadczajmy się, że gotowi jesteśmy przelać krew naszą na poparcie i utwierdzenie tej prawdy. Karżmy siebie sa-

mych
zniew
ile z
Kom
wko
czyń
dosy
mu S
wfe
now
ście
wi C
leży
fpos
stra
fu fl
iego

O
Ho
u
Cz
v
T
dzi

NANIED: MIĘD: OKT: BOZ: CIAŁA 189.

mych za wszystkie nieufszanowania nasze i
zniewagi, a nade wszystko nagradzamy mu,
ile z nas bydz może, niegodne i świętokradzkie
Kommunie, przez co zli Chrześciane przeci-
wko tey straszney Tajemnicy wykraczą. U-
czyńmy na potym mocne przedsięwzięcie za-
dosyc czynienia naszym powinnościom ku te-
mu Sakramentowi miłości, zachowywać się za-
wsze w naszych Kościołach z głębokim ufza-
nowaniem, przychodzić do nich iak nayczę-
ściey ile możności, dla oddawania czci Jezuso-
wi Chrystusowi, i przyjmować go często z na-
leżytem przygotowaniem w Kommunii. Tym
sposem zjednamy sobie i ubłagamy tego
straszego Sędziego, przed którym swego cza-
su staniemy, i przyjemny nam wyrok z uft
iego usłyszemy. Tego ia.wam życzę. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELĘ MIĘDZY OKTAWĄ
BOZEGO CIAŁA.

O ŚWIĘTEY OFIERZE MSZY.

*Homo quidam fecit Cœnam magnam, et
uocavit multos.*

Człowiek niektóry sprawił Wieczerzą
wielką, i wezwał wielu. *Lucæ cap. 14.*

Ta wielka Uczta, o której czytamy w
dzisieyszey Ewangelii, wyraża nam nayswię-

tfzy i czei naygodniejszy Sakrament naszyc
oftarzów, który iest razem Ofiarą i Biesiadą
świętą, na którą wszyscy ludzie są zapro-
szeni. Jest ofiarą, ponieważ pod czas Mszy
czyniona bywa Bogu nayświętsza, nayza-
cnieysza, która kiedykolwiek bydź mogła
Ofiara szacunku nieskończonego, gdyż nią
jest sam Jezus Chrystus, to Słowo które stało
się ciałem, Syn iednorodzony Oycy, przyo-
bleczony w naturę ludzką, naywyższy nasz
Pan i Nauczyciel, Kapłan przedwieczny po-
dług porządku Melchizedecha. Jest oraz uczta
cale Boską; pod czas niey bowiem Ciało i
Krew Boga - człowieka dawane bywają wier-
nym iako pokarm duchowny dla posiłku ich
duszy. Ze zaś mówiłem już o tey wielkiej
Tajemnicy, ile iest Sakramentem nowego pra-
wa, zamykającym w sobie nie tylko łaskę,
ale też i Dawcę łask wszystkich; przeto w
dzisieyszey Nauce mówić będę o niey ile iest
Ofiarą, a ofiarą iedyną nowego przymierza,
ofiarą nayzacnieyszą ze wszystkich, i naydo-
skonalszą. Pokażę wam naprzód w co wierzyć,
i co wiedzieć powinniście o świętey ofierze
Mszy, oraz o obowiązku iey słuchania. Po-
tym, przełożę wam, z iakiemi przygotowania-
mi Mszy Świętey słuchać macie, i na ten
koniec podam wam krótki sposób.

CZĘŚĆ

CZĘŚC PIERWSZA.

Osiara tak iest istotna Religii, że bez niey obeyść się i ostać nie może. W prawie natury były ofiary, i Pismo S. o wielu zmian-kuie, iakie są; Abła, Kaima, Noego, Abrahama i Melchisedecha. Te ofiary, podług uwagi Doktorów Świętych i tłumaczów Pisma Sgo, pierworodni synowie w familiach, którzy byli oraz Kapłanami, sprawowali. W prawie Moyżesza było wiele gatunków ofiar. Dzielono ie osobliwie na cztery, to iest, na ofiary Całopalne, ofiary Zapokoyne, czyli dla uproszenia pokoiu, ofiary błagalne, to iest, dla otrzymania odpuszczenia grzechów, i ofiary wyznaczone na podziękowanie Bogu za iego dobrodzieystwa; wyszczególnianie tey materyi byłoby nieużyteczne, gdyż te ofiary przez Prawo łaski są zniesione.

To Prawo miłości iest zaszczycone wielką ofiarą wszystkie inne w sobie zamykającą, i niekończenie szacownieyszą. Mówię o ofierze Mszy, którey dawne były tylko wyobrażeniem. Msza Sta iest bezkrwawą ofiarą Ciała i Krwie Jezusa Chrystusa, która się odprawuie pod postaciami chleba i wina. Taż sama to iest ofiara, która była zakończona na górze Kalwaryi, chociaż odprawuie się sposo-
bem cale odmiennym, gdyż tamta z wylewem krwi była dopełniona, ta zaś bez żadnego

krwi wylewu, tak dalece, że Msza Święta nie jest prostym wyrażeniem wielkiej ofiary, którą Zbawiciel na drzewie krzyża raz odprawił dla zbawienia narodu ludzkiego; ale jest zgoda taż samą ofiarą na tylu miejscach i tyle razy odnawianą, ile razy Bóskie nasze Tajemnice odprawiają się. Albowiem Pan nasz czci godny, prawdziwie i rzeczywiście podczas Mszy stać się ofiarą, chociaż sposobem tajemniczym i eucharystycznym: a zatem ofiara Mszy jest tegoż szacunku, i teyże samey zasługi, której i ofiara na krzyżu. Ze Jezus Chrystus rzeczywiście pod czas Mszy stać się ofiarą, tego nas Wiara naucza; mocą bowiem słów konsekracyi krew jego od ciała odłącza się, co jest prawdziwą śmiercią, i zepsuciu podleganiem lubo tajemniczym i sakramentalnym, na czym istotą ofiary zależy. O cuda Boskie! o nieograniczona miłości Jezusa Chrystusa! o dobroci nieskończona! i na jakąż miłość, na jakie ufzanowanie, na jaką wdzięczność nie zdobywalibyśmy się, gdybyśmy mieli cokolwiek wiary? Ta wielka ofiara daleko wprzód niż była ustanowiona, przepowiedziana była przez Malachiasza Proroka w tych przenikających wyrazach: Nie mam już w was upodobania, mówi Bóg Zastępów do Żydów, nie chcę więcej waszych ofiar. Od wschodu aż do zachodu imię moje jest wielkie między Narodami, przyjdzie ten czas, w którym czynić

mi

NA N

mi będą
która
nie im
gdy in
ten za
ziemi
szemu

Piz

Mszy
szedł
karą
każdą
nie m
czyn,
ły: K
wyraż
odpo
zek i
plyw
święc
dział
dzień
zados
Mszy
buen
całey
ścił,
zaty
słuch
jest v

T

mi będą ofiary czyste i przyjemne. Ta zaś ofiara, która miała być czyniona po całym świecie, nie inna jest, tylko ofiara Mszy; ponieważ nigdy innej nie było, któreby przypisać można ten zaszczyt, że po wszystkich miejscach ziemi czyniona była, i niekończenie najwyższemu Mistrzowi przyjemną.

Przytępmy teraz do obowiązku słuchania Mszy Świętej. Mówię, że każdy Wierny przyrzeczony do lat rozumu, jest obowiązany pod karą grzechu śmiertelnego słuchać Mszy w każdą Niedzielę i Święta uroczyste, jeżeli nie ma dostatecznych i sprawiedliwych przyczyn, któreby go od tego obowiązku uwalniały: Kościół tak uchwalił, swoją uchwałę w wyraźny rozkaz zamienił, nie maż na to co odpowiedzieć. Ta powinność ma także związek lubo daleki z prawem Boskim, i wypływa z trzeciego przykazania nakazującego święcić dzień Pański, którym jest teraz Niedziela: nayprzyzwoiciej zaś święci się ten dzień przez słuchanie ofiary Mszy. Żeby już zadosyć uczynić temu przykazaniu słuchania Mszy, potrzeba iey słuchać całej, i z potrzebnymi przygotowaniami. Potrzeba słuchać całej, i ten któryby znaczną iey część opuścił, nie uczyniłby zadosyć przykazaniu, a zatem grzeszyłby śmiertelnie. Potrzeba iey słuchać z świętymi przygotowaniami, których jest wiele, a o których w drugiej części tej

nauki mówić będziemy: z tych zas niektóre tak istotnie są potrzebne, że ten któremu na nich zbywa, Mszy S nie słucha i przykazaniu zadosyć nie czyni. Takie są: intencya, przytomność i uwaga. Przez intencyą rozumiem wolę i chęć słuchania Mszy Świętej. Przez przytomność rozumiem, aby byż dosyć blisko tego mieysca, na którym ofiara odprawia się, żeby poznać można, iakim sposobem co się dzieje, ale to się nazywa przytomnością moralną. Przez uwagę rozumiem pewne nateżenie myśli tak dostateczne, aby znajdujący się na Mszy prawdziwie mógł mówić, że iey słuchał, i że był przytomnym na ofierze.

Co się tycze Mszy w Kościele Parafialnym odprawiający się, każdy Parafianin jest obowiązany znajdować się na niey przynajmniej niekiedy, ile mu sposobność pozwoli, i ile potrzeba do wykonania obowiązków do rego parafianina. Abyście dobrze zrozumieć mogli, na czym się ten obowiązek zasadza, potrzeba na to mieć bacność i uwagę, że każda Parafia jest nakształt familii. Kościół jest mieyscem, na którym sprawy tey znaczney familii odprawia się i załatwiają. Tam składający tęż familią oświeceni bywają w swoich sprawach, tam odbierają rozkazy, co mają czynić, tam biorą pokarm duszy swojey, tam lekarstwa duchowne znajdują. Jest on świętą owczarnią, w której Pasterz daie swoim owieczkom po-

karm potrzebny. Cóżbyście mówili Chrześciana-
nie, o dziecięciu lub służącym, gdyby tamto
w domu swego oycy, ten w domu swego Pana
nigdy prawie nie pokazał się? albo o owie-
czce, któraby zaw sze odłączała się od stada i
samopas chodziła? Tacy są źli Parafianie, ci
synowie marnotrawni, źli słudzy, owieczki
obłąkane, których nigdy prawie zobaczyć nie
można w oczarni, lub w domu oyczytym,
to jest w ich Kościele.

Idziecie do obcego Kościoła na Mszę pier-
wszą, a iakże iey słuchacie? Z Kościoła wielu
udaie się do karczmy, gdzie większą część dnia
przepędzają, ustawicznie tu i owdzie błakając
się, nakłztat ludzi błędnych. Ale roztrząśmy-
my co się dzieie na Mszy parafialney, a zoba-
czymy, czyli można uchylać się od niey bez
niebezpieczeństwa stania się człowiekiem wol-
nego sumienia, bez zgorzzenia i bez uchybie-
nia wielu istotnych swoich powinności. Pod-
czas Mszy parafialney przytomni łączą swe
modlitwy prosząc Boga o potrzeby do duszy
i ciała ściągające się. Wszystkie modlitwy i
obrzadki, które ją poprzedzają, które podczas
ney odprawiają się, i które po niey następują,
na ten koniec są ustanowione. Pafsya, którą po
wielu miejscach czytają, święcenie wody i
kropienie, Procefsya i modlitwy za dusze
zmarłych, wszystkie te zwyczaje są bardzo
pobożne i budujące. Na Mszy parafialney by-

waia Nauki i Katechizmy; zapowiada tam Pasterz Święta w następującym tygodniu przypadające, suchedni i inne pofty; ogłasza zapowiedzi, rozrządzenia Biskupów, którzy są najpierwzemi Pasterzami. Rozdaje tam Świętą Komunią, daje przestrogi miłości pełne, zachęca, pobudza, poprawia swoje owieczki, co czynić jest obowiązany. A tak nieznamyduący się na Mszy w parafii, nie chcą wiedzieć wiele istotnych swoich obowiązków, pozbawiają się dobrowolnie największych do zbawienia pomocy, oraz narażają się na opuszczenia wielkiej wagi. Naprzykład, zapowiadano na Mszy w Parafii suchedni, albo inny jaki post w następującym tygodniu przypadający; wy nie będąc tam przytomni, przez wasz błąd lub niedbalstwo, przełamaliście post przez niewiadomość, ale ta niewiadomość była dobrowolna i naganna, a zatem śmiertelnie zgrzeszyliście. Ogłaszano zapowiedź; wy nie znaydując się na Mszy w Parafii o tym nie wiedzieliście. Tym czasem wiadoma wam była iaka ważna okoliczność tycząca się przyszłego małżeństwa: nie wyiawiliście iey, a przez to za wszystko złe, które ztąd wynikać może, odpowiecie, i na sądzie Bożkim ścisły rachunek za to oddacie.

Z tym wszystkim lubo wielki jest obowiązek słuchania Świętej ofiary Mszy, są atoli niektóre przyczyny, które od niego uwalniają.

Ze zaś
prze
wych
chorob
kiedy
że nie
bez na
czeńst
wielka
choro
tak le
wyko
my, s
mni
mówk
re mi
ne, że
znacz
słuch
mają
nie m
nikog
nich
czey
stępe
ale o
słuch
się
pedz

Ze zaś złe z dobrem jest pospolicie zmieszane, przeto staraymy się prawdziwe od fałszywych rozeznąć. Pierwsza która się nawia, i jest choroba lub słabość, wymówka sprawiedliwa, kiedy kto prawdziwie im podlega tak dalece, że nie może znajdować się na świętey Ojczyźnie bez narażenia się na oczywiste niebezpieczeństwo pomnożenia swey choroby: ale wielką baczność na to mieć potrzeba, żeby choroba nie była tylko uroiona, lub słabość tak lekka, żeby bez zadania sobie przykrości wykonać można obowiązek, o którym mówimy, gdyż na ten czas ta przyczyna od wspomnianego obowiązku nie uwalnia. Drugą wymówką są rozmaite sprawy i zatrudnienia, które mieć można. Jeżeli te sprawy są nagłe i pilne, że ich nie można porzucić lub odwlec bez znaczney szkody, w ten czas ta przyczyna od słuchania Mszy uwalnia. Matka naprzykład, mająca dzieci małe, których samych zostawić nie może bez niebezpieczeństwa, a niemająca nikogo, ktoby w iey nieprzytomności miał o nich staranie, nie powinna ich zostawiać. Inaczej odstępując ich dla słuchania Mszy, postępek nie tylko nie byłby chwalebny i dobry, ale owszem bardzo zły i naganny.

Pilnujący chorych są także wolni od słuchania Mszy. Również i ci, którzy zostają się w domu dla strzeżenia go, lub którzy pędzą bydło w pole, kiedy tego prawdziwa

potrzeba wyciąga. Lecz jeżeli sprawy i zatrudnienia, które kto mieć może, są małej wagi i porzucić je lub odwlec można bez znaczney szkody, na ten czas nie jest wyjętym od obowiązku słuchania Mszy Świętej. W parafiach, w których dwie Msze odprawiają się, takowy układ uczynić potrzeba, aby jedni pierwszey słuchać mogli, a inni drugiey, z tym warunkiem, aby kolejno chodzili na Mszę, pod czas którey bywa nauka. W czym dwa złe zwyczajem upatruję. Pierwszy, że wielu z czeladzi, a prawie wszystkich, bywa zawsze na pierwszey Mszy, a nigdy, albo bardzo rzadko znajduje się na tey, na której bywa nauka; - a zatym całe słowa Boskiego nie słucha. Ztąd wypływa, że nie ma wiadomości Twoich obowiązków, i pozbawioną bywa największych pomocy do zbawienia. Gospodarze, Panowie i Panie, oddacie za to rachunek na strasznym sądzie Boskim; pamiętajcie na to przerażające Pisma świętego zdanie, jeżeli kto o swych, a szczególnie o domowych pieczy nie ma, zaprzai się wiary, jest iey odstępcą i gorszym od niewiernego. Drugi zły zwyczaj jest ten, że wielu, a zwłaszcza Gospodarze wysłuchawszy pierwszey Mszy, udają się do karczmy, gdzie większą część dnia trwają, nie powracają bynajmniej, aby innych na Mszę wysłali, a tym sposobem są przyczyną, że iey drudzy nie słuchają; przeto grzech opuszczenia na ich

karb
fam
wielk
wysł
stapic
czela
dziec
stwie
iaki
upol
cnie
cych
Moż
wal
iako
ści
dzie
wy
bia
tru
wy
rze
mie
ży
nar
Ot
dz
ry
ni
ba
ch

karb bywa popełniony, właśnie iak gdyby oni fami Mszą opuścili. Czyliż wy jesteście tak wielkimi panami, żebyście czeladzi waszey wystawczy ią na Mszą, w iey posługach zastąpić nie mogli? Zastępując na ten czas waszę czeladź, taką przed Bogiem zasługę mieć będziecie, iak gdybyście się sami na nabożeństwie znajdowali. Do tego, niewiecież wy do iakiego stopnia Święci i sam Jezus Chrystus upokorzył się? Nie widzianoż osób nayzacnieyszych posługujących u kuchni, i uniżających się do usług domowych naypodlejszych? Można jeszcze przytoczyć wiele przyczyn uwalniających od słuchania Stey ofiary Mszy, iako to, kiedy jest zła droga, odległość Kościoła, czasy niepogodne, kiedy kto nie ma o dzienia swemu stanowi przyzwoitego. W takowych przypadkach nie potrzeba sobie pochlebiać, często albowiem przytrafia się, że te trudności nie są tak wielkie, iako nam ie myśl wystawia. Może jednak to nastąpić, że będą rzeczywiste i dostateczne. Potrzeba w tey mierze poradzić się swego sumnienia, i odważyć się na to, cobyśmy chcieli uczynić, gdyby nam dnia tego przed Bogiem stanąć przyzły. Otóż Chrześciance, w co wierzyć, i co wiedzieć powinniśmy tyczące się świętey ofiary Mszy, otóż obowiązek znajdowania się na niej, i przyczyny od niego uwalniające: zobaczmy teraz z iakimi przygotowaniami słuchać iey potrzeba.

CZĘŚĆ DRUGA.

Doktorowie Święci pięć-znaczniejszych przygotowań do dobrego słuchania Mszy naznaczaia, a te są, stan łaski, intencya, uwaga, ufzanie i nabożeństwo. Pierwsze przygotowanie do słuchania z pożytkiem ofiary Mszy jest, aby bydz w stanie łaski. Nie rozumiem ja przez to jakoby słuchający iej w stanie grzechu śmiertelnego, nie czynili zadość przykazaniu, a tym bardziej jakoby nowy grzech śmiertelny popełniali. Nie chcę powiększać rzeczy, nie chcę tworzyć grzechów: lecz to jest prawda, że słuchający Mszy w tym smutnym stanie nic nie zasługuie na życie wieczne, gdyż wszystkie dobre sprawy bez łaski poświęcającey są umarte, i niezasługujące na Niebo. Nie wszystko atoli w tych słowach zamyka się, co chcę wyrazić; będąc bowiem człowiek w stanie grzechu śmiertelnego, i wiedząc o tym dobrze, a nie starając się wyjść z niego, i rozmyślnie w nim zostając, śmiem mówić, że natrzęsa się z Jezusa Chrystusa, że ściąga na siebie jego przekleństwo, i że pracuje na swoje zatwardzenie. Bo nakoniec, Chrześciance, czyliż wy, sami nieprzyznacie, że to jest wielka jego zuchwałość, kiedy zbliża się aż do Ołtarzów, kiedy znayduie się na straszney ofierze Ciała i Krwi Pana naszego, będąc nieprzyjacielem Boga, i mając

w samej rzeczy broń w rękę przeciwko niemu wymierzona? Jeżeli ów nieszczęśliwy, o którym mamy w Ewangelii, był wrzucony z związaniem nogami i rękami w ciemności zewnętrzne, za to tylko, że wszedł do izby godowej nie mając szaty weselnej: Chrześcianin który nie przestając na tym, że przychodzi do Kościoła w tym stanie, tak jest bezczelny, że znajduje się na wielkiej i godnej użanowania Tajemnicy naszej Religii, z przywiązaniem do grzechu śmiertelnego, czyliż nie będzie skazany na cięższe daleko męki? Obawiajmy się Chrześcianie, ściągając na siebie przez nasze nieuznanowanie wielkie chłosty zemsty Boskiej.

Drugie przygotowanie do dobrego słuchania Mszy jest prosta i szczerza intencya. Potrzeba znajdować się na świętej Ofierze tą myślą, i na ten koniec, na jaki ona ustanowiona, i na jaki Kościół odprawia ją przez ręce swoich Kapłanów. Ofiara zaś Mszy S. jest ustanowiona, i bywa odprawowana dla czterech końców znaczniejszych: naprzód dla oddania Bogu czci najwyższej, i jemu samemu należytej. Powtórę, dla zadosyć uczynienia mu za obrzy, które ludzie przeciw najwyższemu jego Majeństwu popełniają. Potrzebie, dla podziękowania mu za jego dobrodziejstwa i łaski. Poczwarcie, dla prośzenia i otrzymania od jego miłosierdzia pomocy do duszy i ciała ściągających się, których potrzebujemy.

Tenże sam mieć zamiar, i tenże koniec zakładać sobie potrzeba w słuchaniu Mszy; a ten któryby iey słuchał bez żadney intencji, nie czyniłby zadosyć przykazaniu; gdyby zaś w słuchaniu iey miał złe zamiary, iako to próżność, albo inne podobne, do przestąpienia przykazania drugi ciężki grzech przydawałby. Potrzeba przeto zaraz przy zaczęciu Ofiary uczynić intencją słuchania iey tym końcem, iakiego Kościół wyciąga. Potrzeba złączyć się z Jezusem Chrystusem, który jest razem najpierwszym Kapłanem i Ofiarą czynioną; potrzeba łączyć swą intencją z zamiarem Kapłana, który sprawuje Ofiarę, i wiernych którzy są przytomni.

Trzecie przygotowanie, jest uwaga, to jest, że nie dosyć na tym bydź przytomnym ciałem na Mszy S. ale prócz tego potrzeba do niey myśli swoię przyłożyć. Nie mieżaymy uwagi z intencją, są to dwie rzeczy całę od siebie różne, ponieważ iako uważaliśmy, intencją jest to koniec, który sobie kto w słuchaniu ofiary Mszy zakłada, uwaga zaś jest natężenie myśli na to, w iaki ona sposób odprawuje się. Dla łatwiejszego zachowania uwagi tak potrzebney, że jeżeli iey kto nie ma, nie czyni zadosyć przykazaniu słuchania Mszy, właśnie iakby się na niey nie znajdował; potrzeba sobie przepisać pewny sposób. Nauczyciele życia duchownego, trzy znaczniejsze nam po-

daia;
chow
którzy
jest na
uczyn
twy,
wiary
dział
twę
nie A
grzec
koron
poży
się ro
ślą n
czter
które
kość
wyft
końc
wiąz
nie
praw
nie
o m
wy
inte
nia
żen
z g

niec za-
Mszy; a
tencji,
yby zaś
to pro-
tapienia
ydawał-
iu Ofia-
ońcem,
czyć się
em nay-
ą; po-
Kupła-
którzy

to jest,
ciałem
do niey
y uwagi
ł siebie
tencya
iu ofia-
tężenie
nie się,
tak po-
e czyni
właśnie
eba fo-
ele ży-
am po-

daia; dwa pierwsze od wszystkich ludzi za-
chowane być mogą, trzeci zaś od tych tylko,
którzy czytać umieją. Pierwszy sposób który
jest nayłatwiejszy na tym zależy, aby po
uczynieniu intencji odmawiać święte modli-
twy, jakie są modlitwy poranne, czyli akty
wiary, nadziei, miłości, skruchy, ofiarowania,
dziękczynienia, prośzenia, odmówić modli-
twę Pańską, czyli Oycze nasz, pozdrowie-
nie Anielskie, skład Apostolski, wyznanie
grzechów, przykazania Boskie i Kościelne,
koronkę. Można także, nad co nic nie masz
pożyteczniejszego do zbawienia, zabawiać
się rozmyślaniem; to jest, zastanawiać się my-
śla nad meką i śmiercią Pana naszego, nad
czterema ostatecznemi rzeczami człowieka,
które są: śmierć, sąd, Niebo i piekło, nad wiel-
kością Boga, pięknoscią cnoty, szpetnoscią
występku i innemi podobnemi, a to wszystko
końcem i intencją uczynienia zadosyć obo-
wiązkowi słuchania Mszy. Ani mówcie, że
nie umiejąc czytać, nie możecie rozmyślać
prawd zbawiennych, ponieważ nad to nic
nie masz łatwiejszego. Nie idzie tu tylko
o myślenie i zastanawianie się. Coż, czyliż
wy nie umiecie myśleć o waszych sprawach i
interesach doczesnych? Umiecie bez wąpie-
nia i myśli wasze na nie natężacie, a to natę-
żenie bywa czasem tak mocne, że wam sen
z głowy wybiła; nie mielibyście zaś unieć

pomyśleć przez niejaką chwilę o wielkiej sprawie waszej wieczności?

Drugi sposób zachowania uwagi na czworaki cel Ofiary jest ten, na przykład, od początku Mszy aż do Offertoryum, potrzeba prosić Boga o odpuszczenie grzechów popełnionych, i upokarzać się przed nim. Od Offertoryum aż do podniesienia, potrzeba mu dziękować za jego dary i za jego łaski. Od Podniesienia aż do Kommunii, potrzeba mu cześć oddawać. A od Kommunii aż do końca Mszy, potrzeba się zabawiać proszeniem go o pomoc w potrzebach do duszy i ciała ściągających się. Byłoby jeszcze lepiej trzymać się nieodstępnie Kapłana we wszystkich znaczniejszych częściach Mszy i jego naśladować. Początek tej Świętej Ofiary składa się z wybornych modlitw, które odprawia Kapłan i słuchający jej dla własnego z grzechów oczyszczenia. Potym następują Modlitwy, w których Kościół prosi Boga przez swoich Kapłanów o rozmaite łaski. Dalej Kapłan czyta list i Ewangelią, które przedziwne nauki w sobie zamykają. Mówi skład Niceński czyniąc publiczne Wiary wyznanie. Ofiaruje chleb i wino, aby były odmienione w Ciało i Krew czej godną Jezusa Chrystusa. Obmywa końce swych palców dla okazania jakiej czystości Boskie Tajemnice wyciąga. Zaprasza lud, aby zań Boga prosił, ostrzega go, aby ferca

N A N

fwoi
i za ie
pież,
by,
Ofierz
Święt
Chry
zuie;
to ief
zaraz
i Kre
ność
fwoi
kim u
Kielic
prosi
łych
bydź
kram
sem
sław
zusa
któr
odm
a te
twy
znay
tylk
p
Chry

swoje do Boga podnosił; modli się za Kościół, i za jego Głowę widomą, którą jest nasz Papież, za Prałatów, za Króla i za prywatne osoby, oraz za tych wszystkich, którzy na tey Ofierze są przytomni; wzywa pomocy wielu Świętych. Po czym zastępuje miejsce Jezusa Chrystusa, i już więcej nie prosi lecz rozkazuje; mówi biorąc chleb i wino w swoje ręce: to jest ciało moje, ta jest krew moja, i teyże zaraz chwili chleb i wino zamienia się w Ciało i Krew Pana naszego. Bierze na się dostojność Kapłana Kościoła, upokarza się przed swoim najwyższym Panem, czei go z głębokim ulżanowaniem, podnosi świętą Hostyą i Kielich, aby im przytomni cześć oddawali; prosi potym o wiele łask: modli się za umarłych, odmawia modlitwę Pańską, uznaje się bydz niegodnym przyięcia najświętszego Sakramentu, przyjmuje go z ufnością, tym czasem dziękuje Bogu, i kończy przez błogosławieństwo, które daie wiernym imieniem Jezusa Chrystusa. Nie byłoby trudno dla tych, którzyby chcieli przyłożyć cokolwiek uwagi, odmawiać w ten sposób rozmaite części Mszy, a ten sposób wkrótce stałby się dla nich łatwy i pospolity. Co się tycze trzeciego, znajduje on się w książkach, przeczytać go tylko potrzeba.

Przeto samym sobie przypisać powinniście Chrzęścianie, tę nieuwagę, z którą na Oliwę

przychodziecie. Znajduiecie się na niey, mając głowę zaprzątnioną sprawami i zgiełkiem świata, nie chcecie sobie zadać żadney przykrości, ani żadnego gwałtu uczynić. Całe wasze serce jest napełnione miłością świata i przywiązaniem do waszych interesów, do waszych uciech, do waszych namiętności i do stworzenia; jesteście przytomni ciałem w Kościele, ale waszemi myślami, pragnieniami, chęciami dalecy od niego jesteście. Nie tylko nie staracie się o uwagę przez zebranie myśli, ale owszem przeciwnie zdacie się, że wszelkich szukacie sposobów do iey roztargnienia. Pooglądacie ustawicznie po wszystkich stronach, nieskromnie sprawuiecie się, wielu obraża sobie mieysce przy drzwiach, albo za Kościołem, drudzy do tey zuchwałości przychodzą, że śmieją się, gadają: a większa część jest takich, w których żadnego znaku religii nie widać. Przy takowym sprawowaniu się potrzebaż się dziwować, że myśl wasza zupełnie jest roztargniona? Ołtarz całopalney ofiary dawnego prawa, podług uwagi tłumaczów, był wydrążony, Bóg tym kształtem wystawić go rozkazał, aby nas nauczył, że nasze serce, które jest Ołtarzem, na którym Bógu ofiary czynić powinniśmy, ma być wolne od wszelkiego przywiązania ziemskiego i cielesnego. Naśladuycie więc Chrześcianie, Abrahama który wstępując na górę dla uczynienia tam ofia-

ry, rzucił
tą górę
przyjdzie
wszystkie
kavcie
was u

Nac
do dob
nie i
wyraz
spraw
iemnic
mnym
niebie
ci, któ
szuka
boiaż
całym
ie się
musze
kiedy
Kości
Mszy
napeł
bez
mierz
czas
wia f
podc
i znie

ry, rzekł do sług swoich: czekajcie mnie pod tą górą, a ja po skończoney ofierze do was przyjdę. Wchodząc do Kościoła mówcie do wszystkich waszych spraw i interesów: czekajcie mnie przy drzwiach, a ja powracając was ułatwię.

Naostatek, czwarte i piąte przygotowanie do dobrego słuchania Mszy, jest uszanowanie i nabożeństwo. Przez nabożeństwo chcę wyrazić rozrzewnienie i czułość serca, która sprawia, że czujemy smak w świętych Tajemnicach, że nam miło na nich być przytomnymi, i że w nich znajdujemy owę mannę niebieską i ukrytą, której nie znajdują tylko ci, którzy jej pragną, i którzy jej z usilnością szukają. Przez uszanowanie rozumiem świętą bojaźń, która umysł i serce napędnia, i która w całym powierzchownym układzie ciała wyraża się. Tu Chrześciane, oświadczyć wam muszę moje zadumienie, w którym zostałem, kiedy uważam postęпки wiernych w naszych Kościołach, a zwłaszcza pod czas ofiary Mszy S. i rozumiem, że równie iako i ja nim napełnieni jesteście. Jakoż któżby mógł widzieć bez zadziwienia a poruszenia, co się w tej mierze dzieje? A iako to jest prawda, że pod czas Mszy świętej ofiara Kalwaryjska odnawia się; tak nie muiej i to jest prawda, że się podczas niej odnawiają złe obchodzenia się i zniewagi, które Zbawiciel świata na tej gó-

rze w czasie swoiey śmierci, i w mieście Jeruzolimskim pod czas swoiey męki odniósł. Znaydowali się na górze Kalwaryi czworakiego gatunku ludzie: iedni przybitali Jezusa Chrystusa do krzyża, drudzy przeciw niemu bluźnili, wielu naśmiewało się z niego, insi zaś mimo niego przechodzili. Podobieństwo bardzo naturalne tego, co się w naszych Kościołach dzieie pod czas straszney ofiary naszych Ołtarzów. Między tą zgraią Chrześcian, którzy się na niey znaydują, iakże wielu jest takich, którzy tylko przechodzą, i którzy się nie zatrzymują, to jest, którzy na niey żadney uwagi nie mają, którzy zupełnie są roztrągnięni, którzy całę innemi rzeczami zatrudniają się, którzy na nie w ten czas dopiero przechodzą, kiedy się już zacznie, którzy ciałem tylko na niey są przytomni, i którzy z przykrością i utęsknieniem końca iey czekaia, aby czymprędzey z niey uciekli, właśnie iakoby Kościół miał na nich upaść, i ich przywalić? Drudzy dla tego iedynie zdają się bydź na Mszy przytomni, aby się z Boga naśmiewali, naśladuiąc w tym sług i żołnierzy zuchwałych, kłękaiących przed Zbawicielem przez żart i szyderstwo. Czyliż bowiem podobnie nie czynią, kiedy modlą się, wzywają, proszą Boga, a w tymże czasie myśl tyfiacznemi frazkami mają zaprzatnioną, poglądają po wszystkich stronach, drzymią, co jest bardzo pospolitą

litą rzeczą, a cale nieznośną, popełniaią naganne nieskromności, i układ ciała gorszący zachowują? Czyliż nie znajdują się i tacy, którzy bluźnią przeciw Jezusowi Chrystusowi, jeżeli nie słowy, to przynajmniej swoimi sprawami; którzy natrzasaia się z niego sposobem naybardziej pokrzywdzającym? Mówię o tych ludziach wolnego sumnienia, w których nie widać żadnego znaku religii, i których poczytać można za prawdziwych ateuszów, to jest, za ludzi żadnego Boga nieuznających. Mówię o tych mężczyznach i błogłowach światowych, które stawiaią przed Ołtarzem w strojach i ozdobach cale światowych, a podobno z naganną nieskromnością, postawą ciała pyszną i bezezelną, nieznośną dla tych, którzy są iey świadkami. Nakoniec, znajdują się tacy, którzy nakształ katów krzyżują Jezusa Chrystusa na tym świętym mieyscu, i podczas Mszy, tey ofiary czi godney, przez swoje straszne zbrodnie, które podług słów Ducha Świętego na nowo przybijają do krzyża Zbawiciela. Zbrodnie mówię, myślą i pragnieniem dobrowolnym a obrzydliwym popełnione. Zbrodnie z weyrzeń lubieżnych, a podobno i słów nieprzystoynnych wynikające. Zbrodnie, zniewagi Ciała i Krwi Pana naszego przez niegodne i świętokradzkie Kommunie. Prawda, że znajdowały się na górze Kalwaryi niektóre pobożne osoby, któ-

re łzy wylewały i biły się w piersi, lecz tych liczba była bardzo mała; podobnież znajdując się niektórzy dobrzy słudzy Boscy, którzy nabożnie Mszy Świętej słuchają: ale mówić można, że są rzadcy.

Rachujcie się teraz z sumnieniem waszym Chrześcianie, roztrząsajcie, jakim sposobem aż do tych czas słuchaliście świętej ofiary Mszy. Czyliż nie zastępowaliście niektórych z tych osób nienawistnych i obrzydliwych, o których wówiliśmy? Jeżeli tak jest, wzdychajcie, płaczcie, czyncie surową pokutę, ponieważ zasłużyliście na nacyęższe chłosty zemsty Boskiej. Nie powątpiewajcie bynajmniej o tym; występki bowiem, które się w tej okoliczności trafiają, są nierównie cięższe i straszniejszy, niżeli je wyrazić mogę: te są źródłem chłost i ciosów gniewu Boskiego, które nas uciłkać nieprześciągają, a przecie nas nie poprawiają, tak jesteśmy zatwardziali. Nieurodzaje, głód, wojny, choroby, wylewy rzek, flagi ustawiczne, sufze, upadki familij; a co daleko straszniejszy, okropne śmierci, zatwardzenie i potępienie wieczne, z tej pospolicie przyczyny wypływają. Odmieńmy nasze postęпки Chrześcianie; a jeżeli obecność, wielkość, majestat i świętość Boga nie może nas poruszyć i zastraszyć, niech bojaźń jego sprawiedliwości i surowey kary, których używa na niebożnych i złych Chrze-

NA NIEDZ: III. po ŚWIĄTKACH 211

ścian, strachem nas napełnią, zwłaszcza w naszym nieszczęśliwym wieku, w którym ufzanie ku miejscom świętym, i ku Tajemnicom Religii zupełnie prawie wygasło; usiłujemy naprawić honor odebrany Jezusowi Chrystusowi; tym sposobem otrzymamy odpuszczenie przeszłych naszych nieufzanowań, i na obfite błogosławieństwa Bóskie zasłużymy, których ja wam życzę. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELĘ III. po ZIELONYCH
ŚWIĄTKACH.

O NADZIEI I UFNOSCI
W B O G U.

Et murmurabant Pharisei et Scribæ, dicentes, quia hic peccatores recipit, et manducat cum eis.

I fzebrałi Faryzeuszowie i Doktorowie, mówiąc: iż ten przyjmie grzeszniki i iada z niemii. *Luc. cap. 15-*

Niktby podobno temu nie dał wiary, gdyby był sam Jezus Chrystus o tym nie zapewnił, że nawrócenie grzeszników szczególniejszą radością całe Niebo napełnia. Tey radości tak dziwney iakaż byź może przyczyna? czyliż Bóg obeyść się nie może bez ludzi?

ich poświęcenie i zbawienie, czyliż może cokolwiek przyczynić się do iego wielkości, i pomnożyć szczęśliwość iego własną, Aniołów i iego Świętych? Ah! Chrześcianie, ta jest zaiste przyczyna radości, że ten Bóg dobroci i miłosierdzia kocha tych, których na obraz swoy stworzył, i którzy Krwią Zbawiciela czci godną, i nieskończonego szacunku są odkupieni. Kocha ich, a zatym chce ich uszczęśliwienia, i podaie im wszystkie środki potrzebne za których pomocą mogliby zostać uszczęśliwionymi; zgubę ich za wielkie złe, a nawrócenie za tak wielkie dobro poczytuje, że chce, aby się z niego całe Niebo cieszyło. O iak mocna dla nas Chrześcianie, pobudka do nadziei i ufności! O tey to nadziei, którą w dobroci i miłosierdziu Boga naszego mieć powinniśmy, o tey ufności w iego dziwny Opatrzności mówić do was dnia dzisiejszego postanowiłem. Nadzieia jest podporą w naszych pracach, uciskach, dolegliwościach, umartwieniach i niebezpieczeństwach życia teraźniejszego, którey jednak świat na złe zażywa. Ufność napełniać nas powinna radością i pociechą, odwagą i wdzięcznością ku Oycu tak mocno nas kochającemu, i dla nas wyłanemu; ta atoli złe zrozumiana i wzięta, staie się źródłem wielu niegodziwości i nierzadów. Zobaczemy naprzód pobudki, które nas zagrzewać powinny do dosko-

Na
nałey
czone
Uważ
tych,
Bogu
na złe

Nadzie
na
którą
iego
nia w
trzebr
sádza
na iego
tnicac
dnych
dla na
i inn
pełni
budki
budki
gaia
ści, i
nazy
woda
iż na
waż
le m

nałey ufności i mocney nadziei w nieskoń-
czoney dobroci naszego naywyższego Pana:
Uważemy potym iak wielkie jest nieszczęście
tych, którzy nie mają nadziei i ufności w
Bogu, którą mieć powinni, albo którzy iey
na złe zażywają.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nadzieia jest to dar Boski, szczęśliwość
nadprzyrodzona, cnota Teologiczna, przez
którą z doskonałą ufnością spodziewamy się z
iego nieograniczonego miłosierdzia zbawie-
nia wiecznego, i wszystkich środków po-
trzebnych do iego otrzymania. Ta nadzieia za-
sadza się na mocy Boga granic nie mającey;
na iego dobroci nieskończoney, na iego obie-
tnicach niezawodnych, na uskutecznieniu ie-
dnych z tych obietnic, co gruntownym jest
dla nas dowodem, że z tą samą rzetelnością
i innych dopełni, bylebyśmy tylko temuż do-
pełnieniu iakiey tamy nie założyli. Otoż po-
budki naszej nadziei i ufności w Bogu. Po-
budki tak mocne i tak oczywiste, że nie podle-
gają żadney wątpliwości, żadney niepewno-
ści, i które wszelką boiaźń nierozumną z ferc
naszych wygładzić powinny. Toć to było po-
wodem Pawłowi Świętemu, że powiedział:
iż nadzieia jest kotwicą duszy naszej, ponie-
waż iako kotwice utrzymują okręt, aby go fa-
le moriskie nie uniosły, i o iaką skałę nie ude-

rzyły; tak nadzieia sprawuie, że dusza nasza jest niewzruszona w pośród pokus i niebezpieczeństw życia teraźniejszego.

Pierwszą pobudką naszej nadziei jest moc Boska nieograniczona. Kiedy pokładamy nadzieję naszą w Panu, komuż ufamy? Ufamy Wszechmocnemu, ufamy temu, który samą jedynie wolą swoją wszystkie dzieła z niczego wyprowadził, który z równą łatwością stworzyć może wielką liczbę innych światów nieporównanie obszerńszych i piękniejszych nad ten, który stworzył, który w jednym okamgnieniu zniszczyć go może; słowem, temu, którego moc żadnemi granicami nie jest określona. Ludzie zaś są całe bezsilni; i chociaż wielką mają chęć wyświadczyć nam co dobrego, często zbywa im na możliwości: potrzebują fami wsparcia i pomocy, ich szczęście jest niestateczne; ten który ma powszechną wziętość i zaufanie, w krótkim czasie do niedostatku i nędzy przyprowadzony być może; a nakoniec śmierć wszystkie obrony, wspierania i pomocy ludzkie nieużytecznemi czyni. Ileż nie mamy przykładów odmiany i zgaśnięcia szczęścia tych, którzy zdawali się być najmocniejsi na świecie, i na których, jako się zdawało, najbezpieczniej polegać można było? Jak wielu bogaczy świata przyprowadzonych do ostatecznego ubóstwa, którzy zefizli z tego świata pozbawieni wszystkich po-

NA
mocy
ko n
ludz
tuny,
fzey
natur
to Du
ktorz
ufnoś
Le
ciaga
na d
soby
ce fi
wfe
bawi
tym
naye
bych
wad
naye
Izra
ten
go
obf
roz
prz
ził
tyl
no

mocy, i od wszystkich ludzi opuszczeni, iako naynędzniejsi z żebraków? Jakoż możność ludzka jest ograniczona samemi dobrami fortuny, które tak mało ważą, iż nie są warte nazfey uwagi i zażanowienia. Co się tycze dóbr natury i łaski, te nie są w mocy ludzkiej. Przeto Duch S. strasznym przeklęstwem grozi tym, którzy polegają na ramieniu ciała, i którzy ufność swoją w ludziach pokładają.

Lecz moc Boska jest nieograniczona; rozciąga się powszechnie na wszystkie rzeczy, na dobra wieczności iako i doczesne, na sposoby do duszy równie iako i do ciała ściągające się. On sam może nas napełnić dobrami wszelkiego rodzaju i zachować nas, lub wybawić od wszelkiego złego. Ta moc Boska w tym osobliwie wydaie się, że używa rzeczy naypodlejszych, naynikczemniejszyh i słabych narzędziów, które służą mu do wyprowadzenia skutków naysilowniejszych, i naybardziej zadziwiających. Chce wybawić Izraelitów z ciężkiej niewoli Egipskiej? na ten koniec iednego tylko pastuszy i pewnego robactwa używa, a przez te narzędzia to obszerne i potężne królestwo pustoszy. Chce rozproszyc straszne woysko Nabuchodonozora, przed którym drżał Wschód cały, i który groził spustoszeniem Palestynie? używa iedney tylko niewiaśty, która Holofernesowi hetmanowi tego woyska głowę uciąła. Chce od-

mienić postać świata, wprowadzić Religią cale przeciwną wszystkim przesądom ludzi, wszystkim ich namietnościom, wszystkim skłonnościom, wszystkim szafzywym Religiom, wszystkim zwyczajom i wszystkim zdaniom przyjętym i wkorzenionym na świecie od czasów niepamiętnych? Do uskutecznienia tego tak wielkiego i tak trudnego dzieła wybiera szczerze i nieważnie dwunastu ubogich rybaków, bez dostatków, bez nauki, bez wziętości i zaufania, i bez wszelkich pomocy ludzkich. I iakichże cudownych mocy Boskiej skutków wypływających z przyczyn najnikczemniejszych codziennie nie widzimy? Pewne wapory i mgły nam niewiadome, wzniesione na powietrze przez ciepło słoneczne, albo zgęszczone w wnętrznościach ziemi, nie sąż narzędziem, za którego pomocą straszna moc Boska wyprowadza trzęsienie ziemi, grzmoty, grad, pioruny, i te wszystkie rozmaite napowietrzne rzeczy, których tak dziwne są skutki, i które całą ziemię strachem napęłniaia?

Bóg więc będąc Wszechmocny, może nam dobrze czynić, ale prócz tego jest jeszcze nieskończenie dobry, a zatym używa swej mocy do czynienia nam dobrze, ta jest druga pobudka naszej nadziei. Chociaż ludzie mogliby nam wyświadczyć iakie dobrodziejstwo, częstokroć tego nie chcą: ile zabiegów czynić, ile usiłności przykładac nie potrzeba,

aby so
dnac
która
iacioln
przeda
i iak w
Bóg za
i pełn
za nie
dobry
uczyn
Boga
wszyst
rodzai
dną,
wist
chwili
brazai
na nie
wych
karmi
maga
i zno
ustaw
szcza
Co z
nieys
Jez
wodu
ku n

aby sobie muiemana ich pomoc i obronę ziednać? uczyniwszy zaś najmnieyszą rzecz, która się im nie podoba, natychmiast nieprzyjaciółmi naszymi stają się. Jakże drogo nie przedają najmnieyszey łaski, którą świadczą, i iak wysoko dobrodzieystw swych nie cenią? Bóg zaś tak sobie postępuje: czyni on dobrze, i pełną ręką łaski swe sypie, a usługi, których za nie wyciąga, są mierne, przestaje nawet na dobrej woli i chęci, kiedy człowiek więcej uczynić nie może. Ta niewystawiona dobroć Boga rozciąga się na wszystkie czasy, na wszystkie miejsca, i na osoby wszelkiego rodzaju, a co jest rzeczą całę podziwienia godną, nawet na grzeszników, którzy są żywymi jego nieprzyjaciółmi, i tey nawet chwili, którey go z ostatnią zuchwałością obrażają, sprawuje on, że wschodzi słońce jego na niezbożnych równie, iako i na sprawiedliwych sług swoich. Zachowuje ich, broni, karmi, jednych równie iako i drugich wspomaga. Czeka przez czas długi poprawy złych, i znosi ich z dziwną cierpliwością. Wzywa ich ustawicznie do pokuty, i niczego nie opuszcza, aby ich do powinności przyprowadził. Co za cud dobroci! i cóż może być zdolnieyszego do ożywienia naszej ufnosci?

Jeżus Chrystus nie mógł dać większego dowodu dobroci i miłosierdzia swego Boskiego ku nam nad to, czego nas naucza w swojej

Świętę Ewangelii przez przypowieść o synu marnotrawnym; słyszeliście ją nie raz Chrześciane, jest ona bardzo poruszająca. Zbawiciel mówi nam: że pewny Oyciec miał dwóch synów, i że starszy wymógłszy przez ustawiczne nalegania częśćkę majątności, która nań przypadła, wyszedł z domu oycowskiego, i odjechał w daleką krainę, gdzie w krótkim czasie rozproszył całą swoją majątność, żyjąc rozpustnie; po czym przyszedł do ostatniej nędzy. Widząc się w tym stanie opłakanym, i przymuszonym żyć żołądźnią w raz z wieprzami, postanowił powrócić i prosić swego Ojca o darowanie winy, i o łaskę, aby był przyjętym w liczbę najemników, którzy byli w jego domu. Gdy ten Oyciec pełen miłości ujrzał powracającego swego syna, którego miał za zgubionego, pobiegł przeciwko niemu, objął go, ucałował, rozkazał aby włożono pierścień na jego palec, zabito utuczonego cielca i sprawiono ucztę. Otoz wyobrażenie naturalne tego, co czyni Oyciec miłosierdzia, kiedy grzesznik przez pokutę do niego powraca; przyjmuje go z wielką radością, i dowodami miłości, puszczają w niepamięć wszystkie jego błędy i przewinienia, i przypuszczają go do teyże samey łaski, w której przed popełnieniem grzechu został.

Trzecią pobudką niemniej mocną jest dopełnienie wyraźnych i wspaniałych obietnic,

o synu
z Chrze-
Zbawi-
ł dwóch
ustawi-
óra nań
kiego, i
krótkim
ć, żyjąc
stannem
ranym, i
wieprza-
ego Oy-
ył przy-
yli w ie-
ości uy-
o miał
niemu,
włożono
czonego
brazenie
siedzia,
ego po-
ią, i do-
ć wszy-
przypu-
ey przed

które nam uczynił, ze skutków mocy iego i dobroci doznamy: a dopełnienie to jest pewnym dowodem i zadatkim, że wszystkie inne niezawodnie uskutecznione zostaną, jeżeli uskutecznieniu ich nie przeszkodzimy. Posłuchajmy z radością i wdzięcznością tych wielkich obietnic. Patrzcie, mówi do nas Bóg przez swego Proroka, czyli Matka kochaiąca może porzucić swoje dziecko przy piersiach będące? Lecz chociażby była tak okrutna, żeby je porzuciła, i chociażby łzy iego i płacz, iey nie poruszyły; ja tak nie uczynię, albowiem nigdy was nie odstąpię, i opatrność moja zawsze nad wami czuwać będzie. Uwagażcie, mówi do nas Jezus Chrystus, ptaki niebieskie, nie śięją one, nie żną, nie mają spichrzów, do którychby zbiory swoje zgromadzały, a przecię na niczym im nie zbywa. Rzućcie okiem na lilie polne, nie pracują one, ani przędą, nie tkają sobie sukien, a przecię pięknie są przyodziane, a ja wam mówię, że nawet Salomon przy swojej największej chwale nie był tak wspaniale przyodziany iako jedna z nich. Jeżeli więc Bólka Opatrność, przydaie on, ma tak wielkie staranie o najmniejszych zwierzątkach i robakach, jeżeli przyodziwa tak wspaniale zioła, które dziś są, a jutro na ogień wrzucone będą; iakże mogłoby to nastąpić, aby was opuścił, was, którzy na obraz iego stworzeni jesteście, i

jest do-
obietnic,

dla których szczęśliwość wieczną gotuje? Ufajcie we mnie, mówi do nas na innym mieyscu, i nie boycie się, abym was w potrzebach waszych miał opuścić. Pismo Święte pełne jest podobych obietnic wyrażonych w słowach naydosadnieyszych, obietnic, mówię, do potrzeb doczesnych i duchownych ściągających się, obietnic tyczących się łaski i poświęcenia, chwały jego i wieczney szczęśliwości; obietnic po kilkakrotnie ponowionych, a nawet i przysięgą ztwierdzonych; obietnic zatym o których uskutecznieniu naymniey powątpiewać nie możemy.

Lecz nie tylko mamy obietnice, ale też i ich skutki. Czegoż dobry nasz Ojciec nie czynił dla nas aż do tych czas? Tak wiele łask, natchnień, dobrych przykładów, nauk: Sakramenta które postanowił, Pałtorze i Spowiednicy których nam dał, aby byli naszymi przewodnikami; nasi Rodzice których użył, aby nam dali wychowanie prawdziwie Chrześciańskie; skarb Kościoła, którym są zasługi Jezusa Chrystusa i Świętych, odpusty, modlitwy publiczne, i tyle innych rzeczy, nie sąż to dla nas wielkie środki do dostąpienia zbawienia? Co się zaś tycze potrzeb doczesnych, czyliż Bóg nie używa codziennie swej ręki wszechmocney, aby nam w nich dogodził? Słońce nam przyświeca, i nas zagrzewa. Ziemia dostarcza nam żywności wszelkiego

NA
rodza
woda,
nam
czy,
zobac
fzczon
ności
ma B
dy, l
nafza
niemb
Chrze
godac
skiey
Po
ci, m
damy
dzo n
li nay
nie n
że B
broci
cha,
rzę ie
nigdy
dow
moie
dzie
fzed
zaśle

rodzaju. Zwierzęta, ziola, powietrze, ogień, woda, wszystko przyczynia się do tego, aby nam na niczym nie schodziło. Otwórzmy oczy, spojrzymy po wszystkich stronach, a zobaczymy wszędzie skutki Boskiey ku nam szcudrośliwości. Gdybyśmy już w szczególności uważali starania, które o każdym z nas ma Boska Opatrzność, i oczywiste iey dowody, które codziennie odbieramy; nieczułość nasza i niewdzięczność w iey mierze zadumieniemy nas napełniła. Jestże który z nas Chrześcianie, któryby w rozmaitych przysgodach szczególny i oczywistej obrony Boskiej nie doznał?

Po tylu dowodach Boskiej ku nam dobroci, możemyż jeszcze iemu nie ufać? nie oddamyż się zupełnie iego Opatrzności tak bardzo nas kochającej? będziemyż iey wyrządza-
li największą krzywdę, nie polegając zupełnie na iey około nas staraniach? Cóż! wiem, że Bóg jest wszechmocny i pełen ku mnie dobroci; wiem, że mnie niewypowiedziane kocha, jeżeli jestem w stanie łaski; wiem i wierzę iego obietnicom, które mi uczynił, że mnie nigdy nie opuści, dawał i dać mi codziennie dowody swoiey obrony; i nie będęż w nim moiey ufności pokładał? moja nadzieia będzież słaba? Ah! gdybym tak czynił, przyszedłbym do najwyższego stopnia głupstwa i zaślepienia, i zasługowałbym na wszystkie ka-

ry, które są udziałem tych, którzy nie mają nadziei w Bogu, i którzy ufności swej w nim nie pokładają, albo którzy mają nadzieję naganną i występłą. O tych to sprawiedliwych karach w drugiej części mówić będę.

CZĘŚĆ DRUGA.

Aby nasza nadzieja i nasza ufność w Bogu była prawdziwa, chrześcijańska i mocna, nie powinniśmy z strony naszey nic opuszczać, cokolwiek tycze się potrzeb naszych tak duchownych iako i doczesnych, abyśmy tym sposobem zamiarom Boskiej Opatrzności odpowiadali. Czynić inaczej, jest to naszniewać się z Boga, a powinniśmy się spodziewać, że on wzajemnie z nami sobie postąpi. Ztąd wniesić potrzeba, że wykroczyć można przeciw nadziei i ufności, którą mieć potrzeba w Bogu, dwojakim sposobem, przez niedostatek i przez zbytek. Przez niedostatek, kiedy kto nie ma całej nadziei, albo kiedy nie ma nadziei dostateczney, albo kiedy pokłada swoją ufność w innych rzeczach, a nie w Bogu. Przez zbytek, kiedy kto nadto ufa.

Wykraczamy przeciw nadziei, kiedy iey w Bogu nie pokładamy, kiedy zbywa nam na ufności w iego Opatrzności, kiedy nie polegamy na iego dobroci i na iego miłosierdziu: nie maż pospolitszego na świecie nad ten niedostatek ufności. Tak postępuią ludzie, tak

się sprawują właśnie iakoby nie wierzyli, że jest naywyższa Istność, która rządzi wszystkim, i od której wszystko zawisło. Nie udają się do niej w swoich potrzebach, nie modlą się do niej, nie wzywają iey pomocy, nawet o niej nie myślą. Jak wielu znajduie się nie-
szczęśliwych, którzy żyją w zupełnym zapomnieniu o Bogu, i którzy postępują nakształt zwierząt, bez uwagi i zastanowienia się, bez założenia sobie chwalebnego końca, bez myślenia o przyszłości? Pracują, robią, piją i iedzą, ale sposobem cale cielesnym. Dla tego tylko mają oczy, iako mówi Król i Prorok Dawid, aby ie w ziemię wlepiali, a podobno w przeciągu całego roku ani raz sposobem chrześciańskim i rozumnym swych oczu ku Niebu nie podniosą.

Wykraczamy iefzcze przeciwko nadziei przez niedostatek, kiedy nie mamy dostateczney ufności, to jest, kiedy mamy iakaś nadzieię w Bogu, ale zbyt słabą, kiedy przez połowę tylko, że tak powiem, ufamy. Przy takowey ufności nie potrzeba się spodziewać, iak uważa Jakób S. Apostoł, abyśmy łaski fzczyćgólnie od Boga odebrać mieli; i nie go bardziey nie pokrzywdza, iako ta ufność słaba. Jakoż tak czyniąc, nie iestże to powątpiewać o iego mocy i woli czynienia nam dobrze? Nie iestże to poczytywać go za Oycę nie mającego przywiązania, i za przyjaciela oboję-

tnego? Nie jestże to przypisować mu niedoskonałości i wady, których my w ludziach znieść nie możemy? A coż nad to być może bardziey pokrzywdzającego tego naywyższego Pana, który nie przeżąda dawać dowodów nayoczywstszych swey chęci, którą ma czyścić dobrze sługom swoim?

Potrzeniej wykraczamy mocno przeciw ufności i nadziei, którą w Bogu mieć powinniśmy, polegając zbyt czynie na stworzeniach z krzywdą Boga, zasadzając się jedynie na sposobach ludzkich, pokładając ufność we wszystkich innych rzeczach procz Boga. Tacy są ci, którzy jedynie zasadzają się na swoim rozumie, na swoich przymiotach, na swoim przemyśle, na swojej umiejętności, słowem, na sobie samych. Tacy są ci, którzy szczególnie polegają na swoich krewnych, swoich przyjaciółach, na obronie osób bogatych i możnych. Tacy są ci, którzy całą swoją ufność pokładają w złocie i srebrze, w dostojenstwach, godnościach, urzędach, szczyście. Otoż Bogowie, których sobie czynią, i w których całą swoją nadzieję pokładają: jakież nieprzyzwoitości na świecie ztąd nie wypływaia? Mocarze świata nie poczytniają się niejakim sposobem za niepodległych Stworcy? Nie sądzą, że mogą sami sobie wystarczyć? Nie wyciągaia, aby się ich obawiano, szanowano i w mocy ich nadzieję pokładano?

Łako-

Łakomiec czyliż nie myśli, że przy swoich skarbach obeydzie się bez Boga i ludzi, i że za pomocą swego złota i srebra dokáže wszystko, co sobie zamierzy? Jak są nierozumni owi, którzy polegają na przyiaciółach, i na swoich obrońcach, których podług swego mniemania mają na świecie, i którzy przez to stają się pyśznymi, wyniosłymi, nieznosnymi? Przypatrzwszy się postępkom wszystkich tych ludzi zaślepionych i lekkomyślnych, czyliżby, kto nie powie ziało, że nie mają żadnego względu na Istność najwyższą, i że bez iey pomocy znaleźć potrafią na ziemi wszystko, co ich nasycić i dogodzić im może? Nie możnażby stosować do nich sprawiedliwie zdań i rozmów tych niezbożnych, o których czytamy w Piśmie świętym, którzy twierdzili, że Bóg bynajmniej nie zatrudnia się tym, co ludzie na świecie czynią? Jeżeli ci nie śmieją prowadzić całe rozmów tak złych, okazują przez swoje postęпки, że temiż samemi rządzą się zdaniami.

Nie tylko zaś przez niedostatek wykraczamy przeciw nadziei, ale też i przez zbytek, to jest, kiedy ufamy bez żadney zasady, kiedy ufamy źle, i przeciw prawdom roztropności Chrześcijańskiej: a to się nazywa zbyteczną ufnością. Pochlebiacie sobie, Chrześcijanie, że Bóg umieści was w swoim Królestwie wiecznym, a nie czynić nie chcecie przez

cobyście na nie zasłużyć mogli. Wiecie wy i wierzycie, że aby dostąpić tego najwyższego szczęścia, potrzeba zachować Prawo Boskie, potrzeba być wiernym sługą najwyższego Pana; wiecie, że aby wnieść do tego rokosznego pomieszkanka, potrzeba być świętym, i że nie zmazanego tam nie wnidzie; że na ten koniec potrzeba kochać Boga z całego serca swego, i wypełniać dokładnie jego Boską wolę; że potrzeba wytrwać aż do końca w ćwiczeniu się w cnotach i pokucie; a wy z tego wszystkiego nic nie czynicie. Owszem przeciwnie, przestępujecie bez skrępu Boskie przykazania, obciążacie sumnienie wasze nieprawościami, żartujecie z obietnic i pogroźek Zbawiciela, słowem, jesteście ludźmi wolnego sumnienia i złemi Chrześcianami: przy takowych postępkach, możecie spodziewać się, że będziecie policzeni w liczbę wybranych Boskich, i że traficie do Nieba, postępując drogą do piekła prowadzącą? Nie jestże to zbyt uczynne zaufanie? nie jestże to dopełnieniem zaślepienia? Co się tycze potrzeb doczesnych, spodziewacie się, że Opatrzność nie pozwoli, aby wam na czym zbywać miało, że będziecie w dobrym bycie, że będziecie mieli w co się stroić, wygodnie mieszkać, słowem, że to wszystko mieć będziecie, co służyć może do waszych uciech, rozrywek i do dogodzenia wam; a nie chcecie cale pracować,

chcecie żyć w miękkości, gnusności, lenistwie. Szafujecie wy, rozpraszacie, trwonicie, nie oszczędzacie niczego w waszey młodości; a roztrwoniwszy iako drugi syn marnotrawny owoc prac waszych Rodziców, i tym sposobem przyszedszy do ubóstwa i nędzy; utyskujecie, uskarżacie się na Opatrzność Boską, co za niesprawiedliwość! Nie jestże to ostatnim głupstwem wystawiać sobie, że Bóg powinien dostarczać ludziom wolnego sumnienia i marnotrawcom wszystkich sposobów, przez które dogodzićby mogli swoim namiętnościom, i uzbraiać ich przez to przeciwko sobie? możnaż sobie co śmiechu godniejszego wystawić?

Bądźcie przeciwnie przekonani Chrześcianie, że ci którzy mają ufność iadaiałą i niewczesną, którzy nadto ufają, równie iako i ci, którym zbywa na ufności i nadziei w Bogu, odbiorą za to karę sprawiedliwą, nawet w tym życiu. Zobaczmy niektóre z tych kar których sprawiedliwość Boska używa na odpowiadających tak źle jego dobroci, jego miłosierdziu i staraniom oycowskiem, których okło tych niewdzięczników podejmować nigdy nie przestanie. Ow człowiek poległ jedynie na przyjacielu, a tego nagle postradał, albo też z przyjaciela nayswałtowniejszym stał się nieprzyjacielem. Ten zupełnie zaufał swemu krewnemu, a ten krewny krzywym okiem nań

patrzeć zaczyna i więcej widzieć go nie chce. Inny pokładał swoją ufność w możnym obrońcy, a ten jego obrońca wpadł w niełaskę, albo z tym się światem pożegnał. Inny zaufał swej sile, swemu zdrowiu, swojej zręczności, a oto długa choroba wszystkie jego nadzieje wniwecz obrociła. Inny poglądał na swoje złoto i srebro, na swoje dostatki i majątki, jako na swego Boga, w którym wszystkie swoją nadzieję pokładał, a oto wszystko utracił: przegranie sprawy w sądach, pożar albo inny jaki trąfł ogołocił go zupełnie, i zniszczył te dostatki, na których on polegał. Przypomnijcie sobie Chrześcianie, owego bogacza, o którym mamy w Ewangelii, który cieszył się z obfitości dóbr, któremi był napełniony, który zakładał sobie życie wygodnie, i używać w spokojności swego majątku przez długie lata; lecz nagle usłyszał głos niepomyślny mówiący do siebie: o! głupcze tej nocy dużą wyzioniesz, a to coś z tak wielką pracą zebrał, gdzie się podzieje? Podobnież wielom się trafia Chrześcianie, którzy zebrali dostatki z wielkim staraniem, nabywszy majątku z wielkim nakładem, gdy sobie zakładają życie spokojnie, używać owoców swoich prac, śmierć nagle nadchodzi, która wszystkie układy ich niszczy, wszystkie zamysły w niwecz obraca i ze wszystkiego ich ogołaca. Roztrząśnijcie Chrześcianie, ile razy każdego z was nieuważ-

żne nadzieie zawiodły. Ten spuszczał się na zbiory, lecz mróz lub grad zniszczył je. Ow cieczył się nabywszy iakiego gruntu, lecz go wylewy zatopiły i nieużytecznemi uczyniły. Inny miał wielkie upodobanie w małej sumce pieniędzy, którą zachował, lecz ją złodzieie wykradli. Inny obiecował sobie sprzedać bydło, lecz marnie wygingło.

Uważamy z zadumieniem iakim sposobem Bóg wszechmocny natrząsa się z tych, którzy ufność swoją w stworzeniach pokładają, i iakim sposobem wniwecz obraca wszystkie ich układy, kiedy się mu podoba. Ileż naprzyład, iaka familia nie użyła środków, aby napięte małżeńskie śluby do skutku przyprowadziła? Łożyła na to wszystkie sposoby, które poczytywała za najlepsze, nayprzyzwoitsze, nayskuteczniejszy, i zdawało się, że ten zamysł niezawodnie weźmie skutek; z tym wszystkim spełził ten układ, kiedy się zdawał być już prawie zakończony. Człowiek wysokiego rodu mający sprawę w sądzie, gdzie szło o cały prawie jego majątek, użył wszelkich środków, użył kredytu wielu możnych obrońców, przez długi czas pieniał się, nie skąpił podarków, i miał nadzieię, że na swoją stronę dekret otrzyma; lecz w tymże czasie przegrywa sprawę, słyfzy wyrok sądu cale sobie przeciwny, który go zeszczętem zniszczył. Cóż już powiemy o tych znacznych

małatkach zniszczonych, o tych starożytnych i znakomitych domach zdrobniałych, lub upadłych bez nadziei powstania? O tych interesach stanu kierowanych z tak głęboką polityką, i w którym kierowaniu rozum ludzki wysilił się, poruszył wszystkie sprężyny; a które przecie miały koniec cał odmienny od tego, który sobie zakładano? O tych zamysłach, o tych układach, które poszły na wiatr mimo wszystkich środków których użyto, aby ie do skutku przyprowadzić? To czyliż nam iasnie nie pokazuje, że iako nas naucza Duch S. przez usta Króla i Proroka Dawida, nadaremnie człowiek buduje, nadaremnie pracuje, nadaremnie trudy sobie zadaie, ieżeli Bóg wszechmocny do tego ręki swoiey nie przyłoży.

Prawda, że kiedy ludzie nie mają żadney nadziei wykierowania swoich interesow, kiedy wszystkie sposoby, na których tak mocno polegałi, bezskuteczne zostały, udają się do Boga; ale ponieważ wprzód nim wzgardzili; on też wzajemnie nimi gardzi. A osobliwie w godzinę śmierci Bóg daie poznać człowiekowi, iak był nieuważny, że w nim swoiey ufności nie pokładał; i że nad niego podłe i słabe stworzenia przekładał; idźcie, (mówi on na ten czas do tych nieszczęśliwych, którzy w życiu swoim od niego odwracali się) idźcie, udajcie się teraz do tych, w których wasze nadzieie pokładaliście, niech wam dopomoga,

niech was pocieszają, niech was uwolnią, niech was wybawią, jeżeli mogą. Z drugiej strony Aniołowie i Święci wywrą przeciwko nim przekleństwa; otoż są, rzekną oni, ci pyłzni, ci nierozumni, którzy nie pokł dali swej ufności w Panu, którzy umieli, że sobie sami wystarczyć potrafia. Przyznaję im, że mogą między niemi być tacy, którzy znajdą miłosierdzie, lecz jak wielu jest innych, którzy w rozpacz umierają? a ta jest ostanta i najstraszliwsza kara, której sprawiedliwość Boga używa na tych, którzy w życiu swoim ufność w stworzeniach pokładali. Nie mówię im o tych, którzy przez ostantą rozpacz duszą się, rzucają się w wodę, wklakują w ogień, przebijają się, słowem, śmierć sobie własnymi rękami zadają; ale mówię o tych, którzy chociaż do tego stopnia szaleństwa nie przycho-
dzą, jednak w rozpacz umierają.

Oddajmy się więc Chrześciance, bez żadnego wyjątku kochającej nas Opatrzności, która czuwa nad nami z tak wielką dobrocią. Nie polegamy na słabych stworzeniach, które są tak mało warte. Bądźmy mocno przekonani, że jeżeli ufamy tak jako należy, jeżeli mamy mocną nadzieję w naszym Ojcu Niebieskim, nie powinniśmy się niczego obawiać, że nam tak w potrzebach duchownych, jako i doczesnych na niczym zbywać nie będzie: a chociażby się to kiedy trafiło, nie wątpmy, żeby

tego na nasz pożytek obrocić nie miał. Chociażbyśmy byli porzuceni na gnoju iako Job, chociażbyśmy byli opuszczonemi od wszystkich ludzi, i nawet z okrutnego głodu umierali, pozbawieni wszelkich pomocy ludzkich; tak trzymajmy bez żadnego powątpiewania, że to wszystko szczęśliwość naszą w Niebie pomnoży, którey wam życzę. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELĘ IV. PO ŚWIĄTKACH.

O P O K O R Z E.

Exi a me, quia homo peccator sum Domine.
Wynidź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. W Ewangelii dnia dzisiejszego u Łukasza S. w Rodz: 5.

Takowe są wyrazy człowieka prawdziwie pokornego, zna on swoją nikczemność, uniża się i wyznawa, że jest grzesznikiem, więc przez to zasługuje, aby był wyniesionym. I toć to się stało z Piotrem Stym Xiążęciem Apostołów, od którego wzięliśmy słowa na początek mowy niniejszey. Prawdziwie on się upokorzył. Chrystus wyniósł go na wysoką godność pierwszego Xiążęcia swego Kościoła. O tey to wielkiej cnocie pokory dzisiay ia do was mówić postanowiłem. Która

Cho-
ko Job,
wszy-
głodu
y ludz-
wątpie-
afzę w
Amen.

CH.

omine.
owiek
dnia
dz: 5.

dziwie
uniża
więc
onym.
ęciem
wa na
ie on
yso-
o Ko-
kory
Która

to cnota wielce iest szacowna, ale źle wyko-
nywana. Wielce mówię szacowna : Bo nie tyl-
ko samo Pismo Boże i Oycowie Święci wspa-
niale iey dają pochwały, ale nawet Medrcy
światowi, pogańscy filozofowie zostawili nam
w Pismach swoich miłe oney wyobrażenia,
słowem, po wszystkie czasy i wszędzie, mia-
no wiele szacunku i uszanowania ku tey
cnocie przedziwney i wcale Boskiey. Ale z
drugiey strony nie nie masz rzadszego, iak czło-
wiek prawdziwie pokorny, bo aby przyiść do
tego, potrzeba wiele przeszkod zwyciężyć,
potrzeba unizć swoię wyniosłość, oraz po-
skromić iednę z nayniebezpieczneyfzych na-
miętności i naytrudneyfzych do pokonania.
Nie mówię ia tu, tylko o prawdziwey pokorze,
to iest o pokorze Chrześcianańskiej, która sa-
ma na to chwalebne nazwisko zasługuie. Z
tym wszystkim iakożkolwiek zda się, bydź tru-
dna ta cnota, iest przecię koniecznie potrze-
bna, a bez niey nie masz przystępu do niebie-
skiego Królestwa, i toć to iest, coby nas przy-
wieść powinno, abyśmy o iey nabycie co-
kolwiekby nas miało to kosztować usiłowali.
Abym was zatym do tego zachęcił, mówę tę
przedsiębiore. Pokażę wam naprzd na czym
prawdziwa pokora zawisła. Potym przełożę
wam znaczne tey cnoty pożytki. Otóż cały
mój zamysł i cel waszego słuchania.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Oycowie Święci i Mistrzowie życia duchownego, uczą nas, że prawdziwa pokora cztery ma stopnie, które ją zupełnie oznaczają i różnią od fałszywej pokory.

Bydź prawdziwie pokornym (mówią oni) jest to gardzić światem, nie pogardzać nikim, gardzić sobą samym, i lubić kiedy nami pogardzaia. Pierwszy stopień pokory Chrześcijańskiej, zawisł na pogardzie świata. Roztrząśniliśmy w tej mierze postępek Chrystusa, który bydź dla nas wzorem powinien. Zbawiciel świata nie przestał nigdy walczyć przeciw światu, i przez swoje czyny, i przez swoją naukę. Zawsze się on zdaniom jego i mówom sprzeciwiał: nie tylko nie szukał dóstojieństw i poklasków światowych, ale onych pilnie unikał. Gardził jego bogactwy i roskofzami tak dalece, że w ostatnim został uboſtwie, i życie pokutne oraz umartwione prowadził. Niedosyć miał na tym, ganić postęпки światowe w każdej okoliczności, ale oraz wydał przeciw niemu okropne przekłętwa. Otoż przykład Chreſcijańscy Słuchacze za którym poyść mamy w świata pogardzie; nie powinniśmy go ani kochać, ani szacować, ani starać się nabyć u niego łaski i przychylności, przeciwnie mamy go nienawidzić, ganić, a krom tego lubić, gdy nami gardzi, i źle się z nami obchodzi.

Nie tylko nie mamy się do tego obyczajów i prawideł stosować, ale oraz powinniśmy się nim brzydzić i nieustannie przeciw niemu powstawać. Nie mamy nigdy żądać jego wielkości, bogactw, rozrywek, ale ściśle jesteśmy obowiązani wyrzekać się jego okazałości, zabawek i próżności. Nie mamy się lękać jego sądów, przygan, ani czynić co dla względów ludzkich, ale jesteśmy obowiązani niedbać na wszelkie jego szyderstwa i prześladowania.

Z tym wszystkim, lubo powinniśmy gardzić światem, nikim atoli w szczególności gardzić nie mamy, bo przyczyny, które mamy do pogardy świata w ogólności, nie znajdują się w osobach szczególnych. Świat jest omamiacz, oszust, oczywisty Bóski nieprzyjaciel, przepaść skażenia i złości, ale każdy człowiek w szczególności jest dziełem Boga, bratem naszym, dziedzicem Królestwa Niebieskiego, odkupiony Krwią Jezusa Chrystusa, i przeznaczony do osiągnięcia chwały wiekistej. Jakóż cóż jest takiego, co by nas przywołać miało do pogardzania bliźnim naszym? To pewnie ubóstwo? Ale czyż to nie jeden Bóg stworzył bogacza i ubogiego? To pewnie bogactwa uczynią człowieka godnym szacunku? Nie sąż one przeciwnie nader niebezpieczne dla zbawienia? gdy tym czasem ubóstwo jest pewną drogą dostąpienia życia wiecznego? To pewnie jego nieumiejętność, grubiaństwo i inne

iego przywary? Ale nie wiemyż o tym, że my sami pełni ich jesteśmy? i że jeżeli musimy co od innych ponosić, inni jeszcze więcej od nas znosić muszą; a zatym żadney nie maż przyczyny do pogardy bliźniego.

Lecz wiele jest przyczyn abyśmy sami sobą gardzili, co jest trzecim stopniem prawdziwey pokory. Pogarda o której mówię, nie zawisła na poniżaniu się i upodlaniu nad swoy stan, ani na tak nikczemnym o sobie rozumieniu, żeby aż wpaść w nieśmiałość, która to sprawia, że poczytuujemy iakoby za niepodobne wielkie uczynki, i które nam Wiara nakazuje; ponieważ Oycowie Święci, a w szczególności S. Leo, ostrzegają nas, abyśmy pomnieli na godność naszego powołania, i żebyśmy przez to podnosili się do czynienia i wykonywania wielkich zamysłów cnoty i doskonałości. Ale idzie o to, żebyśmy w nas nie uznawali, tylko niczość i słabość, nie przyznając sobie dobra, które jest w nas, a wielką z niego chwałę i zaszczyt Bogu przyznawali.

Na tym ci to podług Bernarda S. zasadza się prawdziwa pokora. Ale abyście powzięli szczególniejsze jeszcze wyobrażenie stanu pokory, o którym tu mówię; przywiodę wam błędy naypospolitsze, które się w tey mierze zwykły popełniać, ażebyście temu przeskodzili, i żebyście przeciwnie w tym sobie postępowali. Jedni wielkiego są o sobie rozumie-

nia, i wielce siebie szacują, lubo powierzchownie z tym się nie wydaia, a takowa skromność jest nader wikwintną i niebezpieczną próżnością; inni nie są tak ostrożnymi, i wdaia się w rozmowy pełne chluby. Niektórzy są tak śmieszni, że się chępią z odzienia lub inney frazki podobney. Inni którzy nie są tak prostymi, a przecież nie lepiej umieia rzecz udawać, ażeby sobie ziednać pochwały, udaia iakoby niemi gardzili. Podczas zdaleka rozmowę nakręcaia, a przez różne wybiegi naciagaia do tego, co własney ich miłości pochlebia; podczas sami się gania, aby od innych byli chwaleni, wyiawiaia niektóre wady swoich postępków, ażeby się z inney miary lepiej wydawali, albo też chwalimy się niby nie chcący, chwalać swych Rodziców, krewnych albo inne rzeczy nas się tyczące. Nakoniec nie maza takiey rzeczy, któreby pycha na dopięcie swiego końca nie używała, i żeby sobie dogodziła, chwyta próżne dymy honoru. Ale człowiek prawdziwie pokorny nie przechwala się ani wprost, ani zdaleka, z przeciwney strony troskliwie unika pochwał i poklasków, a znając siebie samego w swoiey się niczości zamyka, przypisuiąc samemu Bogu wszelkie dobro, które się w nim znayduje.

Nie dosyć na tym, ale aż do czwartego pokory stopnia postępuje, który zawisł na tym, aby mieć upodobanie, gdy w tym nas nie znaią

i nami gardzą, i toć jest, co bydź może naydoskonalsze w pokorze. Zdaie się to wprawdzie przytrudną rzeczą, ale nie dla tego, który sobie pilnie uważa czym jest? który jest przekonany, że jest ułomnym, niewiadomości i grzechowi podległym, który na to pamięta, że choćby tylko w całym życiu jeden grzech śmiertelny popełnił, już na piekło zasłużył, a zatym się przekonywa, że naywiększa wzgarda, którąby poniósł, niewyrównywa temu, na co zasłużył. Owszem cokolwiek przykrego znosi, rozumie, że daleko więcej znosić powinien. O takową więc pokorę rozbiła się fczęśliwie wszelka pycha ludzka. Wiem, że m zgrzeszył, stałem się przez to nieprzyjacielem Bózym, winowaycą obrażonego maiestatu Boga, godziem bydź opuszczonym od mego naywyższego Państwa, skazanym na wieczne męki; a jeśli iefzcze ich nie cierpię, skutek to jest nieskończonego miłosierdzia Stworcy: I więcbym ia się miał kiedy wynosić i za złe mieć, kiedy rina gardzą? nie miałbym i skierki wiary i rozsądku w sobie.

Z tego wszystkiego o czymesmy dotąd mówili, łatwo można różnicę uczynić między prawdziwą i fałszywą pokorą: która jest obmierzlą obłudą: przeciwko której Chrystus Jezus strasznie powstał. Prawda że fałszywie pokorni, niczego nie zapominają, przez coby ukryli swą wyniosłość pod płaszcz

iem pokory. Przyodziewiają się (iak mówi Ewangelia) skorą owieczek, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Z tym wszystkim iak drzewo wydaie się przez swoy owoc podług słów Chryłtusowych, tak i oni się ukryć nie mogą: muszą się tym pokazać, czym są. Te zaś są właśnie cechy, po których można ich poznać. Naprzód kiedy kto stara się różnić od infzych o sobliwością iakową w swoich postępках i nabożeństwie, natenczas podeyrzeniu podpada o fałszywą pokorę. Powtóre ci, którzy się sami zbyt ganią, którzy przed drugimi mówią o niedoskonałościach i słabościach swoich, bardzo niepewna rzecz, aby to dla prawdziwey pokory czynili, a przynajmniej dla tego się ganią, aby od drugich byli za to chwaleni i za pokornych uchodzili, a to iest robota chytrey pokory, albo raczey pychy. Potrzecie, którzy zbyt nie drugich chwala; dają przez to do zrozumienia, żeby im to miło było, gdyby ich też drudzy chwalili. Poczwarte ci, którzy widząc że ich nie chwala z niektórych uczynków, zaczynają sami o nich mówić z pogardą, przyciągając tym samym pochwały, których żadaia. Piąte którzy fczególny iakiś sposob nabożeństwa w upodobaniu mają, a ten nigdy nie bywa we zwyczajui u osób prawdziwie pobożnych, ci są podeyrzani o obłudę. Pomiarkuemy się teraz, ieżeli (upatrzysz co z tego do siebie) nie braliśmy fałszywey pokory za prawdziwą.

Należy mi teraz wyłożyć potrzebę prawdziwej pokory Chrześcijańskiej, ku czemu dosyć będzie to przytoczyć, co względem niej Chrystus Jezus, co Oycowie święci wspomnieli. Naprzód pokora wyrokiem Bożym nieodmiennej ustanowiona była za gruntowny fundament wszelakich cnot Religji, a zatym więta jest za fundament zbawienia rozumnych stworzeń. Wszakże iak niebieskie Duchy stworzone były, wymagał po nich naywyższy Bog posłuszeństwa, podległości i pokory, aby ich w stanie błogosławionym utwierdził. Którzy tego słuchali, zostali uwielbionemi, którzy nie słuchali, wtrąceni zostali w przepaści wieczne. Adam ledwo wyszedł z rąk Stworcy swego, zaraz odebrał rozkaz pokory w poddawaniu się zakazowi, żeby się nie tykał drzewa wiadomości złego i dobrego, gdy przeciwnie uczynił, został ukaranym. A kiedy Bóg chciał człowieka z nieszczęścia wyprowadzić, inaczej tego nie zrobił, tylko przez pokorę. Całe dzieło odkupienia naszego stoi na pokorze. Prawo Chrystusowe, Ewangelia, wszystkie iey zdania fundują się na pokorze. Zbawiciel Pan rodzi się, żyje i umiera w naywiększej pokorze. Ztądci pochodzi ten ważny rozkaz, który daie Uczniom i wszystkim Chrześcianom ćwiczenia się w pokorze. Ztąd owo wyrażenie Chrystusowe konieczney potrzeby ćwiczenia się w niej: tak dalece, że iey potrzebę

trzebę zdać się ze Chrystem równać. Jak albowiem mówi, kto się nie odrodzi z wody, i z Ducha Świętego, nie wnidzie do Królestwa Bożego, tak w tenże sam sposób mówi, jeśli się nie staniecie jak małe dzieci, to jest ikromni, pokorni w oczach swoich, nie wnidziecie do Królestwa niebieskiego. Próznoby wiele innych nieysc przywozić, między któreni jest to, gdzie mówi Chrystus, kto się uniża będzie, podwyższon, a kto się wynosi będzie poniżon.

Ztąd też i Święci Oycowie Kościoła mówią, że pokora dla Chrześcianina pragnącego się zbawić, jest to iakoby fundament budynku. Porównanie to naturalne i prawdziwe. Bo nie podobna, aby się dom bez fundamentu utrzymał: a im większy dom, tym głębsze fundamenta byź powinny, słowa te są S. Augustyna. Na nic się też nie przydadzą ani wielkie iaknużny, ani ścisłe pośty, ani nawiedzenia chorych, ani budowania Kościołów, ani infze miłosierne uczynki, ani nawet same cuda, ieżeli ten duchowny budynek nie będzie na pokorze zafundowany. Bo ileż dobrych uczynków nie czynili Faryzeuszowie, a iednak Chrystus Jezus iawnie ich potępiał, nazywając obłudnikami, ze wszytkiemi ich pozor-nemi uczynkami, że nie mieli pokory: ażeby iawniey okazał zły ich postępек, taką przypowieść przytoczył. Było dwóch ludzi, którzy budowali domy. Jeden z nich zbudował dom

na piasku; powstał wiatr, zebrały rzeki i zabrała powódź ów dom. Drugi zaś człowiek rostopniejszy zbudował swój dom na skale: a choć powstały gwałtowne wichry, nastąpiła ulewa, wezbrały rzeki, jednak dom jego szkody nie odniósł, bo miał mocny fundament. Cóż więc za niebaczość ludzi, że w tym co im tylko do czasu jest pozwolone, taką ostrożność nie wiaia; a tak nieuważnie postępuia w wielkiej sprawie zbawienia? Bo któżby się znalazł Chrześcijański Słuchacz, aby dom na piasku stawał? a ileż się nie znajduie takich, którzy swój duchowny budynek nie tylko na piasku, ale iakby na powietrzu zakładaią? nie wziąwszy za fundament pokory? Przetoż tyle widzimy upadków. Tyle bowiem znajduie się osób, które się zdaia byđz bardzo pobożne, czynia cnotliwe uczynki, a upadaia w zbrodnią, błąd i potępienie. Gdzie nie maż pokory prawdziwey, nie maż i prawdziwey cnoty.

Jeszcze oprócz przytoczonych podobieństw, tym ieś pokora w życiu Chrześcijańskim, czym ieś szczep względem drzewa. Bo Chrześcijanin w ogrodzie Kościoła Chrystusowego wszczepiony ieś: ieśo dobre uczynki są iakby liściem, kwiatem i owocem drzewa. Lecz ieżeli ten szczep ogrodu niebieskiego Oblubieńca, nie będzie przez pokorę zamknięty, drzewo musi dla niepilności usychać. Tak i nasienie Ewangelicznego Gospodarza,

nie na każdym miejscu zeszło, ale tylko na tym, gdzie się mogło wkorzenie i rozkrzewić. Jest to bardzo oczywiste wyobrażenie, co się wielu Chrześcíanom przytrafia. Zrazu sádzimy, że nasza cnota głąboko wkorzeniona, że się szczerp przyiał, drzewo pełne liścia i kwiatów: ale na pierwszym wstępie dolegliwości iakiey, przy pierwszym spotkaniu się z gwałtownieyszą pokusą, gdy się ogień namiętności żywiey czuć dáie, tym nędzniey upadamy, bo nie dostaie gruntu szczerrey i prawdziwey pokory. Alboż to więc co mówię nikomu się z was kochani Bracia nie przytrafiło? Azali żaden z was nie będzie owym drzewem nieurodzaynym, które uschnąwszy, zasłużyło bydź wrzucone na ogień, lubo iuż pokazało zrazu zieloność, i zdawało się owoc wydawać? Ah! bez pokory nie można się w bogoboynym, a światobliwym życiu utrzymać. Widzieliście tedy Chrześcíanscy Słuchacze, co to jest prawdziwa pokora, i iak jest potrzebna; zostaie do mowienia, co są za pożytki tey cnoty: o czym w drugiey Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Uważam ia w pokorze cztery wielkie pożytki, które nam tę cnotę miłą sprawić powinny, tudzież ochotę i usiłowanie do iey nabycia. Pierwszy pożytek z pokory jest ten, że zbliża człowieka do Boga, i wdzięcznym

mu go czyni, drugi ten, że miłym u ludzi sprawuje, trzeci że wielką spokojność sumnienia przynosi, a czwarty że upewnia wielką szczęśliwość.

Pierwszy pożytek pokory, że człowieka do Boga zbliża, i wdzięcznym mu go czyni. Chciecież mówi S. Augustyn, żebym wam cud okazał? otoż macie ten: Pan Bóg wysoki jest wielce, iego moc, iego potęga, nieskończenie tę wazę nikczemność przechodzi, opowiem wam jednak, iak możecie do niego trafić: tylko się upokorzajcie, a wielki ten Bóg sam przyidzie do was: przeciwnie zaś iezeli się wynosicie, tak się od was odwróci, że nigdy nie traficie do niego. Święty ten Oyciec uwagę tę z Psalmu Dawida wyczerpnął: który mówi: że Pan na małe i niskie pogląda, a zdaleka wysokimi pogardza. A więc i z Oycami Świętymi uważam, że do Boga dwojako się zbliżyć można: to jest albo przez otrzymanie od niego odpuszczenia grzechów, albo przez uczestnictwo iego łaski i darów. Oboje to zupełnie pokora sprawia. Bo naprzód sprawuje odpuszczenie grzechów i poiednanie się z Bogiem, iezeliśmy byli tak nieszczęśliwi, żeśmy się stali nieprzyjaciółami Bożymi. Pełne jest Pismo święte dowodów tey prawdy. Zastanowmy się tylko nad dwoma przednieyszymi starego i nowego Testamentu. Jest w księgach Królewskich, że gdy niezbożny Achab

skazał był na śmierć niewinnego Nabota, aże-
 by zabrał jego winnicę, posłał Bóg do niego
 Proroka, któryby wyrzuciwszy mu na oczy
 tę zbrodnią, karą za to pogroził. Achab Król
 przerażony zbawienną boiaźnią, rozdarłszy
 na sobie szaty, a okrywwszy się worem i posy-
 pawszy głowę popiołem, pościł i gorzko pła-
 kał, tak że się jawnym pokutnikiem okazał.
 Bóg więc tak się nad nim zmiłował dla tej
 jego pokory, że właśnie z ządziwieniem (jak
 mamy w Piśmie) pytał się Proroka swojego,
 nie widziałeś Króla Achaba, jak się upokorzył
 przede mną? a przeto uchylam ten wyrok,
 którym wyrzekł przeciwko niemu. Co to za
 przedziwna jest moc pokory, że tak wyroki
 sprawiedliwości Boskiej odменя? Drugi
 tego przykład w Ewangelii mamy. Jawnogrze-
 sznik do Kościoła przyszedłszy na modlitwę,
 tak się uczuł bytż skruszonym za swoje prze-
 stępstwa, że nie śmiał oczu do Nieba podnieść,
 tylko się bił w piersi upadłszy na ziemię, uzna-
 iąc się za największego grzesznika, i poddając
 się na uraganie Faryzeuszów. Skłonił się więc
 Bóg na taką pokorę, i natychmiast wszyst-
 kie mu grzechy odpuścił. Po nawróceniu zaś
 pokora sprawuje uczestnictwo darów niebie-
 skich. Świadkiem tego tylu pokutników sław-
 nych, którzy w łasce czynienia cudów, w
 wysokiej bogomyślności, i w innych zna-
 kach przyjaźni Boskiej wielu takich prze-

wyższyli, którzy jednak żyli zawsze w pobożności i niewinności: a to dla tego, że ich przewyższyli w pokorze.

Powtóre pokora sprawuje człowieka u ludzi miłym: a ten jest drugi pożytek pokory. Bo iakże i sami kochani Słuchacze nie poważacie ludzi pełnych łagodności i pokory, którzy pragną ze wszystkimi mieć pokoy, każdemu ulegają, każdemu we wszystkim chętnie usługują, każdego sobie wysoce ważą? Jak nie macie być przywiązanymi do takich, którzy nie wiedzą, co to jest kłótnia, co swary, którzy są dalecy od tego, ażeby się komu w czym naprzykrzyli, lub sprzeciwiłi, którzy bardzo chętnie każdemu ustępują, gdzie im tylko sumnienie pozwala, a względem interesu własnego, względem swej cnoty są iakoby coś nagannego do siebie upatruiący, są niemi względem siebie, a dla bliźniego pochwałenie oszczędzają, słowem są prawdziwie pokornymi w duchu, a iakże ich nie kochać? kogoż sobie nie zobowiązują? Przeto też widzimy na świecie, że wszyscy ci, którzy chcą mieć więtość między ludźmi, zawsze pokory używają, a przynajmniej udawać pragną, że są pokornymi. I nie inaczej tylko na pokorze każdy rozumny człowiek prawdziwą zasługę zakłada. Tą niejako cechą różni się człowiek znacznego urodzenia od pospolitych ludzi, po niego poznany bywa

człowiek dobrze edukowany od tego, który nie ma edukacyi, oświecony, od nie mającego oświecenia, i mądry, od nie mądrego. A iak tylko w którym z nich postrzeżona będzie pycha, zaraz swoy szacunek utracą.

Trzeci pożytek pokory iest ten, że wielką spokoynność sumnienia przynosi, pokóy ze wszystkimi, i z sobą samym, kiedy tym czasem ludzie wyniosli zawsze mają z drugimi wojnę, i sobie samym nieznosnymi bywają. Jakoż Chrystus Jezus obiecał swoim Uczniom, że przez pokorę osiągną w cierpliwości dużej swoje, i że ich po tym znaku rozeznają. Wiara Chrześcijańska z istoty swojej nosi na sobie cechę pokoiu, zgody, iedności, uspokoienia wewnętrznego, i zobopólney miłości, ponieważ naucza powolności dla wszystkich. A zatem iako poswary, kłotnie, nienawiści, za zwyczaj z pychy i wyniosłości pochodzą, tak przeciwnie gdzie będzie ćwiczenie się w pokorze, tam będzie prawdziwy pokoy.

Czwarty pożytek pokory na tym zależy, że sprawia wielką ufność osiągnięcia wiekuiſtey szczęśliwości. A ten iest największy pożytek tey cnoty. To co ja tu mówię kochani Bracia, zależy na obietnicy Boskiej. Na wielu miejscach Pisma świętego doczytuemy się tey prawdy uweselaiącey. Jakoż sprawiedliwa iest, aby ten, kto się dobrowolnie upokarza z przywiązania do Ewangelii Chrystusowey, i

sprzeciwia się wszelkiej wyniosłości, i gwałt sobie w tym czyni, aby mówić naśladowca upokorzonego Chrystusa, wywyższony został z Nauczycielem swoim.

Te są bez wątpienia mocne pobudki, abyśmy się w cnocie pokory prawdziwie świętej ćwiczyli. Pokora bowiem jest iakoby gruntem całej duchownej budowy, jest utrzymywaniem i wsparciem cnot wszelakich, a strażą zasług naszych przed Bogiem. Nakoniec jest utwierdzeniem i doskonałością życia Chrześcijańskiego: a zatym bez pokory nie masz ani miłości ani czci Boskiej prawdziwej, nie masz pobożności, czystości sumnienia, ani uczynków przyjemnych Bogu. A cokolwiek się dobrego bez pokory znaydować będzie, to raczej będzie pozorem, obłudą: owszem nie tylko najlepsze uczynki bez pokory stają się niepożyteczne, ale oraz ile połączone z wyniosłością bywają złe i wątpliwe. Daćcie iakże małżnę, pościecie, dobre to wszystko, ale jeśli to się dzieie z próżności, nie będzie za to zasługi i nagrody.

A iakoż sobie postępować mamy w nabywaniu tak nieofszacowanego skarbu? Oto Nauczyciele życia duchownego każą często sobie na myśl przywozić wielkość Boga nieogarnionego, pilnie uważać naszą niedołężność, i mieć oko na te przykłady pokory, które nam Chrystus Jezus i tylu Świętych zostawili. Po-

trzeba tedy naprzód uważać nieogarniony majestat Pana Boga, przed którym iakże się nie upokarzając, widząc z iedney strony tak potężnego, tak wysokiego, tak doskonałego Stwórcę, a z drugiej strony człowieka tak słabego, tak ułomnego, tak nędznego? Bóg nieskończenie możny, za iednym słowem wszystko z niczego wyprowadził, stworzyłszy w momencie wszystkie widome i niewidome oczom naszym stworzenia. Człowiek nie sam z siebie nie może. Zbierzmy wraz cokolwiek bydy mogło ludzi najmędrszych, nayprzednieyszych, naymożnieyszych na świecie, zbierzmy wszystkich wojowników i nayuczeńszych mędrców i Królów z licznemi woyskami, mogą oni iednego by też robaczka stworzyć, albo ieden liść z drzewa wyprowadzić? Cóż oni są w porównaniu z tym, który razem wszystkie czasów wieki i miejsca wśzechmocnością swoją obeymuie? któryby mógł miliony światów stworzyć bez ujęcia swej mocy?

A więc z pomyślenia o naszej niemożności, następuje drugi sposób nabywania pokory. Gdzieżeśmy byli przed poczęciem naszym? ale coż jest nasze poczęcie? Aż nie przychodzi odezwać się z Prórkiem, grzech jest moim początkiem, jestem ulepiony z nieprawości. Na coż więc chlubić się z zacności urodzenia? Czyliż nie będzie raczey z czego się upokorzyć? Bo iakież słabości, iakie uło-

mności potym nie nastąpiły? a przeszedłszy lata pierwszey młodości, czyliżeśmy w dalszym wieku byli miłszymi Bogu? z czegoż się więc wynosić? czy z rozumu, czy z nauki, czy z przymiotów? A coż my możemy? My tylko sami z siebie możemy źle robić. Nauka ludzka nayobfzernieysza ieszcze bardzo jest niedoskonała: nie poymniemy z gruntu istoty rzeczy: a w wielu ułożeniach błądziemy. Jeżeli zaś co umiemy bez błędu, jeżeli mamy znanomość lepszą przynajmniej niektórych prawd wiary, zkądże to wszystko pochodzi? Izaliż nie od tego, który nas z niczego wyprowadził? i do którego zupełnie należymy? Cóż masz, mówi wielki Apostoł, czegośbyś nie odebrał, a jeśliś odebrał, przecz co się chlubisz? Jeżeli zaś ku dalszemu czasowi czy zechcemy obrocić, o jak wielką znajdziemy przyczynę upokorzenia naszego! ponieważ wiedzieć nie możemy, co za los nas w wieczności czeka. Bo czyliżeśmy pewni, że mamy bydź wiecznie błogosławionemi w Niebie? czyliśmy pewni, że unikniemy potępienia wiekuiściego? Rzecz to bardzo niepewna, i nie pokaże się, tylko w godzinę śmierci naszej. Ah! gdyby tylko jedną tę niepewność pilnie uważać, zdaie mi się, żeby się prędko zaiste można wstrzymać od wszelkich myśli wyniosłych! Ztąd zapewne niektórzy Święci Oycowie mówią, że człowiek pyfzny straszylem jest i rzeczą niepojętą.

Zostaie się już trzeci szrodek do pokory, a ten jest przykład Chrystusa i Świętych jego. Jużemy uważali iak daleko się uniżył Boski ten nasz Nauczyciel, uważmy teraz iak się do tego przykładu Święci stosowali. Przebieżmy ich życie, a poznamy ich pokorę. Oto iedni o żebranym chlebie żyli, aby się przez to na pośmiech, i pogardę wszystkich wydali, drudzy się tymże końcem udawali za szalonych: czego wprawdzie nie należy naśladować, ale to pokazuje zdania Świętych Pańskich o pokorze. Bo wszyscy wyszukiwali okazyi upokorzenia się, upodlenia w oczach ludzkich, aby się stali miłemi Bogu. Czegoż oni nie robili, aby uniknęli czci i godności? któryż wyniosły z wielką usilnością starał się kiedy o swe wyniesienie, iak oni od niego unikali? Zgoła kto mianuie Świętego, ten oraz tego samego pokornym zowie. Ponieważ światobliwość nie może bydź bez pokory.

My zaś bylibyśmy tak pokornymi, iak i Święci, gdybyśmy tak poznawali iak i Święci zacność pokory i potrzebę iey, a oraz gdybyśmy uważali, iakośmy powinni, wielkość Boga naszego, i naszą niemożność. Udaymyż się więc do Boga z tą modlitwą, której Sty Augustyn używał niegdyś: Boże moy! powtarzał to on w prawdziwym upokorzeniu, day mi, abym cię znał, i siebie samego poznawał! Niechay cię znam o Boże, abym cię czcił, nie-

chay znam siebie, abym się w mojej podłości uniżał. Użycz mi tej prawdziwej pokory, bez której podobać ci się nie mogę, i łtawam się celem twej nienawiści, bez której nie można się do ciebie zbliżyć, a przy której wszystko u ciebie otrzymać można. Abyśmy kochani Bracia będąc prawdziwie pokornymi na ziemi, mogli na sobie spełniony widzieć ow wyrok Zbawiciela naszego, że kto się uniża, wywyższon będzie. Czego ja wam życzę w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELE V. PO SWIĄTKACH.

O G N I E W I E.

Ja wam zaś powiadam, że kto się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. *Słowa dzisiejszey Ewangelii u Mateusza S. w Rozd: 5.*

Nie bez przyczyny Chrystus Jezus tak wyraźnie wszystkim Chrześcianom zakazał gniewu, frodze zaś grożąc tym, którzy go w sobie nie miarknią: a oraz nie bez przyczyny Apostołom i Uczniom swoim zalecił cnotę łagodności, i chciał, żeby ta cnota była iawną cechą dla rozeznania Uczniow jego, a nawet i sam przykład nam podał cichości i pokory:

bo gniew jest występkiem tak niebezpiecznym, tak częstym, że jego skutki są straszne. Jako zaś nic lepiej nie okazuje dobrego sumnienia, pobożności prawdziwej i spokojności wewnętrznej, iak łagodność; tak nic nie oznacza bardziej zepszowanego serca, złego sumnienia i niepokoju wewnętrznego, iak porywczosć do gniewu. A więc nie tylko Religia sama przeciwi się temu występкови, ale go i rozum iawnie potępia. Jakoż gniew nieprzyjacielem jest społeczności ludzkiej. Będę ja dziś mówić przeciwko niemu: i abym go mógł obrzydzić, iak tego godzieli: Pokażę naprzód na czym gniew zawisł, iak jest pospolity między ludźmi, i iakie są na niego lekarstwa; powtóre zaś opowiem szkodliwe jego skutki. Otoż cała rzecz mówienia mego i waszego słuchania.

CZĘŚC PIERWSZA.

Namiętności nie są złe same z siebie, ale się złemi stawaia przez złe użycie: a jeśli się w przyzwoitych granicach znayduia, dobre będą. Są nawet i potrzebne, ponieważ nas ożywiaia w pracy, pokrzepiaia władze duszy. Bez nich człowiek byłby iak martwy posąg. Wnosić więc ztąd należy, że namiętnosć gniewu będąc wzruszeniem duszy przeciwko temu, co się iey zdaie złem, może być obojętna.

Będzie dobry gniew w ten czas, kiedy nas wiedzie do sprzeciwienia się złemu, temu co

jest niesłusznego, nieporządnego, kiedy przywodzi do sprawiedliwej i pomiarkowanej kary za przestępstwo. A taki gniew nazywa się gorliwością. Takim sam Bóg unosi się przeciwko grzesznikom: i Chrystus rozgniewał się w Kościele Jerozolimskim na kupczących, i powygańał tych, którzy świątnię Pańską gwałcili. Święci też po wszystkie czasy przeciwko nieczystości i rozwiązłościom powstawali. Oyciec i Matka powinni z roztropną surowością dzieci swoje krnąbrne ukarać. Pan i Pani powinni mocno przeskadzać występkom swych domowników, nawet ich z domu oddalając, gdyby potrzeba tego wymagała. A każdy Chrześcianin obowiązany jest do gorliwości, i owego świętego gniewu, gdy widzi obrazę Boga, kiedy słyży przyścięgi, obmowy, bluźnierstwa. I toć to jest, co nam każe czynić Duch Święty przez Proroka mówiąc: gniewaycie się, a nie chciejcie grzeszyć.

Ale jeśli w gniewie nie radzimy się rozumu tylko namiętności, jeśli nie mamy względu na chwałę Boga, ani na zbawienie duszy, jeśli nie miarkujemy swey zemsty według Boga, jeśli puszczamy cugle złey woli, która męsza rozum, wzburza zmysły, przyczyną bywa nieprzyzwoitych słów i uczynków. A na ten czas gniew będzie zły mniej albo więcej: według tego iakie ma skutki: albo zawsze zły

będzie, a tak ten zły gniew będzie miał trzy stopnie według nauki Chrystusowej w Ewangelii wyrażone. Pierwszy stopień, kiedy się kto gniewa tylko na bliźniego nic mu złego nie czyniąc ani mu życząc, a jednak i taki gniew zasługuje na karę. Drugi stopień gniewu jest ten, kiedy kto złorzeczy bliźniemu, co gorzkie jest od pierwszego. Trzeci stopień, kiedy kto wpada w takie gwałtowności, że oprócz złorzeczenia i znieważenia bliźniego, ięszcze go krzywdzi, i kiedy się oczywiście pokazuje, że nim nie rządzi rozum tylko sama namiętność gniewu.

Wnieścież ztąd Bracia moi, iak bywa gniew pospoli. Za frażkę mamy owę porywczosć, owę żywość, i za nic sobie to poczytuemy, nie widziemy potrzeby, aby to wyznać na spowiedzi, nie staramy się też bynajmniey o poprawę. Z tym wszystkim podług Chrystusowego wyroku są to grzechy, z których się potrzeba będzie sprawić, grzechy te zdają się u ludzi powfzednie, ale u Boga mogą być śmiertelnemi, iuż to z przyczyny zawziętego natogu, iuż z przyczyny stanu, w którym się kto znayduje: gdzie grzechy te z pogorszeniem bywają, iuż dla tego, że się nieuważnie bez skrupułu popełniają: a za nie kara albo w tym albo w przyszłym życiu nastąpić musi. Ależ często się trafiaią daleko znacznieysze gniewy, których skutki niebezpiecznieysze.

Owżem widziemy wszędzie złości, zemsty, zawaśnienia. Nie jeden wpada w gniew za frażkę, za mały grosz, za jedno nawet słówko i znak powierzchowny. Alboż więc mało się trafia porywczego gniewu po wsiach pomiędzy robotnikami, pasterzami? co za obrużenie się przeciwko pracy, przeciwko nędznym bydlętom, i na to wszystko, co tylko dolega? A przy gospodarstwie Gospodarze i Gospodynie, Oycowie i Matki nie bywają czułych w ustawicznym gniewie, albo wzajemnie na siebie, albo na czeladkę, albo na dzieci? nie idąż z tym poswary, hałasy, złorzeczenia? że jedni od drugich dobrego słowa nie słyszą? A po miastach między kupcami, rzemieślnikami ileż gniewu, zazdrości, nienawiści, zemsty, i tylu innych złych skutków zagniewania! Niebezpieczna ta namiętność z nami się rodzi, z nami wzrasta, i w małych dzieciach zaraz się okazuje, iak tylko do rozumu przychodzą: utwierdza się z wiekiem, idzie w nałóg przez powtórzoną liczbę niezliczonego rozgniewania: a tak staie się drugą naturą: i nie tylko się gniewu nie wstydzimy, ale się z niego ieszcze chlubiemy, nie myślimy o poprawie, i zapośmiamy go z sobą do grobu. Gniew iest występkiem wszystkich stanów, wszystkich wieków i wszystkich krajów. Jakże wielu i z was kochani Bracia ięczało pod ciężarem tey niepokiomioney namiętności? ile wam smutku, żalości,

żałości, pomieśzania nie sprawiła: Ale co
ia mówię, że gniew jest występkiem wielu
ludzi, kiedy jest on występkiem całego świata:
bo któż od niego wolny?

Szukamy więc kochani Bracia jakiego le-
karstwa na tak powszechną i niebezpieczną
chorobę. Ażby chorobę uleczyć, potrzeba
znać iey przyczynę, i oddalić ją, otoż przy-
czyna wszelkiego gniewu zamyka się w tey
trojakey pożądliwości, o której Sty Jan mó-
wi: to jest w pożądliwości oczu, w pożądli-
wością ciała i wyniosłości życia, czyli co
jedno jest, że szukamy powszechnie uciechy
zmysłów, honorów, dóbr. Jakóż przez co
my w gniew wpadamy? czyliż nie przeto, że
albo przykrość jaką czuiemy. albo się pozba-
wiamy jakiego dobra? Powstałiemy zaraz na
tych, którzy nam przykrość sprawiają, albo
którzy nas pozbawiają ukontentowania, któ-
rego sobie życzymy, albo że rozumiemy się
bydź wzgardzonemi: a tak rozniewawszy się
szukamy zemsty. Takie tedy jest źródło na-
miętności gniewliwej. Trzeba pokroić tro-
jaką tę pożądliwość, trzeba się ćwiczyć w po-
korze. Bo jeżeli w rzeczy samey pokornemi
bądźmy, nie wiele nas obchodzić będzie, że
kto nami pogardzi, albo żartuje, albo się nam
sprzeciwi, albo że będzie mówił źle o nas.
Owšem unikając gniewu i zapalczywości,
przyzwyczajlibyśmy się do cierpliwości, a ró-

żne zdarzające się przygody i nieszczęścia, nie potrafiłyby spokojności naszej pomieścić. Oderwiemy zbyteczne przywiązanie serc naszych do rzeczy ziemskich, a gdy się nam trafi iaka szkoda lub krzywda, nie będziemy się trapić w smutku, i jeśli sprawiedliwości poszukiwać będziemy, uczynimy to z pomiarkowaniem takim, jak na Chrześcianina przyśto.

Drugie lekarstwo na gniew jest uwaga ta, że łagodność jest miłą i pożyteczna. Ta bowiem cnota która się zgruntu sprzeciwia gniewowi, szczęśliwy ten stan człowiekowi sprawia, że zupełnie jest panem siebie samego. Ani nie mówi, ani nie czyni nic podług namiętności: ale sobie we wszystkim podług rozumu i Chrystusowej nauki postępuje: nie wybucha z złośliwemi słowy, nie pokazuje nikomu pogardy, ani się udaje za nienawiścią i zemstą. Nie lubi się przysłuchiwać mowom uwłaczającym bliżniemu, owszem go wymawia, łatwo mu podaruje i boi się, żeby ku sobie kogo nie zniechęcił. Nie żali się bynajmniej, cierpliwie ponosi krzywdę, i za złe złem nie oddaje. Jeśli szkodę popadł, jeśli mu się trafią przypadki, choroby, jeśli jest w niedostatku i nędzy, jeśli ma uszczerbek na sławie, zawsze sobie mówi jak ów Job Święty: Bóg dał, Bóg odebrał. Niech będzie imię Pańskie błogosławione. Zgoła tak w szczęściu jak i w nieszczęściu, tak w zdrowiu jak i w

chorobie, tak w obfitości iak i w niedostatku, zawsze jest statecznym i nieporuszonym iak skała w pośród gwałtownej fali. Patrzcie iaki to stan człowieka łagodnego i spokojnego, który trzyma na wodzy swoje namiętności. Cóż miłszego być może nad stan takowy, tak przyjemny Bogu? który królestwo Niebieskie obiecuje cichym i łagodnym, zlewa na nich swe łaski i dary, według obietnicy Jezusa Chrystusa. Takiego stanu wszyscy ludzie żądają, wysoce go poważają. Jakoż człowiek łagodnych obyczajów, alboż nie zyskuje ferc wszystkich? każdemu się zaiste podoba towarzystwo z nim, i szcenią go powszechnie. Taki zażywa zawsze miłego pokoju i z sobą samym, i ze wszystkimi ludźmi; a jego sumnienie daje mu zawsze to ważne świadectwo, że sobie podług słodkiego prawa Chrystusowego postępuje. A gniewliwy pokoiu nie miewa, i ustawicznie złość go trapi. Człowiek zaś łagodny wszędzie ma przyjaciół, a gdyby miał iakiego nieprzyjaciela, tego łagodnością swoją zwycięży.

Rzeczecie mi podobno kochani Słuchacze, że trudno jest stanąć na takim stopniu, że na to świętym być potrzeba. A ja wam powiadam, że Chrystus Jezus wyraźnie nam to przykazał, i chce tego, aby wszyscy Chrześcianie na takim stopniu stanęli: że sam tego nam dał przykłady, abyśmy go naśladowali, a

zatym osądził że ta cnota nie tylko w wykonaniu nie jest niepodobna, ale i łatwa przy łasce Boskiej. Jest to powinnością i iarzmem, które na nas wkłada; ale nas oraz upewnia, i my o tym wątpić nie mamy, że iarzmo jego słodkie jest, a ciężar lekki. Mówię wam powtórę, że nie tylko sam Chrystus Jezus tę cnotę łagodności w naywyższym stopniu okazał, mieli ją i Święci Pańscy żadnego nie wyłączając, według miary łaski, którą odebrali od Boga. Zgoła powiadam to, że trzeba poyść przez tę drogę łagodności, aby trafić do Nieba, a bez niej i bez pokory, ponieważ te cnoty są nieodłączone, nie można się zbawienia spodziewać. Wszakże potrzebaż wam na pamięć przywozić niewiernych pogan i bałwochwalców przykłady, którzy tylko przy naturalnym świetle rozumu nadzwyczajną łagodność okazowali? Jedni z nich w naywiększych bólach bynajmniej się nie żalili: i nayokrutniejszy z nimi postępowanie, i nacyrniejszy złość, i naywiększa względem nich niesprawiedliwość i ostatnia pogarda, nie przyprowadzała ich do gniewu. A my uczniowie ukrzyżowanego Chrystusa, możemyż się tym składać, że nam nie podobna krzywdy wytrzymać i znieść obelgi? gdy tym czasem politycy świata umieją swoy gniew pokrywać, kiedy interes tego wyciąga, owszem i gwałt sobie czynią aż do oświadczenia nayniechętniey-

szym przyjaźni swojej : którychby jednak naybardziej chcieli upokorzyć, gdyby mogli, ale nie śmieją. Lecz alboż i sami nie postępowaliście sobie tym sposobem w wielu okolicznościach? A więc dla chwały Boskiej, dla zbawienia duszy waszej, dla wieczności szczęśliwej, dla pozyskania sobie pożytków cnoty łagodności, nie macie tego uczynić, co zwykliście czynić przez władz doczesny na ludzi? Nie mówcież więc, że nie możecie pokramiać gniewu swego; raczey wyznaycie, że tego czynić nie chcecie.

Jeszcze są i infze lekarstwa przeciwko gniewowi, jako to, udawać się do Boga z prośbą, aby nam dopomógł tę namietność pokonać, czynić sobie gwałt ustawiczny, gdy w sobie ogień ten wzbudzający się czujemy, poyść do inney przytomney zabawy, wynieść z miejsca, i oddalić się ile można od osoby lub osob, przeciwko którym gniew się wzrusza, nie mówić nic, ani czynić póki trwa wzburzenie, ale czekać ochłodzenia. Nie w gniewie to przystoi poprawiać, albo karać, nie w gniewie należy wykładać swoje przyczyny, ale w nim trzeba sobie nakazać milczenie, dopiero jak gniew ominie, można to czynić co słuszna i sprawiedliwa. Z tym wszystkim daleko więcej takowych, którzy sobie wcale przeciwnie postępują. Bo jeżeli dziecię albo czeladnik wykroczy, Oyciec albo Matka, Pan albo Pani,

Gospodarz lub Gospodyni wpadną w gniew, zaraz strofuia, karzą i pospolicie ani wiedzą co mówią i czynią: a czasem bywa to, że gdy ci, którzy ich rozgniewali, mogą uniknąć w mowieniu burzy, już po tym ani wzmianki o niczym nie będzie, ani strofowania, ani karania. Co zaiste pokazuje, że w czasie gniewu nie było to, tylko z pasyi. Załóżmy to taki postępek, mówimy: nie ja od rzeczy nie powiem, wytłumaczę się dobrze. Ale się mylimy. Bo nas gniew uniesie dalej niż rozumiemy: z jednego słowa pomiarkowanego, przydzie się do ostrzejszego, a potem aż do wylania ostatniej złości. A zatym nie masz innego sposobu, tylko milczeć i odejść, a potem dopiero swoje przyczyny przełożyć. Względem tych zaś, którzy są wystawieni na gniew drugiego, jeden tylko jest sposób uniknąć jego oczu, jak tylko można nayszybciej. Bo jak z oczu zniknie, tak się gniew musi uśmierzyć: a może też gniewliwy wstydzić się jeszcze będzie popędliwości swojej, i skończy się sprzeczka: a kiedy się nie chce zmilczeć, od słowa do słowa przydzie do ciężkiej obrazy Boskiej. Uważcie sobie, że jest nienważny zapalczywy człowiek, że jest jakby szalony. Gdybyście więc napotkali szalonego, któryby was napastował, któryby was znieważał, cóżbyście czynili? Otobyście starali się jak nayszybciej od niego odejść. Toż samo czyńcie

przed rozniewanym. Inne lekarstwo przeciwno gniewowi jest to, żeby się ćwiczyć w cenie cichości i łagodności; bo to jedyny sposób z ludźmi żyć w zgodzie i pokoju. Nakoniec pilnie uważać, jak szkodliwe są skutki gniewu: co mam w drugiej Części okazać.

CZĘŚC DRUGA.

Cztery są przedniejsze skutki gniewu, które zapewne nas powinny strachem przerazić: jeśli jeszcze cokolwiek mamy szacunku zbawienia i pożytku naszego. A naprzód gniew umniejsza, osłabia i nawet odejmuje rozum. Powtórze serce bardzo zatwardza. Potrzebie znacznie zdrowiu szkodzi i skracą życie. Potzwarte karę Bożą sprowadza i nienawiść ludzką.

Mówię naprzód, że namiętność gniewu umniejsza, osłabia, a nawet częstokroć i odejmuje rozum, czyli jego używanie. Dawni mędrcomie sprawiedliwie nazywali gniew krótkim szaleństwem tak dalece, że żadney różnicy nie kładli między porywczonością gniewu i szaleństwem: wyjąwszy tylko, że kto jest szalony, ten dłuższy czas w szaleństwie bywa, albo i na zawsze rozum utracił, a ten który cugle gniewowi swojemu puścił, szaleje póty, póki go gniew nie ominie. Porównanie to sprawiedliwe. Szalony bowiem nie wie co mówi, ani co czyni, nic z uwagą nie robi, ani

on zna krewnego, ani przyjaciela, ani nie-
przyjaciela, zarówno wszystkich napastwie, nie
ma żadnego względu na własny swoy poży-
tek i szkodę. Krzyczy, płacze, śmieie się, bije,
różne z siebie postaci robi, nie ma ani względu,
ani litości, ani boiaźni, gotów skaleczyć, żabić,
podpaścić, i co tylko zdoła złego wyrządzić.
Tak okropny jest ten obraz, a jednak nie pra-
wdziwzego. Nie znajdzie się zwierz tak dziki,
jak jest człowiek szalony. Bo go ^{nie} nic w szalo-
nych zapędach nie wstrzymuje: a gniew czło-
wieka posunięty aż do stopnia szaleństwa,
wszystko to gotów jest sprawić.

Małoż tego przykładów? Patrzymy na zai-
dłość gniewliwego, jak się rozfiada od złości,
oczy zainkrzone, wrzok straszny, czoło zmar-
fzczone, twarz zaczerwieniona albo wybladła,
oto zębami zgrzyta, słów nie domawia, klnie,
złorzeczy, bluźni, drzą mu ręce i nogi i całe
ciało. Wrzeszczy, hałasuje, każdemu da na-
paść, gotów jest naysrożej, nayokrutniey ubić.
Jakichże nam poczwargniew nie wystawił na
świecie! z gniewu poszły zaboystwa, pojedyn-
ki, trucizny, podpały, straszne zemsty i nie-
nawieści, kłotnie i niesnaski z pogorszeniem
wielu. Bo nie takież są owoce gniewu? Sza-
lenieć w swym gniewie, iefzcze się daley za-
pędza: nie tylkoby chciał to, co ma naydroż-
szego w gniewie zniszczyć, nie tylko nie
uważa na krewnych naybliższych, na Oyca,

matkę, przyjaciół najpoufalszych, ani na swoy honor i sławę; ale nawet i na życie nie dba: nie długoby się namyslał, aby sobie śmierć zadał, i rzucił się w przepaść potępienia wiecznego. Nie miałem więc przyczyny mówić, że gniew nie tylko może pomieścić rozum, umniejszyć go, ale też i zupełnie go odiać? Rzeczcie mi podobno, że się rzadko tak trafia, iak ja tu mówię. To prawda, i Bogu za to dziękuj: ale czyż rozgniewawszy się, nie czynilibyśmy tak iak i drudzy? Alboż się nie napatrzymy podobnych przykładów za dni naszych? Ileż razy nie słyszeliście, że było zabójstwo popełnione z gniewu, że mąż pokrzywdził żonę, aż do wpędzenia iey w grob śmiertelny? albo że przywiodłszy gniew do rozpaczy człowieka, powiesił się sam nędznik albo utopił? A małoż to z gniewu frogich kłótni, strasznych niesprawiedliwości i gwałtów, którychście sami świadkami byli? A gdybyśmy chcieli roztrząsnąć codzienne uczynki tych to porywczych do gniewu, ileżbyśmy nie znaleźli spraw rozumowi przeciwnych? Oto jedni uderzają głową o ścianę, drudzy rozgniewawszy się na nieme stworzenie, którym się przez własną bardziey nieostrożność obrazili, tłukają i psują: a potem żałować muszą. Jeśli się im wiatr albo deszcz przykrzy, złorzeczą mu i przeklinają. Tacy w swym gniewie uderzą swoje dziecię, aż do skałeczenia go, będą się mścić

nad bydlęciem, póki go nie ubiia, albo niezdatnym do dalszey roboty uczynia. Insi zaś którzy popędliwością swoją ściągają na siebie nieprzyiaźń ludzką, wikłają się w interesach, przegrywają sprawy, tacy narzekają na wfszystkich, zaraz pierwszego który im się pokaże napastują, szukają zaczepki. Insi znowu przez swoją zbyteczną żywość stają się nieznosnymi, nie mogą sobie nikokogo dobrać do usług. Insi nakoniec gniewają się na siebie samych, i sobie źle robią. A nie iestże to wfszystko znakiem prawdziwego szaleństwa? Mógłbym ia tu wiele przykładów przytoczyć, któreby oczywiście pokazały nierozum zaślepionego w swym gniewie, ale na tego czas nie pozwała. Podźmy więc do drugiego skutku gniewu: a tym skutkiem iest zatwardzenie serca; co sprawuje, że do tego grzechu przywykli, prawie nigdy się nie poprawiają.

Prożno ich napominać, prożno wystawiać przed oczy to niebezpieczeństwo, na które się podają, i krzywdy te, które sobie przez swoją gwałtowność wyrządzają. Nie pomoże im ani odmówienie rozgrzeszenia przy Sakramencie Pokuty świętey, na nic się nie przyda, że sobie niekiedy sami uwagę czynią nad tym, do czego ich niepowściągniona namiętność przywodziła po tylekroć razy; prożno wzdychają i wstydzają się, kiedy za najmnieyszą okolicznością, wybuchają z gniewem, a ten ogień też same im szkodzi, co i pierwey sprawuje: i pospolicie

zanoszą z sobą aż do grobu tę namiętność, która ich za żywota krępuje. Bo kiedyżeście widzieli kochani Bracia, żeby ci, którzy są do gniewu skłonni, odmienili swe życie i obyczaje? aby się stali łagodnemi, cichemi, pomiarkowanemi i cierpliwemi? Podeszły wiek, który inowch namiętności umniejsza, zdaie się tę powiększać. Jakoż czy nie napatrzyni się starych w ustawicznęj niespokojności i złości? Nigdy nie pokażą pogodnego czoła, zawsze zrzędzą, nieznosnemi są i sobie i drugim. Słabości znowu i choroby, które umniejszać i wykorzeniać zwykły inше występki, bardziey ieszcze gniew wkorzeniaią. Bo czyliż ieszcze nie bardziey gniewaią się w chorobie? któż może kiedy im dogodzić? czyliż kiedy kontenci z usług? gniewaią się na wszytkich, i niewiedzieć iak do nich przystąpić.

Trzeci skutek gniewu, że szkodzi zdrowiu i skraca życie. Pismo Święte nas uczy, że mężowie krwi, to jest gniewliwi, mściwi, nie przydą do połowy lat swoich, i zaginą w kwiecie wieku. Ale dosyć nam na doświadczeniu, żeby się o tey prawdzie przekonać. Bo widzimy pospolicie, że gwałtowni ludzie skłonni do gniewu, znayduią się w długich i niebezpiecznych chorobach, i umieraią w młodości: że nie wspomnę o tych, którzy nędznie od żelaza giną: a których nie mała iest liczba. Bo małoż to obywatelów i woyskowych po-

iedynki gubią? Ileż to ran w kłótni otrzymanych nie zaprowadziło do grobu? A czyliż nie można mówić, że gniew i zemsta bywa zapalem tylu krwawych wojen, które ludzi z świata wygładzają? Lecz wróćmy się do gniewu ludzi pospolitych, i okażmy że gniew życie skraca.

A naprzód kto źle używa swego zdrowia i życia, temu Bóg sprawiedliwym sądem swoim, jedno i drugie odeymnie. Powtore szalona ta namiętność mięsza i burzy żywne soki, i one psuie, a przez to sprowadza wiele chorób i fałę śmierć, a czasem i nagłą: kiedy w gwałtowności niepohamowanej apoplexya ich porywa. Prócz tego ludzie ci, którzy się nie umieją w gniewie swoim miarkować tracą sławę i wziętość. Bo takich każdy ma iak za szalonych, a przynajmniej poczyta ich za nie mających wiele rozumu. Tracą i majątek. Bo gniew robi sprzeczki, sprawia kłótnie, wyrządza krzywdy, ztąd prawo, ukaranie od sprawiedliwości, które musi majątku nadwierać: ztąd familie do niedostatku przyprowadzone, które iednak w dobrym stanie były: ztąd nakoniec bywa niesława, więzienie i kara śmierci następuje.

Czwarty już skutek gniewu jest ten, że sprowadza karę Boską i nienawiść ludzką. Jako albowiem nie masz miłszey cnoty przed Bogiem nad łagodność, którą nam tak usilnie

Chrystus Jezus zaleca, którą nazywa
 znakiem szczególniejszym przeznaczenia,
 którą nagradza, i w tym życiu spokojnością:
 a spokojność największe jest dobro, które po
 łasce Boskiej otrzymać możemy, owszem jest
 częstką nagrody błogosławionych w wieczno-
 ści, iak przeciwnie nie ma Bóg nie bardziej
 w nienawiści iak złości i dzikości gniewu.
 Duch Boży nie może się mieścić w zamięsza-
 niach popędliwości, i zupełnie się oddala z
 sfer takowych, które zwykła wzburzać gwał-
 towna namietność gniewu. A więc gniew po-
 działem jest niebożnych na ziemi, mający
 się potym zamienić w zaiadłość i szaleństwo.
 W piekle bowiem pokoju nie ma; bo tam miey-
 sce jest zamięszania i nieporządku, mieysce
 okropności pełne. I sprawiedliwie Bóg suro-
 wo zwykł karać gniewliwych i mściwych,
 ponieważ nie tylko zuchwale pogardzają pra-
 wem łagodności Chrystusowej, nie tylko nie
 słuchają zakazu, żeby się nie gniewać na Bra-
 ta swego to jest bliźniego; ale nadto ieszcze
 się sprzeciwiają upornie woli Boskiej w tey
 mierze, i przewracają ustanowiony od Boga
 porządek w społeczności ludzkiej, który oni
 męszają i burzą, i przywłaszczają sobie pra-
 wo to, które Bóg dla siebie samego zachowu-
 ie, i dla tych którym go udziela, to jest dla
 zwierzchności, prawo winnych ukarania. Mnie
 zemsta mówi Pan, ja oddam wedle słuszności:

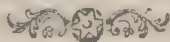
iakoby mówił oddam ja każdemu, co się mu należy, nie chcę ja, żeby sobie kto prawo to przywłaszczał. A jednak gniewliwi i mściwi, bez względu na ten wyraźny zakaz, niedbając na pogroźki Boże, szukają zemsty z zaindolnością, i aż nadto się mszczą pospolicie. Czegoż się tedy mają spodziewać, tylko że też i z nimi bez miłosierdzia postępują? tak iako oni postępowali z bliźnim swoim? Będą więc musieli znosić cały ciężar sprawiedliwej zemsty Boskiej, i w tym życiu i przez całą wieczność.

Ale jeszcze namiętność gniewu tych, którzy do niego są porywczy, wprawia w nienawiść u wszystkich ludzi. Niezmiernie się każdy boi, żeby miał kiedy z nimi co do czynienia, każdy od nich stroni, każdy się lęka spotkania, i słusznie, bo na cożby się tacy nie odważyli? nieszczęśliwi ci, którzy z takimi obciągają. Wy nieszczęśliwi mężowie, którzy macie żony złośliwe, wy nieszczęsne żony, które z szalonymi mężami życie, wy dzieci i wy czeladź, co musicie mieszkać z rodzicami lub gospodarzami swarliwymi, o iakby was żałować trzeba! Wam potrzeba prosić Boga o szczególniejszą pomoc łaski jego! Wafze zbawienie jest w niebezpieczeństwie, i dużo powinniście się obawiać, abyście szczęśliwej wieczności nie utracili! i upewniam was kochani Bracia, że co do mnie, wołałbym wśród ciemnego lasu z dzikimi zwierzęty przemie-

szkać, aniżeli w towarzystwie iedney osoby gniewliwej. W pierwszym razie tykobym doczesne życie utracił, a tu wieczne moje zbawienie w niebezpieczeństwie zostało. Lecz, ponieważ wspominał o dzikich zwierzętach, czyliż to nie straszna rzecz, że ludzie gniewliwi są gorszymi od zwierząt? Lwy i tygrysy drapieżne w polu, przychodząc do swej iaskini porzucają swą dzikość pomiędzy dziećmi swoimi, złośliwy zaś człowiek, który się zdaie być pomiarkowanym nie będąc w swym domu; przestaje właśnie być człowiekiem, kiedy się w swoim domu między dziećmi i domownikami swymi znajduje. Wrzeszczy, tłucze, przeklina, szalonymu podobny. I nie macie więc wstydu złośnicy, gorszeni być od dzikich zwierząt? Ah! nieszczęśni! pomyślcie cokolwiek, jaki też będzie wasz stan na całą wieczność, jeśli się nie postrzeżecie? Oto będziecie miotani w ogniu, będą wam najstraszniejszy męki zadawać, a nigdy się nad tymi zemścić nie będziecie mogli, którzy was tak srodo trapić będą. Będziecie na nich zgrzytać zębami, będziecie żyć w zaiadłości szaloney, a musicie to wszystko wytrzymać, najmniej ulgi nie mając.

Chrześcianie Bracia moi! powźmiycie straszną boiaźń przeciwko temu występki gniewu, rozważaycie często u siebie, com tu wam powiedział, wbiycie sobie to głęboko

w pamięć, przypominajcie to sobie, gdy was szalony gniew porywać będzie, pomniycie iak niebezpieczny iest, iak skutki jego są straszne: ponieważ pozbawia majątku, sławy, zdrowia, życia i zbawienia wiecznego, ani może bydz iaka zbrodnia, na którąby się nie odważył gniewliwy w zapędach złości swoiey. Ani wątpić, żeście potylekroć widzieli zapalczywych w gniewie, nie zapominajcież nigdy o tak okropnym stanie. A ieśli nieszczęśliwie upadniecie w gniew, obżałujcież to przed Bogiem, uczynicie pokutę, zarumieńcie się zbawiennym wstydem. Postranówcie mocno nigdy nie mięszać spokoyności duszy swoiey, zawsze się do woli Pana Boga stosować, i raczey bydz gotowym wszystko wycierpieć i tracić, ieśliby tego chciała Opatrzność Boska, niż się haniebną złością uwodzić. Spoyrzycie na obraz ukrzyżowanego Chrystusa, a ustawicznie mieycie na pamięci, co wam przykazał, to iest, abyście byli cichymi i pokornego serca podług jego Boskiego przykładu. Tym sposobem policzeni zostaniecie pomiędzy tych, którym powiedziano: błogosławieni cichego serca, ponieważ ich iest Królestwo Niebieskie. Tego ja wam życzę w Imie Oyca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.



N A U K A

NA NIEDZIELĘ VI. PO SWIĄTKACH.

O GRZECHU POWSZEDNIM I OZIEBŁOSCI.

*Ita et vos exiſtimate vos mortuos quidem eſſe
peccato, viventes autem Deo, in Chriſto
Jeſu Domino noſtro.*

Tak i wy rozumieycie, żeście umarli
grzechowi, a życie Bogu w Chry-
ſtusie Jezusie Panu naszym. *Z liſtu S.
Pawła do Rzymian w rozdz. 6.*

Takie powinno być zdanie każdego Chże-
ścianina. Powinien umrzeć grzechowi, to jest
powinien się wielce obawiać, żeby nie tyl-
ko śmiertelnego grzechu nie popełnił, który
śmierć duszy zadaie, ale nawet i powzednie-
go, który łączni oziębłą, i do grzechu śmier-
telnego przywodzi. Więc o grzechu powze-
dnim z wielu przyczyn chcę do was dziś mó-
wić. A naprzód dla tego, ponieważ sobie lek-
ce ważymy grzech powzedni, i często wń
bez skrupuła upadamy. Powtóre gdybyśmy
się bali powzednim grzechem Pana Boga
obrazić; nie obrażalibyśmy go śmiertelnemi.
Potrzebie dla tego, że grzech powzedni spra-
wia oziębłość w służbie Pana Boga, która

Tom III.

S

jest bardzo niebezpieczna, i bywa często przyczyną potępienia wiecznego. A zatym wywiode wam w pierwszej części, iak grzech powzedni, i oziębłość za nim idąca Boga obraża; w drugiej zaś pokażę wam, iak grzech powzedni i oziębłość z niego idąca, szkodliwą jest człowiekowi.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Grzech jest to sprzeciwienie się prawu Boskiemu w postępkach ludzkich, jest to albo myśl albo mowa albo sprawa, nie podług woli Boskiej: albo też opuszczenie iakiey powinności, do której obowiązani jesteśmy. Gdy te przestępstwa przeciwko przykazaniom Boskim, i własnemu sumnieniu naszemu będą w rzeczy ważney i wcale dobrowolne; wtenczas takie przestępstwa nazywają się śmiertelnymi, i taki grzech zasługuie na piekło. Kiedy zaś przestępstwo nie będzie w znaczney bardzo rzeczy, albo nie zupełne, i nie wcale dobrowolne zezwolenie na grzech, w tenczas popełniony grzech nie będzie śmiertelnym, lecz powzednim, i nie zasługuie na karę wieczną. Powtórzenie grzechu śmiertelnego, sprawuie nalog, a częste popełnianie powzedniego grzechu sprawia stan oziębłości Chrzescianina.

Ponieważ śmiertelny grzech tym jest dla duszy, czym śmierć dla ciała, czyniąc spra-

wiedliwy ztąd wniosek, powszedni grzech sprawuje to na duszy, co choroba na ciele. Człowiek słaby i chory nie miewa apetytu, nie chce brać pokarmu, i czuje w sobie iakową cikliwość, gdy go widzi przed sobą; podobnież człowiek w stanie oziębłości zostaiący, z wielką trudnością przyimuie posiłek duszy swoiey, nie uczęszcza do Sakramentów Świętych, a kiedy już wyraźnie przykazuje Kościół święty przystępowanie do Świętych Sakramentów, prawie poniewolnie to czyni. Taki gdy przyimuie Świętą Komunią, przyimuie bez nabożeństwa i duchownego smaku. Jeżeli słowa Bożego słucha, nie wiele pragnie z niego korzystać, albo mu też nie wiele wyrażenia na umyśle sprawi. Serce iego jest ową drogą, o której mamy w Ewangelii, na którą padłszy ziarno niebieskiey nauki, znisć nie mogło, lecz podeptane od przechodzących zostało. Człowiek chory z wielką trudnością może się wziąć do iakowey roboty, a cokolwiek robi, nie będzie to doskonałą robotą, i na mało się przyda. Oziębły też Chrześcianin, to jest duchownie słaby, tak niedbale rzeczy robi, że wszystkie iego uczynki prawie są umarłe. Jakoż pokazuje się to iawnie w różnych okolicznościach iego życia, i w odbywaniu powinności stanu swoiego. Jeżeli się modli, iego modlitwa jest rozerwaniem ustawicznym, iesli jest w Kościele na nabożeń-

stwie, fama iego postawa oziębłego wydaie, albo drzymie, albo w różne strony obraca oczy, myśli o czym inszym, i nudzi się w przytomności Bolkiey. Jeżeli idzie do Spowiedzi, czyni to bez żadney żądzy, aby się stał lepszym; owszem rozumie, że się nie ma czego spowiadać; a jeżeli się spowiada, to bardziey ze zwyczaju, że w pewne dni przystępować zwykł do Sakramentów świętych. Jeśli podług swey powinności i urzędu pracuje, pracuje nie podniosszy do Boga swey myśli, bez dobrej intencji do nadprzyrodzonego końca. Chory, chciałby zawŹse bez najmnieyszey pracy zostawać, z przykością się dzwiga, wszystko mu sprawia niepokoy, wszystko go dręczy, nic go nie rozwesela, nic się mu nie podoba, jeżeli się przeydzie, to tak powoli, że prawie zdaie się za każdym razem upadać. Otoż istotne podobieństwo oziębłego w duchu, wszystko to co duchownego iest, to go nudzi, nie postępuje w drodze przykazań Boskich, i właśnie iakby się czotgał tylko, i uŹtaie w drodze zbawienia. Choroba ciała zupełnie odmienia człowieka, bo chory utracą pamięć, moc i żywość umysłu, zaniedbuie najważnieyszych swych interesów, i tak się czasem odmienia, że go zaledwo poznać można: iego twarz wybladła, zmartwiałe oczy, chwiejące się ręce, niezdatny ięzyk, a w całym człowieku raczey kości tylko skórą pokryte, aniżeli ciało.

To się też trafia tym, którzy w stanie ozię-
błości zostają: ale gorzka choroba duszy, ani-
żeli choroba ciała: bo wszystka moc duszy
odstępnie oziębłego, i tak go odmienia, że go
trudno rozeznąć od tego, czym był, kiedy
żył w gorącej służbie Boskiej.

Taki tedy jest stan oziębłości, która się tak
dalece Bogu nie podoba, że ją porównał z zim-
nem, owszem ją niżey oziębłości położył:
Przez zimno zaś rozumie się stan grzechu
śmiertelnego. Świadkiem tego trzeci Rozdział
objawienia Jana Sgo: gdzie te słowa wy-
rażnie są położone: pisz, mówi Chrystus Je-
zus do sługi swego Jana Ewangelisty, napisz
do Anioła, to jest do Biskupa Laodycei: znam
twoje uczynki, wiem żeś ani zimny, ani gorą-
cy: obyś był albo wcale zimny, albo wcale
gorący, ale żeś ani zimny, ani gorący, nie mo-
gę cię dłużej cierpieć, i zacząć cię wyrzucać
z ust moich. Ktożby sobie kiedy wnosił, że
stan oziębłości tak jest niebezpieczny, tak po-
krzywdzający Majestät Boski; gdyby nas o
tym nie upenił Zbawiciel sam w tak oczywi-
stych wyrazach? Wiem ja kochani Bracia, że
grzech śmiertelny nieskończenie przewyższa
złość grzechu powszedniego, ale też i to
wiem, że człowiek w grzechu śmiertelnym
zostający boi się sprawiedliwości Boskiej, drży
na samó wspomnienie śmierci, sądu i piekła, i
małe niebezpieczeństwo przeraża go, robak fu-

mnienia go gryzie, i nie daje mu odpoczynku, a przez to wchodzi sam w siebie, nabywa żalu za grzechy, spowiada się, nawraca do Boga przez pokutę. Przeciwnie zaś człowiek oziębły ma się za doskonałego, rozumie że mu nie potrzebna pokuta, i gardzi albo przynajmniej zaniedbuje lekarstwa duszy swojej. Uważmy to stosowanie, które Chrystus Jezus do owego Biskupa stosował: a wiego osobie do wszystkich oziębłych w duchu: Wiem uczynki twoje, masz i dobre, a nie wiesz, żeś ty iest i ubogi, i nędzny i ślepy, i wyzutý ze wszystkiego. Otoż to prawdziwy stan oziębłych: trzymają dobrze o sobie, nie chcą rady usłuchać, lekarstwa przyjmować, a przez to co raz bardziej słabieją. Nie widzieliżście kiedy Chrześcijańscy Słuchacze, iako czafem wolna gorączka ludzi osłabia: że częstokroć naysposobniejsi lekarze, nayskuteczniejsze lekarstwa nic nie pomogą? gdy tym czasem w gwałtowniejszych chorobach znajdzie się pomoc? Toż samo w życiu duchowym rozumieć. Widziemy, że się wielcy grzesznicy nawracają, i stają się doskonałemi pokutnikami, statecznie trwając na drodze przykrości i umartwienia. Lecz kiedyżemy widzieli oziębłych w służbie Boskiej, żeby się stawali lepszemi? owšem czyliż nie raczy gorszeć się stawaiać? i potknąwszy się tylekroć razy na drodze Pańskiej, upadają bez powstania.

Przetoż w niejakim wyrozumieniu przekłada nawet Chrystus stan grzechu śmiertelnego, nad stan oziębłości: i ta jest pierwsza przyczyna, która ią czyni tak nienawisną Bogu.

Druga przyczyna nieubłaganej tej nienawiści Boskiej przeciwko stanowi oziębłości pochodzi stąd, że osoby w niej zostające z wielką śmiałością bez najmniejszej uwagi majątkat Boski obrażają. Gdyby mię nieprzyjaciel, mówi Prorok, pokrzywdził, znosiłbym to, bynajmniej się nie ukarżając: ale ty który zdajesz się być moim uczniem, moim przyjacielem, a obrażaś mię co godzina, zarzuć sobie ze mnie, i wszystko to sobie lekce ważysz, i chcesz, żebym ią to znosił nie żaląc się, i nie karząc? Jakoż Chrześcianie, gdyby poddany ubliżył czci swojemu Królowi chociaż w pomniejszej jakiej okoliczności, nie byłżeby godny ukarania? Gospodarze, Rodzice, gdyby domownicy wasi, wasze dzieci odezwały się wam z nieprzyzwoitemi słowy, gdyby was i w pomniejszej rzeczy nie usłuchały; mogliżbyście to znosić? Czybyście tak ich przed sobą wymawiali, że ponieważ nie myślą was zabić, nie powinniście zważać na lekkie urazy? Alboż tylko w tym naganni są Żydzi, że ukrzyżowali Chrystusa? a to wszystko co mu podczas męki jego wyrządza, za nic poczytane być ma? A więc powszedni grzech, że nie tak przeciwko Bogu powstaie, powinienże za nic uchodzić?

Kiedy światowy człowiek ponosi uszczerbek honoru swego, chociażby to tylko w słowie było, czegoż nie czyni, żeby krzywdę swoją okazał? A gdyby przyszło do bicia i razów, luboby żadnego nie miał niebezpieczeństwa utraty życia, iakiey nie wymaga satysfakcyi, i często się to na frogiey zemście kończy. A iakże Bog ścierpi, że go podły robak ziemi obraża, a co mu naydotkliwza, że go obrażają własne iego dzieci, iego przyiaciele? Nie poznajecież teraz kochani Bracia, iaką grzech powszedni, który człowiek w swej oziębłości popełnia, Panu Bogu krzywdę czyni? Oto zasmuca Ducha Sgo, przymusza go, żeby się oddalił od duszy iego, sprawia to, że Chrześcianin sprzeciwia się łasce Boskiej, i natchnieniom wewnętrznym.

Grzech, więc powszedni jest obrażą niekończonego majestatu Boga, pogardą jest iego wielkości i mocy. Grzech acz powszedni jest gorzszą rzeczą, aniżeli cokolwiek złego, oprócz grzechu śmiertelnego być może. A zatym nie godzi się nigdy powszedniego grzechu popełniać, choćby szło o zapobieżenie zgubie wielu miast, i krajow, o uwolnienie nawet dusz Czyścowych. Nie godzi się ani wyrzec słowa kłamliwego, ani się wszelakiey inżey, chociaż iak mówimy, lekkiey obrazy Boskiej dopuścić. Cóż za ślepota ludzi, którzy pijąc iak wodę nieprawość, za nic sobie mają tak

wielką liczbę powszednich grzechów? z których życie ich prawie utkane, którzy co godzina dopuszczają się ich pokilkakrotnie bez żadnego skrupułu. Co za niewdzięczność! odebraliśmy od Boga tyle łask, otrzymaliśmy odpuszczenie tylu grzechów z miłosierdzia Boskiego, zakosztowaliśmy darów Niebieskich, nie wystrzegać się tylko ciężkich zbrodni, a próżnowania, słów kłamliwych i próżnych, lekkiego posądzania, opuszczenia się w nabożeństwie i doskonalszej służbie Boskiej, bynajmniej się nie wystrzegając? O Boże takci ja dotąd czyniłem! lekce ważyłem sobie tę niezliczoną liczbę obrazy twojej w przeciągu życia mojego. Wielż to razy myślało się próżno, ile było mów niepotrzebnych? niechayże do tego przydam grzechy niewiadomości i niedbalstwa? a ileż razy nie sprzeciwiłem się świętym natchnieniom twoim? Tymci to sposobem wprawilem się w oziębłość, w której aż dotąd zostałem, a może i teraz zostanę: a stan oziębłości, nie tylko jest Bogu nienawistny, ale i człowiekowi szkodliwy: o czym mi zostaje mówić w tej drugiej Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Pomiędzy wielą szkodami, które nałóg grzechu powszedniego, czyli oziębłości sprawia temu, który go często zwykł popełniać, przedniejszych pięć upatruję. Pierwsza, że

oddala od łaski Pana Boga, druga że sprawuje trudność w wypełnieniu obowiązków Chrześcianina. Trzecia, że umniejsza zasługi i psuje dobre uczynki. Czwarta, że przyprawia o niebezpieczeństwo upadku w grzech śmiertelny, a nawet i w zatwardziałość. Piąta, że przyczyną bywa kar rozmaitych, i w tym i w przyszłym życiu. Uważcież dobrze kochani Bracia wszystkie te skutki grzechu powszedniego. Spodziewam się, że nabędziecie ztąd świętey boiaźni, i pilnie zechcecie się wystrzegać tego złego.

Naypierwszy skutek grzechu powszedniego, czyli oziębłości, jest umknienie łaski Pana Boga: i toć to jest, co w Objawieniu Jana Świętego wyraża się przez nagość Biskupa Laodycei, o którą był sfrofowany. Podczas gorącości ducha, mieszkanie ma Bóg przyjemne w duszy, ubogaca ją darami swemi, ale podczas oziębłości Bóg się niejako od duszy uchyla, albo tam przyjemnie nie mieszka. Czyby wam miło było kochani Słuchacze, gdybyście byli u którego z swoich przyjaciół, a on wam przykrą minę okazywał, nie chciałby do was mówić, z wami się zabawiać? nie rzekliżbyście, że się was chce pozbyć, i czybyście go zaraz nie pożegnali? otoż tak oziębły człowiek z Bogiem postępuje, nie zabawia się z Bogiem, nie myśli tylko o swoich rozrywkach, odwraca się od Boga: a Bóg też widząc dużej,

która tak nim gardzi, odchodzi od niej z darami i błogosławieństwem swoim. (Nie mówię tu jednak o zupełnym oddaleniu się Boga, iakie bywa po popełnionym grzechu śmiertelnym) Ale ztąd idzie owa trudność w wykonywaniu powinności swojego stanu, co jest drugim skutkiem oziębłości, o czymśmy dosyć w pierwszej Części mówili. Ztąd pochodzą owe oschłości duszy, owa nudność w dobrym, że się chwilka przykrzy w przytomności Boskiej, żadnego smaku nie ma się w modlitwie. Ztąd oziębły nie chcąc wnieść w samego siebie, nie mając pociechy w duszy swojej, szuka rozrywek i uciech świata.

A ztąd idzie utrata zasługi, i zgładzenie prawie zupełne dobrych uczynków, co jest trzecim skutkiem oziębłości. Joel Prorok porównywa grzech (co się rozumieć może o grzechu powzednim w miarę oziębłości duszy) porównywa go mówię do owadu, który psunie rośliny. Bo iakiey szkody owad nie zrobi, kiedy się bardzo rozmnoży? tak też i wiele grzechów powzednich cały plon duszy przez cnoty i dobre uczynki zebrać się mający wyniszcza.

Czwarty skutek oziębłości jest oczywiste niebezpieczeństwo upadnienia w grzech śmiertelny, a nawet i w zatwardziałość. Jako się bowiem nie przychodzi zaraz do wysokiego stopnia doskonałości, tak się też nie od jednego

razu w przepaść zbrodni i zatwardziałości wpada: a tak w cnocie, iak i w występku wiele jest stopni, cośmy już kiedy indziej okazali. Względem cnoty i doskonałości Chrześcijańskiej zaczynamy, od usłuchania zbawiennego natchnienia, od jednego natchnienia, będąc mu wiernymi, przychodzimy do drugiego, i tak do innych. Przyzwyczajamy się powoli słuchać głosu Boskiego, czynić dobrze, wystrzegać się grzechu, postępować z cnoty w cnotę, kochać się w pokucie i umartwieniu. Nabieramy siły przeciwko nieprzyjacielowi duszy naszej, a wiernie działając przy łasce Boskiej, pomnażamy ją w sobie coraz bardziej, i zbliżamy się do tej świętobliwości życia, w jakiej tylko można zostawać na świecie. Względem zaś upadku w grzech i zatwardziałość postępujemy wcale inaczej, po stopniach albowiem zstępujemy na zgubę. Zaczynamy naprzód nie słuchać natchnienia łaski Boskiej, nie sprzeciwiamy się natychmiast pokucie, przyimujemy ją do serca. Czart nie zaraz do wielkich zbrodni człowieka namawia, pociąga go zrazu do opuszczenia modlitwy, przekłada mu, że nie koniecznie to dla zbawienia potrzeba sobie tyle gwałtów zadawać, że grzech powszedni nie jest to wielką rzeczą, a śmiertelny nie jest tylko powszednim, a tak człowiek niebaczny stawszy się igrzyskiem nieprzyjaciela swojego, wszystko uczyni, do

czego czart go przeklęty przyprowadzi, a takie postępowanie pociągnie za sobą śmiertelne i ciężkie grzechy. Grzechy śmiertelne ponowione sprawiają nałog i zgubę duszy; a od małych początków na straszny koniec przychodzi.

Mamy tego dowody w naturalnych rzeczach: Mały robaczek bez młota i siekiery obali dom cały: wtłoczy się do przyciesi, zrobi dziurkę, powoli drzewo będzie pruchać, aż przyciesi zpruchnie, i dom się nie utrzyma. Z czegoż się biorą owe straszne rzeki, które całe okolice pustoszą? Wszakże te z razu nie bywają tylko krople wody, które złączone z sobą nie wielkie strumyki czynią, dalej te strumyki z sobą złączone robią rzekę: zebrane rzeki wielkie wylewy sprawiają. Skra jest to rzecz mała, ale zapuszczona między słomę i siano, poczyną się szereg, i straszne pożary zapala. W statku nie wielka szpara, jeśli nie będzie zabita, przez którą z początku tylko się woda po kropli sączy, potem i cały statek zatopi. Małoż to ludzi pomierało z zadraśnięciem małego, z nie wielkiej rany, którą za nic miano, a zatym i zaniedbano leczenia? Podobnie też pomniejsze zrazu choroby duszy, wielkimi zostają, tak iak zły początek do gorszego jeszcze końca prowadzi: tak i nie wielkie powzednie grzechy niewierności ku Bogu, stają się źródłem zatracenia naszego. Co za straszne na to przykłady!

Adam słucha głosu niewiaſty, zapatruie ſię ciekawym okiem na zakazany owoc, ieſzcze to nie wielka rzecz, ale ta pierwſza winą przywiodła go do zupełnego zezwolenia, tak dalece, że pożył ſzkodliwą iego częśćkę, która zaraża świat cały. Dawid trafunkiem ſpożywał na Betsabę, przyſzła mu myśl lubieżna. Nie była to ieſzcze zbrodnia, lecz że ſię tej myśli nie oparł z początku, wypełnił ſwoy zamysł, a do cudzołóstwa przyłączywſzy zabójſtvo, aczkolwiek nazwany mężem wedle ſerca Boſkiego, póty trwał zaślepiony w ſwey zbrodni, póki mu Prorok ſtanu duſzy iego nie wyſtawił przed oczy. Salomon ów najmędrſzy z ludzi czynił z początku nieco dla podobania ſię niewiaſtom. Na czymże ſię to skończyło? oto na opuſzczeniu prawdziwego Boga, i paleniu ofiar bałwanom. Judasz miał tylko przywiązanie do pieniędzy, które były pod iego ſtrażą: a to przywiązanie przywiodło go do prawdziwego łakomſtwa, z tej przyczyny zdradził Nauczyciela ſwoiego, i ſtraſzną rozpaczą życie ſobie odebrał. Jakimże ſposobem niebieſkie te gwiazdy upadły? Jakoż ſię zaćmiły te ſłońca, które ſwoją nauką i przykładem Kościoł oſwiecały, których ſtratę tak ſprawiedliwie oplakuiemy? Cóż ich do oſtaniey ślepoty przyprawiało, ieſli nie mała niewierność, ieſli nie upor, ieſli nie zbytnie rozumienie o ſobie, ieſli nie wynioſłość? a z

tego poszli do wypowiedzenia wojny Bogu, do umorzenia w ferce swym wiary, i do nacięższych zbrodni przyszli. Gdybyśmy zstąpili do piekła, gdybyśmy mogli doysć aż do tych okropnych siedlisk, gdzie naywyższego Pana winowacy są zamknięci, iak wieluby nam z nich odpowiedziało rycząc od żalu, że i oni mieli kiedyś łaskę Jezusa Chrystusa, że i oni byli też kiedyś na szczęśliwey drodze, ale wdawszy się w oziębłość, ta przywiodła ich do występnego życia, i do tey nakoniec zguby, która się nigdy nie skończy.

Czyliż się więc potrzeba dziwować, że Bóg tak nie nawidzi oziębłości i tak bardzo chce nas od niey oddalić? mówi bowiem: kto małemi rzeczami gardzi, powoli upadnie, a pomniejszy upadki przyprawia o większe: a ten który jest wiernym w pomniejszych rzeczach, będzie wiernym i w większych: przeciwnie zaś, kto w małej rzeczy niewierny, nie będzie wierny i w większey rzeczy: a nakoniec upewnia nas, że się bardziej brzydzi oziębłym, aniżeli zupełnie od niego oddalonym grzesznikiem. Lecz czy może być większy tego dowód, iak te surowe kary, któremi dotyka oziębłych? Nie potrzeba nam innych pobudek do wzbudzenia w nas gorliwości w wystrzeganiu się i pomniejszy obraz Boskiej. Te kary Boskie są piątym skutkiem oziębłości. Zona Lotowa obraca się ku Sodo-

nie przeciw zakazowi Boskiemu, dla zobaczenia straszney kary z Nieba spuszczoney, i natychmiast umiera, a ciało iey w bałwan soli obrocone. Moyżesz ten wielki Prorok i przyjaciel Boski, który mógł z Bogiem rozmawiać, wpadł w lekkie niedowiarstwo, uderzywszy po dwakroć w skałę, z której wody wypłynęły, gdy jednak odebrał rozkaz od Boga, aby tylko mówił do niey, nie zaś uderzał: za to więc co się wcale nie wielką rzeczą zdaie, odniósł nie małą karę, że na puszczy życie swe zakończył, a do ziemi obiecanej nie przyfzedł, dla której tyle był pracował. Marya siostra Moyżeszowa okryta była haniebnym trądem, i wypędzona za oboz tylko dla kilku słów, że mruczała przeciwko bratu swojemu Moyżeszowi. Oza Kapłan, że tylko upadającą Arkę śmiał ręką swoją podeprzeć, a nie przygotował się do tego, aby rękę swoją mógł na Arce położyć, zaraz padł trupem. Ani nagła potrzeba, ani lekka nieostrożność nie uwolniła go od sprawiedliwej ręki Bożej. Betsamitowie gdy z ciekawości spojrzeli na Arkę świętą, srodze tego przyplacili, bo ich pięćdziesiąt tysięcy nagle umarło. Co za straszna kara! Prorok znowu jeden, który się dał uwieść oszukanu drugiego Proroka, i odstąpił trochę rozkazu Boskiego, teyże samey godziny zaduszony był ode lwa. Dawid z próżności liczył swój Narod, a powietrze zabrało mu sied-

siedmdziesiąt tysięcy ludzi we trzech dniach. Ananiaż i Saira tylko kłamali, kłamstwem ile się zdaie nikomu nie szkodliwym, i natychmiast padli trupem przy nogach Świętego Piotra. Wszystkie te kary zdaia się bydz surowe, z tym wszystkim wielu Oyców Świętych i tłumaczów Pisma Sgo rozumie, że ci wszyscy nie zgrzeszyli tylko powzednie: ale też kara na drugim świecie za grzech powzedni daleko natęższa. Ażeby to poiać, potrzebaby wiedziec iaka jest moc tego ognia, który pali dusze do Czysca skazane. Święty Augustyn upewnia nas, że ten ogień przewyższa to wszystko, cokolwiek na tym świecie wycierpieć można: a iakże tam mieszkac lat kilka, coż dopiero kilka wieków? Chociażby zaś dzień tylko jeden przyszło tego ognia doświadczyć za jeden grzech powzedni; ileżby lat nie potrzeba do wyplacenia się tam Bogu za tyle grzechów powzednich w przeciagu całego życia popełnionych, a nie obżałowanych przed Bogiem? a gdy dla śmiertelnego grzechu do piekła się dostaniemy, powzednie nawet nasze grzechy ogniem piekielnym wiecznie karane będą. Jest to prawda iak niezawodna, tak straszna. Przyczyna tego oczywista; trzeba albowiem żeby każdy grzech był ukarany: a ponieważ powzedni grzech jest także prawdziwie grzechem; a w piekle zgładzonym bydz nie może, idzie więc zatym,

że wiecznie karany będzie, kiedy wiecznie trwać nie/prześnięcie.

A zatem kochani Bracia kto się będzie ważył podawać na tyle niebezpieczeństw na tym świecie, i na tyle i takie kary w przyszłym życiu? któż nie zadrży na takie skutki grzechu powzedniego? Kto się z nas nie pobudzi do służenia Bogu usilnie, i tak zaślepiony będzie, żeby przez opuszczenia się i nie dbaństwa swoje aż w zatwardzenie upadał, i gorzał w piekle na wieki za tysiączne powzednie, z grzechami śmiertelnymi złączone, które odpuszczone nie zostaną, jeśli w niepokucie pomrzemy? Lecz gdyby tylko w Czyscu potrzeba było cierpieć, ktoby się miał odważyć na niepojęty ten ogień, który tam jest zapalony?

Ale ah! Chrześcianie którzy mię słuchacie, któż wie, czy nie mało pomiędzy wami jest takich, którzy w stanie oziębłości zostają, i już tylko o krok od upadku w grzech śmiertelny? Czyliż nie upatruiecie siebie samych w tym położeniu oziębły duszy? Czyliż to nie wy jesteście, którzyście dawniej pafali miłością Boga, którzyście byli pilnemi w cnocie, którzyście często z przygotowaniem i nabożeństwem do Sakramentów świętych przysiępowali, którzyście lubili słowa Bożego posłuchać, którzyście się kochali w dobrych uczynkach, odwiedzaliście chorych,

mieliście wnętrzości miłosierdzia dla nędznych, którym był świat z swoimi zdania-
mi niezdolny, wy którzyście od niego z taką
pilnością stronili, ukrywając się w osobności
domu waszego, i na miejscu świętym, czyliż
nie wy to sami jesteście, którzy nie czujecie
więcej nabożeństwa, ani uczęszczacie do Sa-
kramentów świętych, tylko ze zwyczaju, któ-
rzy się kochacie w świecie i jego rozkoszach?
Odmieniliście się, i trudno was poznać. Ah!
boję się o was, bo pogarda łask Bożkich, i le-
karstw duszy waszey wielką tamę założyła
podzwignieniu się z tak niebezpiecznego stanu,
w którym się znajdujecie! Jednak jeszcze mo-
żecie z niego wyjść za pomocą Bożką: i dla
tego potrzeba korzystać z danej rady Billu-
powi Laodyceyjskiego od Jezusa Chrystusa.
Posłuchajcież, co jemu mówi Chrystus Jezus;
to masz robic, kup sobie ode mnie złoto go-
rące i oczyszczone miłością, abyś się zboga-
cił, i wyszedł z niedostatku twoiego. Przyo-
blecz się w białą szatę, abyś pokrył twoją na-
gość, pomaz twę oczy, abyś mógł przejrzeć.
Są to cudowne słowa, które nam przypomina-
ją skutki, a oraz prawdziwe ku temu lekar-
stwo stosują. Chrześcijańscy Słuchacze, gorą-
cość w miłości Bożkiej, przywróci nam te
skarby, które oziębłość wydarła: wierne wy-
konywanie powinności naszych spraw na du-
ży dawniejszą piękność, a rozmyślanie rze-

czy wiecznych, wyprowadzi ją z ślepoty. A oto ja będę natychmiast u drzwi twoich (mówi Chrystus Jezus do tegoż samego Biskupa) biie ostatnia godzina, wnidę do tego, który będzie gotów, będę z nim wieczerzał, i każę mu usieść na Stolicy moiej. Tey łaski ja wam życzę kochani Bracia w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELE VII. po SWIĄTKACH. O ODWŁOCE POKUTY AZ DO SMIERCI.

Omnis arbor, quæ non facit fructum bonum, excidetur, et in ignem mittetur.

Wszelkie drzewo, które nie nosi dobrego owocu, wycięte będzie, i w ogień wrzucone. *Z dzisiejszey Ewangelii według S. Mateusza w Roz: 7.*

Chrześcianin grzesznik, jest to drzewo na polach Kościoła zasadzone, skropione łaską Bożą i świętymi natchnieniami, tudzież słowem Bożym i Sakramentami świętymi, za sprawą Pasterzów, Kaznodzieiów i Spowiedników, które to jednak drzewo, zamiast dobrego owocu, zły tylko wydaie. Ma wpra-

wdzie liście i gałęzie, a tym samym czyni
 jakąś nadzieję, ale to się na niczym kończy. Z
 tej więc okoliczności Chrześcijańscy Słucha-
 cze przedsięwziętem zbijać przesąd grzeźni-
 ków: przesąd naywiększy, nayniebezpie-
 czniejszy i śmiechu godny: naywiększy, po-
 nieważ jest bardzo powszechny, którego się
 pospolicie aż do uporu trzymają: przesąd nay-
 niebezpieczniejszy, bo więcej złego sam
 czyni, aniżeli wszystkie infze razem zebrane:
 i śmiechu godny, bo nie masz nic Wierze i ro-
 zumowi przeciwniejszego: a tym przesądem
 jest próżna nadzieia prawdziwego nawrócenia
 przy końcu życia, a oraz żeby mogła być
 dobra śmierć, gdy się źle żyło. Grzeźnik któ-
 rego wyraża to drzewo nie wydaćce dobrego
 owocu, będzie wycięte z nieysca które załę-
 puie niepożytecznie, i wrzucone na ogień
 wieczny. Gdyby można wybić z głowy prze-
 sąd, nawróciłiby się wszyscy prawie grzeźni-
 cy, bo mało jest takich, którzyby się konie-
 cznie gubić chcieli. A żeby można tego doka-
 zać, potrzeba koniecznie ustanowić dwie rze-
 czy, naprzód, że nie masz omylniejszey
 nadziei, iako nadzieia czynienia pokuty w
 godzinę śmierci, kiedy się ją przez całe
 życie zwłoczyło: powtóre trzeba zbic te
 przyczyny, które przytaczaia rozwiozli, aby
 się przy tej fałszywey nadziei utrzymali.
 Otoż cała rzecz dzisieyszey nauki.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Na okazanie wam prawdy tego, com założył, że nie macz omylniejszey nadziei, iako spodziewać się dobrze umrzeć, źle żyć, pospolitych dowodów użyć, to jest Pisma Świętego powagi, Ojców Kościoła i rozumu. Co się tycze Pisma: Nie macz tam żadney prawdy mocniey wywiedzioney, ani oczywiście okazaney w słowach i przykładach. Pomiedzy zdaniami w Piśmie świętym wyrażonemi biorę sobie przedniejszych pięć. Pierwsze zdanie biorę z pierwszego rozdziału Xiąg Przysłówia: gdzie Bóg w ten sposób mówi do grzeszników: wołałem was, a nie chcieliście mnie słuchać, mówiłem do was przez usta moich Ministrów, śmialiście się z tego wszystkiego; ja się też wzajemnie w godzinę śmierci waszey śmiać będę. Tak jest, mówi dalej Bóg w tymże mieyscu, nędzni oni wzywać mię będą, a ja ich nie wysłucham, będę zatykał uszy moje, abym ich nie usłyszał. Cóż nad to jaśniejszego? co straszniejszego usłyszeć można? Kto to mówi te słowa? nie iestże to sam Pan Bóg naywyższa prawda? Ale wy grzesznicy którzy mię słuchacie, czyliżście nie z liczby tych, których Bóg do siebie wołał? ileż wam razy nie dał słyszeć głosu swojego przez waszych Pasterzów! Byliście na to wszystko głuchymi. Otóż

ah! wy to jesteście z liczby tych, z których się Bóg nie za długo naśmiewać będzie.

Drugie zdanie Pisma Świętego biorę z rozdziału 8. Ewangelii Jana Świętego „Szukać, mię będziecie, mówił Chrystus Jezus, i w grzechach waszych pomrzecie. Cóż to więc znaczy? oto to, że mnie nie znajdziecie. O dusze grzechowi oddane! o obłąkane owieczki! szukałem ja was z pilnością, mówi Pan, obfzedłem pułynie i lasy, żeby was do owczarni sprowadzić: zstąpiłem aż do przepaści nalogów waszych, żebym was z nich uwolnił, służyłem zbawieniu waszemu moją krwią, memi zasługami i śmiercią moją, użyłem Pasterzów Izraelowych, użyłem gorliwych Apostołów Mężów, aby pracowali dla waszego nawrócenia, a wyście się zawsze temu sprzeciwiali, wyście się przywiązywali zawsze do namiętności waszych, przekładaliście raczej garstkę ziemi, dymek próżney sławy, omyłną i przemijającą rozkosz świata, aniżeli mnie, który jestem Panem i Pasterzem waszym. Otoż przyjdzie niezadługo ten czas, że mię szukać będziecie, ale mię nie znajdziecie, i w grzechach waszych pomrzecie. Wierzcież temu Bracia moi? wierzcież Ewangelii? wierzcież słowom Chrystusa Jezusa? a czyliż to on tak mówił? Nieinaczej kochani Słuchacze, on sam tak mówił. Bo ten kochany Pasterz, Zbawiciel nasz, czyliż was w wa-

szym obłąkaniu nie szukał? czyliż was nie przynaglał? abyście powrócili do niego? nie chcieliście się do niego nawrócić, zaczyn będziecie z liczby tych, którzy go już daremnie na śmiertelney pościeli szukają.

Trzecie zdanie mamy u Łukasza Świętego w Rozdziale 19, kiedy Chrystus Jezus wdzając Jerozolimskie miasto z politowania nad nim zapłakał, a potem podniosłszy swoy głos wyrzekł te straszne słowa: O Jeruzalem! Jeruzalem, które zabijasz Proroki na twoje poświęcenie zesłane, po ileż razy nie chciałem zgromadzić twych synów, jak kokosz zgromadza kurczęta pod skrzydła swoje, a zawszeście się sprzeciwili zamysłom moim, otoż wasi nieprzyjaciele ze wszystkich stron otoczą i przyprowadzą was do ostatney zguby, że się kamień na kamieniu nie zostanie: boście wzgardzili drogim czasem zbawienia, i nawrócenia waszego! O zbuntowani grzesznicy, dufcie Bogu niewierne i wy wszyscy, którzy lekce ważycie przestrogi Boskie, Jeruzalem, Jeruzalem, o jak wiele razy chciałem was wyprowadzić z obrzydliwych nalogów, a nie chcieliście tego! Ale przyjdzie ten czas, kiedy was nieprzyjaciele wasi, duchy ciemności do koła śmiertelnego łoża otoczą, a ze-wsząd wam ucisk zadawszy, do ostatney rospaczy was przyprowadzą. Do kogoż się te słowa stosują? czyliż nie do którego z was,

kórtzy mię tu słuchacie? Nie maszże tu pomiędzy wami jakiego grzesznika, do którego się ściąga straszliwa ta pogroźka Chrystusowa? nie znajduieź się tu jaka tak nędzna dusza, która wkrótce wydana bydź ma nieprzyiaciom na zgubę wieczną?

Czwarte zdanie biorę z księgi Joba, 20. rozdziału, gdzie powiedziano jest, że kości niezbożnego w godzinę śmierci napełnione będą grzechami młodości jego, i z nim razem do grobu zstąpią. Strażny to jest wyraz. Ale to prawda, że co tylko złego przez całe życie swe grzesznik uczynił, poydzie to wszystko za nim; powiększy on liczbę nieprawości swoich, przymnoży sobie ciężaru, i zobaczy iawnie w swym ostatnim momencie niezmierną trudność do przewyciężenia natarczywości nieprzyjaciół. Grzechy, które mu od młodości towarzyszyły, nie opuszczą go przy śmierci, i wiecznie go gnębić nie przestaną.

Piąte zdanie jest u Ezechiela Proroka w rozdziale szóstym. Mówi bowiem ten Prorok, że niezbożni pomrą wśród bałwanów swoich. Jest to szczególniejszy wcale sposób mówienia. Płanicy, wy macie brzuch za Boga, trunek jest waszym bałwanem, umrzecie wy z tym, a może i w opilstwie jeszcze. Niewstydlivi nurzacie się w błocie sprosney rokoszy, jesteście niewolnikami ciała swego, czynicie wyuzdanę chuci ofiarę z wa-

fzey spokoyności, waszego zdrowia, majątku, honoru i sumnienia, pomrzecie w tym fzkarnym nałogu. Łakomcy, wy fzewfząd zbieracie, pragniecie wfzelkimi drogami zbgacie fię, nie dbacie na fprawiedliwość, nie powracacie cudzego, pomrzecie i wy przy zatrzymaney cudzey wfłasności w łakomfctwie waszym. Wy mściwi, nieufannie burzycie fię duchem zemfły, ale Bog teyże famey namiętności na zgubę waszę użyie. Zabię was nieprzyjaciel wasz, i umrzecie z trucizną zemfły w fercu fwoim. Bo fprawiedliwy Bóg używa namiętności gręfznika na ukaranie złościęgo. Tak Absalom umarł zawiefzony na wfłasnych wfłosach, w których fię kochał za życia. Tak i rozpufstny, wftydliwą chorobą złożony umiera. Tak piak zaleie fię na wfłki w opifłctwie fwoim.

Pódmżyż teraz do przykładów z Pisma Bóęgo. Czyliż to nie do podziwienia, że z tak wfłkiey liczby niezbożnych, o których śmierci tam ięft wzmianka, iedno tylko fzczególnie nawrócenie przy śmierci położone wfdziemy? Jeden tylko fzczęśliwy Łotr nawrócił fię przy śmierci fwoiey. Ale w jakim to czafie? oto kiedy wfzytkie źródfa łask Bófkich nayobfciey płynęły, kiedy Chryftus Jezus Zbawiciel nasz za odkupienie całego fwiata na krzyżu zawiefzony umierał: a co dziwnieyfa, że z pomiędzy owych dwu grze-

fzników obok Chrystusa umierających jeden potępiony z krzyża do piekła zstępuje. Ze wszystkich zaś innych niezbożnych o których wspomina Pismo, którzy aż do końca źle żyli, ieden pokuty nie czynili, drudzy tylko fałszywą. Bo iakież nawrócenie pięknieysze na pozór iak Antyocha? ieden ten przykład powinienby zastraszyć naytwardze serca. Będąc on złożony chorobą, nawraca się do Boga, iawnie swoje zbrodnie wyznaje, nie zapiera się bydź wielkim grzesznikiem, że Naywyższemu wojnę wydał, że go obraził, i że słuszną jest, aby śmiertelny człowiek poddał się nie śmiertelnemu Stworcy. Wyznaje, że co cierpi, sprawiedliwie cierpi, że zasłużył na karę: płacze, wzdycha, obiecuje nie tylko powrócić, co niesłusznie wydarł, ale ieszcze i wielkie iakmużny czynić, przyozdobić Kościół Jerozolimski, i wiele z dochodów swoichłożyć na służbę Boską. Oświadcza się, że iak z tey choroby powstanie, przyjmie natychmiast prawdziwą wiarę, i po całej ziemi głosić będzie moc i miłosierdzie Boga. W takim zdaniu, w tym przedsięwzięciu swoim, wspomina on o swojej Królewskiej dostojności, nie tai się z zamysłami swemi, ale cały swoy kray, i nawet Azyą ma za świadków tego przyrzeczenia Bogu. Cóż więcę mógł uczynić? I któżby wierzył, że iego pokuta nie była dostateczna do otrzymania łaski odpuszczenia,

o którą się tak pilnie starał? A jednak Pismo dodaie, że zbrodzień ten prosił o odpuszczenie, którego dostąpić nie miał. Cóż tego za przyczyna? tylko że ta pokuta nie była fzezera, że była długo odwleczona. Przydaymy do tego niektóre przypowieści, których pełne jest Pismo w tey materyi. Są to owe nie mądre Panny, ktore przyszedłszy nie rychło, zastały drzwi zamknięte. Jest ów zły sługa, którego napadłszy Pan, że źle robił, kazał go do ciemnicy wrzucić. Jest ów nędznik, który wszedłszy na miejsce godowe bez godowey szaty, związany był natychmiast, i do więzienia wtrącony, ani mu dano czasu do poprawy. Jest ieszcze ów sługa, od którego Pan wyciąga pożytku z użyczonego talentu. Nie mówią mu tam, idźże, nagroź twoie niedbalstwo, ale gdy się skończył termin, obrano go ze wszystkiego i oddano na karę.

Gdyby wam tu potrzeba było przywozić w tey mierze zdania Oyców Świętych; wielebym i długo mówił. Przetoż przestane na jednym z świętego Hieronima. Ten sługa Boski, gdy już na śmiertelney pościeli leżał, przyszli do niego Uczniowie prosząc z płaczem, aby ich nie opuszczał, nie dawłszy jakiey zbawiennej przestrogi; zatym S. Hieronim obrociwszy się do nich, wyrzekł do nich te słowa ze strachem, który znać było na twarzy jego: Moie kochane dziatki! czyńcie pokutę za ży-

cia, i nie spuszczaście się na nawrócenie w godzinę śmierci. Bom ja się tego przez długie doświadczenie nauczył, że z dziesięciu tysięcy ludzi, którzy źle żyli, zaledwo jeden który otrzymał odpuszczenie swych grzechów ostatniego dnia życia. Takie było zdanie tego wielkiego Nauczyciela w Kościele Bożym, sławnego Oycy Pułteńników, tego niezrównanego tłumacza xiąg Pisma Bożego, tego umierającego S. Świętego mówię, który idzie do Boga. Cóż wy na to kochani Bracia? nic was to nie obchodzi?

Ale podźmy jeszcze i do przekonania rozumu. Nie pokazuje nam rozum i doświadczenie, że drzewo musi naturalnie w tę stronę upaść, ku której się nachyli? że nie podobna, aby człowiek który przez cały dzień schodzi z jakiej góry, znajdował się wieczorem na wierzchołku tejże góry? żeby ten, który nigdy ze swojej okolicy nie wychodzi, nie spodziewał się tam umrzeć? Wszakby to było przeciwko dobremu zdaniu, gdyby kto z tej Parafii, który nigdy w Warszawie nie bywa, obiecywałby sobie nie gdzie indziej umierać, tylko w Warszawie? Owszem pewnością, że tam umrze, gdzie mieszka. Z tym wszystkim grzesznicy, którzy się zawsze ku grzechowi nakłaniali, którzy przez całe życie swoje zstępowali ku zgubie, którzy zawsze mieszkali w krainie zatracenia,

czego się spodziewać mają? sami sobie to wnieście. Alboż nie mówimy pospolicie, iakie życie, taka i śmierć? i to poszło w przysłowie: a nawet i rozwiozli przeczyć temu nie mogą. Jednak zaślepiają się błahemi przyczynami, które nam w tey drugiey Części uprzątnąć należy.

CZĘŚĆ DRUGA.

Pierwsza przyczyna, którą się składaia grzesznicy, dla usprawiedliwienia fałszywych nadziei swoich o prawdziwym nawróceniu przy śmierci po życiu w grzechach, pochodzi z tego wyznania *zgrzeszyłem*: Słowo to mówią wiele razy. Prawda, iż u Ezechiela w rozdziale osmym powiedziano iest, że gdy grzesznik pokutować będzie za nieprawości swoje, to mu ie Pan podaruie i zapomni o nich, i to prawda, że Bóg to powiedział: a cóż z tego wnosicie? Wnosimy to, odpowiadiają rozwiozli, że Bóg nie założył granic miłosierdziu swojemu, że nie rzekł, iż tylko w czasie zdrowia podaruie, ale że zapomni wżyfłkich nieprawości, ilekroć grzesznicy do niego się nawrócą. Otóż ia was kochani Słuchacze własnym rozumowaniem waszym przekonynam. Wszakże na to przyściecie, że się potrzeba szczerze i prawdziwie do Boga nawrócić, ażeby od niego odpuszczenie otrzymać. Inaczej zapewnebyście ani mówili, ani

pomyśleć chcieli. Otoż tedy ja się przy tym utrzymam, i oczywiście to wam wywiode, że prawie nie podobna, to jest arcy trudna prawdziwą pokutę przy śmierci czynić, kiedy się całe życie w zbrodni przeżyło. Bo do prawdziwego nawrócenia trzech rzeczy potrzeba: naprzód czasu, powtórę łaski, potrzebie miejsca do działania z łaską. Ale ja powiadam, że umierający grzesznik nie z tego wszystkiego przy śmierci mieć nie będzie. Nie będzie naprzód miał czasu, który mu jest potrzebny do tak ważnego dzieła nawrócenia swego. Nie wspominam ja tu owych, którzy umierają gwałtownie, albo zatopieni w wodach, albo zamordowani od zbrojców, albo którzy od pioruna polegli, albo infzym jakim przypadkiem bez poprzedzającej choroby zginęli: lubo nie mała jest liczba takowych. Zastanawiam się tylko nad tymi, którzy się zdawają mieć czas, a jednak go nie mają: ponieważ go zażyć nie umią. Z tych liczby są owi, którzy złożeni śmiertelną chorobą nie mają iey za ostatnią, a śmierć ich w momencie zabiera: z liczby tych są i ci, którzy zamiast szczerzego myślenia o zbawieniu, zaprzątają się tylko doczesnymi interesami, myślą o testamencie, rachują się, starają o lekarstwa. U takich spowiedź ostatnia tak się zwlecze, że nie będą w stanie iey uczynienia.

Ale dajmy to, że umierającemu grzesznikowi nie zbywa na czasie: ktoż go upewnił, że łaskę mieć będzie? prawie niepydobna, żeby miał łaskę skuteczną. Wiem ja, że grzesznik będzie zawsze miał pospolite łaski Boże; ale ponieważ ich przez całe życie na złe zażywał, nie będą mu też pożyteczne i w godzinę śmierci, raczy mu potępienia przyczyną. Co do łask mocniejszych i skuteczniejszych, jakżeby ich Bóg, użyczył, kiedy się ich stał grzesznik co raz niegodniejszym? Lecz czego się najwięcej względem grzeszników obawiam, jest to ostatnia łaska, czyli wytrwanie do zgonu, bez którego nie można bydz zbawionym, która to łaska tak wielka jest, że sobie iey nikt wysłużyć nie potrafi. Bóg ją darmo zwykł dawać, komu zechce. A jakżeby tak wielkiego daru Świętych i wybranych swoich pozwolił temu, który był iego nieprzyjacielem przez całe życie? Gdyby Król ziemski równie nagradzał zbiega od woyska, iak i żołnierza mężnie dotrzymującego placu, nie powiedzianożby, że ten Król nie roztropany? albo że się tylko rządzi fantazją? Jakoż czyli nie zupełnie są zaślepieni grzesznicy, że sobie obiecują nawrócenie przy śmierci, odstąpiwszy Boga w swym życiu?

Nakoniec grzesznicy w godzinę śmierci nie będą działać z tą łaską, którą mieć mogą do nawrócenia swojego. Albowiem Bracia moi,

moi, wiecież wy, co to jest dzieło nawrócenia? Jest to dzieło naywiększe, dzieło naytrudniejsze na świecie. Bo idzie o przewyciężenie wszystkich nieprzyjaciół zbawienia, to jest o przewyciężenie świata, czarta i ciała, i względów ludzkich, i chciwości i wyniosłości: idzie o ułatwienie wszelakich przeszkód, o starganie tych więzów, któremi się skrepiwało za życia, o wykorzenienie nałogów aż do ferca wkorzenionych, i ustawicznymi upadkami wzmocnionych. Potrzeba ku temu roztropności, potrzeba męstwa, potrzeba całej siły duszy, i odwagi zdrowego człowieka. A iakże to wykona człowiek schorzały, ściśniony przenikającym bolem, tyfiacznymi interesami roztargniony, boiaźnią bliższej śmierci strwożony? nie mógł się na te trudności za dobrego zdrowia odważyć, iakże się odważy przy śmierci, gdy mu ledwo ostattek sił pozostaje? Jakoż Chrześcijańscy Słuchacze, czyliż doświadczenie nas nie uczy, że człowiek w godzinę śmierci tak jest mdły, że sam nie wie co mówi i czyni? Ludzie nayrozsądnieyszy mieszaia się przy ostatnim zgonie. Ztąd ja wnoszę, że słowo to *zgine/zylim*, że to wyznanie nie wymówi tych, którzy aż do śmierci odwołczą nawrócenie swoje do Boga. Ponieważ powinna być pokuta prawdziwa, która przy śmierci bardzo jest trudna, a prawie niepodobna. Lecz ileż to osób nawró-

ciła choroba? Wieluż to się grzeszników odmieniło uszedłszy niebezpieczeństwa? gdzież ta ich pokuta? gdzie powrócenie cudzey własności, gdzie nagrodzenie za wziętą sławę bliźniemu? nie zachowują jednakowego sposobu życia, nie uczęszczają na te same miejsca, do tychże karczem, co i przedtym, nie popełniają tych samych zbrodni? a czy nie większych ięszcze? A gdyby ich nie minęło niebezpieczeństwo, gdyby byli zginęli, nie byliżby zginęli na wieki?

Ale mówią rozwiozli: alboż to Bóg nie jest niekończenie miłosierny? Czyli nas na zgubę stworzył? czyliż za nas nie umarł na krzyżu, abyśmy wiecznie z nim żyli? czyliż on nie pragnie zbawić nas wszystkich? Wszystko to prawda, ale coż ztąd wnosimy? że cały świat będzie zbawiony? bo to z nich założenia wypada, a ten wniosek zupełnie jest przeciwny Wierze. Chrystus Jezus wyraźnie powiedział, że ciasna jest droga, która do Nieba prowadzi, że ta droga jest trudna, i mało takich, którzy po niej chodzą. A jeżeli przystajecie na to, że mało grzeszników znajdą odpuszczenie przy śmierci, kiedy pierwey źle żyli, iakże sobie obiecywać możecie, żebyście byli z pomiędzy małej liczby wybranych, którzy otrzymają miłosierdzie przy śmierci? Ale gdzież rozsądek, żeby się na tym zasadzać? Podźmy jednak do tego miłosier-

dzia Boskiego, o którym tyle mówicie. Bóg miłosierny jest: Nie chce śmierci grzesznika. Tego nas uczy wiara, a więc Bóg sprawiedliwym nie będzie? byłoby bluźnierstwo tak mówić. A podług tego tak wy sobie myślicie, potrzebaby znieść sprawiedliwość Boską, albo co na jedno wychodzi, przyznawać Bogu miłosierdzie nierozsądne i ślepe. Psuście Wiarę przez takie spuszczenie się na miłosierdzie Boże w godzinę śmierci, bez względu na sprawiedliwość, jest to błąd oczywisty. O oplakana ślepoto rozumu ludzkiego! o wy wszyscy którzy mię słuchacie, pomniście na to, że zbytnia ta ufność w miłosierdziu Boskim, na nic się wam nie przyda!

Ah nieszczęśni! i dlategoż więc że Bóg jest miłosierny, deptać wy będziecie prawo jego święte? poddacie się namętności, i opuścicie Boga waszego? odwleczenie pokutę do czasu śmierci: toć to jest źródło zatwardziałości serca i niepokuty waszey.

Nakoniec odzywają się niepobożni ludzie: gdyby to, co Kaznodzieie mówią względem odwołki pokuty, prawda była; niktby nie był zbawionym, ponieważ wielka jest liczba grzeszników, którzy się spodziewają przy końcu życia swego nawrócić. Ale sam Chrystus Jezus kochani Bracia, odpowiedział już na ten zarzut, kiedy wyraźnie mówi, że mała jest liczba wybranych. Do tak ważnego wy-

roku nie ja przydać nie mogę. Ale rzeczenie, z tak wielkiej liczby złe żyjących, czy to podobna, aby nikt miłosierdzia w ostatnią godzinę nie otrzymał?

Nie mówię ja też tego: owszem sędzę, że się to trafić może czasem, lubo nader rzadko: ale to mówię, że nie można mieć żadney najmniejszej pewności, żeby takowa nadzieja mogła mieć miejsce: a dowody które popierają przeciwną prawdę, są niezbite i straszne.

Bo nakoniec kochani Bracia, któżby sobie miał obiecywać, że człowiek wzgardziwszy Bogiem za życia, uchyliwszy się od wszystkich środków zbawienia, sprzeciwiwszy się przez tak długi czas upornie natchnieniom łaski Chrystusowej, zelżywszy Sakramenta Bożego, lekce ważywszy Prawo jego, przekładając milaiącą rozkosz, dymek sławy, nikczemny zysk, nad dobro najwyższe, nad swego Stwórcę, nad szczęśliwą wieczność, mając zwłaszcza tyle przestrog, mając tyle obietnic nagrody, tyle pogroźek kary, ktoby sobie mówić obiecywać miał, aby taki mógł się spodziewać odpuszczenia przy śmierci, żeby pozyskał szczęśliwość błogosławionych, gdy go ostatnia choroba w gniewie Bożym załatała? Grzesznicy, którzy mię słuchacie, możecież wy się spuszczać na tak niepewne rzeczy? Bo mnie się zdaje, że choćbyście się chcieli w tym upewnić, nie dokażecie tego u siebie: potępi was sumnienie wasze.

Otoż to teraz kochani Bracia szukać potrzeba miłosierdzia Pańskiego. Za życia i za zdrowia trzeba skutecznie pracować na zbawienie swoje, i czynić godne owoce pokuty. Teraz potrzeba zasiewać dobre uczynki, ażeby potym mogło się zebrać chwałę wiekuiłą. Przyłóżcież więc ręce wasze do pracy, nie zwłócząc już dłużej. Słyszycie teraz z ust moich głos Chrystusa, który was wzywa do siebie, nie chcecież byź tak nieszczęśliwymi, abyście na ten głos zamykali swe uszy, i zatwardzali serca. Czas krótki jest, przydzie nie zadługo i ostatnia godzina, trzeba się będzie na inšy świat nieodwrocnie wynosić. Ktoż to wie, może już nie maż tylko rok do tego, może tylko miesiąc, a kto wie czy nie dzień jeden? Jeżeli szczerze Boga szukacie i z całego serca, obiecuję wam imieniem Boskim, że go znajdziecie. Nie podawajcież się dobrowolnie w niebezpieczeństwo, abyście mieli potym narzekać późno na nieszczęście wasze, iak tylu innych narzeka, którzy się zawiedli na fałszywey nadziei swoiey względem nawrócenia się przy śmierci, a którzy teraz w ogniu nieufiającym rozpaczają. Mieycież dla siebie naukę z ich przykładu, i bądźcie ostróźnieyszymi z ich szkody. Przypomniycie sobie, co mówi Ewangelia owych nie mądrych pannach, że się zpożniły, odrzucone zostały. Próżno potym

wolały. Panie Panie! otwórz nam: odebrały odpowiedź, nie znam was Trzymajcież pochodnie gorejące w rękach waszych, abyście weszli jak was zawołają na gody Niebieskie. Tey łaski ja wam życzę, w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELĘ VIII. po SWIĄTKACH.

O SĄDZIE.

Redde rationem villicationis tuæ.

Oddaj rachunek włodarstwa twego. Z Ewangelii na dzień dzisiejszy u Łukasza Świętego w roz: 16.

Jakiż może być cel Jezusa Chrystusa Nauczyciela naszego, że nam tak często przypomina straszny Sąd swój, tylko żeby nas przywiódł do rozmyślenia o tey przenikającej prawdzie, żebyśmy ustawicznie o niej myśleli? Ten kochany Zbawiciel wyraźnie nam po tylekroć, i na tylu miejscach w Ewangelii o tym wspomina, ale dnia dzisiejszego przytacza go znowu pod przypowieścią włodarza, któremu kazano oddać rachunek włodarstwa jego. Podźmy od przypowieści do istoty i pomyślimy sobie, że to my jesteśmy ci włodarze Niebieskiego Gospodarza, który nam użyczył łask,

przymiotów i sposobów do zbawienia, a przy-
dzie czas, gdzie wymagać będzie ścisłego ra-
chunku z tego wszystkiego. Ten zaś czas bę-
dzie wielki ów dzień sądu ostatecznego, o któ-
rym umyśliłem dziś mówić. Pokażę wam przy-
czyny, dla których ma być sąd powszechny,
a potem krótko powiem, czego nas wzglę-
dem tak ważney rzeczy Wiara naucza.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jest to artykuł Wiary, że tegoż samego mo-
mentu, którego się dusza odłącza od ciała,
bywa postawiona przed trybunałem Chrystusa
Jezusa, dla roztrząśnienia wszystkich spraw
swoich, i odebrania wyroku nieodwołanego,
szczęścia lub nieszczęścia swego. Natenczas
prawdziwie poznaie swego Stwórcę, żadney
zasłony już nie ma, ustały ciemności, zmysły
ją nie uwodzą, zniknęło to wszystko, ale za
jednym oka rzuceniem widzi wszystkie swoje
złe i dobre sprawy, wszystkie okoliczności
życia swego: których dobroć albo niepra-
wość jasnie i oczywiście uznaie: sumnienie
własne jest owym iednostaynym i czyłym
zwierciadłem, które pokazuje najmnieysze
plamki, najmnieysze niedoskonałości w czasie
tego pielgrzymowania zaciągnięne. Sędzia
nawwyższy Bóg po surowym roztrząśnieniu
wydaie wyrok nieodwołany; a dusza natych-
miast przenosi się na miejsce albo nagrody.

cnót swoich, albo ukarania występków. Jeżeli z tego świata wyszła w stanie łaski, Aniołowie Pańscy prowadzą ją do chwały, albo do czysca, gdy nie zupełnie usprawiedliwiła się sprawiedliwości Bożkiej. Ale jeśli drogę swą zakończyła grzechem śmiertelnym, chociażby tylko jednym, wrzucona bywa na wieki w piekielne przepaści. I to się nazywa Sądem szczegółnym. A ponieważ wszyscy ludzie pounierają przed ostatecznym sądem, idzie więc zatym, że ich los już ułożony przed stałym dniem owym, a tak drugi Sąd zdaje się być nie potrzebny, gdybyśmy go uważali wedle małego światła rozumu ludzkiego.

Tymczasem Wiara nam pokazuje, że będzie Sąd powszechny, a lubo Bóg nie objawił nam iawnie przyczyn tego; Święci jednak Doktorowie nie jedne dają. Ja cztery przednieysze biorę. Pierwsza tedy przyczyna powszechnego sądu, aby się przed całym światem pokazało, jak sprawiedliwie każdy na szczegółnym sądzie swoim albo nagrodę, albo karę odniósł. Druga przyczyna, aby się wyiały szkodki, które każdemu Bóg do zbawienia naznaczył. Trzecia, aby tym, którzy niesprawiedliwie pokrzywdzeni byli, stało się zadosyć w oczach całego narodu ludzkiego. Czwarta, aby zli doznali wstydu, na który niecnotliwym życiem zasłużyli.

Będzie więc sąd powszechny: naprzód dla tego, aby się pokazało jak sprawiedliwie Chry-

flus Jezus nagroził dobrym, a złych ukarał.
 Nie dlatego, ażeby mu potrzeba było uspra-
 wiedliwić swoy postępek przed poddanymi
 swoimi: bo jest naywyższym i jednowła-
 dnym Panem, w którego rękę, iak mówi Apo-
 stół, jesteśmy wszyscy iako glina w rękę garn-
 carza, ale tak iemu się podoba, aby publicznie
 okazał przyczyny, dla czego jednych uwień-
 cza chwałą, a drugich skazuje na męki wie-
 czne. Ten postępek Boski pełen słuszności i
 dobroci, naśladowią Monarchowie i Sędziowie
 świata tego, kiedy skazawszy na śmierć wino-
 wawcę, nakazują czytać swóy dekret na mie-
 scach traceniał: co były za powody do ta-
 kiego wyroku. Sędzia naywyższy w on dzień
 sprawiedliwości swojej okaże w obliczu całe-
 go świata wydane od siebie wyroki, i tak oczy-
 wiście wszystkie przyczyny do tego odkryje,
 że winowaycy przymuszani będą sami się po-
 tępić. Porówna ten Sędzia zbrodnie ich, z ka-
 rą od siebie im naznaczoną, a stosunek tak do-
 skonany się znajdzie, że słowa naprzeciw te-
 mu wymówić nie będą mogli. Podobnież wa-
 życ będzie dobre uczynki wybranych swoich
 z chwałą, na którą zasłużyli, i wszystkim ia-
 wno zostanie, że iako nie przestąpił granic
 sprawiedliwości w ukaraniu niebożnych, tak
 oddając Świętym nagrodę ich zasłudze nale-
 żytą, naymniey nie wyszedł za granice swo-
 iej szczodroblowości hojney i słuszney.

Druga przyczyna powszechnego sądu będzie wyjawienie tych sposobów, które każdy w szczególności miał ku zbawieniu swojemu, a oraz iak ich zażywał. Przeydźmy kochani Bracia te wszystkie łaski, wszystkie te dary Niebieskie, które z ręki Boskiej bierzecie. Z tych iedne są pospolite wszystkim ludziom, insze szczególne niektórym parafiom, a inne każdemu z osobna udzielone. Ale nie zastanawiając się nad powszechnemi łaskami, przyśtańmy do tych łask Boskich, które się ściągają do tej parafii i do was samych. Co znaczą te święte Misy, na których tak gorliwie usilują przyprowadzić was na dobrą drogę, na drogę zbawienia, w tych dniach zbawienia? izaliż Bóg nie wylał się z miłosierdziem swoim aż do zbytku dla dzieła nawrócenia waszego? Apostolscy mężowie do was posłani nie używaliż wszelkich sposobów Chrześciańskiej roztropności do wstrzymania was od przepaści, w którą się podaciecie? a czegoż nie czynią tym końcem Pasterze wasi i Spowiednicy? Już to zbawienie was strofując, już wystawując wam przed oczy okropne prawdy Wiary, już nawet przekładając wam i doczesne wasze pożytki, i punkta honoru, krewni wasi i przyjaciele łączą się ku temu, aby was wyprowadzili z nierządu życia, nalega o to sumnienie wasze, czuiecie sami przykrą zgryzotę, lękacie się mało sto razy. Przypo-

mina wam sumnienie tak bliską śmierć, tak straszny sąd, o którym dziś do was mówię, nie szczęśliwą wieczność niepokutującym grzesznikom zgotowaną. Bywaliście czasem tknięci aż do łez, mówiliście w ten czas do siebie: czas powrócić do Boga, o to idzie o moje zbawienie, trzeba wynisć z tego pałogu, trzeba się oddalić od tej okazji, trzeba wrócić zle nabyte rzeczy, trzeba się inną drogą udać, niż się dotąd chodziło: a kiedyż się nawrócę, jeśli nie teraz? Z tym wszystkim to samo jest, co i było. Uważajcież sobie teraz tyle zdarzeń szczęśliwych, któreście poczytali za traf, które jednak od Boga wam zesłane były dla zbawienia dusz waszych. Takie są, śmierć którego ze złych towarzyszków, utrata majątku, prawo które was niszczy, choroba która was o śmierć przyprowadzi, zmartwienie, któreby wam powinno zaprawić goryczą wszystkie zawodne uciechy świata. Cóż nakoniec może Bóg więcej dla naszego poświęcenia uczynić? gdy nas szczęście wynosi, używa nieszczęścia dla upokorzenia naszego: a iak nieszczęście upokorzy, podnosi nas łaskawością swoją: i grozi, i zaprasza, i nalega, i karze, zgola naysprawiedliwiey mówić może, że miłość najlepszej matki dla dziecięcia swojego nie wyrówna jego pieczy o wieczną szczęśliwość naszą.

Potrzenie, sąd ostateczny ma być z przy-
czyną uczynienia sprawiedliwości tym wszy-
stkim, którzy byli niesłusznie pokrzywdze-
ni, tudzież, żeby się pokazały dobre uczynki
Świątych wybranych Boskich, i chwałę za to
otrzymali. Na ziemi dobrzy pomieszani są ze
złymi: a ich sprawy tak są przyćmione, że
trudno prawie rozemnać złe od dobrych. Po-
chodzi to z rozmaitych powodów, z zamysłu
i końca, który sobie zakładają: przetoż za-
brania nam Prawo Boskie sądzić przed czasem.
Oprócz tego zaś cnotliwi ludzie starają się pi-
nie ukrywać swoje dobre uczynki przed oczy-
ma ludzkiemi, aby ich owoców nie utracili
przez próżność: gdy tymczasem grzesznicy
wszelkich sposobów używają, aby swe wy-
stępki ukryli. Zgoła źli ludzie nie przestają
trapić cnotliwych: a ponieważ cnotliwi wszy-
stko cierpliwie znoszą, tym się gorszymi źli
stawiają, i aż do ostatniego tamtych prześlą-
dają: a co się dziwnieyła zdaie, że Bóg
dopuszcza, aby się tu złym powodziło, gdy
dobrzy i cnotliwi ludzie ięczą przywaleni
niešťczęściem. Wszakże pokaże się w ten dzień,
gdzie tajemne wyroki Opatrzności Bożej wy-
jawione zostaną, gdzie tym, którzy znoszą
niesprawiedliwe prześladowanie, uczyni się
zadosyć za uciski przeszłe. Na ten czas spra-
wiedliwi staną w mocney trwałości przeci-
wko tym, którzy im dokuczali. Słowa to

są Pisma świętego, prosić będą o zemstę, a nie będzie im odmówiona. Nienżyty bogacz padnie przy nogach ubogiego żebraka, prosty i rzetelny śmiać się będzie z nędzy i rozpaczy wyniosłego i trąfnego, którzy z niego dawniej szydzili. Natenczas wyjawione będą wszystkie dobre uczynki, wszystkie tajemne pokuty, wszystkie jałmużny i wsparcia potrzebnych, wszystkie modlitwy i pobożne sprawy, wszystkie święte westchnienia i dobre intencye okażą się światu całemu. Na ten czas sprawiedliwi upokorzeni, zostaną uwielbionymi.

Czwarta nakoniec przyczyna, dla której Sąd ostateczny nastąpi, jest owa hańba, której potępieni doznają za zbrodnie swoje: gdy zobaczą, że mogli byli dostąpić wiekuiſtey chwały, że im na żadnym sposobie do tego nie schodziło. Uczynione będzie porównanie tych łask, które odbierali, z tym sprzeciwieniem się, które im okazali. Wyjawi się złość z gruntu, ze wszystkimi okolicznościami każdej zbrodni. Odkryją się wszystkie sumnienia i tajemnice zbrodni się wydadzą. Już i tak snuje mi się na myśli owa straszna hańba nierządów i rozwiozłości, owe pobożności obłudne, owe zdradliwe podstępny. W tym życiu wszystko jest pod zasłoną, a osobliwie serce ludzkie, w ostatni zaś on dzień każda skrytość na jaw wynidzie, i każdy takim

się pokaże, jakim jest w samey rzeczy. Jakżo kochani Bracia będziecie mogli wytrzymać zgromienie to, z którym na was powstanie Bóg, żeście na złe zażyli tylu łask, tylu dobrodziejstw jego? żeście się stali winnymi tylu przestępstw? Coż odpowiecie Sędziemu waszemu, kiedy przeświadczy was, żeście pognębili wdowę i sierotę, żeście się stali przyczyną upadku sąsiadowi swojemu, żeście odebrali cnotę niewinności, żeście napełnili życie swe wszetecznością, zemstą, łakomstwem, kradzieżą? żeście wynaydowali sposoby czarney potwarzy, dla dogodzenia gniewowi i zapalczywości swojej? Co odpowiecie, kiedy stawi wam przed oczy wasze chytryści, podstępny, waszą nierzetelność, która się tak zagęściła? Co się z tobą stanie kochana siostró, gdy się zerwie ta zasłona, która dziś twoję rozpustę zakrywa, i tai sprawy haniebne twej młodości, owe myśli nieczyste, owe niewstydlive pragnienia, owe lubieżne słowa i piosnki, owe pozwalania sobie występne, owe schadzki wolne, które utraciły wstyd, niewinność i cnotę? Pokaże się to wszystko w obliczu Nieba i ziemi, przed Aniołami świętymi, przed czartami i potępieńcami: w przytomności Rodziców i sąsiadów i znatomych waszych, przed tymi, którzy was mieli za osoby święte, tak dalece, że mówić będą: taż sama to jest, która się tak często spowiadała i do Kommunii przy-

stępować? czy to też sama, która się tak pomiarkowaną zdawała, która z nabożeństwa i zuwinnego wstydu stygnęła? Tak jest mówi Pan, postawię twoje obrzydliwości przed wszystkimi narodami, ani będzie okoliczności tak sprósnęły którebyś wyjawic nie miał. Otoż Chrześcijańscy Słuchacze, te są przędniejszy przyczyny, dla których będzie sąd powszechny, zobaczmyż teraz jakim sposobem będzie, i to jest Część druga.

CZĘŚĆ DRUGA.

Wszystko jest straszne w dzień Sądu ostatniego, osobliwie co się tycze potępieńców, ani można jakiey okoliczności znaleźć, któraby nie przestraszyła: znaki, które naprzód będą, rachunek który poprzedzi sąd, i ten który pod czas niego będzie Sędzia, który wyda swój wyrok na nieśczęście wieczne. Znaki, które się widzieć i uczuć dadzą przed sądem ostatecznym, straszliwe będą: a ponieważ o nich całą mam mieć naukę, nie załanowię się teraz tylko nad tym, że nam Pismo święte wystawia świat pod ten straszny i okropny dzień jako niewiaśłą błuską porodzenia, albo jak umierającego, w którym natura ostatnie wysilenie przed zgonem sprawuje. Wyobraża nam tedy Niebo i ziemię, wszystkie żywyoty, i wszystkie stworzenia w niestęchanym pomieszaniu, i w takim nierządzie, że nie można

będzie upatrzeć tego porządku i składu, który się wiekami utrzymywał: Słońce zaciemnione będzie, a Xieżyć we krwi stanie, grzmoty i pioruny, grady, nawałnice i wichry z wyrwanemi balwanami morza zmiełzane i łolko-ty, i burze takim strachem przerażą ludzi nędznie już żyjących, że wyschną od bojaźni, ani się z miejsca poruszają. Ognisty deszcz, wszystko obroci w popioł, trzesienia gwałtowne rozerwą ziemię, trąba niezmiernego głosu słyszeć się da nawet w głuchych grobowcach: wyruszą się prochy i popioły umarłych, a skórą pokryte kości ze zwałisk świata wychodzić zaczną, czarci i potępiency z przepaści otoczą na wierzech przyjdą. Niebo się otworzy, i okażą się Aniołowie: Święci i najwyższy Sędzia zstępujący z Majestatu swiego w niepojętej chwale, przed nim pokaże się krzyż Chrystusów w nierównie większej jasności, niżby ją tysiące słońców sprawić mogły. Staną wszyscy ludzie zli i cnotliwi, cnotliwi wprowadzeni będą od Aniołów w szatę błogosławionej nieśmiertelności przybrani, zli wciągnięni od czartów, w tak szkaradney postaci, że na nich bez okropności spojrzeć nie będzie można.

O jak to przygotowanie jest straszne Chześcianscy Słuchacze, i któż o tym bez zadrżenia pomyśleć może? Gdybyście w tej chwili, kiedy wam o tym mówię, postrzegli ognisty obłok

obłok z gwałtownym wichrem i nawalnością nad tą Parafią, gdybyście widzieli obalone domy, połamane drzewa, gdyby grad nadzwyczajny, wszystko coby napotkał, zgruchotał, gdyby nie uślawiające grzmoty i pioruny powitały, coby za płacz, coby za narzekanie waższe było? Czegobyście nie czynili dla uproszenia sobie odpuszczenia grzechów? W jakimbyście stanie byź nie chcieli, i iakieybyście się pokuty wzdrygali? Ale czyliżście nie upewnieni, że się stawić macie na straszny sąd Boski? Możecież nie byź świadkami tej okropney sceny, która w ten czas nastąpi? iakąż tam na siebie pościć weźmiecie?

Rachunek ten, który potrzeba będzie oddać, przeświadczy was, czym byź macie. Jak tylko wszystkie pokolenia, i narody zgromadzą się przed Sędziego Boga, rozpocznie się natychmiast ten rachunek surowy, gdzie wszystkie myśli serca i wszystkie tajniki sumnienia odkryte będą. Nie będzie tam względu na osoby. Szała sprawiedliwości Bożej nie przychyli się bardziey do iedney strony, niż drugiey. Próżno się tam złożyć dobrym sumnieniem, intencją i niewiomością, albo bojaźnią. Bo ieżeliby potępieni składać się mieli niewiomością, tedy im Pasterze, Spowiednicy, Misyonarze zamkną usta, i pokażą im, że sami sobie winni, kiedy się nie nauczyli. Jeśli się złożą ulomnością, a gwałto-

wnością pokus, Chrystus Jezus pokaże im te łaski, te pomocy, które im dawał, gdzie nie tylko można im było wstrzymać się od złego, ale było i łatwo: Święci którzy się w podobnych okolicznościach znajdowali, pokazują dla siebie równe, albo i większe trudności, i jednak starali się przezwyciężyć je, i zasłużyli na chwałę. Czyliż się już potępieni tym złością, że im śmierć zaskoczyła? Ale rozum i doświadczenie przekona ich, że im tajna nie była krótkość i niepewność życia.

Nie zawódźcie się kochani słuchacze względem tego rachunku. Nie spodziewacie wy się podobno tylko roztrząśnienia niektórych uczynków, i rozumiecie, że tylko odpowiecie za ciężkie zbrodnie i oczywiste, za które uznacie się być winnymi. Spodziewacie się też pewnie, że wszystkich grzechów, którychście się wyśpieli, nie będzie znać, że się zupełnie zagładzą? Lecz ah! iak się nie zadziwicie, kiedy daleko inaczej rzeczy te obaczycie, aniżeli wam je zaufanie waśze, albo ślepotą wystawiała za życia! Bo iakież to były spowiedzi, na których się zasadzacie? Nie przydałiście kiedy i świętokradztwa do waszych występków? A coż za pokuta była? Jakie znaki żalu i nawrócenia do Boga? Jeśli więc rozgrzeszenia, któreście odebrali za nic poczytane będą, ah co za przyczyna bojaźni! Ale co odpowiemy na tyle przestępstw, które

że im te
gdzie nie
od złego,
w podo-
pokażą
udności,
zasłużyli
tym zło-
rozum i
tajna nie

ze wzglę-
ie wy się
tórych u-
powiecie
óre uzna-
ie się też
rycheście
te się zu-
ie zadzi-
e obaczy-
albo śle-
to były
ie? Nie
a do wa-
była? Ja-
ga? Jeśli
ali za nic
boiaźni!
w, które

wasza dobrowolna niewiadomość, wasza śle-
pota od tak długiego czasu wam zakrywa?
A jednak trzeba będzie z tego się sprawić. Od-
powiecie za tyle łask, którychście na złe za-
żyli, za tyle natchnień, którychście nie uślu-
chali, za tyle zbawiennych przestrog, które-
ście od Pałterzów i Spowiedników waszych,
od Rodziców, od krewnych i przyjaciół odbie-
rali, odpowiecie za tyle dobrych przykła-
dów, za tyle nauk, za tyle pomocy do zbawie-
nia, z którychście nie korzystali. Odpowie-
cie za czas, któryście tak źle łożyli. Policz-
one będą nie tylko lata życia waszego, ale i
godziny i momenta nawet. Na cóż wyszło
tyle tygodni, tyle miesięcy, jeśli nie na po-
mnożenie strasznego ciężaru nieprawości wa-
szych? Co odpowiecie za pierwsze lata mło-
dości? nie oddaliście ich na rozpustę i do-
godzenie złej chuci? Byliście może tak ciemni,
żeście mieli ten czas za stracony, któryście
na modlitwę i na inne dobre uczynki łożyli,
mieliście może za najpiękniejsze dni w życiu,
któreście na obrazie Boskiej strawili. Odpo-
wiecie i za maiątek, którego wam Bóg uży-
czył, czyście go nie zmarnowali? czyli wasze
nakłady pożyteczne były? jaką w nim czastkę
mieli ubodzy i potrzebujący? odpowiecie za
niegodziwe sposoby doyscia skutku zamyśłów
swoich, za wszystkie podeyscia zdradliwe.
Wy się teraz zaślepacie, wy zasłaniacie fu-

mnienie swoje, aby rzadzczy onego nie postrze-
gli stanu w jakim zostaciecie, umnieyszacie
fwey winy, zwałacie ią na drugich, pragniecie
bydź wymówionemi. Próžno to będzie na ów
czas. Odpowiecie wy Gospodarze za te dzieci,
których nie karzecie, za domownicy, o któ-
rych zbawienie nie dbacie, za schadzki po no-
cach, których nie zabraniać, za te obmowy i
podwodzenia, którym nie zapobiegacie, za te
zbytki, które się po domach waszych trafiaią.
Odpowiecie ieszcze kochani Bracia, za te złe
przykłady, za te złe rady, któreście dawali,
za te wszystkie grzechy, którychście przy-
czyną byli, za to wszystko, czemuście mo-
gąc nie przeszkodzili, za te dobre uczynki,
któreście opuścili. Ale kiedyżbym skończył
gdybym chciał nie mówię wszystko przywo-
dzić, lecz przynajmniej ważniejszy rzeczy,
z których się rachunek ten składać będzie?
Na toby trzeba przebiec całe prawo, i wnieść
w obowiązki każdego stanu. A zatym może-
myż bydź spokojnymi, możemyż się weselić
przy tak wielkich przyczynach boiaźni naszey?
Naydoskonalsi Święci drżeli od strachu, wspo-
mniawszy jaki im rachunek oddawać przydzie
na dniu sądnym, a grzesznicy będą zasypiać
w bezpieczeńci?

Wystawcie sobie ieśli możecie Chrześcian-
scy Słuchacze, co za rozpacz będzie na ów
czas niezbożnych i potępionych. Z iedney

frony, mówi S. Anzelm, zobaczą swoje zbrodnie, które ich niepoietą hańbą nakryją, z drugiej zaś strony sumnienie własne roztargane zgryzotą. Tu czarci oskarżają, tu Bóg potępi: tu Sędzia wszechmocny i nie ubłagany, tu taras piekła otwarty. Wewnątrz okrutna rozpacz, zewnątrz cały świat przeciwko nim uzbroiony. Jakoż będzie można wytrzymać strofowanie Chrystusa, który rzecz (jak uważa S. Augustyn) Stworzyłem was ku chwale, odkupiłem was wylaniem Krwi moiej, napeliłem was darami memi, cóżem wam mógł uczynić, a nie uczyniłem? Patrzcie na te rany, którem dla was poniosł, patrzcie na Głowę cierniem skłółą, patrzcie na te Ręce i na ten Bok za was przebity, i na ten krzyż, na którym skonalem w niezmiernych bolach, a wyście to wszystko niepożyteczne sobie zrobili, i wszystkie sposoby poświęcenia waszego są wam daremne. Zdaycie mi rachunek z tylu lat, któreście mieli dla dostąpienia Nieba, sprawcie się z talentów, którychem użytych, ze słów, którem was po tylekroć mówiących słyszał, z tych łask i natchnień i Sakramentów moich, któreście pogwałcili, którychście na złe użyli, któreście obrócili na potępienie i zgubę waszą.

Po skończonym rachunku Chrystus Jezus Sędzia najwyższy żywych i umarłych, Sędzia nieskończenie mądry, Sędzia nieubłagany,

Sędzia wszechmocny w woli swoiey, wyda ostateczny wyrok, wyrok bez odwołania dla całego narodu ludzkiego, i zniknie natychmiast z oczu potępionych, wstąpi do chwały swoiey w towarzystwie błogosławionych, gdy tym czasem ziemia się rozpadnie pod nogami potępieńców, i pochłonie ich z czarty na wieki w ogromne piekło.

Kochani Słuchacze! straszne te prawdy nie wzbudzały w was świętey boiaźni? Mogliście ich słuchać bez zatrwożenia? możecież o nich rozważać, żebyście się nawrócić nie mieli? Możecież się odważyć na przemieniającą rozkosz, na podły zysk, na dogodzenie zmyślności i powiększenie liczby potępieńców, abyście w on dzień z ust surowego Sędziego usłyszeli te przerażające słowa: Idźcie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu? Czyliż owszem usiłować nie będziecie wedle możności swoiey, abyście w liczbie błogosławionych stanawszy, uczestnikami zostali słodkiego tego zaproszenia Zbawiciela Chrystusa Jezusa: Podźcie błogosławieni Ojca mego, osiągniecie Królestwo, które wam zgotowane od początku świata. Myślcież o tym, a myślcie pilnie kochani Bracia, i pracujcie na to, póki macie czas po temu, abyście sobie upewnili ten los, który was na nieskończone wieki szczęśliwemi uczyni: a gdybyście od niego odpadli, nabawilibyście

się srogiego nieśkończenie w srogich mękach
nieśczęścia. Do was należy szukać, i zasłu-
gować sobie na wieczną szczęśliwość: którey
ja życzę wam z całego serca, w Imię Oycy,
i Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELE IX. PO SWIĄTKACH.

O NIECZYSTOŚCI

Videns Civitatem, flevit super illam.

Uyżr. awszy miało zapłakał nad nim.

Z Ewangelii dzisiejszey u Łukasza S.

w Roz: 19.

Nieśczęsne miało Jerozolimskie, nad
którym Chrystus Jezus zapłakał, wyobraża
nam podług uwagi, Świętych Oyców duszę
grzechowi poddaną, która nie poprzestaie
zbodni swoich Ale między wszystkiemi
grzesznikami nie masz godniejszych politowa-
nia, iak ci, którzy się w nieczystości nurza-
ją, w występku haniebnym, którego by na-
wet nazwisko nie powinno bydz w Chrze-
ściaństwie znajome, który iednak tak po-
spolity na świecie. Na tę poczwagę ia w dzi-
siejszey nauce powstane: ale widzę tu wiel-
ką trudność do wypełnienia urzędu mego. Bo

ieśli się rozszerzać będę w tak śliskiej materii; podam się na zgorzienie słuchacza meiego: ieśli nie powiem dosyć, nie pożyteczna będzie moja posługa. Cóż pocznę w oboim razie? Udam się do ciebie o Boże Święty: i będę cię prosił, abyś w usta moje położył słowa wstydu i niewinności, któreby sprawiły naukę dostateczną dla ludu tego w tej mierze tak potrzebną, któreby go napełniły bojaźnią i strachem tego występku, a jednak żeby nie obraziły uszu i serca. Prośmy wszyscy kochani Bracia o tę łaskę Pana Boga naszego. Oto cała rzecz mówienia meiego dziś do was: Nieczystość jest bardzo niebezpiecznym występkiem, to pierwsza; skutki nieczystości, kary Boskie za ten występku i sposoby uchronienia się tego, to druga uwaga.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Obrzydły występku nieczystości istotnie mamy wyłożony, pod podobieństwem tej niewiaſty, o której jest mowa w objawieniu Świętego Jana. Święty ten Prorok nowego przymierza będąc na wyspie Patmos, widział niewiaſtę przybraną w ſzkarłat, iśnieiąca od złota i drogich kamieni, słowem ozdobioną tym wszystkim, co tylko zbytek nawytwor-nieyszego wymyſlić może. Ta niewiaſta ſiedziała na beſtyi o ſiedmiu łbach i dzieſiąciu rogach, trzymając w ręku czarę złotą beze-

cnego napoiu, którym aż do pijaństwa zarażała mieszkańców ziemi. Jest to Chrześcijański Słuchacze dość dobry opis, i prawdziwa postać grzechu nieczystości. Ta niewiasta wyraża naprzód, że ci wszyscy, którzy są temu występki podlegli, zniewieściami bywają, i że nieczystość nawięcej ode płci słabszej pochodzi. Ozdobiona była drogami kamieniami na pokazanie, że nic bardziej do nieczystości nie wiedzie iako zbytek, próżność i stroje. Siedziała: to jest, że występki ten, o którym mowa, bardzo się prędko usadowi, w nałóg prowadząc do próżnowania: iako znowu próżnowanie początkiem jest nieczystości. Siedziała na bestyi: co pokazuje, że nieczystość, jest namiętność takowa, która jest nayszkodliwsza i nayszkodliwiejsza ze wszystkich. Siedm głów tej strasznej bestyi, według uwagi tłumaczów, jest to siedm gatunków nieczystości, dzieścię iey rogów, wyraża, że nieczystość naprzeciw wszystkim dzieściciu Przykazaniom Bożkim powstać. Rospuścina ta niewiasta miała w ręku czarę złotą pełną złej woni bezecnego napoiu, która tylu nieszczęśliwych ludzi prowadzi o szaleństwo, i wtrąca ich w przepaść nieszczęśliwości wiecznej. Z tego wszystkiego trzy ią szczególniejsze okoliczności tego grzechu znajduję: naprzód łatwość, z którą się wpada w ten występki, powtóre moc iego nad sercami ludzkimi, potrzebie niewypowiedziana trudność powstania z niego.

Zacniemy od łatwości, z którą się wpada w nieczystość. Łatwość ta pochodzi z wielu bardzo okazy i gwałtowności pokus. O ileż to okazyi do tego przekłętogo występku! od powierzchownych zmyśłów, od poglądań wolniejszych, od złego czytania, od niebezpiecznych dotykań. Przeto mówi Prorok Jeremiaśz, wchodzi śmierć przez okna. Cóż to za śmierć, jeśli nie pokusa, która się wkradła przez zmysły do duszy? Są okazye od osób, z którymi żyjemy osobiście płci różney iakiegożkolwiek bądź stanu i cnoty. Ale cóż o tych powiemy, którzy się tylko starają właśnie o zapuszczenie śmiertelnego iadu? i którzy przednieyszą dla siebie zabawę mają, załatwiać sidła, (według słów Pisma) aby zgubili dusze krwią Chrystusa Jezusa odkupione? Bo na iakiż inny koniec dzieie się tyle przymilenia, tyle wystroienia się? po co te wolniejsze mowy i sposoby postępowania? czy można wątpić, ażeby nie były zgubą niewinności? Są okazye na kompaniach, na biesiadach, przy nawiedzinach, przy umówionych schadzkach osobnych, gdzie cnota i niewinność prawie zawsze ginie, i w tylu innych rozrywkach i zabawach: cóż dopiero przy ochocie, przy tańcu? W ten czas się zaisze rodzą złe myśli, nieprzyzstoyne żądze, umysł się sprosnemi wyobrażeniami napęlnia, nierządne chuci coraz bardziej wkradają się w ferce, zapala się

namiętność, a czart nie przestaie dmuchać na rozżarzony już i tak ogień. Powstaie zatym okrutny pożar, który wszystkie duchowne dobra duszy pochłania.

Powtóre gwałtowność pokus wielką łatwość nieczyłości sprawiaie. Występki ten jest to nieprzyjaciel nieubłagany, chuć wyuzdana, bodziec śmiertelny, anioł szatana, na którego tak się gorzko żalił Paweł Sty, który napałtaie największych sług Boskich. I toć to jest, co względem tych natarczywości Sty Augustyn (który tego sam na sobie smutnie doświadczył) mówi, że ze wszystkich potyczek Chrześcianina, żadna się tey nie zrówna: gdzie ustawiczne spotkanie, a nader rzadkie zwycięstwo zupełne.

Przebieżcie myślą Chrześciańscy Słuchacze, wszystkie wieki i kondycye, wieleż tam nie zobaczycie opłakanych skutków tey namiętności straszliwej? Napałtaie ona dzieci, które ledwo mogą siebie poznawać. Oycowie, i Matki i wy wszyscy, którzy do dozoru młodych należycie, a nie doglądacie ich, które sam na sam zostawiacie, nie mając uwagi na różność płci, i którzy ie podobno w oczywiste niebezpieczeństwo podacie, czego się wy macie spodziewać na sądzie Bożym, kiedyście dopuścili, a to przez wasze niedbalstwo, utraty niewinności i przyprawili o zgubę, krwią Chrytysową odkupione dusze? Nie jest

to tylko umniemanie moje, co powiadam, bo-
by mi świadectwo dać mogło wielu z tych,
przed którymi mówię. Ale w wieku dalszym
o gorsze straty ta namiętność przyprawia. Bo
co za zgorzzenia w Parafiach! co za nierządy
w domach! świadkiem tego młodzieńcy po-
szaleni, którzy są bez uszanowania dla Ro-
dziców, bez powolności dla Pasterzów, bez
wstydu na nikogo, bez bojaźni sądów Bo-
żkich i wieczności, bez nabożeństwa i Reli-
gii. W uściech pełno słów nieprzystoynych,
w uczynkach pełno strasznych nierządów.
Dowodem tego Panienki bez wstydu, które
wielkim krokiem śpieszą się do hańby swo-
iej: lubo je Rodzice ze wszystkich sił utrzy-
mują, lubo Spowiednicy ostrzegają: tymcza-
sem jednak z latami rośnie namiętność, i po-
mnaża się co raz bardziej, a ogień od dawno-
ści zapalony nie tak się łatwo da ugasić. Na-
wet Sakrament Małżeństwa, który jest sku-
tecznym lekarstwem na tę zarazę, często ją
gorszą sprawuje, i nie maż tamy tak mocney,
żeby iej wylew nałogu nie przerwał. Zgoła
wezwycaienia niewstydlive zaczęte z młodu,
towarzyszą do starości, i chyba przy śmierci,
ale już nie rychło odstępują. Mażoż mamy
przykładów takiego szaleństwa? Alboż się i
pod siwemi włosami nie kryje ogień tey czar-
ney zbrodni? Pamiętacie zapewne kochani
Bracia, co się trafiło czyttey Zuzannie, jest to

wielki dowód tego, co mówię: Ludzie szanowni dla wieku i godności swojej; ludzie w których całe miasto zaufanie miało w sprawach nayważniejszych, a iednak ciż sami ludzie byli zbrodniami, nie pamiętni na Boga, którego miejsce w sądach zastępowali, zapominawszy o zbawieniu i sławie swojej, tak się zaślepili bezwstydną chucią, że się naygwałtowniejszych sposobów chwycili dla uwiedzenia osoby, za której cnotą powinni byli obstawać z niebezpieczeństwem własnego życia, widząc się być ofszukanemi w nieprawę swej żądzy i nadziei, oskarżyli cnotliwą niewiaścę o cudzołóstwo, wydali na nią swoy wyrok, którego sami przypłacili, sprawiedliwym sądem Boskim ukarani będąc. O ileż to zapamiętałych starców! którzy nie zważają ani na zły przykład w całej Parafii, ani na sławę dla krewnych swoich, ani na wygaśnienie swej rodziny, ani na nędzny i bliski koniec życia swojego, podają się na ostatnie wszeteczeństwa, na zgubę i przepaść wieczną. Tenci to jest skutek dzikiey tey namiętności, która niepowściągliwego krępuje. Grzegorz S. wylicza różne stopnie złości, przez które nieczystość prowadzi grzesznika na przepaść zguby. Nieczystość, mówi ten S. Oyciec, sprawuje ślepotę na rozumie, z tey ślepoty idzie nieuwaga, z nieuwagi niestateczność, z niestateczności porywczność, z porywczości miłość samego siebie, z miłości

famego siebie nienawiść Boga, z nienawiści Boga przywiązanie nader wielkie do świata, a zatem nader wielki strach przyszłej wieczności, a strach ten zwykł się na rozpaczę kończyć. Zastanówmy uwagę naszą nad temi słonpiani. Nieczystość naprzód sprawuje ślepotę na rozumie: Bo człowiek niepowściągliwy tak bywa zaślepiony swą namiętnością, że wszysfko to, co mu tylko na myśl przychodzi, zamysła czynić, podaje się w nayoczywistsze niebezpieczeństwa. Próżno go przez miłość bliźniego przestrzega Pasterz i Spowiednik, chcący go naprowadzić na drogę zbawienia. Daremnie mu stawiają przed oczy naystraszniejszye prawdy Wiary, utratę honoru i wziętości doczesney. Daremnie i sprawiedliwość Boska zewsząd grozi i czuć daie zbawienne kary, nie bywa niemi tknięty niepowściągliwy, ślepotą jego przywodzi go do niešťteczności, nie wie sam co czyni, dziś się tego wsfydz, czego się nazajutrz bez wsfydu dopufcza, gniewa się sam na siebie i żałuje zaś tego, zrywa swe więzy, a jednak ie kocha. O iakież gwałtowne burze od tey namiętności nie powstają, która wfysztfkie infze pobudza! iako to boiaźni, nadziei, wesela, smutku, sfrachu, nienawiści, miłości, zazdrości, pragnienia, rozpacz. A ztąd co za porywczosć w sposobie postępowania: bo taki się nie radzi, tylko swey chuci, nie ma żadney uwagi, żadnego

zawstydzienia, nie słucha dobrego zdania, nie dba na nic: wpada w zaślepiłą miłość samego siebie, miłość niezbożną, która wygładza w nim miłość Stwórcy. Bo wedle tego, co Chrystus powiedział, iakoż można dwoma Panom służyć? a kiedy się poda kto na roskofzy cielesne, musi zatym nienawidzieć tego Nauczyciela, który za sobą każe krzyż dźwigać i martwić zmysły pokutą. Wszetecznik nie ma innego Boga, tylko bałwan namienności swojej: temu bałwanowi oddaie to wszystko, co może mieć naydroższego na świecie, to iest majątek, zdrowie, spokojność, duszę i wieczność nakoniec: Woli się nawet skazać sam na prowadzenie życia w smutku i nędzy, owszem co mówię, woli utracać szczęśliwość błogosławionych, woli sobie wieczne męki obierać, niżeli żeby nie miał swej namienności nasycić. Ztąd to idzie ów strach śmierci i przyszłego życia. Ale gdy widzi nastroftek, że iuż nie może swej chuci dogodzić, że iego żądze daremne, że ciało iuż osłabione i wyniszczone, że się iuż w tym nudzi, w czym sobie roskofz obiecywał, i że opuściwszy Boga został opuszczonym od świata, natenczas śmiertelną boiaźnią zdjęty wpada w gorszą nad wszystko to rozpacz, która w pospolicie życie wszeteczników zakończy.

Przetoż Oycowie Święci uważając ten opłakany stan, twierdzą, że iest po części podo-

bny potępieńcom. Pięć nam rzeczy wystawu-
je obraz itanu potępieńców: ciemność i po-
mroka, ogień pożerający, niewola straszna,
nieporządek i zamieszanie, nakoniec robak
zgryzoty sumnienia. Wszystko się to u
wzietecznika znajduie. Pożera go ogień ro-
spuły, oraz go ciemnościami i pomroką za-
krywa. W niewoli tak ciężkiey zostaie, że
prawie już nie jest panem zmysłów swoich.
Oczy jego nie lubią patrzeć tylko na widok
namiętności swojej, uszy jego nie chcą sły-
szyć, tylko to, w czym się kocha, ięzyk nie
tłumaczy się chętnie tylko z żądz i chuci
niepokromionych, myśl nie zabawia się tyl-
ko nad rospułą swoją, a pamięć jego tylko
mu niegodziwe uczynki przypomina. Więzy
te, które go krępują tak są mocne, że mu
prawie nie podobna ich zerwać. Czuie wpra-
wdzie ten ciężar, wzdycha, żeby od niego
był uwolnionym, a jednak ma upodobanie
w swojej niewoli. Nierząd i zamieszanie
które w jego duszy mieszka, straszne iest:
a nakoniec robak sumnienia, zgryzota we-
wnętrzna trapi go, przeraża go samo po-
myślenie o wieczności, toż na wspomnienie
Sądów Boskich, na wzmiankę o śmierci wzru-
sza się cały. A tak nieszczęsnym, mówi Świę-
ty Ambroży, w różne strony przestrachu mio-
tany bywa, jego zła chuć zwraca go z ie-
dnego do drugiego nieszczęścia, że sam w
sobie

sobie niespokoiny, zgryziony, sam sobie staie się katem, podobnie iak czarci w piekle dręczą ofiary złości swojej oddane.

Tymczasem iednak tyran ten, iakożkolwiek ieft okrutnym, ma swoje ponęty tak dalece, że kiedy raz w sidła swoje upłata, prawie nigdy z nich nie wypuści: o czym Joel Prorok szczególnieyszim sposobem mówi. Twierdzi bowiem, że zwierzęta gniją w swym gnoiu. Temi zwierzętami są wszetecznicy, którzy żyją, i umierają w gnoiu nieczyścioty swoicy. Ale zkądże pochodzi ta trudność porzucenia nałogu nieczyścioty? Nauczyciele życia duchownego naznaczaia dwie przednieysze tego przyczyny. Naprzód, że sami w sobie nosimy początek zepsowania naszego z tey namiętności, a zatym sposobność nie oddala się nigdy: powtóre że ten nałog bardziey nad inne wszystkie powiększa się pragnieniem i popełnionym uczynkiem. Dla tego Ozeasz Prorok nie dosyć miał na tym, że wyrzekł, iż się wszeteczni nie nawrócą, ale przydaie, że nawet nie będą mieć ani myśli o nawróceniu. Wszakże to, co postrzegany codziennie, potwierdza nam zdanie Proroka; bo kiedyż się staraia wynieść z kałuży swych nieprawości? kiedy się biorą do skutecznych środków ku temu? Jedni nie tylko żadnego strachu nie mają, owszem szukaia ustawicznie okazyj grzechowych, i nowych zdobyczy dla siebie.

Drudzy wprowadzie nie tak się zdają pogrążonemi w tej przepaści, ale się nie w mniejszym niebezpieczeństwie znajdują: są tylko ostrożniejszymi, jednak ich iad śmiertelne rany zadaje. Raz się pod dowcipnym słowkiem ukrywa, drugi raz znak iaki powierchowny, postać zewnętrzną, piosnka, i tym podobne rzeczy zdradzaia. Wielu nie mogąc dopełnić zwierzęcych chuci swoich, warzą w sobie pragnienia spraw niegodziwych, a wewnętrznym zezwoleniem ustawicznie duszę swoją kalaia. Są i tacy, którzy w sobie fałszywych cel niegodziwości zesromocenia znalazłszy, obciążaia się niezliczonemi zbrodniami. Insi widząc się w tak ciężkim stanie, nie śmieia z niego wynisć i ukrywaiąc na spowiedzi nierządy swoje, przydaia do zbrodni swoich tyle świętokradztw, ile odprawili spowiedzi i Komunii świętych. Ale co nie poięta jest i szczególniejsza, że chorzy nawet i bliscy już śmierci, kalaia swoje myśli wyobrażeniami nieprzystoynemi, i przykładaią niejako pieczęć na zatracenie własne, przez zdobywanie sił ostatnich ku zgubie. O gdybym was mógł odwrócić Chrześcijańscy Słuchacze od takowego niefortuna! Patrzenie na straszne skutki grzechu nieczystości, które skutki są oraz sprawiedliwą karą. Jest to rzecz drugiej Części.

CZĘŚC DRUGA.

Job Święty nas upewnia, że nieczyistość jest ogniem, który pożera, który wszystko psuje i niszczy. Jakoż ten ogień przywodzi o zgubę majątku, a to iakoby pożerał dobra fortuny; powtóre pożera dobra natury, a potrzecie dobra łaski, to jest, że ich pozbawia człowieka, przeskadza mu do nich. Naprzód tedy ogień nieczyistości o zgubę majątku przywodzi, a to iakoby pożerał dobra fortuny. Niknie w tym ogniu dostatek, niknie nabyta wziętość i sława. Marnotrawny syn tkliwym tego jest przykładem. Nie zbywało mu na niczym w domu oycowskim. Porzuca go iednak, aby się z tym większą wolnością rozpuścić oddał, a gdy przetrawił wszystko co miał z nierządnicami, przymuszony był wieprzów pilnować, co większą głód swój żołądź i młotem zaspokajać. Nie trafiaż się to samo wielu wszetecznikom? Bo człowiek ten obfitował dawniej we wszystko, jego interesa były w najlepszym stanie: a teraz do ostatniej nędzy jest przyprowadzony; w długach jest po uszy (iak zwykliśmy mówić) nie wie dokąd się udać, i iak sobie postąpić. Ale któż go ze wszystkiego wyzuł, kto go do nędzy przywiodł? wszystko to zrobił ogień nieczyistości. Ten ogień wszystko pożarł i nędzę sprawił. O! iak wiele substancyi, iak wiele do-

mów przez ten ogień zniszczonych. O jak wiele dzieci dla rozpufty swoich Rodziców o żebranym chlebie żyć muszą! Ileż znowu Rodziców nie podupadło przez rozwiozłość swych dzieci? Ileż to osob wszelkiego stanu, wszelkiego wieku, nie muszą nakoniec wieść refzty życia w ustawicznej słabości, które hańbna nieczystość sprawiła?

A cóż ja powiem o hańbie, którą ten występек za sobą prowadzi! Czy może być co wzgardzeńszego dla człowieka? iakże na takiego poglądaia? Przedtym ten człowiek, ten młodzieniec mieli szacunek i wziętość, ale po wszetecznym obcowaniu, każdy od nich ftroni i unika. Przedtym ta Panienka była chwałą swoich Rodziców i krewnych, mogła być bardzo dobrze postanowioną, ale po swym upadku nie śmie się pokazać, nie mogą iey znosić towarzyszek. Jakoż nie wielka sława z takimi osobami przeftawać. Lecz uważcie tu zemną Chrześciańscy Słuchacze wcale szczególnieyszą rzecz, że nie masz żadnego wystęku, któryby się prędzey i łatwiey wyiawiał, iak nieczystość, chociaż niemasz wystęku, z którymby się bardziey tająono. Skutek to jest sprawiedliwych sądów Boskich, a oraz łaskawym dowodem miłosierdzia ięgo, że dopuszcza, aby źli wyiawili się, upokorzyli, zawstydzili, a tym samym aby przyszli do uwagi i poprawienia. I to się wła-

śnie tym niewolnikom swey namiętności tra-
 fia, co się trafiło Dawidowi Krolowi. Czego
 on nie czynił, aby swe cudzołóstwo utaił?
 Ale coż dokaże ludzka roztropność naprzeciw
 mądrości Boskiej? Próżno się starałz, (rzekł
 potem Bóg do niego przez usta Natana Proro-
 ka) ażebyś w wieczney niepamięci zbrodnię
 swą ukrył: ja wyjawię ją, i okażę przed obli-
 czem Nieba i ziemi. Te same słowa stosują
 się do was, którzykolwiek w nieczystości
 trwacie. Słuchajcież głosu Boskiego, który
 do was mówi. Ukrywacie się pilnie, abyście
 się wszeteczności dopuszczali, rozumiecie, że-
 ście grubą zasłonę dali zbrodni waszey za
 pomocą ciemności, osobnego miejsca, do-
 brego zamknienia, ale przydzie ten czas, że
 to nic nie pomoże: wyda się sromota wasza
 przed tymi co większa, których wiadomości
 naybardziej się strzeżecie. Cała was hańba
 zbrodni okryje, a wszystkie naytaimniejszy
 sprosności wasze na iaw wynidą. Ogień tey
 sromotney namiętności tak iest zaraźliwy,
 dym tak czarny, wonia tak przykra, że się
 utaić nie może: a w tym wszeteczni podobni
 kozłowi (podług uwagi Oyców Świętych)
 którego słyhać zdaleka: a który znakiem
 iest potępionych. Ale coż to dopiero będzie
 w dzień Sądu strasznego, kiedy nastąpi wyja-
 wienie zupełne, i naytaimniejszych i nay-
 bezpieczniejszych wszeteczności? Gdyby te-

teraz w tym Kościele wydał się sprosny iaki grzech którego z was, nie wolałoby ten któryby tą hańbą nakarmiony został, wiecznego więzienia sobie obrać, aniżeli taki wstyd wytrzymać? ale cóż to jednak za porównanie tego wstydu do tamtego?

Drugi skutek nieczystości, czyli druga kara za ten występek jest ucięcie dóbr natury. Niżczy albowiem zdrowie, osłabia siły, psuje temperament, pozbawia dobrych humorów w ciele, sprawia wiele okropnych chorób i wczesną śmierć, że nieszczęsny człowiek przed latami swemi umiera. Małoż to takich, którzy na dalekie ustronie poszli w gnoiu lekarstwa szukać? albo którzy widząc za życia jeszcze opadające swe ciało w niewymowney rozpaczey pomarli? Pójdźmy do szpitalow a dowiemy się, ile tam jest takich, do których dla zaraźliwego fetoru ani przytąpić nie można? Sprawiedliwe są Sądy Boskie! i ci nędznicy pogwałcili swe ciała, i na tymże samym ciele, o Boże Sędzio sprawiedliwy, daiesz im już uczuć przyszłe kary, któreś im na wieki zgotował. Bo w piekielnych tarasach ukarzesz wiecznie niewstydlive ich sprawy, na które się puścili! Ah przebóg! pominiecie na te straszne męki do których zbliżacie się tak sporym krokiem. O nędzni! chcecie wy dla sprosney uciechy, dla dogodzenia mizernemu ciału, temu worowi zgnilizny, co się stanie pastwą

brzydkiego robactwa, wyrzec się szczęśliwości błogosławionej, podać się na niekończące nigdy męki?

Ztymwzyskim nieczystość to jeszcze ma szczególnego do siebie, że sprawia straszną ślepotę i zatwardzenie, a ten jest trzeci skutek, i trzecia kara nieczystości w tym życiu nayokropniejsza. Możnaż bez zadżenia pomysleć do jakich zbrodni nieczystość prowadzi? Nie masz dla niej żadnych praw, żadnej tamy tak mocnej, żeby jej nie chciała przełamać; nie ma ona względu na nikogo, Oyciec topi żelazo w sercu dziecięcia swego, syn potargawszy wszystkie najsświętsze związki Religii i natury, nie dba nic na tych, którzy mu życie dali. Mąż zabija żonę swą z plodem, który nosi, żona szuka trucizny, aby zerwała związek ten, którego rozwiązanie Bóg sobie zachował. Przyjaciół gubi przyjaciół, i duszę jego zatracą. Sąsiad na złe używa zaufania sąsiada swego, żeby dom jego zniewały. Nie ma względu ani na służność, ani na przyzwoitość. Święta rzecz i nie święta, doczesna i wieczna, wiara i Sakramenta, i zbawienie i wieczność i Bóg, wszystko to zda się niczym. Już sumnienie ustępuje. Zamykamy oczy na to wszystko, coby świętą bojaźnią i pomiarkowaniem napełnić powinno. Ani charakter, ani urząd, ani godność, ani sława, ani płeć, ani wiek, ani stan nie wstrzy-

muie od złego. Sędzia sąwałci sprawiedliwość, duchowny nayswiętsze rzeczy, nie przepuszczając i Krwi Jezusa Chrystusa, zamężna staie się nierządnicą, a niezamężna wstyd traci. Ah co za opłakany stan taki! co za ślepotą, co za zatwardziałość!

Gdyby mi czas pozwolił, o ileżbym wam nie przywiódł przykładów, które nam rozmaite dzieje opisują względem szkód, które nieczystość na świecie czyni! Pokazałbym wam, że i sławni ludzie stali się tey namiętności igrzyskiem, lubo miani za cud wieku swoiego. Samsona zwyciężyła iedna niewiasta, a on się sam ieden całemu narodowi nieprzyiacielskiemu opierał. Dawid Król Święty i Prorok, został cudzołożnikiem i zabójcą. Salomon najmędrszy człowiek z teyże namiętności do tego był przywiedzion, że się iak bałwochwalca bałwanom kłaniał. Widzielibyście dla teyże przyczyny zruinowane miasta, zniszczone okolice, obalone królestwa. Alboż ten występki nie zniszczył czterech miast niegodziwych? alboż nie ten występki po więkfszey części stał się przyczyną powszechnego potopu? A nie zachodząc tak daleko, czyliżeśmy sami po tylekroć nie mieli przyczyny żalić się na ten występki?

Byłoby teraz miejsce mówienia o rozmaitych gatunkach występku tego; ale nie śmiem przystąpić do tey materji. Zostawiam ją Spo-

wiednikom, którzy się powinni roztropnie pytać swych penitentów, kiedy tego widzą potrzebę. Należy mi tylko upomnieć was, a nawet prosić i zaklinać przez wszystko to, cokolwiek naydroższego mieć możecie na świecie, na własną duszę i wieczność przysłać, i przykazać wam Imieniem Boskim, którzy się w tej mierze winni czuć, abyście udawszy się do trybunału Spowiedzi świętej, Rządcy sumnienia swego zupełnie się ze wszystkimi okolicznościami otworzyli. Wyznacie, co było przyczyną grzechu waszego, wyznacie wasze obcowania, czuwania, pokątne mowy i schadзки, gorszące was czytania, myśli i wyobrażenia wszeteczne, wyznacie wszystkie niewstydlivości w patrzeniu, w wzajemnych znakach, w piosnkach, dotykaniach.

Ale nie rozszerzajmy się bardzo, i kończmy raczy na lekarstwie przeciwko tak niebezpiecznej i zaraźliwej chorobie: na lekarstwie, które ma być zapobiegającym tej chorobie dla tych, którzy w nią nie wpadli, i wyprowadzającym z niej tych, którzy już upadli. Te zaś są przednieysze lekarstwa: naprzód pamięć na obecnego Boga i Anioła stróża. Bo czybyście się kochani Słuchacze mogli odważyć na zły uczynek, gdybyście pamiętali na Boga? wszakże w przytomności dziecięcia tego byście czynić nie chcieli? Ah! gdyby wię-

cey wiary w nas było, czybyśmy się mogli tak daleko zapominać? któżby chciał mieć za świadka rozpusty swojej jakiego poważnego męża, Biskupa, Senatora, Króla? ale coż oni są wszyscy razem w porównaniu Króla Królów i najwyższego Pana całego świata? Drugi sposób na to, jest uczęszczanie do świętych Sakramentów. Trzeci życie pracowite, unikanie od próżnowania. Próżnowanie bowiem przyczyną jest wszelkiego złego, a osobliwie grzechu nieczystości. Czwartym lekarstwem jest skromność i umartwienie zmysłów, kto jest obżartym lub pijanicą, ten łatwo będzie wszetecznym; przeciwnie zaś, kiedy się umartwia, będzie skromnym i powściągliwym. Piąte lekarstwo na nieczystość jest unikanie od okazji. Bez unikania tego, nie można być powściągliwym. Bo unikanie od okazji najpierwszym jest środkiem do zwycięstwa w tej mierze: a nigdy się nie należy w niebezpieczeństwo upadku podawać. Szóste nakoniec lekarstwo i sposób zwyciężenia nieczystości jest uwaga pilna i częsta o prawdach Wiary, osobliwie zaś o czterech ostatecznych rzeczach, pamięć na owe straszne kary za ten grzech zgotowane. Ah Bracia moi! czyliżby się jaki rozpustnik na świecie znalazł, gdyby pomyślał w jak okropnym stanie potem zostawać ma, gdyby sobie wspominał na straszny Sąd Boski, gdzie wszystkie obrzydliwo-

ści wyiawione będą w obliczu Aniołów i
 Świętych, czartów i potępieńców; gdyby pa-
 miętał na ray, mieszkanie dusz czyстых i
 błogosławionych, na nieszczęśliwą wieczność,
 w której nie przestanie nigdy bydz srodze
 dręczonym, unikałby wszelkiey rozpuſty. Bo
 kiedy Bóg grozi zgubą bez nadziei tym, któ-
 rzy budowle iemu poświęcone gwałcą: ia-
 każ będzie kara dla tych, którzy duchowne
 świątnice ciał ſwoich znieważają? Albowiem
 Chrześcianie, ciała wasze poświęcone są Bogu
 bardziey, aniżeli te Kościoły, do których
 uczęszczacie. Bo wasze ciało przybytkiem
 ieſt Ducha Świętego, członki wasze, człon-
 kami są Chryſtusowemu, mówi S. Paweł Apo-
 ſtoł: co ſię z wami dzieć będzie, kiedy ich na
 nierządy używacie? Czego ſię za to powinni-
 ſcie spodziewać? Poſtanówmyż więc od dnia
 dzisieyſzego, wyſtrzegać ſię z pilnością nie-
 czyſtego wyſtępku, uſiłujemy z niego wynieść,
 ieżeliśmy nieszczęśliwie weń wpadli. Czyńmy
 prawdziwą pokutę za przeſzłe rozpuſty, a
 prowadźmy odtąd życie czyſte i niewinne,
 abyśmy mogli otrzymać ſzczęśliwość obie-
 caną ludzom czyſtego ſerca: to ieſt chwale
 wieczną, której wam życzę, w Imię Ojca, i
 Syna i Ducha Świętego. Amen.



NA NIEDZIELE X. PO SWIĄTKACH.

O WYNIOSŁOŚCI.

Omnis qui se exaltat humiliabitur.

Wszelki, kto się podwyższa, będzie poniżon. *Z dzisiejszey Ewangelii u Łukasza Sgo w rodz: 18.*

Wyniosłość, o której dziś przedsięwzięłem mówić, naydawniejszym jest występkiem na świecie, występkiem takowym, że go poniekaż można brać za początek i źródło innych występków. Jest naydawniejszy, bo trzecią część duchów niebieskich w przepaść piekła głębokiego wrzucił. Tenże sam z Raiu ziemskiego pierwszego człowieka wypędził. Ponieważ Adam uwiódł się niegodziwą żądzą nabycia umiejętności złego i dobrego, aby się stał iako Bóg. Wyniosłość początkiem jest wszystkich innych grzechów; każdy albowiem grzesznik przełamując Prawo Boskie, buntuie się przeciwko Bogu, nie chce się wyrokom jego poddawać, nie chce mu być podległym, co jest prawdziwą pychą. Zniósłszy ją z pomiędzy ludzi, zniósłby się infze występki. A zatym kiedy tak są złe skutki tego występuku, iakoż nie usiłować, aby ten występki z ferc naszych wykorzenić? Bo prócz tego jest to występki bardzo powszechny, który

prawie nikomu nie przepuszcza, i właśnie cały naród ludzki zaraża. Uważmyż więc co jest wyniosłość, i na czym zależy, to będzie Część pierwsza. Co za sposoby na utrzymanie się tak niebezpieczney zarazy duchowney, to druga Część.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wyniosłość podług wyrazu Proroka jest to duchowne pijaństwo. Bo iak pijaństwo trunku odmienia człowieka, sprawuje mu myśli, pragnienia, uczynki niezgadzaające się z rozumem; tak wyniosłość opanowawszy serce, odmienia je, sprawia nierozumne myśli i żądze. Zeby się o tym przeświadczyć, potrzeba nam roztrząsnąć rozmaite postęпки wyniosłych, mowy ich i uczynki. Podzielmyż więc wyniosłość podług Teologów i Nauczycielów życia duchownego, na pięć osobnych rodzajów: czyli co iedno jest, uważamy, że pięciorako można wyniosłością grzeszyć: naprzód presumpcją, powtórę ambicyą, potrzebie próżną chwałą, poczwarte chlubą, popiętę obłudą.

Wyniosły naprzód poczyną od zbytniego szacunku samego siebie, co nazywamy presumpcją. Cokolwiek w sobie dobrego znajduje, to u siebie niezmiernie powiększa; upatruje w sobie doskonałości, zdatność, przymioty, których w nim drudzy nie postrzegają,

Wiele polega na swoim zdaniu, na swej sile, na swej przezorności: a ztąd w wiele złego upada. Nie myśli udawać się do Boga z prośbą o pomoc w pokusach i rozmaitych życia przygodach. A ponieważ nie ma się za grzesznika, nie upokarza się przed Bogiem dla otrzymania miłosierdzia jego. Gardzi wszystkimi, siebie nad innych przekłada we wszystkich okolicznościach, ma ich za podłych i godnych upokorzenia, sobie samemu zaś pochlebia, i nie w sobie złego nie widzi. Rzeczne tego wyobrażenie mamy w Ewangelii świętej w osobie Faryzeusza, który się razem z Jawnogrzesznikiem w Kościele znajdował, nie śmiejącym oczu do Nieba podnieść. Faryzeusz ten obrawszy sobie w Kościele takie miejsce, gdzieby najlepiej był widzianym i słyszany: Dziękuję tobie o Boże (mówił zuchwale) żem niejest taki, jak inni ludzie, którzy są niesprawiedliwi, złodzieje, cudzołożnicy, ani jak drudzy jak i ten jawnogrzesznik. Ja pościć dwa razy w tydzień, wypłacam dziesięciny zupełnie. Możeż być coś nierozumniejszego nad to? Ale to jest obraz pyśnych w swojej preumpcyi. Nie tylko się oni mają za doskonałych, za świętych, ale jeszcze i drugimi gardzą, a niedosyć i na tym mając, rozumieją, że do wszystkiego zdarnymi będąc, płochi i nierozmyślnie sobie postępują, podają się nieuważnie w niebezpieczeństwo obrazy Boskiej; a zatym ciężko u-

padają; i Boga winiła, że łaski swojej nie udzielił im, do czego sami przeszkodzili.

Z tej preumpcyi przychodzi wyniosły do ambicyi. Ambicya jest to nie umiarkowane pragnienie, żeby się pokazać, żeby być bardziej chwalonym, bardziej szanowanym od innych. Z niej pochodzą owe zabiegi o urzędy, owe podsiadania drugich, owe dyfynkcyje. Jeśli się trafi iaka przysługa w Parafii, któraby mogła pożytecznym go uczynić, nie podeymuje się jej, choćby mógł zadosyć uczynić. Bo nie szuka tylko okazałych rzeczy. A na cóż się nie odważali ambitni ludzie? ile nieprawości, ile zbrodni, ile sposobów niegodziwych do dośięcia swojego celu, na takie mieysca, do których zdatności nie było? Wy mi podobno powiecie, że się ambicya nie znajduie, tylko na wielkim świecie między Panami: a przed wami niepożyteczna o niej mówić. Ale nie tak jest, ambicya wszędzie bywa, tak po wsiach, iak po miastach pełno ambitnych: każdy ma swoją ambicyą. Ubogi wzdycha do dóstków, i ten który w niedostatku żyje, roi u siebie tyśięczne proiekta względem wyniesienia swojego, sługa chce być równy swojemu Panu, ci którzy cokolwiek mają, pragną jeszcze więcej. Ztąd zazdrość powodzenia bliźniego, ztąd nienawiści, ztąd wielka niespokójność wewnętrzna, widzieć się niższym od drugiego. Nie prawdaż

to kochani Bracia? nie widzieć sami, nie czućcież sami w sobie ambicyi?

Ale podźmy do trzeciego gatunku wyniosłości, to jest do próżney chwały. Próżna ta chwała zawisa na tym, mieć upodobanie w pochwałach, szukać ich usilnie. Niczego też ludzie na ten koniec zapominać nie zwykli, wszystko dla tego czynią, co tylko mogą. Można stara się o nie przez swoje hojności, sprzęty, okazałości. Ten który ma jakie przymioty, wysoce się waży, rozumiejąc, że pierwsze ma prawo przed innymi do pochwał i szacunku. Jeśli kto uczynił co znakomitszego, gniewa się na tych, którzy nie chwalą spraw jego, albo o nich zamilczają. A sam daie okazać do pochwał swoich przez nakręcanie ku temu rozmowy. O ludzie niebaczni! ubiegacie się za próżnym dymem, a utracacie prawdziwą zasługę, którąbyście mieć mogli! Zaprawdę powiadam wam, mówi Chrystus, odebrali już tacy nagrodę swoją. Wszak, choćbyście najsświętobliwsze sprawy czynili, największe i ałmużny ubogim świadczyli, największe umartwienia sobie zadawali, gdybyście największy ludzi do Boga nawrócili, a ieślibyście nie upokorzyli duszy swojej, nie mieli byście zasługi, a zamiast nagrody za prace, odnieślibyście karę za próżną chwałę. Tenci to był występki Faryzeuszów, przeciwko którym Zbawiciel Pan z tak mocną gorliwością powsta-

powstawał. Skrybowie, mówił i Faryzeuszowie zasiedli na Stolicy Mojszefzowej, słuchajcie ich, czynicie to, co wam mówią, czego was nauczają; ale nie chcecie czynić podług ich uczynków. Wszystko bowiem czynią dla oka ludzkiego, aby byli widziani, lubią być zwani Nauczycielami, a wy zaś ukrywajcie swoje dobre uczynki, aby Ojciec niebieski, który widzi w skrytości, oddał wam waszą nagrodę. Nie chce on, abyście dla kogo innego pracowali, tylko dla niego samego. Co za nieuwaga, starać się o pochwały i szacunki ludzkie, i przekładać je nad wieczną nagrodę! Bo chociażby też kochani Słuchacze, byliście przeświadczeni, że was prawdziwie szacują, i nie fałszywe wam pochwały dają, coż wam z tego przyjdzie? coż jest próżne to upodobanie, które miłości własnej pochlebia? Ale jeśli się zasadzacie na tym, że te pochwały, które odbieracie, nie są zmyśłone, że są bez przydatku, podobno się bardzo mylicie u siebie: bo nie masz nic nad to zawodniejszy. Ten albowiem który wam w słowach szacunek swój oświadcza, w sercu wami gardzi. Ten który was obecnych chwali, gani was nieprzytomnych. Lecz alboż to nie próżność, dać się uwodzić pochwałami przytomnemu? Bo ten który chwali przytomnego, widząc, że czuły jest na te pochwały, sądzi potym o nim, że jest próżny i wyniosły. A to samo

czyliż nie jest krzywdą? Coż wzgardzeń-
szego być może, jak pyśzny?

Czwarty gatunek wyniosłości jest chluba: kiedy się kto sam chwali. Przyznać potrzeba, że nic nad to nierozumniejszygo i śmieszniejszego: i żeby do tego przyjść (jak mówi jeden z świętych Ojców) potrzeba stanąć na bardzo niskim stopniu nierozumu. Chluba ta jednak bardzo jest pospolita, i często się nasłuchamy chluby samochwalców. A jeśli nie mają tyle śmiałości, żeby się sami iawnie przechwalali, czynią to skrycie, ale tak, żeby pochwały ludzkie sobie ściągali. Owszem przez wykrętniejszą pychę, czasem się i gania, aby byli chwaleni, dając to poznać, że są pokornymi, a zatym godnymi pochwały. Ale co gorszego w tej mierze, że się nawet ze złego i zbrodni chlubiemy. Piianicy chlubią się z pijaństwa swego, złośliwi ze swojej zemsty, rozpustni z rozpusty swojej. Nędzni, dosyć daćciecie poznać, żeście przyszli do zatwardziałości serca, ponieważ zamiast tego, co byście się wstydzili powinni z nierządów waszych, iśćcie się z nich przechwalacie!

Piąty nakoniec rodzaj wyniosłości jest obłuda. Mogę ja tu powiedzieć, że obłuda jest występkiem najgorszy, najniebezpieczniejszy. Bo co jest najświętszego w Religii, to ku zbrodni używa. Obłuda jest pobożnością fałszywą, zmyśloną, pozorną, która pod płaszczkiem

światobliwości, wielkie niecnoty ukrywa. Od-
 małował nam sam Chrystus Jezus w Ewangelii
 tych obłudników w osobie Skrybów i Faru-
 zów. Mowi bowiem, że trąbią dając ialmużnę,
 aby się zgromadzili ludzie na widzenie ich
 dobrych uczynków: kiedy się modlą, czynią
 to zawsze w pośrodku Synagogi, lub na
 publicznych miejscach, żeby widziani byli, i
 miani za świętych: przydaie nawet Chrystus,
 że sobie za grzech poczytują, nie oddawac
 dziesięciny z najmniejszych rzeczy, ale ma-
 iątek wdowy i sieroty pożerają. Wyrzuca im
 to Chrystus, że pokazują się bardzo skrupu-
 ltnemi w małych rzeczach, a przestępują isto-
 tne przykazania Boskie. Nazywa ich pobiela-
 nemi grobami, które iakożkolwiek powierzchu
 pozorne, wewnątrz pełne są zgnilizny: tak
 ich dusza pełna nieprawości, obmierzła jest
 Bogu, lubo się przed oczyma ludzkimi ze
 swoją nieprawością ukrywa. A więc ci obłu-
 dnicy, ktorzy się zdawali być świętymi w o-
 czach ludzkich, byli to ludzie zepsowani
 zgruntu, i uczynki ich obrzydłe Bogu. Ztym-
 wszystkim obłudni Chrześcianie są jeszcze gor-
 si od Faruzów. Ponieważ Ciało nawet i Krew
 Chrystusa przez niegodne spowiedzi i Kom-
 munie świętokradzkie gwałcą. Widziemy ich
 przystępujących do Sakramentów pokuty świę-
 tey z powierzchownemi znakami prawdziwie
 pokutujących, tymczasem oni lubo się zdają

bydź skruszonymi, lubo wzdychaia i wylewiaia nawet łzy, ale depcą Krew Chrystusową nowego przymierza, spowiadając się ze złym przygotowaniem, i przystępuiać potym acz z skromną postacią do stołu Pańskiego, ale po Judaszowskiu pożywiając Chrystusa.

Otoż macie Chrześcianańscy Słuchacze rozmaite gatunki wyniosłości ludzkiej, rozmaite sposoby, któremi się możecie stawiać winnemi tego niegodziwego występku. Nie postrzegacież się bydź winnemi, nie bywacież uprzedzeni o swoich sprawach, o swoich zasługach? Nie macież preumpcyi w waszych siłach, zdatności, przymiotach? Nie panujeż w was iakowa ambicya? nie ubiegacież się za prózną chwałą? czyliż nie bywa kiedy i obłądy w sprawach pozornie dobrych? a ośbliwie czyliście kiedy nie użyli płażczyka pobożności ku złemu, abyście pokryli swoje nierządy? roztrząsniycie z pilnością sumnienie swoje względem tego, a ieśli się zobaczycie zarażonemi tą niebezpieczną chorobą, udawaycie się natychmiast do lekarstwa, o którym w tey drugiey Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Pomiędzy wielą sposobami uniknienia wyniosłości tylko się nad przednieyszymi zastanowię: a te są naprzód uwaga na nieograniczoność Boską, przeciwko którey wyniosły

tak hardzie sobie postępnie: powtóre pozna-
 nie się na własney nikczemności: potrzebie
 wżgarda, która wyniosłego potyka: poczwarte
 infze kary za ten występpek. Pierwszą po-
 budką do uniknienia wyniosłości jest nieo-
 graniczoność Pana Boga. Kiedy Lucyfer z in-
 nemi zbuntowanemi Aniołami powstał prze-
 ciwko naywyższemu Królowi, i wypowie-
 dział posłuszeństwo, które mu być powi-
 nien, chcąc się niepodległym uczynić, Mi-
 chał Święty z innemi znowu wiernemi Anio-
 łami upokorzyłszy się przed Bogiem, zupeł-
 nie ztał buntowników, wołając, któż jest ta-
 ki jak Bóg? Toż my sobie powinniśmy mó-
 wić, kiedy mamy pokusę wyniosłości. Któż
 jak Bóg? a ia przez moje pychę będę się wa-
 żył przeciwko Wszechmocnemu powstawać?
 nieszczęsny ia jestem! alboż nie wiem, że w
 i dnym momencie zniszczyć mię może! al-
 bóż nie wiem, że mię ztracić może do piekła?
 Obecność Boga strasznego w gniewie swoim,
 potężnego w swej mocy, nie potrafił mię
 utrzymać w tey świętej boiaźni, w której po-
 winienem zawsze zostawać? Jeśli mizerny
 zdany nie śmie się przed swym Królem po-
 kazywać, albo ze strachem do niego przychodzi,
 a ia mam być tak niebaczny, żebym się
 sprzeciwiał i pyznił przed Królem Królow,
 i Panem wszytkiego stworzenia?

Uważywszy wielkość Boga i iego nieograniczony majestat, podźmy do nikczemności naszey. Cóż to iest człowiek, żeby się miał pyścić, mając tyle przyczyn upokorzenia swiego? Wszakże iegli się cokolwiek nad sobą samym załtanowi, nie znajdzie w sobie nic, coby iego wyniosłości pomagało. W czasie przeszłym nie było go: nie dawno zaczął bydź czymkolwiek, właśnie iak ziarko iakie względem całego świata, które tylko że nie iest niczym. Ani może bez zadziwienia pomyśleć czym był od poczęcia swego do lat dzieściaci, iak w żywocie Matki zostawał, iaku iego nędza, iakie słabości pierwszych lat były, iakiego nie trzeba było starania około iego edukacyi; mógłże sobie w czym pomódz? a gdy iuż nieco do lat i rozumu przychodził, nie używałże siły swej niewielkiey, i promyka rozumu na szkodę swoją i niebezpieczeństwo utraty życia? Nie bał się ani żelaza, ani ognia, ani wody, bo nie poznawał ich niebezpieczeństwa. Teraźniejszy czas zewsząd mu wystawia zgrzyoty, utrapienia, prace i niebezpieczeństwa. Umysł ma niestateczny, rozum ciemny, wołą do złego skłoną, im gińcącą pełną wyobrażeń fałszywych, sumnienie niespokojne, ciało podległe zepsuciu. Ileż doświadczają słabości i chorób? Potrzeby zaś iego prawie są niezliczone: ustawicznie musi przewracać ziemię, aby się wyżywił, obdzierać skóry i

wekę zwierząt, aby się okrył. Przyszły znówu czas smutniejszy myśli wystawia, iako to śmierć, to wszystko co iey towarzyszy, ten grób, to robactwo, te zgnilizne, wieczne to odłączenie od tego wszystkiego co miał na świecie, nie są to przyczyny upokorzenia? Ale surowość sądów Boskich, niebezpieczeństwo potępienia wiecznego, niepewność losu tego, który się skończyć nie ma, niepewność która nigdy nas nie odstępnie, aż do ostatniego tchu życia, wszystko to czyliż nam pozwala najmniej upodobania w sobie famych? A iakże to być może, abyśmy w takowym stanie zostając, mieli się pyłnić? O niebaczna pycho! iakże się zawodzić! A coż może człowiek bez pomocy Boskiej? co ma, czego by nie odebrał od Boga? pyta się S. Paweł: Bo gdyby go Bóg nie wstrzymał, gdyby go nie zachował; w nieby się obrocił, z którego wyszedł. Wy sobie myślicie, iak Biskup ow w Objawieniu S. Jana, żeście bogaci, żeście możni, żeście w powadze u ludzi, a nie wiecie, żeście i ubodzy, i nadzy, i słabi i niedzni. Porzućcież wyniosłość, i udajcie się drogą zbawiennej pokory.

Trzeci sposób na wyniosłość jest wzgarda, która wyniosłego potyka. Nie masz nic godniejszego pogardy iak pyłny: i zacnemu człowiekowi nie można więkzey krzywdy wyrządzić, iak rozumieć o nim, że pyłny, al-

bo go pyśznym nazywać. Nie masz nikogo, któryby się tym nie obraził, i naywyniośleysi ludzie staraia się usilnie, aby nie poznano tey ich namiętności, i mocno bywaią zmartwieni, jeżeli się wydadzą tym, czym są. Przyczyna zaś, że pospolicie nie można cierpieć wyniosłych, jest ta, że oni pospolicie wszystkimi gardzą: pospolicie chcą być nad wszystkich, chcą drugich upokorzyć, aby się nad nich wynieśli. Rozumieią tak zawsze, że nigdy ich tyle szacować nie mogą, ile są warci. Naymnieysze słówko, naymnieyszy znak, nayobojętnieyszy postępek, zdaie im się wielką pogardą, i nie o-mieszkaia zemsty szukać. Tacy są w towarzystwie nieznosni. Oni sami tylko chcą mówić, a mowa ich pospolicie zmierza do tego, aby o sobie iawnie, albo nieznacznie coś powiedzieli. Wszędzie zaś, gdzie się tacy znajdują, znajdują się i poróżnienia, i zwady i sprzeczki podług uwagi Mędrca: ponieważ chcą górować nad wszystkich: a nie wszyscy powolnemi będą temu ich górowaniu, i iawnie się potrafią sprzeciwić. I trzebaż być aż do takiego stopnia niebacznym, aby na siebie ściągać nienawiści drugih? żeby sobie wszędzie nieprzyjaciół robić, i podawać się u wszystkich na pośmiewisko i uraganie?

Czwarta nakoniec i naysilnieysza pobudka, dla której powinniśmy sobie pychę obrzydzić, są to owe skutki surowey kary Boskiej, którą

Bóg i w tym jeszcze życiu wyniosłego do-
tyka. A ponieważ wyniosły przeciwko same-
mu Bogu powstał, gardząc jego potęgą, chcąc
się uchylić z pod jego władzy, chcąc gdyby
można zniszczyć jego prawa i przykazania,
przeto mu też Bóg iawną wojnę wydał, wszę-
dzie go ściga sprawiedliwością swoją, póki go
do takiego stanu nie przyprowadzi, który zu-
pełnie upokorzy człowieka. Mamy tego bar-
dzo wiele przykładów w obojczy historyi: ale
ich się i sami codziennie napatrzemy. Jakaż
surowa kara, iak Lucyfera i Aniołów jego
zbuntowanych? Wszak zdaje się, nie mało przy-
czyn było, któreby mogły Pana Boga do po-
darowania ich winy nakłonić. Liczba ich nie-
zmierna była, stworzeni byli w niewymownej
piękności, w doskonałości najwyższej, aby
zostali książętami dworu Ni bielskiego: lecz
skoro tylko te duchy stawczyli się wyniosłemi,
uchylaia się od posłuszeństwa Bogu, i chcą
mu wykraść chwałę, której z nikim nie dzie-
li; natychmiast w przepaść wtrącon: chociaż
to tylko była jedna myśl, ani nie było więcej
grzechów tylko jeden, dosyć że ten grzech
był pychą. Jeżeli więc Bóg miłosierny, iak
uważa Św. Piotr Apostoł, tak wielkiej liczbie
Duchów Niebieskich nie przepaścił, że stali-
się wyniosłemi, iakże sobie nie posłapi z lu-
dźmi pyłznemi? Każdego też czasu zwykł ich
karać, a karać ciężko: Sennacheryb natrząsa-

iący się zuchwale z Boga Izraelskiego, gdy się pytał, co to za Bóg może z moich rąk ten lud uwolnić? sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy wojska swego utracił, i ze wstydem uciekać musiał, a potem od własnych synów swoich zabity został. Nikanor także zuchwał Pan, gdy Żydom (opowiadającym mu, że najwyższy jest w Niebiosach, który przykazał obchodzić Sabat) że nie kazał zważać na ten dzień ustanowiony od Boga: bo (prawi) ja jestem potężny na ziemi, wkrótce potem zabity był w potyczce, a odciętą jego głowę, język i rękę prawą zawieszono na przeciw Kościoła. Nabuchodonozor kiedy w wyniosłości swojej aż do takiego szaleństwa przyszedł, że rozkazał, aby go wszyscy za Boga czcili, i gdy Hołofernesowi Hetmanowi swemu kazał wykorzenieć wszelakie Bóstwa na ziemi, aby jego tylko prawdziwym Bogiem uznawano: i ten pytał się trzech Pacholąt Hebrajskich, których kazał w ognisty piec wrzucić, czyliby się znalazł iaki Bóg, któryby ich z jego rąk wyrwał? tenże (mówię) Król od rozumu odszedłszy przez lat siedm iak dziki zwierz po lasach się tulał, i pokarmem jego była trawa. Antyoch który rozumiał, że może Niebu i ziemi rozkazywać, widział się na śmiertelnym łożu nayedźniejszyą chorobą złożonym, wrzod straszny całe jego ciało opłynał i niszczył: z którego zaraza tak niezno-

śna wychodziła, że nikt przy nim ustać nie mógł. Postrzegł on się wprawdzie ale nierychło, i lubo miłosierdzia usilnie prosił, nie do-
 stał go, umarł iak potępieniec w rozpacz. Izaiasz Prorok czyni nam straszny opis pychy, i kary za nią ostatniego Króla Babilońskiego. Nędzny Królu, mówi Prorok, ty rzekłeś w swym sercu: wstąpię na Niebiosa, położę wy-
 żey gwiazd stolicę moję, wygórnię nad obłoki, a nie uważałeś tego, że Naywyższy miał upoko-
 rzyć twoję wyniosłość. że stolicę twą miał obalić, że cię wrzucić miał w przepaści piekła, że twoje ciało nie miało mieć pogrzebu, a mia-
 ło bydź dentane nożami iak gnoy i błoto. Ja-
 koż nie szczęśliwy ten człowiek okropny miał koniec. Herod młodszy, którego historiją spo-
 mina Święty Łukasz w Apostolskich dzieiach, zasiadłszy raz na wspaniałym tronie w bogatą
 suknią przybrany, a popisując się z wymową do ludu swego, gdy usłyszał szner w owym
 zgromadzeniu pochlebny swej wyniosłości, że to nie człowiek, ale Bóg mówił, uławiwszy
 się zaraz podłego tego pochlebiwa, tak u sie-
 bie sądził, że to prawda była. Wkrótce za to
 tknięty ręką sprawiedliwości Bożej, umarł w
 szaleństwie, stoczony robactwem, od którego
 nie można było ciała jego uwolnić. A ileż to
 wojowników, ile zwycięzców świata i nayo-
 cniejszych ludzi, którzy się wysoko unieśli,
 nie wpadło w przepaść poniżenia? Alboż i my

nie napatrzyli się oczyma swemi pyślnych upokorzonych? Małoż to było bogaczów, którzy się dumą swą nieznośnemi stawali, którzy wszystkimi gardzili, przyprowadzonych do ubóstwa, a nawet i zebraniiny, umierających w szpitalu albo i w stajni? ile osób cale światowych pełnych uprzedzenia o sobie, których urodz, zdrowie, siły uczyniły zuchwałemi, którym nie można było w niczym dogodzić, do ostatniey nędzy przychodzących, złożonych chorobami, i w pogardzie u wszystkich będących? Ale karą wyniosłych będzie to najsmutniejszy upokorzenie, które się nigdy nie skończy, to jest w mękach piekielnych. O duchu wyniosły! jakże będziesz mógł wytrzymać szyderstwa i wzgardę przez całą wieczność od czartów? Jako znieśiesz widok chwały owych, któremiś pogardził? Ci pokorni z którycheś szydził, ci ubodzy w duchu, którycheś za nie nie miał, zasięda na stolicy Bożej pomiędzy Aniołami i Świętymi! A ty od Boga odrzucony w hańbie i mękach, poznasz na większe swe udręczenie tę ich szczęśliwość.

Widzicie kochani Bracia, iak to straszna jest wojna, którą Bóg wypowiada wyniosłym; wojna, którą się równo ze światem pocięła, trwać będzie w piekle, i na wieki się nie skończy. Przeróżamy się więc zbawienną bojaźnią, uważając podniesioną rękę Wszechmocnego na ludzi wyniosłych. Napełniemy się wstrę-

tem od tego występku. Bo ileż razy nie podawaliśmy się wyniosłości? Upokorzymy się przed Bogiem, i dzięki mu czynimy, że nam jeszcze dotąd podarować raczył, i nie ukarał nas, jak tyłu pyśnych. Jakoż skutek to jest niekończącego miłosierdzia Pańskiego nad nami, że czekać raczy, abyśmy się stali prawdziwie pokornymi: w czym potrzeba usilnie pracować, a gdy duch wyniosłości napastować będzie, trzeba się mu odważnie stawiać przez te uwagi, któreśmy w tej nauce przełożyli. Uważajmy się tą myślą, że nieograniczony Bóg wszystko i wszędzie widzi. A gdy wszelakim sprawom i myślom naszym obecny jest, jeżeli temu prawdziwie wierzymy, z jakąż bojaźnią nie mamy w oczach tak możnego Pana postępować? Rzućmy potym oczy na siebie samych, na nasze słabości i nędze, i powiedzmy sami do siebie: Cożeś ty jest, dokąd ty zmierzasz? i z S. Pawłem Apostołem mówmy, cóż nasz w sobie, czegoś nie odebrał, a jeżeliś odebrał, przecóż się chlubiś, jakobyś nie odebrał? Uważajmy jeszcze, jak wyniosłość z jakichkolwiek przymiotów nienawistna jest Bogu i ludziom, a nawet jak sarni ludzie pyśnemi się brzydzą. Zastanawiajmy się i nad ukaraniem wyniosłych, nad ich niefortunnym końcem, i przekonujemy się, że upokorzenie się właściwe jest człowiekowi, a wyniosłość nader niewłaściwa przy takich przyczynach do

pokory. Staraymy się więc o nią, a tak zasłu-
żemy sobie, nie żebyśmy upokorzonemi zo-
stali, chciawszy się wynosić, lecz żebyśmy
upokarzając się tu na ziemi, mogli być do
Niebieskiej chwały wywyższonemi. Czego
wszystkim życzę, w Imię Ojca, i Syna i Du-
cha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELĘ XI. po SWIĄTKACH.

O BLUZNIERSTWIE, PRZYSIE-
GANIACH, KŁAMSTWIE I ZŁO-
RZECZENIU.

*Et solutum est vinculum linguae ejus, et
loquebatur rectè.*

I rozwiązała się związka języka jego i
wymawiał dobrze. Z dzisiejszey Ewa-
nieli u Marka S. w roz 7.

Swięta Ewanielia, którą w Mszy dzisiey-
zey czytamy, daie nam poznać szczególniey-
szą okoliczność w sprawieniu tego cudu, który
Zbawiciel Pan na uzdrowienie niemego uczy-
nił. Mowi bowiem też Ewanielia, że westchnął
przed uczynieniem tego cudu: w czym wykla-
dacz Piśma świętego uważaia, że dla tego to
uczynił, aby nas nauczył, iak niebezpieczna

jest przywracać człowiekowi mowę, której z taką łatwością na złe może użyć. Jakoż kochani Bracia, czyliż możemy bez strachu wspomnieć tyle zbrodni, które się w mowie popełnia, słowa nieprzyzwoite i obrzydliwe, potwarze i obmowiska, przysięgania i krzywo-przysięstwa, udania drugich, bluźnierstwa, kłamstwa, złorzeczenia, tak dalece, że Jakób S. Apostoł nazywa język światem, czyli zbiorem nieprawości. I słusznie, bo nieprzeliczoną moc złego sprawuje. Postanowiłem ja dziś o niektórych występkach języka do was mówić: o tych występkach, które iak są pospolite na świecie, tak bardzo niebezpieczne. W pierwszej więc Części mówić będę o przysięganiach, krzywoprzysięstwie i kłamstwie: w drugiej, o bluźnierstwie i złorzeczeniu.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Przysięgać, jest to potwierdzać rzecz iaką, albo iey przeczyć, wzywaniem na świadectwo Boga, lub iego stworzenia, ile do Boga należy: a zatym przysięga jest nie tylko w ten czas, kiedy się świadczemy Bogiem, że tak jest, albo nie; ale kiedy się tymże końcem zaświadczaamy stworzeniami Boskimi, ile Bóg jest ich autorem, lub ile do Boga szczególne należą: *n.p.* gdy powiemy, tak to prawda, albo nie, iak nas słońce Boże oświeca, i tym podobne. A Zbawiciel Pan uczy nas, mó-

wiąc, że nie potrzeba przyśiegać, ani na Niebo, ponieważ jest stolicą Najwyższego, ani na ziemię, ponieważ jest podnożkiem jego, ani na własną głowę, ponieważ nie możemy włosa iednego na swej głowie odnieść. Przydaie do tego, że dosyć będzie powiedziawszy, jest, jest, nie, nie: a co jest więcej nadto, inż złym jest. Otoż iawny wyrok Prawodawcy naszego, iak sobie w tey mierze postępować. Z tym wszystkim ustawa ta iakożkolwiek wyraźna, nie jest bez wyłączenia: ponieważ bywają przypadki, gdzie nie tylko się godzi przyśiegać, ale i potrzeba nawet używać przyśięgi iako sprawiedliwego śródka do dóyscia prawdy. Przyśiega tedy w ten czas jest aktem Religii, którym zaświadamy się powagą Boską, iako Prawdą naywyższą.

Lecz aby przyśięga godziwa była, powinna mieć trzy kondycye, które sam Duch przeyświećszy przez swoich Proroków ogłosił. Kiedy iaką przyśięgę czynić będziesz, słowa są Jeremiaśza Proroka, powinienes ją czynić w prawdzie, w sprawiedliwości i w sędzie. Wyłożmyż te trzy kondycye do przyśięgi. Powinna byż naprzód przyśięga dla prawdy, to jest: nigdy fałszywie przyśiegać nie wolno, dla iakieykolwiek bądź przyczyny, chociażby i o życie chodziło nie mówię iednego człowieka, ale choćby i o ocalenie całego narodu ludzi, i fałszywa przyśięga bądź w małej rzeczy,
zawsze

zawſze ieſt ſmiertelnym grzechem, poniewaſz bierze Boga na ſwiadectwo fałſzu: przez co dzieje ſię nie mała krzywda naywyżſzey Prawdzie. Można tedy zgrzeſzyć w wielu okoli-
cznościach fałszywym przyſięganiem, to ieſt albo wiedząc, że nie prawda, a ztwierdzać nieprawdę przyſięgą, albo w wątpliwości twierdząc, że ieſt rzecz fałszywa, luboby ſię ią za prawdziwą ſądziło, albo ieſli ſię nie uczyniło wſzytkiego, co należy do doſcia prawdy. Albo kiedy ſię iuſz, czy to prawda czy fałsz, do przyſięgi wzwyczało, albo gdy kto nie wypełnia ſwoiey przyſięgi, mogąc i będąc obowiązany. Obżałujemy tu ſłепotę tych, którzy ſię dla małej rzeczy przyſięgają, a ieſzcze krzywoprzyſięgają, i tych którzy za zagon ziemi fałszywie ſwiętego imienia Boſkiego wzywają, oddają ſię diabłu i piekłu. O miły Boże! czyliż na to nie zadrzeć? iak-
że ſię ziemia nie rozſtąpi na pochłonicie tych niebżowników? o nieſzczęſni przyſięgacze, ſlu-
chaycie co mówi Duch przenayſwiętſzy przez uſta Zacharyaja Proroka: przekłętwo Boże przyjdzie na dom krzywoprzyſiężki, przy-
wiąże ſie do niego, wyniſzczy go i poſrze aż do gruntu. Straſne to wyrazy: ale nigdy nie potrafią wyrazić doſkonale tego nieſzczę-
ſcia, ktoremu krzywoprzyſiężcy podpadają. Ci którzy w ſądzie krzywoprzyſięgają, popeł-
niają zbrodnią ieſzcze ſtraſznieyſzą: który to

grzech w wielu Dyecezyach samym tylko Biskupom do rozgrzeszenia jest zostawiony: a ieśli za krzywoprzysięstwem (iak pospolicie zwykło bywać) nastąpi krzywda bliźniego, obowiązani krzywoprzysięzcy pod karą wiecznego potępienia, zupełne nagrodzenie uczynić. Ale ah! iak wiele ludzi powinnyby się tu przelęknąć, którzy stanąwszy w sądzie zaprzędali czartu duszę swoją, aby pomogli krewnemu, ukontentowali przyjaciela, a może aby trochy trunku u niego skosztowali! Jak wiele i takich Chrześcian może się znaleźć którzy się wypożyczą pożyczoney kwoty, albo i takich, którzyby gotowi byli w podobnym razie krzywoprzysięgać, gdyby im pozwolono przysięgi! Roztrząśnijcie w tey mierze sumnienia wasze kochani Bracia, i uważcie, czyli sobie nie macie czego wyrzucać. A ieżeli co takowego postrzeżecie, udaycie się do roztropnego Spowiednika, aby was z odmetu nieprawości wyprowadził.

Druga kondycya dla której godziwa przysięga, jest sprawiedliwość: to jest nigdy się nie godzi przy niesprawiedliwości przysięgać; a ieśli uczyniona przysięga stała się komu przyczyną iakiego pokrzywdzenia, albo iakowey szkody, idzie zatym, że bardzo ściśle jest obowiązek nagrodzenia i powrócenia szkody: *n. p.* ieśli kto w sądzie przegrał sprawę za krzywoprzysięstwem drugiego, utracił

swój majątek i grunta jakie, nie tylko mu trzeba nagrodzić utracony majątek i grunta, ale i wszelaki koszt na tołożony. Ciężka to rzecz jest, ale konieczna. Na cóż więc nie podawaią się ci, którzy swoim krzywoprzysięstwem zruinowali bliźniego? Bo to źródło jest potępienia wiecznego, dla nie nagrodzenia uczynioney szkody, a nagrodzenie uczynioney szkody bardzo jest ciężkie, pzeptoż zaledwo kiedy, i bardzo rzadko do niego przychodzi.

Trzecia kondycya do przysięgi jest Sąd, to jest, że się dobrowolnie samemu przysięgać nie godzi, ani drugiego do przysięgi wzywać, albo mu ją naznaczać, chybaży w iakiey gwałtowney i nieuchronney potrzebie. Ja żebym wam pewne prawidło w tey mierze podał, musze wam powiedzieć, żeście nigdy przysięgać nie powinni, kiedy was do tego prawy wazł Sędzia nie wzywa: gdyby się zaś trafiło, w iakim szczególnieyszym przypadku, gdzieby przysięga nieuchronna była, gdzieby chodziło o ocalenie życia, fortuny, sławy, moglibyście na ten czas brać się do przysięgi, chociażby nie w sądzie, ale iednak bez porady nie czynicie. Wielu rozumie, że nie tylko mogą, ale i powinni się przysięgać, kiedy im ci, z któremi rozmawiają, nie wierzą bez przysięgi. Jednak to fałsz, i wyraźnemu słowu Chrystusa przeciwne, który przykazał mówić, jest, jest:

nie, nie: a potym bardzo to zły sposób przekonywania, ztwierdzać mowę naszą przyśięgą. Albowiem ten, który się na przyśięgę odważa przeciwko zakazowi Chrystusa, tym łatwiej odważy się na kłamstwo; co taką jest prawdą, że już nie wierzą przywykłemu do przyśięgi, tak iako i przywykłemu do kłamstwa. Tacy ludzie bardzo są podevvrzani.

Pódmżyż teraz do kłamstwa, ktore według Teologów jest fałszywym udaniem rzeczy, w tey myśli aby oszukać. Mówię naprzód że kłamstwo jest fałszywym udaniem rzeczy. Ponieważ można skłamać, mówiąc, pisząc, znak iaki dając, co wszystko równa się mowie: mówię powtórę w tey myśli, aby oszukać. Kiedy albowiem mówi kto rzecz fałszywą, ale gdy ją ma za prawdziwą, albo gdy nie myśli przez nią oszukiwać, albo gdy mówi tak, że się łatwo z.iego mowy dorozumieć można prawdy, na ten czas nie popełnia kłamstwa. Ztąd przypowieści i bayki nie są kłamstwem. Kłamstwo kilkorakie jest: albo w ten czas kiedy mówię rzecz fałszywą, rozumiejąc ją bydz prawdziwą, albo kiedy nie dochodzę prawdy, i fałsz za prawdę udać, albo kiedy mówię przeciwko przeświadczeniu wewnętrznemu, z zamysłem oszukania. Kłamstwo skryte potworne jest, kiedy się chowa pod płaszczykiem powagi, trefności, obojętności: przez obojętność rozumiem, kiedy kto tak

ułoży słowa, że choć się słuchającym zdaie
bydź tak iak mówi, ale mówiący inaczey to
na swoiey myśli obraca. Kłamstwo szkodliwe
nazywa się to, które szkodę iaką bliźniemu
przynosi. Jest ieszcze i kłamstwo dla wyrzą-
dzenia komu przysługi, albo odwołania ia-
kiey przykrości, a nakoniec żartobliwe kłam-
stwo dla rozerwania kompanii.

Wszakże iakieżkolwiek miałoby bydź
kłamstwo, nie godzi się go z żadney okoli-
czności popełniać. Jest to prawda niezawodna
od Świętey Ewangelii i Pisma Bożego nam po-
dana, od Kościoła uchwalona, od Ojców
Świętych utrzymywana. Bóg nawet nie może
kłamstwa dozwolić: bo kłamstwo iest złe z
siebie: a Pismo święte nam wyraża: że war-
gi kłamliwego obrzydłe są przed Panem, a
usta kłamcy śmierć duży iego zadają. Mię-
dzy innemi występkami, których szczegó-
lniey nie nawidzi Stwórca, kłamstwo prawie
pierwsze miejsce trzyma: a Jezus Chrystus w
Ewangelii powiada, że kłamstwo oycy ma dia-
bla, iakoż ten duch ciemności wprowadził go
na świat, i sam naprzód popełnił go, mówiąc
Adamowi i Ewie, że umierać nie mieli, cho-
ciażby z drzewa zakazanego pożywali owocu.
Jakiegożbyśmy strachu mieć nie powinni
względem popełnienia kłamstwa, widząc, że
było przyczyną i narzędziem nieszczęścia
narodu ludzkiego?

Ale wy mi podobno powiecie: czyli też nie można prawdy ukryć przez obojętne słowa, inaczej na myśli rzecz obracać. Wszakże to pytanie zamyka w sobie razem dwa pytania: czego mieszać nie trzeba. Naprzód jest pytanie, czy można prawdę ukryć, powtóre, czy można ją ukryć używając słów obojętnych, czyli dwojako znaczących, i rozumiejąc inaczej w swej myśli. Odpowiadam tedy na pierwsze: że nie tylko się godzi, ale i potrzeba nawet w niektórych okolicznościach prawdę utaić. Jeżeli *n.p.* idzie o dobro bliźniego, lub o odwrócenie od niego nieszczęścia, a wy możecie utaić prawdę bez obrażenia słuszności, jesteście do tego obowiązani. Macie sobie powierzony od kogo sekret, znanie wam są wady skryte, i występki bliźniego, wy powinniście się wszelkimi godziwymi sposobami starać, aby wyjawione nie były, to jest prawdę utaić.

... Ale czy dla utajenia prawdy wolno jest używać słów obojętnych, inaczej je na myśli mając? Nie, to się nigdy nie godzi. Obojętne słowo jest to, które ma podwójne znaczenie, jedno które się natychmiast wydaie, drugie zaś, którego się pospolicie trudno domyślić, tylko samemu uważającemu. Pyta się kto *n.p.* czyli jesteś ty brat jego, drugi odpowiada tak jest. Słyszący tę odpowiedź bierze ją w pospolicym rozumieniu, to jest, że rozumie ją-

koby z iednego Oyca i Matki z tamtym był
spłodzony: a ów inaczey ten wyraz brata bie-
rze, to iest Brata w Chryſtusie Jezusie. Otoż to
iest obojętność mowy. Określenie zaś rzeczy
na swoiey myśli czyli *restrykcyą* wtenczas iest,
kiedy osobne wymówione słowa co innego
znaczą, a razem co innego: iako to pytaiąc się
sługi, czy nie masz tu Pana? a sługa odpowiada
nie, mając to na myśli, nie masz go w kie-
szeni, albo nie masz go dla ciebie; takie *restry-*
kcyę są prawdziwie grzechem, iak uważa Sty
Augustyn, i insi Święci Doktórowie. Bo cóż
to iest popełniać kłamstwo? tylko mówić co
przeciwko swey myśli dla oszukania tego z
którym się mówi; a zatym używać słów obo-
jętnych, albo *restrykcyi* na myśli, iest to pra-
wdziwie przeciwko myśli swoiey mówić, koń-
cem oszukania słuchających. Jest mówić prze-
ciwko swey myśli, ponieważ co innego iest
wymówić, a co innego myśleć, żeby drugie-
go oszukać: bo w tym nie inſzy iest koniec.

Może ieszcze kto powie, że w Piśmie
Stym są przykłady słów obojętnych, *restry-*
kcyi myślnych, że i sam Chryſtus Jezus zdaie
się ich w niektórych okolicznościach używać,
i wielu Świętych mężów dawnego Testa-
mentu ich używało. Ale na to iest taka od-
powiedź. Bóg nigdy kłamstwa upoważnić nie
może, ani to bydź może, żeby Chryſtus Jezus
miał go popełniać, a iесли co ukrytego uważa-

my czasem w słowach Chrystusowych, to nie jest bez tajemnicy, którą powinniśmy czcić, a nie dociekać. Co się tycze Świętych, ci mogą zgrzeszyć, póki żyją na ziemi, ani ich w tym naśladować należy. Opłaczmy tu ślepotę tylu Chrześcian, którzy bez żadnego skrupułu kłamstwo popełniają, którzy nawet chluby ztąd szukaia, kto je gładzey popełni, i z obrazy Boga czynią sobie zabawkę. A więcże u was niebaczni ludzie małą rzeczą będzie obraza Boga? Alboż to prawda najwyższa Bog nie upomni się za pokrzywdzenie prawdy? Przwidzie zaiste ten czas, gdzie was bez miłosierdzia sądzić będzie. Oprócz tego zaś co za hańba być mianym za kłamcę, iak się można takiemu między uczciwymi ludźmi znajdować? Jak może takowy wymagać, aby mu wiercono? Gdy iak wieść biega, pospolicie pytaia się, któż to powiedział? a jeśli to powiedział człowiek wzwyecziony do kłamstwa, każdy rzecze, że fałsz, i roztropnie. Otoż Chrześciańscy Słuchacze, com miał powiedzieć względem przysięgania i kłamstwa, zostacie mi teraz o złorzeczeniu i bluźnierstwie mówić w następującej Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Przez złorzeczenie rozumieia się te słowa złośliwe tak pospolite na świecie, które ludzie miotaia, na bliźnich, na siebie samych,

na stworzenia rozmaite: co się inaczej pod nazwiskiem przeklęstwa, diabłami, piorunami wyraża. Ale tak wielka liczba jest tych podłych słów, że ani można pomiarkować z kąd się wzięły, gdybyśmy nie rozumieli, że są wynalazkiem samego piekła, a ztamtąd się za sprawą czartowską wszędzie po świecie rozszły. Bo iakżeby temu wierzyć, żeby nie mówię już Chrześciane, ale człowiek rozum mający, mógł tak się zapominać, ażeby wyzionął te przeklęstwa, gdyby nas doświadczenie codzienne nie przekonywało inaczej? Jakoż potrzeba chyba ofzaleć, żeby się włożyć w te złorzeczące wyrazy, i zamiast wstydu chlubić się z nich. Bo czyliż nie szaleństwo złorzeczyć bydłciu, stworzeniu niememu, a w złości haniebney przeklinać czas, ziemię, skałę, robotę swoją? nie jestże to wygładzić z siebie wszelkie zdanie Wiary, aby się rzucać oślep na zemstę Bożą, oddawać się diabłu, życzyć największych nieszczęść, śmierci, powietrza i przekłecwa Boskiego, przeciwko sobie samemu, na swe dzieci, na czeladkę, na żonę? O zli i przewrotni ludzie, a gdzieżbyście już dotąd byli, gdyby was Bóg w gniewie waszym wysłuchał? Nie zasłużylibyżście na to, aby na was padło to przeklęstwo, które z taką złością miotacie? Nie obawiacieź się, aby nakoniec cierpliwość najwyższego nie obrociła się w srogą pomstę? A gdy się wam trafi

, to nie
ceścić. a
ci mogą
n tym
otę ty-
krupułu
chluby
i z o-
więcze u
ie obra-
za Bóg
rawdy?
z miło-
as co za
się mo-
ni znay-
ć, aby
pospo-
ieśli to
kłam-
e. Otoż
powie-
wa, zo-
ierstwie

słowa
które
mych,

nieszczęście, szkoda, zaraza między bydlęm, ogień i t.d. na kogoż macie narzekać, jeżeli nie na siebie samych? Ale nędzni na cóż wy tak straszne słowa miotacie? co wy w tym macie za korzyść? Wszakci to jest właśnie potępić się w piekło przed czasem.

Z tymwszystkim bluźnierstwo jeszcze jest coś gorszego. Bluźnierstwo jest to słowo wyrzeczone przeciwko Bogu lub Świętym jego. Czworako można bluźnić: naprzód przyczytuiać Bogu, co na niego spadać nie może, *n. p.* że tego nie zna, że nie przewidywał, że jest sprawcą grzechu. Powtóre ubliżaiąc mu iakiey doskonałości, *n. p.* przypisuiąc mu, że niesprawiedliwy. Potrzecie wyrzekaiąc się Boga, przeklinaiać go. Poczwarcie wymawiaiać niegodziwe słowa przeciwko Chrystusowi Panu, przeciwko Matce jego najswiętšzey, Aniołom i Świętym Bożym.

Należy mi już teraz kochani Bracia uczynić wam niektóre uwagi, abym was odwiódł od podobnego przestęptwa, albo żebym was uchronił od niego, ieśliście jeszcze w nie nie wpadli. Trzy zaś są do tego pobudki, ciężkość tych zbrodni, ciężkość kary za nie i hańba, którą sprawuią. Co do ciężkości tych zbrodni, Pismo święte o bluźnierstwie mówiać, nie śmie wyrzec słowa tego, bluźnić, przeklinać Naywyższego, ale przenośnych wyrazów używa. S. Hieronim rozumie, że wszystkie in-

fze zbrodnie w porównaniu z bluźnierstwem są lekkie. S. Chryzostom trzyma, że żadnego nie masz większego grzechu nad bluźnierstwo, a nawet że mu równego w ciężkości nie masz. Sty Bernardyn Seneński przydaie, że ięzyk bluźniercy jest iako miecz obosieczny, który ferce Boskie nieiako przesywa, i rany mu zadaie. Święty Augustyn naucza, że ci którzy bluźnią Boga królującego w Niebiosach, większymi są winowaycami, niżeli owi, którzy w śmiertelnym ciele będącego Chrystusa ukrzyżowali na ziemi. Król Prorok tych którzy złorzeczą, kładzie w liczbie Ateuszów, to jest ludzi bez Boga, i mówi, że ich usta są iakoby grobowcem zgnilizny pełnym, a ięzyk ich iadowitszy od iaszczurki.

Poznamy ieszcze bardziej ciężkość przysięgań, złorzeczeń i bluźnierstw, z ciężkości kary, która jest drugą pobudką do obrzydzenia ich sobie: Historye święte i świeckie pełne są strasznych przykładów w tey mierze. Spomina Pismo Boże, że Sedecyasz Król zgwałciwszy przysięgę przymierza z Królem Babilońskim uczynionego, wyzuty był ze swego Państwa, okuty w kaydany, i po wyłupieniu oczu do więzienia wtrącony, gdzie wiego przytomności, wszystkie mu dzieci zamordowano. Sennacheryb gdy zbluźnił święte Imię Boskie, i podniósł świętokradzką rękę na Kościoł, utracił całą moc wojska swojego, i przy-

muszony był do ucieczki: ani znalazł pociechy w domu, ale był okrutnie zamordowany od własnych synów. Nikanor gdy wyzionał niebożne słowa przeciwko Bogu, znalazł śmierć na placu bitwy, wystawiony potem na szyderstwo ludziom, i pastwę dla ptactwa. Antyoch za srogie złorzeczenia strażną ręką Boga żyjącego dotknięty był, i miłosierdzia przy naysmutniejszej śmierci nie uprosił.

Zawsze i Prawo surowie zwykło karać krzywoprzysięstwa i bluźnierstwa. Kościelne kanony pokutne, czyli ustawy kar za przestępstwa, nakazują, aby ten, któryby bluźnił święte Imię Boskie, przez Niedziel siedm podczas nabożeństwa u drzwi Kościoła stał: a siódmej niedzieli żeby stanął bosemi nogami z powrozem u szyi, i siedm piątków o chlebie i wodzie pościł, a w każdy piątek żeby dwu lub trzech ubogich według możności swojej pożywił: a ieśliby nie chciał się poddać Kościelney karze, aby był wyklętym, i ciało iego żeby na miejscu świętym pogrzebione nie było. Lecz i Poganie sami surowo karali bluźnierce swych bożków: i Nabuchodonozor wydał swoy edykt po całym Państwie, że ktobykolwiek ważył się bluźnić Boga Izraelskiego, miał bydź śmiercią karany. Jest to nauka dla Panów i urzędów Chrześciańskich, zaniedbujących kary takowych zbrodni, przez których niegorliwość, tylu zbrodniarzów straszne słowa osta-

tniey bezbożności miotać się waży z bez-
 enych ust swoich. Wy sędziowie ludu, wy
 gospodarze, Rodzice, pomścicie się uczynio-
 ney Bogu krzywdy pod zwierzchnością i w
 domach waszych! bo takie zbrodnie nie skar-
 cone ściagną zapewne na was pomstę Bożą.

Trzecia nakoniec pobudka do wytrwania
 się przyśiąg, złorzeczenia i bluźnierstwa, jest
 owa hańba, która z tej przyczyny na ludzi
 pada. Bo jakimże okiem patrzą drudzy na
 krzywoprzysięcę i bluźniercę? ktoż z nim ob-
 cować lubi? kto może bez zadrżenia słyszeć
 słowa bluźnierskie? kto się może oścać z ta-
 kim, który się wyrzeka Boga, i świętokradzkim
 językiem wygaduje słowa, na które włosy wsta-
 wają? nie poczytająż takiego za czarta wcie-
 lonego, i potępieńca przed czasem? Jakoż nie
 masz zaiste pewniejszego znaku zguby duszy,
 iak nie poprzesztawać tak szkaradnego nałogu.

Obrzydźcie więc sobie kochani Bracia ten
 szkaradny nałóg, wyrzekajcie się go, użyjcie
 wszelkich sposobów do poprawienia się. Nie
 mówcie, że was powinien wymówić nałóg
 choćby zażarzały, bo jeśli go nie poprawicie,
 wiecznie się zgubicie. Uważcie z pilnością,
 iak to są straszne te zbrodnie, iak obrażają
 Boga, iaka ciężkość za nie kary, i tym podo-
 bne sposoby, któreby was potrafiły odwozić
 od przekłętwa i złorzeczenia. A gdy się wam
 trafi mimo swego postanowienia w ten grzech.

znowu upaść, upokarzaycież się natychmiast przed Bogiem, zadaycie sobie jaką pokutę i mówcie sobie: niefortunny! chęszże się rzucać w przepaść piekła? bo już za życia językiem potępieńca gadasz. Proście sobie jakiego przyjaciela, któryby was upominał, gdy wyrzeczecie złe słowo, naznaczcie sobie milczenie w gniewie swoim, i nigdy się nie odzywajcie, nie zważywszy wprzód dobrze, co mówić macie.

O dobry Boże! nieskończone jest miłosierdzie twoje. Widzisz ty robaków ziemi powstających na ciebie, i aż do Stolicy twej chwały wznoszących się z ziałością swoją! Ty słyszysz bluźniących Jmię święte twoje! Oto zbrodniarze używają Boskiey twoiey powagi, aby dowodzili iawnego fałszu, poparli iawney niesprawiedliwości! Wzywając cię na świadectwo swej zbrodni, i cierpisz to wszystko Boże! Jeszcze nie czas, mówi Pan, przyjdzie czas sprawiedliwości moiej, gdzie odpadnie się ziemia na zatracenie bezbożnych.

A wy krzywoprzyśięcy i bluźniercy dopókiż będziecie wycnę z Bogiem waszym prowadzić? Pókiż się będziecie łączyć z potępieńcami w przeklinaniach waszych? Dopókiż będziecie krzyżować Zbawiciela waszego, i odnawiać jego rany językiem waszym mieczowi oboficznemu podobnym? Ah nawróćcie się do Boga, czyńcie pokutę, poświęcajcie

uśta swoje na błogosławienie Imienia Boskie-
go, na nagrodzenie tey krzywdy, którąście
mu dawniej wyrządzili, abyście mogli otrzy-
mać miłosierdzie, i bydź w liczbie tych, któ-
rzy bez przestanku na wieki Boga błogosławie
będą, czego wam życzę w Imię Oycy, i
Syna i Ducha Świętego. Amen.

N A U K A

NA NIEDZIELE XII. po SWIĄTKACH: O NIEBEZPIECZENSTWIE DO- STATKOW I O IAŁMUZNIE.

*Et altera die protulit duos denarios, et dedit
stabulario, et ait, curam illius habe.*

A nazajutrz wyiawszy dwa frebrniki
dał gospodarzowi, i rzekł, weźmij
go na swą opiekę. *Z Ewangelii dzisiej-
szej u Łukasza Sgo w rozdz. 12.*

Předziwny ten postępek miłosierneho Sa-
marytana, o którym dzisiejſza ſwięta Ewan-
gelia ſpomina, podae mi teraz rzecz do mó-
wienia nayważnieyſzą w moiey Apoſtołſkiey
poſłudze, która ieſt obrońcy i Patrona ubo-
gich. Jeżeli bowiem Kapłani Pańſcy, ieżeli
ogłoſciciele prawa, czyli Kaznodzieie, nie bę-
dą utrzymywać ich ſprawy; któż będzie za

niemi mówił? Wiem ia, że i oni sami nie omie-
fzkaia wyłożyć fwych potrzeb, ani mi tayno
ieft, że nędza i niedostatek naywymowniey
mówić potrafi, ale i to wiem, że te ich głosy
rzadko słuchane bywaią. Pozwolicie mi więc
kochani Bracia, żebym tu dopełnił obowiąz-
ku moiego. Ani mniemaycie u siebie, że tylko
za samym ubóstwem obstawać będę: bo się
spodziewam, że ieszcze z większym pożytkiem
dla możnieyszych rzecz uczynię, aniżeli dla
ubogich. Ponieważ z iedney strony idzie
tylko o interes doczesny, a z drugiey
strony idzie o niezrównany interes wieczny.
Dla skuteczniejszego tedy przywiedzenia mo-
żnieyszych do iałmużny, pokażę w pierwfzey
Części niebezpieczeństwo pochodzące z do-
statków: a w drugiey podam skuteczny spo-
sób uniknienia tego niebezpieczeństwa przez
czynienie iałmużny.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Na pokazanie niebezpieczeństwa z bogactw,
przywiode wam wyroki i postępek Bo-
ski względem ludzi, powagę słowa iego,
przykład Chrystusa i Świętych Pańskich, a
nakoniec co rozum sam i doświadczenie w
tey mierze naucza.

Kiedy Bóg stworzył człowieka, postanowił
go w pomiernym stanie, dał mu ogród do mie-
fzkania, kazał mu go uprawiać, naznaczył
mu

mu proste owoce na pokarm, odiał mu wszelki zbytek, nie dał mu ani sukien, ani budynków. Gdyby Adam i Ewa byli zachowali łaskę początkową, byłiby nazawzię w zbawiennej pomірności zostawali, potomkowie ich byłiby się też podobnie w pomірności utrzymywali, i nigdyby im na niczym nie schodziło; Nie byłiby ludzie myśleli o wynajdowaniu zbytków, o zakładaniu pyfznych pałaców, wspaniałych miast, o nakładach na kosztowne uczty, bogate sprzęty, drogie odzienia. Nie mówionoby o szlachectwie i poddaństwie, o urzędach i dostojnościach. Fortuna nie stanowiłaby losu człowieka, i nie byłoby pomiędzy ludźmi innej różnicy, tylko która z większej zdatności przyrodzonej pochodzi.

Jeżeli więc człowiek lubo wierny Bogu swojemu przeznaczony był żyć na ziemi w stanie pomірności; iakże człowiek grzesznik, który tylko dla pokuty żyć powinien, kochać się ma w zbytkach? wszakże iak pierwszy nasz Ojciec stał się nieposłusznym Bogu, skazan był od Stwórcy na życie nędzne i pracowite, wygnany z Raju, odziany skórą zwierząt, przymuszony do szukania pożywienia w ziemi, żeby z głodu nie umarł. Wszyscy Święci Patryarchowie dawni, i w kilka potym wieków w takim stanie ludzie na świecie żyli, w iakim Ojca ich po grzechu Bóg postawił. Mieli się tak za grzeszników przed Bogiem, iak i on,

i rozumieli się być podobnież skazanymi na pokutę. Napoiem ich była woda, pokarmem chleb w popiele upieczony z niewielą owocami, odzieniem skóry bydłec, mieszkaniem tabory, a łożem ziemia. Wszyscy Święci i wybrani Bozcy, którzy szli po nich, naśladowali ile mogli tego samego sposobu życia, i zupełnie przekonani byli, że ubogie i skromne życie, jedyną jest drogą do chwały, a dostatki mieli za owę szerołą drogę, która wiedzie do zguby. Unikali więc ile możności takiego stanu. Jedni zaraz od nawrócenia swego opuścili wszystko, drudzy wychodzili z miejsca swey osobności, aby oyczyste dziedzictwo sprzedali, i rozdali je pomiędzy ubogie. Wszyscy już zgola starali się być albo w rzeczy samey ubogimi, albo w duchu, nie przykładając serca do bogactw, żeby w wieczności ubogaceni zostali.

Na tymci to fundamencie uboſtwa ustanowił Zbawiciel Pan Kościół swoy i Religją Chrześcijańską, od swego przykładu zacząwszy. Narodził się bowiem z ubogiej Matki, żył w uboſtwie, i okazywał to, że powietrzne ptaſtvo i zwierzęta ziemskie mają swe gniazda, a on nie ma gdzieby głowę ſwą ſkłonił. Wybrał sobie Apoſtołów i Uczniów ubogich. Jakież zdane Chryſtusa o bogatych i ubogich? Poſłuchajmy tych ważnych ſłów: Nie ſkarbcie ſobie mowi, ſkarbów na ziemi, które rdza ni-

szczy, i złodzieje wykradają, ale skarbcie sobie mówi skarby w wieczności. Nie troszczcie się co byście pożywali, albo czymbyście się przyodziewali; spoyrzycie na ptastwo Niebieskie i lilie polne, czyliż o nich zapomina Oyciec Niebieski? iakże o was może zapomnieć, którym żywot wieczny zgotował? A o bogaczach cóż mówi? biada wam: łatwiej wielbładowi przeyść przez ucho igielne, aniżeli bogatemu wnieść do Nieba.

Pismo święte pełne jest strasznych wyroków, przeciwko tym, którzy się kochają zbyt w dostatkach swoich. Raz porównywa bogatych do cierni, które przydużają wrzucane w ziemię nasienie gospodarza: drugi raz wzwwa ich do płaczu i wzdychania, dla niebezpieczeństw, które ich zewsząd otaczają. Już gniewem Boskim grozi, iż na koniec wielą wyrazami przeraża posiadających znikome dobra tego świata tak dalece, że prawie różnicy nie czyni między bogatym i nieubożnym. W owej przypowieści o niefortunnym bogaczu, który pogrzebiony był w piekle, kiedy ubogi Łazarz zanieśiony był na łono Abrahamowe, nie daie mu innego nazwiska oprócz tego, bogacz: ani mu infzych występków nie przypisuje, tylko że był mój, używał, zbytował.

Nie potrzeba mi iuż dłużej rozumieć przywozić powagi Pisma, gdy są bardzo ważne

przyczyny, i niezbite dowody o niebezpieczeństwie bogactw względem zbawienia. Dwie tylko przednieysze biorę do wyłożenia; naprzód że bogactwa są przeszkodą do dobrego, powtóre, że sprawiają łatwość do złego. Ze bogactwa są przeszkodą do dobrego, żaden, mówi Chrystus, nie może dwom Panom służyć. Bogacz zły niewolnikiem jest swych dóbr, nie ma innego Boga, tylko swój majątek, a zatym tylko się o fortunę stara. Ani myśli, ani mówi tylko o dalszych nabytkach, jego starania innego celu nie mają. Spoyrzyśmy na możnego u świata, uważamy jego postęпки, a łatwo we wszystkim postrzeżemy, że się o to tylko stara, aby swe dostatki pomnożył. Chciwość zbiorów coraz większych nie daje mu żadnego odpoczynku. Ustawicznie się troszcze, przerywa mu sen chęć nabytku i boiaźń straty: Jakoż więc chcecie, aby człowiek ten pełen rzeczy ziemskich, miał się starać o uczynki zbawienne? Jakże on Mszy Świętej słucha? iak kazania? iak odprawia swoje modlitwy? możeż on z należytym przygotowaniem do Sakramentów Świętych przystępować? Bogacze świata! nędzni niewolnicy dóbr znikomych, jeżeli tu jesteście, przyznajcie się szczerze, iak nieszczęśliwy wasz stan. Czyliż was tyśiąc niepokoików nie trapi? czyli was najmnieysza strata zbyt nie obchodzi? Wy się lękacie na

famo wspomnienie niedostatku, żebyście do niego nie przyszli, a огоłoceni ze wszystkichiego co macie, nadzy wnidziecie do grobu! O! iak wasz stan godny politowania!

Dostatki ieszcze nie tylko przeszkadzaia do dobrego, lecz i przywodzą do złego. Przebieżcie Chrześcianaſcy Słuchacze wszystkie występki, które człowieka prowadzą na zgubę wieczną, a zobaczycie ieżeli wszystkich tych występków, dostatek i obfitość nie utrzymaie. Zkądże pochodzi wyniosłość, ambit, zuchwałość? Oto kto się ma dobrze, szanuią go, chwaia, zasługuia mu się, pełno ma pochlebców okoio siebie. Rozumie, że to dla iego osoby czynia, co czynia, a nie poznaie tego, że się tylko iego szczęściu kłaniaia. Coż umiaieysza miłości bliźniego? co czyni kłótnie, zwady i nieprzyiaźni, ieżeli nie interes własny? ta przekłeta chciwość, która ferce ludzkie zaraża? A iak wiele znowu rozpusty nie rodzi obfitość? to jedno, co za źródio potępienia wiecznego? o rzeczy przemiiiające ileż wy złego nie robicie na świecie? ileż wy dusz w piekio nie pogrążacie?

Wy ubodzy Chrystusa! cieszcie się i weselcie, albowiem nagroda waszą obfita iest w niebieszech. Wy ubodzy! którzy się na woią naywyższego Boga spuszczacie, biogoławcie Imie Pańskie, i przyjmuycie za iedno, czyli co macie, czyli nie macie. Droga iest ta chwa-

ła, która w wieczności was czeka! Ale o jak rzadko znajdują się dobrzy ubodzy! przeciwnie zaś, jak wielu z nich ubóstwo samo nie prowadzi do zguby! Ileż to takich, którzy przez zbytek, pijaństwo, rozpustę przyszedłszy do ubóstwa i nędzy, obciążają życie swe zbrodniami? Ileż takich, którzyby w swym niedostatku nie przeklinali, nie złorzeczyli, a podobno i nie szemrali na Boga? Ileż to ubogich niebożnych, którzy dla ubóstwa swojego żyją w zupełnej niewiedomości prawd wiary, nie przyśiępują do świętych Sakramentów, nie odprawiają modlitwy, żyją jak bydła? Ileż ubogich nie dręczy zazdrość cudzego dobra? o jak nieszczęśliwi tacy! ponieważ nędza życia jest tylko zadatkiem przyszłej nędzy, którą sprawiedliwość Boska w wieczności gotuje. Co to za straszna odmiana! ubodzy w tym życiu i w świecie byli częścią Chrystusa, a w wieczności do części potępionych należeć mają! O ubodzy! którzy tu mnie słuchacie, niechaj wam ta myśl nie wychodzi z pamięci, czyńcie co do was należy, abście więkzey nędzy po śmierci nie doznali! a wy możniejsi okupycie iałmużną grzechy wasze, bo to dla was jedyny środek uniknięcia tych niebezpieczeństw, w które was wpędzają dostatki wasze.

CZĘŚC DRUGA.

Nie tylko niebezpieczeństwo, które się łączy z bogactwami, powinno przywodzić do czynienia jałmużny, ale też inne przyczyny: między którymi dwie ja szczególniejsze upatruję, to jest wyraźny przykaz Boski czynienia jałmużny, i wielki iey użytek. Powinni możniejsi udzielać uboższym, którzy są w pospolitey potrzebie, a powinni udzielać to, co im zbywa od potrzeb ich stanu, ale ściśley ieszcze obowiązani są dawać ubogim w ostateńney potrzebie zostającym. Posłuchajmy Pisma Święgo i Ojców Kościoła, którzy są wiernemi tłumaczami Pisma Bożego względem tego obowiązku jałmużny: Jeżeli twój brat albo siostra, mówi Jakób Sty do Chrześcian, cierpi głód, albo zostaje w nagości, zamiast żebyście ich potrzeby opatrzyć mieli, powiecie im, idźcie sobie w pokoiu, niech wam Bóg da: bądźcie pewni, że Wiara wasza martwa jest. Jan Święty w pierwszym swym liście upewnia, że ten kto ma sposobność, a widzi kogo w nędzy i nie poratuje go, utracił miłość Boga: a iey jeżeli nie ma, tedy jest bezbożnym. Alboż sam Chrystus Jezus w podobnychże okolicznościach, jakieśmy teraz wymienili, nie przykazuje jałmużny, kiedy każe ją dawać z tego, co się nam zostało? Aże to co się zostało, powinno się dla ubogich dostawać,

wyraźnie mówi, że kto ma dwie suknie, powinien jedną dać temu, który nie ma żadney, ten kto ma swoje pożywienie, powinien go temu udzielać, który go nie ma. Zgoła mówi, że w straszny dzień Sądu, surowy wyrok wyda dla tych którzy nie będąc litościwymi, nie czynili jałmużny. Ponieważ im nie rzecz inaczey, tylko idźcie przekłęci w ogień wieczny, albowiem taknąłem, a nie nakarmiłście mnie, pragnąłem a nie napoiłście mnie, byłem nagi, a nie przyodzialiście mnie.

Święci Oycowie tłumaczą się w tey mierze nader dosadnie względem możniejszych, którzy w niedostatku ubogiego opuszczają. Mówią albowiem, że kto może, a nie czyni jałmużny, winien jest tylu zabójstw, ile ubogich bez pomocy jego umiera. Przydają nawet, że to jest coś więcej żywić Jezusa Chrystusa w jego ubogich, aniżeli wkrzyszać umarłych w jego Imię. Święty Bazyli i Bernard nazywa tych publicznymi złodziejami, którzy dla siebie to zatrzymują, z czegoby drugich w jałmużnie opatrzyć mogli. Nie użyci bogacze (mówią) chleb ten, który w domu swym rozpraszacie, i którym karmicie wasze psy, zboże to, które chowacie w spiklerzach swoich, do którego już robactwo zachodzi, należy się ubogim, należy się temu, który z głodu umiera, który nędznie bez pokarmu żyje. Suknie te, które mole ziadają, należą się temu, który

źle odziany drży od zimna. Pieniądze od wygody wafzey zbyswające, dziedzictwem są niedostatnich, którzy są członkami Chrystusa Jezusa. Bo gdyby możniejsi nie byli obowiązani wspierać uboższych; mieliby jedni wżystko, a drudzyby nic nie mieli. A gdzież byłaby sprawiedliwość, gdzie Opatrzność Boga naszego?

A więc bogacze świata wafzey opiece zleca Bóg staranie o ubogich; on ich do was odsyła, a iakoż śmiecie ich nazad iemu odsyłać, mówiąc, niech cię Bóg opatrzy? wszakci to on was obrał, abyście byli wiernemi szafarzami dóbr, których wam udzielił? możecież za złe szafarstwo spodziewać się czego innego, tylko takiey kary, jaką w Ewangelii odebrał ten, który dobra Pana swojego rozproszył? Kiedy wy nie pilnuiecie obowiązków stanu swojego, staćcie się przed Bogiem winnymi wżystkich tych niecierpliwości, szemrania, posądzań, przekleństw, od których nie wstrzymują się owi nędznicy, którym wy dobroczynney ręki nie podaciecie. Widząc, że wy wśród obfitości swoiey nie dopomagacie im, ani się zmiłujecie nad nimi, wołają do Boga o pomstę z rozpachy swoiey; a głos tych nieszczęśliwych dochodzi aż do Stolicy Naywyższego, i częstokroć wysłuchuje go Stwórca, dotykając was na duszy i ciele. Bo nie onże wam dał, żebyście i wy dawali? A kiedy odmawiacie uczynić dobrze iego członkom, niewdzięczni jesteście. Gdyby

sam Chrystus Jezus przyszedł do was po iakmużnę, czybyście mu iey odmówili? Ale tenże sam Chrystus Jezus upewnia was, że cokolwiek dla najmniejszych iego uczynicie, dla niego samego uczynicie. A gdybyście wy przyśli do takiego stanu, gdziebyście z cudzey ręki patrzeć musieli, czegoście sobie życzyli? czyńcie to dla drugih, czegoście sami w podobnych okolicznościach żądali.

Druga mocna pobudka do iakmużny, iest pożytek. Iakmużna bowiem źródłem iest błogosławieństwa Boskiego: iest to obfita ziemia, która stokroćnie nasienie rozmnaża. Iakmużna ufność w miłosierdziu Boskim sprawuje. Iakmużna wyprowadza z grzechu i zatracenia wiecznego. Nigdybym nie skończył, gdybym chciał wyliczać wszystkie pochwały iakmużny, które iey daie Pismo święte i Nauczyciele Kościoła. Dosyć będę miał na dwóch. Mamy ją naprzód w Ewangelii u Łukasza Świętego, gdzie mówi Chrystus, czyńcie iakmużnę, a tym samym uczynki wasze będą święte i drogie w obliczu Boskim. Czy możnaż co dla iakmużny chwalebniejszego powiedzieć? Nie można jednak rozumieć, aby uczynki niezbożnego, który daie iakmużnę, stały się świętymi i zasługującymi, póki zostaje w złym stanie, ale rozumieć potrzeba, że ten, który ubogiemu pomaga, odbierze tę łaskę od Boga, że na drogę zbawienia powróci. Bo czyliż nie po-

strzegamy skutków iakmużny w porządku nadprzyrodzonym? Kto wstrzymuje rękę Wszechmocnego na ukaranie przestępstwa? kto tylu rozwiozłych do nawrócenia prowadzi? Zaisze zaftanowiwszy się nad tym cokolwiek, uznamy że miłofierne uczynki szczęśliwą tych skutków przyczyną bywaia. Przeciwnie zaś widzieć możemy, że te domy, które przed ubogim zamknięte są, pospolicie prędzey lub późnierz umkniętą miewaia iakkę Boga.

Czyńcie więc iakmużnę, którzy tylko możecie, uczyńcie sobie przez to przyziaoł w wieczności, co niezadługo opuścić musicie. Cóż za wymowkę macie? pewnie tę, że wam się trzeba na dziatki oglądać, i o ich wychowaniu myśleć? ale choćbyście i więcej ich mieli, czyliżby ich żywić nie trzeba? wszakże naylepszy sposób do ich uszczęśliwienia, ściagnąć na nie błogosławieństwo Boskie miłofiernemi uczynkami. Fortuna, którąbyście im zostawili, może im być przyczyną potępienia wiecznego, ale błogosławieństwo Boskie, które przez swoje iakmużny otrzymacie, zachowa ich od doczesny i wieczny szkody. Czyliż się złożycie nieuszczęśliwością czasów? Ale to samo sprawiedliwieby was nakłonić powinno do pomnożenia iakmużny, abyście tym bardziey wspomagalitich, którzy w nieuszczęśliwości czasów więcej cierpią. Czyli odpowiecie, że się trzeba i na jutro oglądać?

Ale Chrystus tego nie każe: owszem gdyby tak wszyscy czynili, pomarliby z głodu ubodzy. Przyznaycie raczey, że nie macie żadney gruntowney przyczyny, któraby wam służyła do wstrzymywania się od jałmużny, wedle przemożności waszey. Ale nie dosyć ieszcze dawać jałmużnę, potrzeba ją łączyć z łagodnem i słowy i dobrą radą. Strzeżcie się zawstydzać ubogiego, i tak rozumieć, że się możecie za dany grosz z niego naśmiewać.

Zbawicielu nasz! Oycze ubogich! miłosierny Samarytanie, któryś tak litościwy na niedostatek potrzebujących, tak hojny w nagradzaniu miłosiernych uczynków; któryś rzekł, że kubek zimney wody dany w Imię twoje nie będzie bez nagrody, spraw to abyśmy ubogich, iako twych braci przyjmowali, i cieszyć się mogli tym wezwaniem, które uczynić masz w dzień Sądu twego: podźcie mówiąc błogosławieni Oyca mego, osiągniecie Królestwo, bo łaknąłem, a nakarmiliście mnie, pragnąłem a napoiście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie. Życzę wam z całej duszy kochani Bracia tego łaskawego wezwania, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XIII. PO SWIĄTKACH.

O CZYSTOŚCI.

Et factum est dum irent, mundati sunt.

I stało się gdy szli, byli oczyszczeni.

*Z Ewangelii dzisiejszey u Łukasza Sgo
w rodz: 17.*

Miedzy wszystkimi Chrześcijańskimi cnotami, nie masz szacowniejszey u Boga i u ludzi, iak cnota świętey czystości, o której przedsiębiorę dziś mowić. Nie masz cnoty szacowniejszey u Boga, bo ta cnota zbliża ludzi do Boga bardziey niż insze: nie masz cnoty szacowniejszey u ludzi, bo samo doświadczenie to pokazuje. Jakoż czyli nie szanują ludzie osoby skromney i wstydlivey? Lecz o nieszczęśliwe zepsowanie ludzkie! cnota Anielska nie miewa tylko w uściech swych wielbicielów, a występki iej przeciwny, rozlał się po całej ziemi. Dwie pobudki zachęciły nas powinny do ćwiczenia się w tey świętey cnotcie, to jest szacunek iej u Boga, i wielki pożytek który sprawuje. Otóż cały podział dzisiejszego Kazania.

CZĘŚC PIERWSZA.

Widziemy na ziemi trzy osobne stany, ludzi dzielące: naprzód ludzi związkiem mał-

żeńskim złączonych, powtórę owdowiałych, potzecie w panieństwie będących. A ponieważ cnota czystości koniecznie jest dla zbawienia potrzebna, musi zaiste zamykać w sobie wszystkie kondycye, które Opatrzność Boska postanowiła w tym życiu. Ale że cnota czystości nie może być jednakowa u wszystkich, potrzeba w niej przyzwoitą różnicę uczynić: co przywiodło Oyców Świętych do podzielenia tej cnoty na trzy stopie. Pierwszy zowią czystością małżeńską, drugi czystością wdowią, a trzeci panieńką. Czystość małżeńska jest ta, która miarkuje węzeł małżeński w używaniu Sakramentu: różniąc to, co się godzi, z tym, co się nie godzi: radzi unikać nie tylko złych uczynków, które szpecą małżeńską czystość, ale i pomniejszych, które się przystoyności tego stanu sprzeciwiają. Tać to jest cnota, która Chrześciańskiego Męża z żoną łączy, cnota tak przyjemna, tak święta, że ją S. Paweł Apostoł bierze za podobieństwo złączenia Chrystusowego z Kościołem swoim, a Słowa wcielonego z naturą ludzką. Ale jeżeli podobieństwo złączenia tego tak miłego Bogu, które się w obliczu Kościoła przy świętym Ołtarzu utwierdza, będzie znieważone nieprzystoynością i niewiernością, warto jest przekłętwa Nieba i ziemi. Słuchaycie mnie małżonkowie niewierni, wy przez sromotne przestępstwa

waſze ſtaiecie ſię krzywoprzyſięzcami, ſwiętokradzcami, niewdzięcznikami, ſłowem ſtaiecie ſię poczwarą natury, i prawa nieodmienne znieważacie.

Ah kochani Bracia, ileż to ſię zbrodni nie trafia pomiędzy małżeństwem? Ileż to takich, co rozumieją, że ſię wſzytko godzi w tym ſtanie? Lecz nie zachodźmy daleko, i raczej wſpominajmy tych, którzy ſię poczuwają do iakowego przestępſtwa w tej mierze, aby przy Sakramencie poknty ſwiętey obmyli te zbrodnie ſwoie, i odebrali zdrową przeſtrogę, potrzebne dla ſiebie lekarſtwo. Małżonkowie zaś utrzymuiący ſię ze wſtydem, ſkromnością i przyſtoynością w zobopólney miłości, żyjący podług ſłów Apoſtoliſkich w małżeſtwie, iakby go nie znali, nie wypuſzczają nigdy z pamięci obecności Boga, przypominają ſobie to, że ſię naytaiemniejszy uczynek na Sądzie Boſkim wydadzą. Takich małżeſtwa miłe Bogu, i buduje ludzi, i w rzeczy ſamey ma cechę podobieństwa uważanego w łączeniu ſię Chryſtusowym z Kościołem ſwoim.

Druga czyſtość ieſt wdowia płci oboiey. Wielki Apoſtoł nam pokazuje, iak ten ſtan ieſt ſzacowny, kiedy kto w nim ſwiątobliwie żyje. Piſząc albowiem do kochanego Ucznia ſwego Tymoteuſza, wyraźnie mu wdowy poleca, mówiąc: Wdowy ſzanuj. I widzimy, że iak pod dawnym Prawem, tak i terazniejszy,

zawsze te osoby szczególniejszego są względu godne. Lecz uważać potrzeba, co samże Apostoł dodaje, że nie o infzych wdowach mówi, tylko o prawdziwych, które prowa- za życie czyste, które zapomniawszy prześltych roko- fzy, pragną Bogu samemu służyć, zupełnie się oderwawszy od świata. Ponieważ o infzych mówi Apostoł, że są umarte, chociaż żyjące zdają się w oczach ludzkich. O! iakby wiele takich wdów naliczyć można, które się tylko światu staraia podobać, i powtórniemi godami wdowi stan zakończyć: które dla oka ludzkiego zmyślonemi łzami śmierć przeszłego Małżonka opłakawszy, odmieniaia wkrótce żałobne suknie na weselne, stroia się iak młode, uczęszczaią na kompanie, chcąc bydz widzianemi, i za nypierwszą podaną porą, bez względu na duszę swoię, ani na interes dziecek swoich, idą w niewolą, z którey nie dawno wyszły. A ztąd to wnieść potrzeba, że prawdziwa Wdowa ta iest, która po zerwaniu pierwszego małżeństwa, odrzekłszy się wszelakich związków, nie myśli więcey, tylko o wychowaniu dziecek, które iey Bóg dał: którey nawiększe staranie o duchowny postępek, która się ukrywa przed światem, która się na osobności w domu swym zatrzymuje, do Sakramentów Świętych uczęszcza, ćwiczy się w uczynkach miłosiernych i pobożności, która zmysły swoje pokramia, i zachowuje się

od

względu
nże Apo-
ch mówi,
za życie-
ch rosko-
zupełnie
aż o in-
chociaż
O! iakby
które się
wtórnemi
dla oka
przeszłe-
wkrotce
się iak
cąc bydź
na porą,
a interes
tórey nie
otrzeba,
o zerwa-
kwszy się
ey, tylko
Bóg dał:
owny po-
m, która
zymuie,
ćwicz
ożności,
owuie się
od

od zepsucia tego świata. Nie trudno rozeznąć taki wdowy, pośtepi ich pełne są wstydu, mowy ich budujące, odzienie skromne. Takie to były owe święte Wdowy, o których Pismo święte wspomina: taka była nieporównana Judyta, która była miana za cud wieku swiego, taka Anna Prorokini, którey tak piękne pochwały Ewangelia daie. Takich Wdów nie mało jest i od czasów Chrylusa: a między wszystkiemi, Marka Zbawiciela Najsświętsza Marya wzór Wdów i Nieżatek i Panien. Nie mówię na zaś, że powtórne śluby małżeńskie są złe: ale to tylko chcę powiedzieć, że jeśli do nich ma przychodzić, powinno się przychodzić z wielką osirożnością, i dla sprawiedliwych przyczyn.

Trzecia nakoniec czystość jest Panińska, czyli stan obojga płeć Osob, wyrzekających się zupełnie wszystkich roskoszy ciała: a poświęcających Bogu swoje panieństwo uroczystym, lub prostym ślubem, albo tylko mocnym przedsięwzięciem, z następującym skutkiem: a ci się obowiązują prowadzić życie wolne od wszelakiej zmaży nieczystości: to jest żyć w stanie daleko doskonalszym od wszystkich innych, które składają Kościół: w stanie, na którego zacności gdyby się więcej poznano, nie wieleby się ludzi do ślubnych związków udawało. Trzy zaś są szczególniejsze pożytki takiego stanu: że się odrywa serce od rzeczy

ziemskich, powtóre, że krzyżuje wszelkie namiętności i pożądliwości, potrzebie (co z pierwszych dwóch, naturalnym wnioskiem wypływa) że osobliwym sposobem łączy człowieka z Bogiem.

Naprzód tedy Panieńska czystość odrywa serce od rzeczy doczesnych. Posłuchajmy iak o tym mówi S. Paweł Apostoł, Bracia moi czas krótki jest, niechayże ci, którzy są na świecie, tak się sprawują, iak gdyby na nim nie byli: bo postać tego świata przemija: a ieden z najlepszych ku temu sposobów, jest bezżeństwo. Człowiek nie żyjąc w małżeństwie, stara się tylko Bogu podobać: ten zaś, który w małżeństwie żyje, stara się podobać żonie, a serce ma podzielone nieiako między Bogiem i światem. Podobnie i panna stara się podobać Niebieskiemu Oblubieńcowi swojemu, a ta, która ma Męża, stara się mężowi podobać i światu. Wy, którzy w stanie małżeńskim zostacie, wspomniycie sobie teraz na wasze troski, niespokojności przy gospodarstwie, przy czeladźce, przy dziatkach, przy rozmaitey zgryzocie, a przyśtaniecie na to, że wasz stan ciężki jest, i że Święty Paweł sprawiedliwie to mówi. Oileż wy razy nie westchniecie pod ciężarem iarzma swojego! ileż razy nie żałowaliście dawniejszey wolności swojej, którąście nie rychło poznali! A nie mówicież zawfze, że wam prawie niepodobna się zbawić przy tylu rozerwaniach?

Nie może się tak mówić o stanie Pannieńskiej czystości obojczy płci osob. Niczego one nie pragną na świecie: przykre im są rokoszy życia i rozrywki światowe. Nie chcą one mieć innego skarbu, prócz dochowania niewinności swojey. Dufce te czyste, są oblubienicami Chrystusa, a mając szczególnieyszą miłość ku niemu, nie mogą bez niego żadney rokoszy kosztować. Widzą, iak ten Oblubieniec Niebieski możny jest w darach i hojny w szczodrośliwości swojey. Ale im nie tajno, że go mogą utracić, przeto na tym padole płaczu nie myślą tylko o tym, żeby go nie utraciły, i upewniły sobie to dobro, które się samemu tylko wytrwaniu należy.

Oderwanie serca od rzeczy ziemskich, prowadzi je do ukrzyżowania wszelakich namiętności, co jest drugim skutkiem czystości Pannieńkiej. Wiecie wy Chrześcijańscy Słuchacze, że niewiaſta idąca za mąż, nieiaką niewolnicą zостаie, wyzuwa się nieiako ze swego dobra, nie może niczym znacznieyszym rozrządzać bez zezwolenia męża swiego. Taki stan zdaie się bydz przykry, iednak od prawa jest ustanowiony, ani można go bez niesprawiedliwości odstępować. Ztymu szyskim iednak tyle osob dobrowolnie iarzmo na siebie przyimuie, i oddają to, co naydroższego na świecie mieć mogą, Pannieństwo mówię, ażeby męża pozyskały, oddają równie wol-

ność, majątek, zdrowie i życie, podają się na niebezpieczny połów, wszystko to dla męża, a częstokroć dla męża dzikiego, nieuważnego, kłotnika, pitiaka. Czyliż nie sprawiedliwa, że niektóre Chrześcijańskie Panienki uczynią sobie iaki gwałt, aby się stały oblubienicami Syna Boskiego? Czystość Panieńska nieodłączona jest od umartwienia, nie cierpi miłości własney, wymaga po człowieku wyrzeczenia się samego siebie, nie dopuszcza ani próżności, ani uporu, ani przywiązania do uciech, ale pociąga do pokornego życia, do osobności i milczenia, do trzeźwości i postu, do ustawicznej modlitwy. Słowem do dzwigania krzyża za Oblubieńcem na Kłwaryą.

Trzeci skutek czystości Panieńskiej jest, że osobliwzym sposobem łączy człowieka z Bogiem. Czyż mogę lepsze tego wyobrażenie uczynić, iako gdy panieńską czystość porównam ze złaczeniem przedwiecznego Słowa z naturą ludzką? Czytamy w Piśmie świętym, że ukształciwszy Bóg pierwszą niewiastę z żebra Adamowego, pokazał ją Adamowi, a Adam przypatrzywszy się iey, rzekł, to jest kość z kości moich, i ciało z moiego ciała. Przetoż dodał Bóg, opuści człowiek Oycę i Matkę, a przygłnie do żony, i będą dwoje w jednym ciele. Jedność ta wzorem jest iedności Panien z Oblubieńcem Niebieskim, albo raczyż ostatecznie to ziednoczenie prawdzi-

wą jest rzeczą, czego pierwsze tylko figurą. Tak a nie inaczej jest Chrzęścianie, ziednoczenie Panienek z Chrytusem, prawdziwym jest zaślubieniem. Ale to zaślubienie jest zupełnie duchowne, zaślubienie w czystości bez przerywania, jeżeli w nim aż do śmierci wytrwaia, zaślubienie w przewycięzaniu namiętności, w miłości Boga, która tego związku jest mocą. Ztądci to pochodzi to wielkie uznanowanie, z którym jest Kościół dla wybranych tych dusz. Ztąd owe straszne pogrozki, i ciężkie kary na te dusze, które poślubiwszy się Chrytusiowi, odstępuią od związku z nim. Chrzęściańskie panienki! wysoki zaiste wasz stan, nie masz mu nic równego na ziemi: stan takowy, który przechodzi naywyższe stopnie godności doczesnych, i rowna się niebieskim duchom; że co tamci maia przez naturę, te otrzymuią przez łaskę. Lecz pozwolcie sobie powiedzieć, im wyższy jest stan wasz, tym cięższy z niego upadek. O dusze poświęcone Bogu, powinnyście ustawicznie czuwać, przestrzegać w sobie tego drogiego skarbu, i pamiętać na to, co mówi Apostoł, że go w glinianym naczyniu nosicie. Jakoż własne doświadczenie wasze nie pozwala wam bynajmniej wątpić w tey mierze. Uważmyż teraz obfitą nagrodę tey świętey cnoty Panieństwa, to jest rzecz drugiej Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Abyśmy poznali obfitość nagrod dla cnoty czystości świętej zgotowanych, potrzeba naprzód cokolwiek powiedzieć, względem trudności zachowania onejże. Idzie to jedno z drugiego. Ponieważ Bóg nieskończenie hojny i sprawiedliwy daie nagrodę w miarę prac i wielkości ofiary. Ofiara czystości, którą człowiek Bogu czyni, jest to ofiara ze wszystkich naytrudniejszyza. Ani bowiem wątpić, że ze wszystkich namiętności, które w tym śmiertelnym życiu człowieka trapią, nie maż mocniejszy nad nieczystość, iak o tym codziennie doświadczenie upewnia. Czystość więc będąc naywiększą i naytrudniejszyzą ofiarą, którą człowiek zdoła Bogu uczynić, sprawuje to, że nagroda za nie bardzo jest znaczna. Przywiedźmy jeszcze trzy te stany, o którychśmy mówili. Jakiegoż sobie gwałtu nie należy uczynić w stanie małżeńskim, aby się w przyzwoitych temu stanowi granicach zachować? Co za cnoty potrzeba, żyć bez przewinienia w pośrodk samego zepsucia, i ocalić się od ognia, który się ze wszech stron zaymuje? Przetoż iak uważają święci Oycowie, łatwiej prawie bydź zupełnie czystym, aniżeli umieć miarkować się w roskoszach, w której powinna bydź wielka ostrożność. Heż znowu gwałtu nie przychodzi wytrzymać wdowom i wdo-

wcom? przetoż nie wielu ich przetrwa w tym stanie. Ale cóż powiemy o samym panieństwie? które tak wielkiey doskonałości wymaga, a ta jest nie odłączona od zupełnego wyrzeczenia się samego siebie? Wieleż to potrzeba znieść potyczek, wiele natarczywości wytrzymać; któż to wyrazić potrafi? Dlatego w Prawie natury ile wiemy nie było takiej osoby, któraby taki stan na sobie przyjęła. Prawo pisane zaledwo nam kilka w tey mierze przykładów daie, i Prawo łaski nie przykazuje czystości, tylko ią radzi, wyiawszy tych, którzy ią sobie przez dobrowolny wybor obrali. Zbawiciel albowiem świata mówiąc Uczniom o małżeństwie, chcąc odpowiedzieć na ich zapytania które mu czynili, skończył swoię mowę na czystości, iako na cnocie przedziwney, i do wykonania trudney, i którą rzadki mógł poiać. A S. Paweł idąc torem Nauczyciela swojego, wyłożywszy wiernym rozmaite przykazania Prawa, i przyszedłszy do cnoty panieńskiej czystości, przyznaie się, że nie ma rozkazu, aby do niey namawiał, radę tylko podaie iako względem rzeczy naygodniejszyey usiłowania Chrześciańskiego. Przetoż i Święci Oycowie z zadziwieniem tylko o cnocie tey mówią. O Anielska cnoto! uwielbia ią Święty Atanazy, wieńcu nie zwiedły, roskoszy Ducha przenayświętszego, perło nie oszładowana, skarbie ukryty, którego

mało kto szuka! Święty Ambroży twierdzi, że ta cnota ludzi z Aniołami porównywał, a nie możnałoby powiedzieć ieszcze, że ma coś więcej od Aniołów, gdyż Aniołowie są czystymi bez trudności i utarczek, a ludzie doświadczać muszą naysgwałtowniejszych napęci swych pożądliwości.

Ztąd trzeba to wnosić, że ponieważ cnota czystości wiele wymaga pracy, zasługuje za tym na wielką nagrodę, a tę i doczesną i wieczną. Z doczesnych nagród tej cnoty nayspierwszą jest dobre imię i sława, co lepsza jest, według słów Mędrca, aniżeli wszystkie bogactwa świata. Jakoż ci, którzy mają tę cnotę, mają szacunek i użanowanie dla siebie, każdy lubi z nimi obcować, każdy ich postępki wychwala, a osoba skromna, wstydliva, tak w mowie iak i w uczynkach, przeskadza nawet obecnością swoją do naysmniejszego cienia nieprzystoyności. Tak przytomność S. Bernardyna Szeńskiego naysmniejszemu sprawiała. Tak wielu innych sług Bożkich brzydziło się grzechem nieczystym, żeby się woleli na naysroźszą śmierć odważyć, niżeli się cokolwiek od tej cnoty oddalić. Pamięnika skromna i cnotliwa nie jestże ozdoba domu i chwała Rodziców swoich? wstydlivy i skromny młodzieniec nie jestże wszędzie szacowany, gdzie tylko się znajduie? Wdowcy

i wdowy żyjący przyzwoicie podług stanu
swojego, nie zyskują przyjaźni tych, którzy
z nimi żyją? Żona wierna Mężowi swemu,
która ucieka jak od ognia od wszelkich oka-
zyy upadku, nie jestże skarbem naydroższym?
A mąż stateczny, którego serce pełne jest
bojaźni Boga, w którego uścieniach nie po-
stoją złe słowa, którego postępkami wszyst-
kich budują, czyliż nie ma dla siebie szcze-
gólniejszego szacunku i sławy? Przyznajcie wy
sami kochani Słuchacze, czyliż nie chwalicie,
nie szanujecie czystych osób? przeciwnie zaś,
czyliż nie macie w obrzydzeniu wszystkich nie-
czystością kalających się?

Druga nagroda czystości, znakomitsza ie-
szcze od pierwszej, lubo także tylko docze-
sna, jest spokojność duszy, i świadectwo do-
brego sumnienia. A jako grzech nieczysty
wiedzie za sobą niepokoje duszy, tak zwycię-
żanie pożądliwości ciała, sprawnie wielką
wesołość i pokój na sumnieniu. Przyczyna
tego oczywista, bo im od większego niebez-
pieczeństwa widzi się kto wolnym, tym bar-
dziej wesołi się z tego. Im z okrutniejszym
nieprzyjacielem jest do czynienia, tym więcej
jest ukontentowania w zwycięstwie: a im
większe jest szczęście, tym większa radość z
otrzymania go. Więc okazaliśmy, i nikt po-
wątpiewać o tym nie może, iż natarczywości

ciała są trudne i niebezpieczne, że nasza pożądlivość jest wielka, a cnota świętey czystości zbliża się do naywyższego dobra.

Lecz od wszystkich doczesnych nagrod za tę cnotę, naywiękfsza i nieporównana jest nagroda w wieczności. Małżonkowie, Wdowy i Wdowcy pozwólcie abym dziś wspomniał o tey nagrodzie, którą Bóg waszey czystości zgutował, a to dlatego, abym się trochy rozszerzył z opowiadaniem tey nagrody, która jest Pannom obiecana. Sprawiedliwa wcale, abyśmy ie tu przełożyli. Święty Jan nowego przymierza Prorok okazuje nam tę nagrodę w Objawieniu swoim, które miał na wyspie Patmos. Uczy on nas, że widział Baranka, to jest Chrystusa Jezusa na wspaniałey Stolicy w Świętym Syonie, a w około niego niezliczoną moc Panienek. Imię Jezusa Chrystusa i Oyca iego przedwiecznego, napisane było na czołach ich. W ręku ich były narzędzia muzyczne, których odgłos przewyższał wszystko to, coby pomyśleć można: a Panienki owe wygrywały na tych instrumentach pieśń takową, której nikt ani w Niebie, ani na ziemi nie potrafiłby wygrywać. Cóż to jest o Ste Panny! iestże to sen? Nie, iest to znak tego, co ma w Niebie nastąpić, ieżeli wytrwacie w stanie czystości waszey. Będziecie około tronu Chrystusa Jezusa, będziecie naybliższe boku iego pomiędzy Cherubinami i Serafinami. Xią-

żęta ci Niebieskiego dworu będą was mieć
za swe towarzyszki, otoczone będziecie nie-
wymowną chwałą, i nikomu wolno nie będzie
wysławiać tego, co wam.

Nadzieia tey chwały zachęciła tylu Świę-
tych sług Boskich, tyle oboiey płci osob do
zachowania się przy czystości świętey, lu-
bo z niezmierną pracą. Jedni się w ścisłych
Zakonach zamknęli, drudzy się na odludne
pułstynie tymże samym końcem udali. Ci najs-
rozsądźsze umartwienia nad największe rokoszły
przekładali, ubóstwo ostatecznie, upokorzenia
głębokie, nad honory i godności najwyż-
sze. Owi ciała swoje na srogie męki wyda-
wali. Bo ileż to młodych Panienek wysokie-
go nawet rodu nie szły chętnie na przelanie
krwi swojej, aby tylko dochowały wiary
Oblubieńcowi swojemu? Wyzwały się z życia,
mówi Sty Ambroży, którego prawie iśćcza
nie znały. Co za moc, co za męstwo Agaty
Świętey, Agnieszki i tylu innych! Taż sa-
ma nadzieia i dzisiaj ożywiając tylu poślu-
biających się Bogu Panienek, tylu Młodzień-
ców w kwiecie wieku swojego, przywodzi ich
do uczynienia mu z siebie najkosztowniej-
szej ofiary: a ten ich heroizm wyrzuca nam
na oczy lenistwo nasze.

Lecz jakiey tu nagany niegodne owe nie-
baczne dusze, które na podobieństwo głupich
panien, zaczęwszy w drodze panieństwa pośle-

pować, wyrzekły się związku z Chrystusem Jezusem, aby się stały niewolnicami bezwstydnej namiętności: na którą podobno dziś nie mogą wspomnieć bez trwogi i zawstydzenia! Do czegożście więc przyszli o nędzne dusze! Jakoście straszną odmianę popadli! Byłyście naczyniem chwały, a stałyście się ściekiem nieprawości! Byłście przybytkiem Ducha Świętego, ozdobą Kościoła, sławą Rodziców i krewnych, a teraz jesteście celem obrzydliwości i wzgardy. O upadku strasny! woła Święty Bernard, z Nieba na przepaść, z Raju do piekła. Obżalujcie przestępstwa swoje, oczyście sumienie swoje, i pamiętajcie, że to, coście już utracili, nigdy się zupełnie nie nagrodzi.

Wy jeszcze niewinne i czyste dusze bierzcie stąd przykład. Zachowujcie tę drogą perłę panieństwa swego, choćby nawet ze szkoda własnego życia, póki do stanu małżeńskiego powołane nie będziecie: a natenczas małżeńską czystość zastępować w was powinna mieysce panieńskiej czystości, i do grobu wam towarzyszyć. Ale mi rzeciecie, cóż za sposoby zachowania się od tak powszechnego zepsucia obyczajów na świecie? Oto naprzód pamięć na ostateczne rzeczy, na śmierć, sąd, piekło i Niebo, na nędzę tego życia: powtórne uczęszczanie do Świętych Sakramentów, Pokuty, Ciała i Krwie Pańskiej:

potrzebie unikanie od uczęszczania i obcowania z osobami różney płci: poczwarte praca i dobre zażycie czasu, ponieważ próżnowanie matką jest nieczystości: popiąte osobność, bo nas Duch pizenayświętzy naucza, że jest bardzo wielkim środkiem zachowania się przy niewinności, ani nawet żadney różnicy nie czyni między niecnotliwą niewiastą, i tą która lubi wybiegać, widzieć i być widzianą: pozostate nakoniec modlitwa, złączona z nieufnością w sobie samym, a ufnością w Bogu. Jzaliż więc powiecie mi Chrześcijańscy Słuchacze, że nie macie sposobów przewyciężenia natarczywości nieprzyjaciela dufzy swoiey? A ja wam mówię, że gdybyście inzego sposobu nie mieli, tylko zbawienną myśl o tey nagrodzie, która jest dufzom czystym zgotowana, i o straszney karze, która czeka nieczystych, czyliżby to was powściągnąć w złey chuci nie powinno?

A jednak o Boże, mimo to wszystko powiedziałeś, i ja wiem to, że czystość bardzo jest trudna do zachowania, że jest ukrytym skarbem, że wielkiey utarczki potrzeba, aby go nie utracić. Wiem i to, że liczba dufz czystych bardzo jest mała, w porównaniu nieczystych, których pełne jest piekło. Ztymwfsztkim, ty Panie który przykazuiesz staranie się o tę przyjemną cnotę oczom twoim, któryś wydał już swóy wyrok, że nic zmaza-

nego nie wnidzie do Królestwa Niebieskiego, racz mi to dać co przykazuiesz, bo tego mieć nie mogę bez pomocy twoiej, abym przeżywszy na tym świecie w stanie świętey czystości, mógł mieć częśćkę roko-fzy błogosławionych, które niezmazanym dufzom gotuiesz. Zyczę wam kochani Bracia tey łaski w Imię Oyca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.



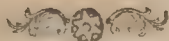
PORZĄ-



PORZĄDEK NAUK
Zamykających się w Trzecim
T O M I E.

Karta.

Na Niedzielę III. po Wielkanocy: O Świecie	3
Na Niedz. IV. po Wielkanocy: O Wierze	26
Na Niedzielę V. po Wielkanocy: O Mo- dlitwie	47
Na Dzień Wniebowstąpienia Pańskiego: O pracowaniu na wieczną szczęśli- wość	70
Na Niedzielę między Oktawą Wniebo- wstąpienia Pańskiego: O Zgorzzeniu	95
Na Niedzielę Święteczną: O Tajemnicy dnia tego	119
Na Uroczystość Trojcy S. czyli na Niedz: I. po Świętkach: O Posądzaniu	143
Na Uroczystość Bożego Ciała: Onayśw: Sakramencie	167
Na Niedz. między Oktawą Bożego Ciała: O Ofierze Mszy Świętej	189
Na Niedz. III. po Świętkach: O Ufności w Bogu	211
Na Niedzielę IV. po Świętkach: O Po- korze	232



Na Nied: V. po Świątkach: O gniewie	252
Na Nied: VI. po Świątkach: O grzechu powszednim i oziębłości	273
Na Niedzielę VII. po Świątkach: O od- wrocie Pokuty	292
Na Niedzielę VIII. po Świątkach: O Sądzie Bożym	310
Na Niedzielę IX. po Świątkach: O Nie- czystości	327
Na Niedzielę X. po Świątkach: O wy- niości	346
Na Niedzielę XI. po Świątkach: O blu- żnierstwie, przysięganiach, kłam- stwie i złorzeczeniu	366
Na Niedzielę XII. po Świątkach: O nie- bezpieczeństwie bogactw i o Jąt- muźnie	383
Na Niedzielę XIII. po Świątkach: O Czystości	397



252
-73
292
310
327
346
366
383
397





Biblioteka Jagiellońska



stdr0025652

GI

IV